Nowy człowiek
w dziele nowej ewangelizacji

DUC IN ALTUM

Tom 1
Kontemplacja oblicza Chrystusa i ewangelizacja

Tom 2
Chrystus-Eucharystia źródłem nadziei

Tom 3
Pismo Święte w polskiej katechezie posoborowej

Tom 4
Odkryć Eucharystię – żyć Eucharystią

Tom 5
Matka Pana w katechezie

Tom 6
Odkrywanie Ducha Świętego w katechezie gimnazjalistów

Tom 7
Usłyszeć słowo Boże – żywe i ostrzejsze niż miecz

Tom 8
Kościół Chrystusa wspólnotą w Duchu Świętym

Tom 9
Misja świętego Pawła trwa

Tom 10
Służyć i królować, czyli o kapłaństwie powszechnym

Tom 11
Powołani do komunii z Bogiem i człowiekiem

Tom 12
Dialog Boga z człowiekiem

Tom 13
Treść i metoda katechezy historiozbawczej

Tom 14
Nowy człowiek w dziele nowej ewangelizacji

Nowy człowiek
w dziele nowej ewangelizacji

Redakcja
s. Grażyna Weronika Dryl OSU

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie
Wydawnictwo Naukowe

Kraków 2013

Recenzja wydawnicza
ks. dr hab. Stanisław Wypych CM

Korekta
Janusz Poniewierski

Redakcja techniczna
Karolina Jakubiak, Marta Jaszczuk

Na okładce wykorzystano fresk *Zstąpienie Jezusa Chrystusa do Otchłani*
z cerkwi św. Symeona Słupnika w Brańsku autorstwa Jarosława i Joanny Jakimczuk,
fot. Jarosław Charkiewicz

Publikacja finansowana z dotacji na utrzymanie potencjału badawczego
Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie
przyznanej przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w roku 2013.

Copyright © 2013 by Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

ISBN 978-83-7438-362-2

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie
Wydawnictwo Naukowe

ul. Bobrzyńskiego 10, 30–348 Kraków
tel./faks 12 422 60 40
e-mail: wydawnictwo@upjp2.edu.pl
www.upjp2.edu.pl

Spis treści

s. Grażyna Weronika Dryl OSU
Wprowadzenie 7

Część I
Referaty i artykuły

bp Grzegorz Ryś
Homilia 13

ks. Władysław Zuziak
Otwarcie sympozjum 17

s. Maria Jaworska OSU
Słowo do uczestników sympozjum 19

bp Grzegorz Ryś
Nowa ewangelizacja dla przekazu wiary 21

ks. Stanisław Harężga
Jezus powołuje i formuje uczniów, aby z Nim byli i by mógł ich posłać 35

ks. Adam Bandura CM
Przekaz wiary w starożytności chrześcijańskiej 47

ks. Roman Bogacz
Duchowość nowego człowieka w *Corpus Paulinum*. Zarys problematyki 57

ks. Stanisław Dyk
Słowo Boże a przekaz wiary w Kościele 87

Anna Błasiak
Przekaz i celebrowanie wiary w rodzinie 113

ks. Radosław Chałupniak
Katecheza w służbie przekazu i formacji wiary.
Nowa ewangelizacja (w nowej) katechezie. 131

ks. Przemysław Nowakowski CM
Liturgia jako miejsce wtajemniczenia i doświadczenia
nowości wiary – środkiem czy celem ewangelizacji? 153

ks. Jan Wal
Diakonia wspólnoty a przekaz wiary chrześcijańskiej 169

s. Grażyna Weronika Dryl OSU
Pascha Jezusa źródłem nowego życia i powołania.
Celebracja słowa Bożego 189

ks. Włodzimierz Skoczny
Jezus Ewangelii w nauczaniu Benedykta XVI 205

Część II
Konspekty katechez

s. M. Aurelia Patrzyk, prezentka
Temat: Biblia. List Boga do człowieka
Konspekt katechezy dla klasy I gimnazjum 213

s. Dominika Zakrzewska ZDCh
Temat: Jezus głosi królestwo Boże i wzywa do nawrócenia
Konspekt katechezy dla klasy I ponadgimnazjalnej 223

s. Joanna Małgorzata Kołton OSU
Temat: Chrzest święty – dar i zadanie
Konspekt katechezy dla klasy I gimnazjum 231

Wprowadzenie

Wezwanie do nowej ewangelizacji, które z nową siłą rozbrzmiewa obecnie w Kościele, jest wyrazem troski o wierność Chrystusowi i wypełnianie powierzonej misji, jak też pytaniem o skuteczność i owocność głoszenia dziś Dobrej Nowiny w różnych kontekstach współczesnego świata.

Papież Benedykt XVI w Liście apostolskim w formie «motu proprio» *Porta fidei* ogłaszającym Rok Wiary wyraża przekonanie, że jego celebrowanie (od 11 X 2012 do 24 XI 2013) będzie okazją do nawrócenia do Chrystusa i nowego zaangażowania na rzecz nowej ewangelizacji. Jednocześnie przez zwołanie XIII Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów na temat „Nowa ewangelizacja dla przekazu wiary chrześcijańskiej" wprowadza całą wspólnotę Kościoła w czas szczególnej refleksji nad realizacją misji przepowiadania Ewangelii i ponownego odkrycia wiary.

W dokumencie przygotowującym prace synodu[1] znajdujemy stwierdzenie, że w Kościele zawsze istnieje niebezpieczeństwo takiego głoszenia Jezusa, które nie przekazuje życia, lecz zamyka w śmierci zarówno głoszonego Chrystusa, jak i głosicieli oraz adresatów orędzia, głoszenia, które skazane jest na niepowodzenie. Dlatego nowa ewangelizacja potrzebuje w pierwszym rzędzie odrodzonych duchowo *nowych ludzi*, którzy ją podejmą, oraz odnowionych wspólnot, które dadzą świadectwo bezwarunkowej ewangelicznej miłości.

Czternasty tom serii „Duc in altum" zatytułowany *Nowy człowiek w dziele nowej ewangelizacji* zawiera materiały XLII Sympozjum Katechetycznego, które odbyło się 10 marca 2012 roku w Międzyzakonnym Wyższym Instytucie Katechetycznym WT Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Wydarzenie to wpisuje się w ewangeliza-

[1] Synod Biskupów, XIII Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne, *Nowa Ewangelizacja dla przekazu wiary chrześcijańskiej. Lineamenta*, Watykan 2011.

cyjną misję uniwersytetu katolickiego[2] i troskę całego Kościoła o umacnianie wierzących w dziele ewangelizacji oraz formowanie nowych ewangelizatorów, którzy wchodząc na drogę własnego nawrócenia przyczynią się skutecznie do odrodzenia życia wiary swych wspólnot, a następnie będą zdolni z większą gorliwością, miłością i radością podejmować dzieło nowej ewangelizacji.

Oddana do rąk czytelników publikacja składa się z dwóch części. Pierwszą stanowią teksty referatów wygłoszonych w czasie sympozjum i artykuły związane z tematem. Część druga zawiera propozycje konspektów katechez przygotowanych przez studentki Międzyzakonnego Wyższego Instytutu Katechetycznego w Krakowie. Opracowanie ma charakter interdyscyplinarny i podejmuje zagadnienie wieloaspektowo; najpierw ukazuje istotę rzeczywistości, jaką jest nowa ewangelizacja, następnie ujmuje temat w wymiarze biblijnym, liturgicznym, pedagogiczno-katechetycznym, w perspektywie chrześcijańskiej duchowości oraz szeroko rozumianej diakonii wspólnoty Kościoła.

Otwierający publikację artykuł bp. dr. hab. Grzegorza Rysia *Nowa ewangelizacja dla przekazu wiary* wprowadza czytelnika w rozumienie nowej ewangelizacji, ujmując ją jako wyraźne głoszenie Osoby – osobie: głoszenie Osoby Jezusa Chrystusa, Tego, który umarł i zmartwychwstał, konkretnemu człowiekowi. Autor podkreśla konieczność rozeznania przemian zachodzących w świecie, zaznaczając, że zdziwienie i lęk nie mogą być jedyną na nie reakcją, następnie omawia środki ewangelizacji, skupiając się nie tyle na organizacji i strukturach, ile na konieczności przekazywania Bożego życia.

W kolejnym artykule ks. dr. hab. Stanisław Harężga, prof. KUL, wykazuje, że tym, co warunkuje samą możliwość, jak też jakość ewangelizacji, jest bycie z Jezusem i trwanie w Nim jak w winnym krzewie. Każdy chrześcijanin i cały Kościół sposobu ewangelizowania winien uczyć się od Jezusa, swego Mistrza i Pana; słuchać Jego słów i odkrywać drogę, którą prowadzi On swoich uczniów: wybiera ich i formuje, aby po doświadczeniu Paschy posłać z misją na cały świat.

---

[2] Por. T. Bertone, *Rola uniwersytetów katolickich w dziele nowej ewangelizacji* (*Lectio magistralis* z okazji otrzymania doktoratu honoris causa nadanego przez Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie), „Vita Academica" 4 (2012), s. 10–15.

Artykuł ks. dr. Adama Bandury CM *Przekaz wiary w starożytności chrześcijańskiej* ukazuje charakterystyczne dla pierwszych wspólnot wierzących sposoby wprowadzania w tajemnice wiary w wychowaniu rodzinnym, w systematycznej katechezie i liturgii (katechumenat), a także w specyficznym środowisku, jakim jest życie monastyczne.

Temat *Duchowość nowego człowieka w «Corpus Paulinum»* podejmuje ks. dr hab. Roman Bogacz i podkreśla, że wiarygodny w przekazie wiary jest tylko ten chrześcijanin, który podejmując duchową walkę, pod wpływem Bożego Ducha wciąż odnawia się w sposobie swojego myślenia i nieustannie przyobleka się w nowego człowieka, co widoczne jest w fundamentalnej postawie, jaką jest miłość.

Ks. dr hab. Stanisław Dyk, prof. KUL, w artykule *Słowo Boże a przekaz wiary w Kościele* wykazuje, że przekroczenie „progu wiary" jest możliwe wówczas, gdy w Kościele głoszone jest słowo Boże, które nie straciło swojej mocy i nadal działa z tą samą co przez wieki skutecznością, a dokonuje się to w proklamacji kerygmatu, w homilii i katechezie.

Rodzina, ponieważ sytuuje się pomiędzy Bożym darem wiary a ludzkimi możliwościami, jest szczególnym miejscem przekazu wiary. Zagadnienie to podejmuje dr Anna Błasiak w artykule *Przekaz i celebrowanie wiary w rodzinie.* Przedstawia szeroki zakres problemów współczesnej rodziny i podpowiada konkretne rozwiązania.

Ks. dr hab. Radosław Chałupniak, prof. UO, w swoim artykule *Katecheza w służbie przekazu i formacji wiary* podejmuje kwestię: czy wobec konieczności nowej ewangelizacji istnieje potrzeba tworzenia nowych modeli katechezy. Autor stawia tezę, że wystarczy dowartościować to, co w katechezie jest naprawdę istotne, i realizować ją tak, aby równocześnie ewangelizować niewierzących i katechizować wierzących.

Z kolei ks. dr hab. Przemysław Nowakowski CM, prof. UPJPII, w artykule *Liturgia jako miejsce wtajemniczenia i doświadczenia nowości wiary – środkiem czy celem ewangelizacji?* przeprowadza analizę wzajemnych relacji między liturgią a ewangelizacją i wykazuje, że liturgia, zwłaszcza celebrowanie paschalnego Misterium Chrystusa, ponieważ jest przestrzenią spotkania ze zbawczym misterium, nie jest i nie może być dodatkiem do ewangelizacji.

Natomiast ks. prof. dr hab. Jan Wal w artykule *Diakonia wspólnoty a przekaz wiary chrześcijańskiej* wykazuje, że diakonia pozwala przezwyciężyć w Kościele wszelki interes, klerykalizm, brak integralnej wizji

człowieka, rozdźwięk między wiarą i życiem oraz wszelki egoizm. Dlatego posługa miłości podstawowych wspólnot kościelnych: rodziny, grup zrzeszających laikat, zakonów oraz wspólnot parafialnych, jest najbardziej przekonującą preewangelizacją i pogłębieniem ewangelizacji, dokonującej się wprost poprzez przepowiadanie Słowa.

Dopełnieniem tej części publikacji jest celebracja słowa Bożego, zawierająca świadectwa osób żyjących wiarą w codzienności, oraz artykuł *Jezus Ewangelii w nauczaniu Benedykta XVI*, w którym ks. dr Włodzimierz Skoczny przedstawia papieską myśl zawartą w trylogii *Jezus z Nazaretu* – wewnętrzną drogę wiary i poszukiwania osoby Jezusa, który objawia nam miłość Ojca.

s. Grażyna Weronika Dryl OSU

Część I
Referaty i artykuły

bp Grzegorz Ryś

Homilia

Gdybyśmy chcieli poszukać słowa na Eucharystię, która otwiera sympozjum o nowej ewangelizacji, to nie moglibyśmy znaleźć lepszego słowa niż to, które właśnie padło, i które jest z dnia (Mi 7, 14–15.18–20; Ps 103; Łk 15, 1–3. 11–32). Nie wiem jak wy, ja mam ciągle takie dowody od Pana Boga, że najlepsze są czytania z dnia. Wystarczy czytać z Kościołem. Słowo zawsze jest na czasie.

Ewangelia na sympozjum o ewangelizacji to 15 rozdział Łukasza, który bywa nazywany Ewangelią w Ewangelii. Niektórzy mówią tak, że gdyby z całej Ewangelii chcieli mieć jeden rozdział, to musiałby to być piętnasty rozdział Łukasza. Oczywiście na ten piętnasty rozdział składają się trzy przypowieści. Autorzy Lekcjonarza chcieli trochę zaoszczędzić na czasie w celebrowaniu Eucharystii, więc dwie wyrzucili. Szkoda. Bo te trzy przypowieści są ze sobą bardzo pięknie i głęboko związane.

Jest najpierw przypowieść o zgubionej owcy i o pasterzu, który zostawia dziewięćdziesiąt dziewięć owiec i idzie szukać jednej. Następnie przypowieść o zgubionej drachmie i o kobiecie, która ma dziesięć drachm. Jedna jej zginęła, więc ona wymiata dom, szuka tej jednej, która zginęła. I wreszcie jest przypowieść o ojcu i o dwóch synach. Myślę, że to sympozjum jest wiernym komentarzem do piętnastego rozdziału Ewangelii Łukasza. Tu jest wszystko, co można powiedzieć o nowej ewangelizacji.

Po pierwsze, ewangelizacja zawsze jest zwrócona do osoby. Te wszystkie przypowieści pokazują koncentrację na jednej osobie. Pasterz, który ma dziewięćdziesiąt dziewięć owiec przy sobie, nie może spać spokojnie, bo nie ma tej jednej. Ta jedna, której nie ma, burzy cały jego spokój ducha. Będzie chodził i szukał, aż wreszcie ją przyprowadzi. Kobieta ma dziewięć drachm – to nie jest jeszcze tak źle – ale ta jedna jej zginęła! I wszystko się nie liczy. Ewangelizator to ktoś, kto przeżywa w sobie taki niepokój. Nie zadowoli go to, że jest obok niego dziewięćdziesięciu dziewięciu. Tam jest ktoś, kogo nie ma, a powinien

być. To jest jedna z zasadniczych myśli, którą jeszcze Paweł VI wyraził: ewangelizacja dotyczy osoby. Dopóki nie myślicie kategoriami osoby, wszystko, co robicie, nie jest ewangelizacją. Ewangelizator nie przelicza głów. Nie myśli liczbami. Myśli osobami.

Łukasz – tak to przynajmniej wynika z jego Ewangelii – był właśnie takim ewangelicznym i ewangelizacyjnym człowiekiem. Ile u Łukasza jest takich przypowieści, które mają za bohatera właśnie osobę! Wszystkie najpiękniejsze elementy w człowieku ujęte w jednym bohaterze są u Łukasza. Mateusz kocha zbiorowe przypowieści, a u Łukasza zawsze jest osoba. Wrócimy do tego na pewno w naszych rozważaniach w czasie tego sympozjum.

Wewnętrzny związek, jaki łączy te trzy przypowieści, jest oczywisty, mianowicie wszystkie one mają bohaterów indywidualnych. Ale jest między nimi związek jeszcze głębszy, bardzo piękny: zgubiona owca, zgubiona drachma i dwóch synów. Owca zgubiła się daleko w górach. Drachma zgubiła się w domu. Dwóch synów: jeden zgubił się daleko, drugi zgubił się w domu. Dlatego ta przypowieść jest nazywana niewłaściwie, gdy nazywana jest przypowieścią o synu marnotrawnym. Już głupszej nazwy nie można wymyślić dla tej przypowieści. W ogóle nie była powiedziana ze względu na tego, który poszedł. Przeczytajcie sobie wstęp do tych trzech przypowieści. Wstęp jest taki, że szemrali na Jezusa, czemu jada z grzesznikami i celnikami. Więc nie ma problemu z celnikami i grzesznikami, bo oni są przy Jezusie. Jest potężny problem z tymi, którzy szemrzą, bo nie rozumieją tego, jak ktoś z daleka mógł wrócić. I przypowieść jest opowiedziana ze względu na tego drugiego. Nie z powodu tego młodego, który ma swoje grzechy młodości. Dzisiaj czytałem sobie tłumaczenie tego tekstu dokonane przez św. Hieronima i ono ma takich pięknych szczegółów wiele, na przykład: ten młodszy nie jest tam nazwany młodszym, tylko dorastającym. Co pokazuje, że jest jeszcze przed maturą, młody, gniewny. „Ojciec, daj pieniądze" – i poszedł. Nawet nie wie, co robi. Ale ten starszy to jest prawdziwy „gangster". I problem jest oczywiście z tym starszym. On jest zgubiony, choć jest w domu. I zupełnie nie wie, dlaczego jest w domu. Może od tego młodszego różni się tylko tyle, że się przyzwyczaił. Może jest mu całkiem wygodnie. Ma wszystko. Ale jedno jest pewne, nie ma w nim ani miłości do ojca, ani nie ma miłości do brata. Nie ma w nim nic. Jest, bo jest. Dlaczego tu jesteś? No, nie wiadomo dlaczego. Ponieważ nie wie, dlaczego tu jest, to w pewnym

momencie właśnie wszystko mu się odbija pretensją: całe życie ci służę, nigdy mi nic nie dałeś. On w ogóle nie ma poczucia sensu tego, co robi. Jest cały czas napięty. Ma poczucie, że go to wszystko strasznie dużo kosztuje, a on nic z tego nie ma. Po co tu, chłopie, siedzisz? To są ludzie, do których z definicji jest zwrócona nowa ewangelizacja. To o nich przede wszystkim chodzi.

No i jeszcze jedna rzecz istotna –na czym polega kłopot z tym powracającym? Wraca człowiek dotknięty Bożą łaską, ojciec go przyjmuje, no i powstaje pytanie, czy jest go gdzie wprowadzić? Dla ojca jest oczywiste, że nawrócenie tego młodszego nie jest kwestią tylko prywatną, która się rozgrywa tylko między nim a synem. Dlatego ojciec zastawia ucztę, zbiera ludzi, zbiera wspólnotę, żeby ten młody człowiek miał gdzie wejść. To jest oczywiste, bo jeśli kogoś Pan Bóg dotknie łaską, to ten człowiek może się rozwijać w swojej wierze jedynie w Kościele. Dlatego w *Lineamentach* do Synodu o nowej ewangelizacji[1] mówi się wprost, że kwestia ewangelizacji to jest kwestia eklezjologiczna. I to jest bardzo mocne stwierdzenie. To, czy się ewangelizacja w ogóle może powieść czy nie, zależy od tego, jaki mamy Kościół, jakim rzeczywiście jesteśmy Kościołem. Ta przypowieść pokazuje, że tu może być problem. Jest człowiek, w którym Bóg uruchomił jakiś bardzo ważny proces, ale on nie zostaje przyjęty przez własnego brata. Jego własny brat nie potrafi się ucieszyć tym, że on wrócił. I co, nie możemy razem przy stole siedzieć? Znaczy, nie będziemy razem celebrować Eucharystii, nie będzie jakichś rzeczywistych więzów między nami. Twoje nawrócenie to twoja prywatna historia, nie chcę mieć z tobą nic wspólnego! Więc nic się nie uda. Znaczy, uda się na końcu to, że będzie zgorszenie, zgorzknienie i nie wiadomo co jeszcze. Gdzie są te wspólnoty, do których możecie człowieka dotkniętego łaską wprowadzić? Gdzie są te wspólnoty w Kościele? Gdzie on się będzie rozwijał, jeśli nie będzie tych wspólnot? Gdzie jego wiara będzie się pomnażać? To jest trzeci motyw, na pewno będzie wracał w tym sympozjum, przynajmniej w tym, co ja będę mówił.

Jeszcze taki okruch na koniec. Dzisiaj uderzyła mnie piękna różnica w tłumaczeniu św. Hieronima słów: „a gdy był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko, wybiegł naprzeciwko

[1] XIII Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów, *Nowa Ewangelizacja dla przekazu wiary chrześcijańskiej*. *Lineamenta*, Watykan 2011.

niego". Wiecie, jak Hieronim to przetłumaczył? „Ujrzał go jego ojciec i poruszony miłosierdziem wybiegł naprzeciw niego". *Misericordia motus* – poruszony miłosierdziem wybiegł naprzeciw niego. Śliczne! Śliczne! Bo to nie jest tak, że ojciec wzruszył się, bo miał już swoje lata. Człowiek jak się starzeje, to czasem zaczyna płakać. Cóż, poruszyło tatę. Nie! Poruszony miłosierdziem – to jest niesamowicie głęboki motyw w ojcu. To jest miłość, która jest miłosierna. Jest w nim miłość, która jak mówi pierwsze czytanie: rzuca nasze grzechy jak kamień w głębokości morskie. Tylko wtedy, gdy wykonacie taki ruch, to możecie wyjść i kogoś uściskać takiego właśnie, jaki jest. Inaczej się tego nie da zrobić, bo to nie jest kwestia emocji. Niech żyje św. Hieronim za wrażliwość w tłumaczeniu słowa Bożego! Amen.

Otwarcie sympozjum

Serdecznie dziękuję za przybycie i witam wszystkich zgromadzonych dzisiaj gości: Czcigodnych Profesorów, Szanownych Prelegentów i Słuchaczy. W szczególny sposób witam bp. dr. hab. Grzegorza Rysia, któremu dziękuję za przewodniczenie Eucharystii.

Pragnę także wyrazić wdzięczność Międzyzakonnemu Wyższemu Instytutowi Katechetycznemu, a zwłaszcza s. dr Annie Emmanueli Klich OSU, dyrektor Instytutu, i s. dr Grażynie Weronice Dryl OSU za zorganizowanie tego sympozjum i podjęcie jakże potrzebnego tematu nowej ewangelizacji.

Tematyka, nad którą się dzisiaj pochylimy, jest aktualnie ważnym zagadnieniem. W ostatnim czasie często używa się terminu nowa ewangelizacja, dlatego uważam, że na Uniwersytecie Papieskim konieczna jest debata naukowa na jego temat. Tym bardziej, że autorem tego pojęcia jest nasz patron, bł. Jan Paweł II. To on w 1979 r. w Nowej Hucie wypowiedział pamiętne słowa, iż spod postawionego tam krzyża należy rozpocząć nową ewangelizację. Przez kolejne 25 lat swojego pontyfikatu nieustannie podkreślał jej potrzebę. Można powiedzieć, że jest ona jednym z jego największych osiągnięć. Tę myśl kontynuuje teraz następca, Benedykt XVI, przypominając, że XXI wiek to czas szczególnie potrzebujący nowej ewangelizacji.

Ewangelizacja zawsze była misją Kościoła. W sytuacji kryzysu, nie tylko gospodarczo-ekonomicznego, ale także kulturowego, jaki obecnie przeżywamy, potrzebna jest jednak nowa ewangelizacja, która nie zajmuje się głoszeniem nowych treści, ale „ma być nowa w zapale, w metodzie i środkach wyrazu”[1]. Konieczny jest odnowiony wysiłek duszpasterski, aby zapobiegać zeświecczeniu społeczeństw, oraz aktywny, twórczy udział wiernych w działalności Kościoła. Realizacja nowej ewangelizacji ma być przede wszystkim przypomnieniem i powtórnym

[1] Przemówienie Jana Pawła II na Haiti, 9 marca 1983 r., za: A. Lewek, *Nowa ewangelizacja w duchu Soboru Watykańskiego II*, Katowice 1995, s. 41.

głoszeniem Ewangelii Chrystusowej. Człowiek, nazwany przez Jana Pawła II „drogą Kościoła", zajmuje w dziele nowej ewangelizacji miejsce szczególne. Mówi się nawet o „antropologicznym zwrocie" w misji Kościoła, którego celem jest odsłonięcie człowiekowi pełnej prawdy o nim samym. Negacja istnienia Boga głoszona przez ateizm w Europie Środkowo-Wschodniej oraz laicyzację i sekularyzm na Zachodzie pozbawiła człowieka fundamentu egzystencjalnego i aksjologicznego, co w konsekwencji doprowadziło do ukształtowania takiego porządku społecznego, w którym ignorowana jest godność i odpowiedzialność człowieka. W tej sytuacji społeczno-kulturowej szczególna troska o człowieka w dziele nowej ewangelizacji oznacza wskazywanie drogi Jezusa Chrystusa. Tę drogę wskazywał i sam nią podążał Jan Paweł II. Rozległe dziedziny, takie jak liturgika, katechetyka, homiletyka, są ukierunkowane na wierzących. Ale jak doprowadzić człowieka do decyzji wiary? Co mu powiedzieć? Co przekazać? Jak traktować ochrzczonych, którzy odeszli z Kościoła lub pozostają na jego marginesie? Jak zachęcić młodych ludzi do aktywnego życia parafialnego? Nowa ewangelizacja to naśladowanie Boga, który na przestrzeni całej historii zbawienia posługuje się różnymi formami i metodami komunikacji po to, by szukać człowieka i by objawiać mu swoją miłość oraz swój zamysł zbawienia.

W Eucharystii modliliśmy się o to, abyśmy stawali się coraz dojrzalszymi współpracownikami Boga w tym dziele. Potrzebna jest także debata naukowa, jak skutecznie dotrzeć z Ewangelią do współczesnego człowieka. O nowej ewangelizacji powiedziano i napisano już wiele, kwestią dyskusyjną pozostaje jednak to, na ile odkrycia te wpłynęły na kształt działalności apostolskiej Kościoła i co zostało zrobione, aby ewangelizacja była rzeczywiście nowa. Dlatego raz jeszcze dziękuję za uczestnictwo w tej konferencji wszystkim obecnym, dla których tematyka ta jest ważna i bliska. XLII Sympozjum Katechetyczne Międzyzakonnego Wyższego Instytutu Katechetycznego uważam za otwarte i życzę owocnych obrad.

ks. prof. dr hab. Władysław Zuziak
rektor UPJPII

Słowo do uczestników sympozjum

Dołączając się do serdecznych powitań rozpoczynających kolejne, XLII Sympozjum Katechetyczne Międzyzakonnego Wyższego Instytutu Katechetycznego wyrażam najpierw moją radość z faktu uczestniczenia w tym dorocznym wydarzeniu.

„Nowy człowiek w dziele nowej ewangelizacji" – waga i aktualność zagadnienia oraz dobór prelegentów zapowiada twórczą debatę naukową, jak zaznaczył to w swoim wystąpieniu rektor Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II ks. prof. dr hab. Władysław Zuziak. Tym bardziej więc cieszy widok licznie zebranych uczestników; wypełniona aula oznacza duże zainteresowanie zaproponowanym tematem i –jak ufamy – pragnienie podejmowania konkretnych działań ewangelizacyjnych zgodnie z właściwym dla każdego z nas powołaniem i misją.

Pragnę wyrazić moje życzenie, aby podejmowana refleksja naukowa i całe to wydarzenie, jakim jest sympozjum, było dla wszystkich uczestników jednocześnie doświadczeniem duchowym we wspólnocie Kościoła; źródłem nowego poznania, nowego zapału i nowej gorliwości. Niech wspólny czas pochylania się nad człowiekiem jako podmiotem nowej ewangelizacji pomoże nam zobaczyć, że pierwszym terenem ewangelizacji jest ludzkie serce, serce konkretnego człowieka, każdego z nas; następnie nasze rodziny, wspólnoty, parafie.

Ta świadomość winna towarzyszyć zwłaszcza osobom, którym powierzona jest misja przepowiadania, a przez fakt przynależności do Chrystusa na mocy sakramentu chrztu świętego i przez bycie Jego uczniem każdy z nas jest posłany, aby głosić Dobrą Nowinę. Bóg w swoim wielkim miłosierdziu wybiera sobie nas na narzędzia, którymi chce się posługiwać w dziele nowej ewangelizacji. Potrzeba nam wielkiej pokory, by to przyjąć i uznać, że jesteśmy słabi, że sami nieustannie potrzebujemy Bożego miłosierdzia, potrzebujemy nawrócenia, potrzebujemy ewangelizacji. Jednocześnie nie możemy

stracić z pola widzenia ludzi, którzy może zatracili to pragnienie, żyją, jakby nie potrzebowali Jezusa i zbawienia, które przynosi, do których trzeba nam iść, by dzielić się doznanym miłosierdziem.

Życzę wszystkim owocnego czasu sympozjum. Nasze serca, nasze wspólnoty, Kościół cały potrzebują ewangelizacji

s. Maria Jaworska OSU
przełożona prowincjalna
Urszulanek Unii Rzymskiej

bp Grzegorz Ryś

Nowa ewangelizacja dla przekazu wiary

Chciałbym się skoncentrować na kilku rzeczach bardzo podstawowych – taka jest zapewne rola wykładu otwierającego - jesteśmy bowiem w takim momencie, w którym nowa ewangelizacja jest już odmieniana przez wszystkie przypadki. Ks. dr hab. Bogusław Dróżdż, który prowadzi jedyną jak do tej pory w Polsce Katedrę Nowej Ewangelizacji na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu, doliczył się 24 poważnych definicji nowej ewangelizacji, a niepoważnych 170. To pokazuje poważny problem: w Polsce „nową ewangelizacją" nazywa się wszystko, a efekt jest taki (na co zwrócił niedawno uwagę ks. prof. Krzysztof Pawlina, budząc przy tym niemałe protesty środowisk ewangelizacyjnych), że „nowa ewangelizacja" stać się może (już się staje?) tylko pustym sformułowaniem. Rzeczywiście, jeśli wszystko jest „nową ewangelizacją", to tak naprawdę nie jest nią nic, nie stanowi żadnego wyzwania, nic się nie będzie zmieniać, tylko wszystko, co robimy do tej pory, nazwiemy sobie, dla dobrego samopoczucia, „nową ewangelizacją" i mamy odrobioną pracę. Tak więc potrzeba w tym momencie wyraźnie jakiejś precyzyjnej definicji i precyzyjnego myślenia, o co tak naprawdę chodzi, gdy mówimy o nowej ewangelizacji.

Zanim jednak padnie definicja, potrzeba nam jeszcze zmierzyć się z wcześniejszym – jakoś kluczowym – problemem: trzeba powiedzieć, czym nowa ewangelizacja nie jest. A odpowiedź jest taka, że nie jest ona czymkolwiek nowym. To nie jest tak, że papież Benedykt XVI, ogłaszając Synod Biskupów poświęcony nowej ewangelizacji, chce dopiero uruchomić jakiś nowy proces w Kościele. Odnośna instytucja, którą powołał do życia w Watykanie, to Papieska Rada ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji. W tej nazwie mamy łacińskie słowo „promovere": jest coś, co się dzieje, ale ciągle jest jakoś z tyłu, i chodzi o to, aby tę rzeczywistość, która przy całej swej dynamice nie może się przebić do przodu, popchnąć na pierwsze miejsce, wysunąć ją z tych tylnych rzędów do przodu.

Gdy w październiku 2011 roku odbyło się spotkanie ewangelizatorów w Rzymie, nie miało innego celu, jak tylko taki, żeby papież mógł zobaczyć ludzi, którzy w Kościele zajmują się ewangelizacją (a nieraz zajmują się nią lat 40 lub 50), i było ważne, aby oni sami się spotkali, i to spotkali się przy Piotrze.

Takie samo jest, przy zachowaniu wszystkich proporcji, wyzwanie dla Kościoła w Polsce. To nie jest tak, że w Kościele w Polsce w dziedzinie nowej ewangelizacji nic się nie dzieje i że ks. K. Pawlina ma rację, gdy mówi, że to jest puste słowo. Tak nie jest. Zespół, który mam prawdziwą przyjemność i radość, ale też obowiązek i przywilej prowadzić, Zespół Konferencji Episkopatu Polski do spraw Nowej Ewangelizacji, jako pierwszą ze swych inicjatyw przeprowadził ankietę, skierowaną do takich środowisk eklezjalnych w Polsce, które odczytują się same przez charyzmat nowej ewangelizacji czy ewangelizacji w ogóle. Otrzymaliśmy w odpowiedzi ponad 300 wpisów i dynamicznie ich przybywa[1]. Poza tymi wpisami kryje się jakieś 30 000 ludzi. Oczywiście to są tylko ci, którzy działają, funkcjonują w tych rzeczywistościach, ale to trzeba mnożyć wielokrotnie. Np. jedna z najstarszych szkół nowej ewangelizacji w Polsce, szkoła prowadzona przez Koinonię św. Pawła w Kielcach, prowadzi rocznie 50 kursów ewangelizacyjnych. Jeśli w kursie uczestniczy średnio 20 osób, to znaczy, że około tysiąc osób przechodzi przez te kursy rocznie. To jest owoc działania tylko jednej szkoły, a takich szkół jest w Polsce blisko sto. A w ogóle sama rzeczywistość szkół ewangelizacyjnych to jest tylko jedna gałąź wielu, wielu rzeczywistości, które się w to wszystko angażują. I jeśli oni słyszą takie zdanie, że nowa ewangelizacja to puste słowo, to dostają małych drgawek. I słusznie. Trudno się dziwić ludziom, którzy z autopsji wiedzą, że w Kościele w Polsce trwa doświadczalna Pięćdziesiątnica. Natomiast problem, tak u nas, jak i w Kościele powszechnym, jest taki, że te wspólnoty, te rzeczywistości wymagają promocji. A nie zawsze ją zyskują – przeciwnie, można zaobserwować szereg różnych reakcji w Kościele, także po stronie hierarchicznej, pełnych zachowawczości, lęku i strachu.

Szkół nowej ewangelizacji jest blisko sto, natomiast nie wszystkie i nie wszędzie są wykorzystywane po to choćby, żeby przeprowadzić rekolekcje szkolne. Doświadczenia w tej kwestii są jednoznacz-

[1] Wyniki ankiety zob.: http://nowaewangelizacja.org/spolecznosc/wykaz/.

ne: rekolekcje, które głoszą szkoły ewangelizacyjne, w różnego typu szkołach dają niesamowite wprost owoce. Natomiast nie jest to takie powszechne zjawisko, aby wykorzystywać te wspólnoty, które Duch Święty wyraźnie wzbudził w Kościele, także w Kościele w Polsce. To jest pierwsza rzecz, że my nie jesteśmy wezwani w Kościele po to, by uruchamiać coś nowego, nikt tego nie musi robić. W Kościele dzieją się rzeczy niesamowite, także w Kościele w Polsce, tylko wymagają promocji. Jak zostało tutaj wspomniane, określenia „nowa ewangelizacja" po raz pierwszy użył papież Jan Paweł II w Polsce, w czasie mszy św. w Mogile, w 1979 r. Fakt ten nie wziął się znikąd, ale między innymi stąd, że Karol Wojtyła był kardynałem, który przedstawiał dogmatyczną część *relatio* na synod biskupów poświęcony ewangelizacji w 1972 r. Mamy w Archiwum Kurii Krakowskiej niesamowity materiał dla pastoralistów, dla teologów, gdyby tylko chcieli po niego sięgnąć. W 1972 r. episkopaty całego świata odpowiadały papieżowi Pawłowi VI na pytanie, co to jest ewangelizacja – w Afryce, w Ameryce Łacińskiej, w Europie. Materiał leży w teczkach i boję się, że nikt do niego nie sięga. Podejrzewam, że kard. Karol Wojtyła i wąskie grono jego współpracowników, którzy musieli to przejrzeć, aby napisać część dogmatyczną relacji na synod poświęcony ewangelizacji, byli jedynymi ludźmi, którzy ten materiałów poznali. Mamy też w historii Kościoła w Polsce, i to całkiem niedawnej historii, wyjątkowego człowieka, jakim był ks. Franciszek Blachnicki, jeden z najwybitniejszych współczesnych pastoralistów, który o ewangelizacji mówił już w latach 60. i 70. Można więc powiedzieć: to nic nowego, tylko coś, co wymaga zapoznania się i promowania.

Po tym wstępie spróbujmy wreszcie bardziej precyzyjnie odpowiedzieć na pytanie, czym jest nowa ewangelizacja. Ta definicja wielokrotnie już padała, ostatni raz papież Benedykt XVI sformułował ją w adhortacji *Africae munus* (19 listopada 2011 r). W pkt. 160 dokumentu papież powtarza za Kongregacją Nauki Wiary, że ewangelizacja dzieli się na trzy obszary[2]:

Pierwszym z nich jest ewangelizacja w sensie ścisłym – wtedy oznacza ona *missio ad gentes*, skierowaną do tych, którzy nie znają Chrystusa.

[2] Por. Kongregacja Nauki Wiary, Nota doktrynalna na temat pewnych aspektów ewangelizacji (3 grudnia 2007), 12, „Acta Apostolicae Sedis" 100 (501) 2008; „L'Osservatore Romano", wyd. pol. 2 (2008), s. 54.

Drugi obszar to ewangelizacja w szerokim znaczeniu. Papież mówi, że oznacza ona normalną pracę duszpasterską – oczywiście trzeba zapytać, czy każde duszpasterstwo jest ewangelizacyjne. To jest osobne zagadnienie: kiedy, po spełnieniu jakich warunków, praca duszpasterska w parafiach jest we właściwym tego słowa znaczeniu ewangelizacją?

Trzeci obszar to jest ściśle nowa ewangelizacja. Papież definiuje ją jako ewangelizację skierowaną do tych, którzy zaniechali praktyk chrześcijańskich.

W Liście apostolskim w formie «motu proprio» *Ubicumque et semper*, którym papież ustanawia Papieską Radę ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji[3], papież daje podobną definicję, wychodzi jednak z nieco innej perspektywy. Mówi, że nowa ewangelizacja dotyczy obszarów czy rejonów od dawna wprowadzonych w religię chrześcijańską. Widać więc, że wyróżnikiem nowej ewangelizacji jest to, że nie jest ona skierowana do ludzi, którzy jeszcze nie słyszeli o Chrystusie – to nie jest ten sens „nowości", że szukamy jeszcze nowych ludzi, nie – ale to jest ewangelizacja na nowo starych ludzi, obszarów, które są już dawno schrystianizowane; ludzi, którzy są ochrzczeni, ale zaniechali praktyk chrześcijańskich. O tym mówimy, mówiąc nowa ewangelizacja.

Oczywiście ta dawna metryka jakiegoś obszaru – metryka chrzcielna – trudna jest do ustalenia, bo co to znaczy, że ktoś dawno był ochrzczony, że dawno był wprowadzony w świat chrześcijański. Charakterystyczne jest to, że papież użył tego określenia pierwszy raz w Polsce, czyli w odniesieniu do Kościoła, który ma za sobą przeszłość 1000-letnią. Ale wezwanie do nowej ewangelizacji pada też w adhortacji *Africae munus*. Rzeczywistość Afryki jest dość zróżnicowana – tam są Kościoły, które mają np. 100-letnią przeszłość. I Benedykt XVI mówi, że one też wymagają nowej ewangelizacji. Widać więc, że nie musi być 1000 lat czy 1500, może być 100 lat historii chrześcijaństwa na jakimś terenie, żeby ten teren wymagał już ponownej misji.

Niezależnie od tego (proszę mi pozwolić na krótką dygresję), że samego terminu „nowa ewangelizacja" tak naprawdę używa po raz

[3] List apostolski w formie *«motu* proprio» *Ubicumque et semper* papieża Benedykta XVI powołujący do życia Papieską Radę ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji (21. 09. 2010), http://www.opoka.org.pl/ biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/motu/ubicumque_21092010.html (15. 06. 2013).

pierwszy Jan Paweł II, a za nim Benedykt XVI, to sama idea, wręcz zasada i polecenie nowej ewangelizacji – śmiem twierdzić – nie liczy sobie zgoła pół wieku, lecz jest głęboko biblijna, jest Jezusowa. W 10 rozdziale Ewangelii wg św. Mateusza można zobaczyć, że ta ewangelizacja, której Jezus uczył najpierw, to jest właśnie „nowa" ewangelizacja. To znaczy – On posyła Apostołów i mówi wyraźnie: „Nie idźcie do pogan i nie wstępujcie do żadnego miasta samarytańskiego. Idźcie raczej do owiec, które poginęły z domu Izraela. Idźcie i głoście: Bliskie już jest królestwo niebieskie" (Mk 10, 5–7). Nowość dla Żyda? Idea królestwa Bożego. Czy rzeczywiście wielka nowość? To idea znana od czasów Samuela! Apostołowie idą głosić nowinę, którą dobrze znają, ale idą ją głosić na nowo – na nowo to znaczy z mocą. Oni idą do tych, którzy poginęli, nie idą do pogan. Dla mnie osobiście jest to inspirujące, że właśnie ewangelizacja, której Chrystus uczył, to jest nowa ewangelizacja – idźcie najpierw do swoich, dopiero później będzie *missio ad gentes*. Tylko tego dotykam, ale wydaje mi się, że to jest dość inspirujące.

Skąd potrzeba nowej ewangelizacji? Dlaczego na tych terenach, które mają dawną metrykę chrztu? Myślę, że odpowiedź jest zawarta w rozpoznaniu dwóch zjawisk, które spiętrzając się, nakładają na siebie.

Pierwsze to jest właśnie odniesienie do krajów i obszarów o dawnej metryce chrzcielnej, gdzie jest możliwa redukcja chrześcijaństwa do poziomu kultury, do poziomu struktur społecznych, politycznych, do wymiaru instytucjonalnego. Nietrudno pokazać w Polsce partie, które mówią o sobie, że są chadeckie. W krajach o dawniejszej metryce te partie jeszcze wyraźniej są chadeckie. Więc chrześcijaństwo funkcjonuje na tym poziomie kultury, czasem nawet kultury masowej. Widzimy takie zjawiska, jak choinki na początku Adwentu, zajączki i jajeczka wielkanocne na 4 tygodnie przed oficjalną Wielkanocą. Powstaje pytanie: co się za tym kryje, co leży u podłoża tych zjawisk społecznych, które można obserwować? W *Porta fidei*, czyli w *motu proprio* ogłaszającym Rok Wiary papież Benedykt XVI mówi tak: „Zdarza się dość często, że chrześcijanie bardziej troszczą się o konsekwencje społeczne, kulturowe i polityczne swego zaangażowania, myśląc nadal o wierze jako oczywistej przesłance życia wspólnego" (*Porta fidei* nr 2). Żyjemy w takim świecie, gdzie to zaangażowanie polityczne, kulturowe, społeczne, chrześcijańskie jeszcze widać, a ponieważ je widać, wyciągamy z tego wniosek, że u ich podłoża jest wiara, i że tym, co

nas jakoś scala, również jako społeczeństwo, jest wiara. Tymczasem, jak dalej stwierdza papież, jesteśmy świadkami głębokiego kryzysu wiary, który dotknął wielu ludzi. Jeśli diagnoza papieska jest słuszna, to trzeba zadać kolejne pytanie: w takim razie, co leży u podłoża tych zaangażowań?

Innym określeniem, również papieża Benedykta XVI, pokazującym ten problem, jest określenie, którego użył on w udzielonym wywiadzie–rzece, mianowicie mówi o „zbiurokratyzowanym chrześcijaństwie Zachodu" – jest to chrześcijaństwo doskonałych, sprawnie działających struktur. Zatem, co leży u podłoża?

To jest to pierwsze zjawisko – redukcja chrześcijaństwa do poziomu kultury, struktur społecznych czy politycznych. Taka redukcja jest oczywiście uprzedmiotowieniem wiary, ideologizacją wiary. W *Lineamentach* na XIII Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów „Nowa Ewangelizacja dla przekazu wiary chrześcijańskiej"[4] pada określenie: „religia obywatelska". Autorzy dokumentu pytają, co w Kościołach zrobiono, żeby Kościoły przestały szerzyć czy wspierać religię obywatelską i żeby uniknąć dwóch skrajnych niebezpieczeństw: jednym z nich jest sekciarstwo, drugim – właśnie religia obywatelska. Kościół może stać się sektą, a może być też źródłem czy instytucją, która szerzy religię obywatelską.

Drugim ważnym zjawiskiem są przemiany w świecie, które najczęściej opisujemy słowem sekularyzacja. Sekularyzacja ma wiele znaczeń, definicji, ale zawsze chodzi w nich o to samo – o pokazanie, że świadomość, aktywność religijna traci społeczne znaczenie. Rozrasta się obszar życia społecznego, na który religia nie ma żadnego wpływu. Całe obszary społeczeństwa, kultury są odsunięte od dominującego wpływu religijnych instytucji czy symboli. Społeczeństwo staje się w tym sensie coraz mniej religijne.

Naczelny Rabin Wielkiej Brytanii, wybitny pisarz, teolog Jonathan Sachs mówi, że z sekularyzacją mamy do czynienia wtedy, kiedy religia traci swoją zwierzchność nad większością obszarów społeczeństwa. Jest coraz bardziej zepchnięta na margines prywatnego

[4] Synod Biskupów, XIII Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne, *Nowa Ewangelizacja dla przekazu wiary chrześcijańskiej. Lineamenta*, Watykan 2011, rozdz. I, 9, http://www.vatican.va/roman_curia/synod/documents/rc_synod_doc_20110202_lineamenta-xiii-assembly_pl.html (15.06.2013).

życia. W godnej polecenia książce, która jest poświęcona przetrwaniu wiary w społeczeństwie: *Persistence of Faith* (1991), J. Sachs – diagnozując sytuację wiary dziś –mówi o sekularyzacji, o tym, że religia wyraźnie traci swoją zwierzchność nad większością obszarów społeczeństwa. Choć jednocześnie nie ma poczucia, że na ten proces nie ma lekarstwa.

Proszę zobaczyć, że te dwie przyczyny się spiętrzają – z jednej strony, mamy redukcję wiary do zaangażowania kulturowego, społecznego, strukturalnego, z drugiej – sekularyzacja ten właśnie obszar zawęża, ile tylko może. I jest przekonanie, że ten proces spiętrzania jest jednokierunkowy i raczej nieodwracalny.

To dopiero pierwsza część tego, co *Lineamenta* nazywają konieczn o ścią rozeznania. Słowo, które w *Lineamentach* do Synodu wraca najczęściej, to: „rozeznanie". Zanim podejmiemy cokolwiek, co nazywamy ewangelizacją, musimy wiedzieć, jaka jest rzeczywistość. Ale to jest dopiero pierwszy moment rozeznania. Drugi jest taki, że rozeznanie musi mieć charakter lokalny. Jest bardzo mądre to, co Benedykt XVI stwierdza w *Ubicumque et semper*, a mianowicie, że nowa ewangelizacja nie jest jedną formułą myślenia i działania i nie oznacza tego samego we wszystkich okolicznościach.

Pierwszym moim biskupim doświadczeniem jest wizytacja całego dekanatu (11 parafii) w 3 miesiące – to jest duża przygoda życiowa. Na obszarze dekanatu Czarny Dunajec kilkanaście wsi obok siebie – aż trudno uwierzyć, ile znaczy granica między wsią a wsią (i nie mówię o Czarnym Dunajcu i Chochołowie). Gdy zapytać, jaki jest poziom eurosieroctwa na tym terenie, to urzędnicy gminni odpowiadają: 50%. Proszę sobie wyobrazić skalę problemów: 50% dzieci i młodzieży nie ma w domu obojga rodziców, a bardzo często żadnego, bo oboje są gdzieś „za wodą" albo w Irlandii, a wychowują ich dziadkowie. Ale naprawdę to nie jest tak, że już uzyskaliśmy dobre rozeznanie, gdyż przy dokładnej i bliższej analizie okazuje się, że w niektórych wsiach jest to 10%, w innych zaś 70%, a wszystko to w obrębie jednej gminy. W Polsce jest tak, że mamy na Podhalu procent tzw. *dominicantes* na poziomie 70% lub 80% (a nieraz nawet 150%!). Natomiast na północy Polski to jest 17%, a niekiedy 12%. Zatem, konsekwentnie, ewangelizacja na tych dwóch terenach będzie oznaczać zupełnie co innego. Jeżeli ktoś tego rozeznania, rozpoznania sytuacji nie zrobi, to będzie strzelał w próżnię. Rozpoznanie musi mieć charakter lokalny.

Po trzecie – jak podkreślają *Lineamenta* – musimy nie tylko rozpoznać świat (opis świata, zwłaszcza opis krytyczny, przychodzi nam stosunkowo łatwo), ale równie konieczne jest rozpoznać i opisać nasze reakcje na przemiany w świecie. Dlaczego? Taka mała sugestia autorów dokumentu – ponieważ może się okazać, że naszą jedyną reakcją na przemiany w świecie jest „lęk i oszołomienie" (*Lineamenta*, rozdz. I, 7). Świat zmienia się szybko, nie nadążamy za nim i nie rozumiemy, więc jesteśmy tym coraz bardziej przerażeni i tylko się tego boimy. W konsekwencji przestajemy być Kościołem otwartym, a stajemy się Kościołem zamkniętym. Tutaj znów dygresja (mała, ale ważna): pojęcie „Kościół otwarty" nie oznacza w swej istocie „Kościół liberalny" ani „progresywny". Kościół progresywny może być przeciwstawiany Kościołowi konserwatywnemu, natomiast Kościół otwarty to Kościół, który znajduje cel poza sobą, czyli wie, że jest posłany – i to znaczy, że jest otwarty. W taki sposób właśnie Kościół zobaczył siebie na Soborze Watykańskim II, formułując autodefinicję, a mianowicie: Kościół jest w Chrystusie jakby sakramentem, znakiem i instrumentem zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego[5]. Kościół znajduje cel poza sobą, jest posłany do całego rodzaju ludzkiego, to znaczy, że jest otwarty. Jeśli tego nie wykonuje – jest zamknięty, to znaczy, jest skupiony na sobie. Tu nie chodzi o to, czy jest liberalny, czy konserwatywny – największy liberał może być zamknięty w swoim liberalizmie. Ks. F. Blachnicki już w 1977 r. opisywał to, z właściwą sobie klarownością i radykalnością, następującą parą pojęć: albo mamy w Kościele pastoralny model „duszpasterski", albo model „ewangelizacyjny". To przeciwstawienie kłóci się nieco z przytoczoną na wstępie papieską klasyfikacją ewangelizacji, ale pamiętajmy, księdzu F. Blachnickiemu chodziło o wyraźne, nieco szkolne pokazanie różnic: duszpasterstwo jest wtedy, gdy zajmujemy się tymi, których mamy, duszpasterstwo jest statyczne, interesuje mnie ten Kościół, który jest przy mnie. Natomiast ewangelizacja jest wtedy, gdy wychodzę poza to grono, które jest; ewangelizacja jest modelem dynamicznym, duszpasterstwo zaś modelem statycznym.

Proszę zobaczyć, że w tym określeniu „nowa ewangelizacja" wiemy, gdzie mamy pójść, do kogo mamy pójść, ale niekoniecznie jeszcze

[5] Por. Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, nr 1.

wiemy, z czym mamy pójść. Trzeba też porozmawiać o tym, co to jest ewangelizacja w ogóle.

Najprostsza definicja, którą można skonstruować na podstawie adhortacji *Evangelii nuntiandi* Pawła VI, jest taka, że ewangelizacja to jest głoszenie Osoby osobie (por. EN 46). Ewangelizacja jest głoszeniem osoby Jezusa Chrystusa, Tego, który umarł i zmartwychwstał. W adhortacji *Africae munus* papież Benedykt XVI pisze tak: „sercem wszelkich działań ewangelizacyjnych jest głoszenie osoby Jezusa, wcielonego Słowa Bożego, umarłego i zmartwychwstałego, na zawsze obecnego we wspólnocie wierzących, w swoim Kościele" (nr 160). Tu widać wyraźnie: żeby czynić ewangelizację, trzeba głosić kerygmat. A mam takie delikatne podejrzenie, że kiedy w Kościele w Polsce słyszymy słowo „kerygmat", to nie do końca wiemy, o co chodzi. Gdy w seminarium poleciłem swoim diakonom pisać kazania na różne okoliczności, to wyglądało to tak: kazania pasyjne pisali na 4 strony, kazania na Pasterkę potrafili napisać na 5 stron, a kiedy mieli napisać kerygmat, to w sumie (wszyscy razem) napisali na 4 strony.

Trzeba więc zastanowić się nad środkami zaradczymi: co zrobić, aby nie pomijać tego wymiaru przepowiadania, kiedy go bowiem pomijamy – jest kłopot. Uderzające jest, że Kongregacja Nauki Wiary w Nocie zawierającej wskazania duszpasterskie na Rok Wiary[6] zaleca nam na każdym poziomie doświadczenia Kościoła (od Watykanu po parafię) niemal to samo: czytanie dokumentów Soboru Watykańskiego II, czytanie Katechizmu Kościoła Katolickiego oraz pielgrzymki do Rzymu i Ziemi Świętej. Idąc za tą wskazówką, dajcie Państwo człowiekowi, o którym mówimy, że jest adresatem nowej ewangelizacji, a więc człowiekowi, który zaprzestał praktyk i nawet nie wie, że jest ochrzczony, dajcie mu do ręki dokumenty soborowe albo Katechizm (skądinąd wspaniałe kompendium wiary, to prawda) – ale po co? Przecież jemu trzeba właśnie wykrzyczeć najpierw w oczy to, co jest kerygmatem Kościoła, mianowicie, że Jezus Chrystus umarł i zmartwychwstał. Umarł, aby mnie i ciebie ocalić. Zmartwychwstał, bo Bóg nie zgodzi się na to, że ty jesteś kimś, kto rozsiewa śmierć, Bóg ma taką zdolność, że wskrzesza wszystko to, co ty zabijasz… I albo go

[6] Kongregacja Nauki Wiary, *Nota zawierająca wskazania duszpasterskie na Rok Wiary*, Rzym 2012, *http://www.vatican.va/roman_curia/congregations/cfaith/documents/rc_con_cfaith_doc_20120106*_nota-anno-fede_pl.html (15.06.2013).

to nawróci, albo nie. Bez głoszenia kerygmatu po co mu dawać Katechizm do ręki – no chyba po to, żeby go zrazić do chrześcijaństwa raz na zawsze.

Ciekawe, że w Nocie pastoralnej na Rok Wiary ani razu nie pada słowo „kerygmat", ani razu nie pada słowo „katechumenat", ani razu nie pada słowo „chrzest". To znaczy zakładamy, że Kościół nie potrzebuje nowej ewangelizacji. Mogę dać te wszystkie teksty ludziom, którzy są ochrzczeni, są po zasadniczej decyzji w wierze, i oni – tak, jak najbardziej – niech pogłębiają swoją wiedzę religijną, niech czytają Katechizm, niech czytają dokumenty Soboru.

Kerygmat znaczy: głosimy osobę Jezusa Chrystusa, który umarł i zmartwychwstał, i wprowadza mnie w to wydarzenie swojej śmierci i zmartwychwstania przez mój własny chrzest, który odnawiam chociażby w Wigilię Paschalną. Tego w Nocie ze wskazaniami duszpasterskimi nie ma – nie ma fundamentu. Trzeba zobaczyć, że papież Benedykt XVI od początku swego pontyfikatu o niczym innym nie pisze, tylko o tym, że wiara nie jest wyborem systemu etycznego, światopoglądu, zaangażowania charytatywnego, politycznego, społecznego. Jest wydarzeniem, które polega na takim spotkaniu Osoby, że dokonuje ono w moim życiu całkowitego przewartościowania[7]. Jeśli to spotkanie jest – możecie dalej katechizować, ale jeśli go nie ma – co będziecie robić?

Zatem, głoszenie Osoby. Komu? – osobie. To wyczytaliśmy dzisiaj z Ewangelii o miłosiernym ojcu w czasie Eucharystii. Paweł VI w *Evangelii nuntiandi* stwierdza: „nawet najbardziej idealna struktura szybko stanie się nieludzka, jeśli nieludzkie skłonności ludzkiego serca nie zostaną uzdrowione" (nr 36). Przepiękne! Ewangelizujemy osobę, a nie struktury. Papież Paweł VI był bardzo konsekwentny w rozumieniu ewangelizacji, mówi tak: w tym sensie nie wolno utożsamiać ewangelizacji z działaniem w obszarze kultury (por. EN 20). To nie jest oczywiste nawet dla tych, którzy się zajmują ewangelizacją. Raz po raz mamy „koncerty ewangelizacyjne", projekcja filmu ewangelizacyjnego *Jezus* (puścili im, obejrzeli i poszli do domu). To są działania w obszarze kultury – ważne, dobrze, że jest koncert muzyki chrześcijańskiej, świetnie, niech będzie, tylko nie nazywajmy tego ewangelizacją. Co najwyżej – mówi

[7] Zob. Benedykt XVI, Encyklika *Deus caritas est* (25.12.2005), nr 1; por. *Lineamenta*, rozdz. II, 11.

Paweł VI –można to nazwać preewangelizacją. Działanie w obszarze kultury jest narzędziem preewangelizacyjnym, ale nie jest ewangelizacją w ścisłym znaczeniu.

Byłoby świetnie, gdyby działania ewangelizacyjne, które miałyby wymiar masowy (gdyby na przykład udało się zgromadzić ludzi na stadionach i przemówić do nich, jak to zrobił Paweł w teatrze w Efezie, który liczył 25 000 miejsc), kończyły się indywidualnymi pytaniami i odpowiedziami, a więc zejściem na najgłębszy osobisty poziom. To jest w działaniach ewangelizacyjnych najtrudniejsze. Dopóki nie zejdzie się na ten poziom (rozmowy z człowiekiem, z osobą), nie ma ewangelizacji. Jest coś, co jest wcześniejsze. Nie chodzi o społeczeństwo, nie chodzi o grupy, nie chodzi o struktury, nie chodzi o klasy – chodzi o osoby. Wtedy dopiero jest ewangelizacja.

Jakie są narzędzia ewangelizacji? Przede wszystkim świadectwo. To wiedzą wszyscy, ale papież Paweł VI rozpisał to na „drobne". I tu nie jestem przekonany, że wszyscy wiedzą, o jakie „drobne" chodzi. Mianowicie, chodzi o trzy postawy opisane słowami: „paupertas" – ubóstwo, „abstinentia" – wstrzemięźliwość i „libertas" – wolność, przede wszystkim wolność od jakichkolwiek władz doczesnych (por. EN 41). (Tu kamyczek do ogródka: wpadliśmy właśnie w panikę, ponieważ katecheza będzie finansowana przez samorządy. Świat się nam zawalił, niebo się nam zwaliło na głowę. Wolność, wolność od tych uwikłań z prezydentami, z wójtami). Takie świadectwo musi mieć wymiar indywidualny i wspólnotowy. I nie będzie tego świadectwa bez nawrócenia. A Paweł VI mówi: nie będzie ewangelizacji bez świadectwa. Następnie Słowo, przepowiadanie – ciekawa kolejność, bo znowu papież Paweł VI rozpisuje to na „drobne": homilia, katecheza, media, rozmowa indywidualna. Przynajmniej dwie rzeczy z tego podkreśliłem: homilię i rozmowę indywidualną. Myślę, że u nas jest większy nacisk na katechezę niż na homilię, myślę, że u nas w ogóle nie ma nacisku na rozmowę indywidualną. Kolejnym narzędziem ewangelizacji są sakramenty - zawsze przepowiadanie Słowa powinno prowadzić do sakramentów, dalej religijność ludowa - często zaniedbywana, preewangelizacja - nauka, sztuka, dyskurs filozoficzny oraz małe wspólnoty, przy których zatrzymam się na dłużej.

W tym temacie *Lineamenta* XIII Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów idą dokładnie za myślą Pawła VI: kwestia

ewangelizacji jest kwestią eklezjologii. Jaki jest Kościół i na ile Kościół jest rzeczywistą wspólnotą, konkretną wspólnotą przeżywanej wiary? Znów: jeżeli tego nie ma– nie ma ewangelizacji. Tu można by mówić wiele, bo to jest tak, że mała wspólnota jest narzędziem ewangelizacji, takim narzędziem, z którego już nigdy się nie rezygnuje, a to znaczy, że jest ono ciągle konieczne. Czym się różnią rekolekcje ewangelizacyjne od rekolekcji w ogóle? No właśnie tym, że rekolekcje ewangelizacyjne przeprowadza zespół ludzi. A nawet jeśli to będzie jeden ksiądz, on się przygotowywał inaczej. On ma takie wyczucie, że idzie do kilku klasztorów i prosi, żeby siostry i bracia się modlili, żeby modlili się w intencji tych rekolekcji. On wie, że nie idzie sam, że idzie z Kościołem. Oczywiście, najlepiej, kiedy idzie w ekipie, której członkowie najpierw przeżyli owo spotkanie Osoby. To jest coś, przed czym stajemy wszyscy wcześniej czy później. To jest narzędzie, ale też cel rekolekcji ewangelizacyjnych – tu jeszcze jedna dygresja, przy której chciałbym się zatrzymać – proszę was, siostry, bracia księża: jeżdżę teraz jak każdy biskup krakowski, bez przerwy, do parafii, gdzie jest peregrynacja obrazu Pana Jezusa Miłosiernego. I każdy proboszcz wita mnie z wypiekami na twarzy – nie dlatego, że wita mnie, ale dlatego, że coś się w parafii stało w ostatnich dniach. Wszędzie przed peregrynacją są rekolekcje, misje, i każdy proboszcz mówi: jeszcze nigdy w życiu tylu ludzi nie spowiadaliśmy. I co? Na tym koniec? Czy to jest już punkt dojścia? Ktoś posłuchał i usłyszał, nawrócił się, poszedł do spowiedzi, do komunii – to na tym się kończy misja Kościoła? Jeśli myślicie o ewangelizacji – to przy rekolekcjach trzeba postawić jeszcze jedno pytanie: czy po tych rekolekcjach powstała jakaś wspólnota? A może dwie? Ilu ludziom zaproponowano wejście do wspólnoty, aby tę wiarę na nowo odkrytą przeżywali nie jak do tej pory, we wspólnocie 9 tysięcy ludzi (przychodzę do parafii i zawsze stoję obok kogoś, kogo nie znam, za to mam pewność, że 80% ludzi, którzy stoją koło mnie na tej mszy, nie wierzy we wszystko, czego Kościół uczy), ale aby mogli wejść do wspólnoty, która nie będzie liczyć 9 tysięcy, tylko 30 osób, w której wiara będzie przeżywana konkretnie, gdzie będą się razem modlić, dzielić Słowem, będą razem przeżywać Eucharystię. Wtedy będą mieli poczucie, iż rzeczywiście dążą do tego samego, nie będzie w nich kontestacji Kościoła, tego, co jest prawdą objawioną.

Ksiądz Blachnicki mówił, że gdy prowadził rekolekcje ewangelizacyjne, to na koniec tych rekolekcji do wspólnot, jeśli się to zaproponowano-

wało, wchodziło 15–30% osób, które słuchały rekolekcji. Nie 100%, ale to nie musi być 100%, niech będzie 15%.

Często wracam do tekstu, który kiedyś, kilka lat po święceniach kapłańskich, do mnie przemówił, objaśniając mi, po co jestem księdzem. Był to tekst kardynała de Lubaka stwierdzający z mocą, że ksiądz jest dla trzech celów, mianowicie po to, żeby głosić Słowo, żeby szafować sakramenty i żeby tworzyć wspólnoty, zbierać ludzi. Henri de Lubac mówił, że te trzy dary są ze sobą ściśle związane, że albo dajesz wszystkie trzy, albo nie dajesz żadnego. Słowo głoszone prowadzi do sakramentów, sakramenty są przeżywane we wspólnocie. Możesz przyjąć razem i dać razem albo nic nie dajesz i nic nie przyjmujesz do końca. My jesteśmy w takim Kościele w Polsce, że zatrzymujemy się na tym drugim: posłuchali, poszli do spowiedzi i…. koniec! I to jest nasz problem.

Na podsumowanie tych narzędzi takie zestawienie – myślę, że też bardzo twórcze – księdza Blachnickiego: partycypacja – nie organizacja, skupiać się na osobie – nie na strukturze, na przekazywaniu życia – nie na reorganizacji. My jesteśmy fantastyczni w organizowaniu, wprost „kochamy coś organizować", a przecież Kościół jest żywym organizmem. Najważniejsze jest w nim życie! I właśnie dlatego: najpierw partycypacja, później organizacja. Wpierw świadectwo, później informacja, najpierw kerygmat, później katechizacja.

ks. Stanisław Harężga

Jezus powołuje i formuje uczniów, aby z Nim byli i by mógł ich posłać

Nowa ewangelizacja domaga się nowych ewangelizatorów – ludzi, którzy sami żyją Ewangelią i są jej przekonującymi świadkami. To od całego Kościoła i jego poszczególnych wspólnot zależy pojawienie się takich ewangelizatorów. Wymaga to jednak wytrwałej i rzetelnej chrześcijańskiej formacji, na poszczególnych etapach ludzkiego życia, z uwzględnieniem specyfiki i roli każdego powołania. Chcąc sprostać temu wyzwaniu, wszyscy w Kościele, zarówno formatorzy, jak i formowani, winni kierować się orędziem czterech Ewangelii. W nich bowiem odkrywamy poczwórny zapis jednej, normatywnej i zawsze nowej formacji, jaką z inicjatywy i pod kierunkiem historycznego Jezusa przeszli Jego pierwsi uczniowie[1].

Na bazie tej formacji w każdej Ewangelii odsłania się jej coraz bardziej pogłębione przesłanie. Kard. C. M. Martini uzasadnia to faktem, iż każdy z ewangelistów proponuje kolejny etap chrześcijańskiej inicjacji[2]. Ewangelia Marka jest praktycznym podręcznikiem dla katechumena lub osoby prowadzącej inicjację katechumenalną. Może też służyć osobom już ochrzczonym, by przeszły z pozycji obserwatora życia Kościoła do autentycznego życia chrześcijańskiego we wspólnocie uczniów Chrystusa. Ewangelia Mateusza stanowi pomoc dla katechety wprowadzającego chrześcijanina w życie wspólnoty eklezjalnej. Trzeci etap na drodze inicjacji chrześcijańskiej ma na uwadze przygotowanie do dzieła ewangelizacji. Pomocą w osiągnięciu tego celu jest Ewangelia Łukasza, która ukazuje moc ewangelizacyjną Jezusa i Jego sposób formacji głosicieli i świadków Ewangelii. Zwieńczeniem

---

[1] Próbą odczytania tej formacji w oparciu o narrację Markowej Ewangelii, będącej źródłem dla pozostałych Ewangelii synoptycznych, stanowi studium: S. Harężga, *Jezus i Jego uczniowie. Model chrześcijańskiej formacji w Ewangelii według św. Marka*, Lublin 2006.

[2] Zob. J. Kochel, *Katecheza pierwotnego Kościoła*, [w:] *Dydaktyka w służbie katechezy*, red. S. Dziekoński, Kraków 2002, s. 27–67.

procesu inicjacji jest dojrzałość chrześcijańska przejawiająca się w odpowiedzialności za innych i umiejętności współpracy w budowaniu wspólnoty. Osiągnięciu tego celu służy czwarta Ewangelia, którą kard. Martini nazywa ewangelią prezbitera.

Ewangeliczne propozycje inicjacji chrześcijańskiej składają się na cztery postępujące fazy formacji Jezusowego ucznia. W każdej z nich istnieje pewien rozwój, swoisty rodzaj napięcia i pogłębienia osobowej relacji z Jezusem Chrystusem. Podejmując bogactwo ewangelicznego orędzia, skoncentrujemy się najpierw na powołaniu i formacji uczniów, by zgodnie z tematem sympozjum zwrócić uwagę na to, jak rodzi się w niej nowy człowiek. W dalszej kolejności odczytamy ewangelizacyjny aspekt formacji uczniów wynikający z bycia z Jezusem i ze zrodzonej z niego zbawczej misji w świecie.

Pierwszeństwo słowa powołania

Zaistnienie nowego człowieka zakłada pewną obiektywną nowość, z której on wyrasta i może czerpać z niej swój nowy kształt i siłę[3]. W chrześcijaństwie jest nią historyczne, zbawcze wydarzenie Jezusa z Nazaretu, Mesjasza i Syna Bożego (Mk 1, 1). Jego radykalną nowość pochodzącą od samego Boga (Mk 1, 14) streszcza programowa proklamacja Jezusa: „Wypełnił się czas i zbliżyło się królestwo Boże" (Mk 1, 15a). Odwołując się do zapowiedzi mesjańskich Starego Testamentu, Jezus ogłasza bliskość królestwa Bożego. Jednak poprzez użycie czasu *perfectum* („ēngiken" – zbliżyło się) ewangelista podkreśla, iż jego nadejście nie jest jeszcze w pełni zrealizowane. Dynamiczny proces jego przychodzenia będzie urzeczywistniał się nadal, aby w Jezusie objąć wszystkich i wszystko.

Eschatologiczna nowość ogłoszonej przez Jezusa Dobrej Nowiny wymaga jednak radykalnej odpowiedzi człowieka. Wskazuje na nią druga część Jezusowego orędzia: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię" (Mk 1, 15b). Na pierwszym miejscu Jezus wzywa do nawrócenia, które należy pojmować jako zmianę myślenia i błędnej drogi życia. Równocześnie chodzi o takie nawrócenie, które byłoby poparte wiarą potwierdzoną przyjęciem Ewangelii jako prawdy nowego życia.

---

[3] Por. M. Qualizza, *Inicjacja chrześcijańska*, tłum. M. Stebart, Kraków 2002, s. 11.

Zakłada to osobową relację z Jezusem, który głosi Ewangelię, a równocześnie jest jej treścią (por. Mk 8, 35; 10, 29–30)[4].

Dostęp do nowości Chrystusowej Ewangelii, by poprzez nawrócenie i wiarę nastąpiło jej przyjęcie, dokonuje się w wydarzeniu powołania, które jest nowym, radykalnym „początkiem". Potwierdzeniem tej prawdy są ewangelijne opisy powołań pierwszych uczniów. Oddają one ich różne historyczne konteksty, wyrażają specyfikę tradycji, redakcji i teologii poszczególnych ewangelistów, co szczególnie ujawnia się przy porównaniu Jana z Synoptykami (Mk 1, 16–20 i par.; Mk 2, 13–17 i par.; i J 1, 35–51). Jednak w każdym wydarzeniu powołania najważniejszą rolę zawsze pełni Jezusowe słowo. W narracji bezpośrednio wyraża je formuła „pójdźcie/pójdź za Mną" albo zawarte jest w mowie pośredniej. Słowo powołania wskazuje na osobę Jezusa jako jedyny i ostateczny punkt odniesienia. Takim też nadal pozostaje dla uczniów, którzy przyjmując je, wchodzą w bezpośrednią i osobistą relację z osobą i dziełem Mistrza. On na zawsze staje się ich przewodnikiem i drogą, a oni Jego naśladowcami[5].

Bez względu na to, czy powołania miały charakter pojedynczych wezwań, czy też były kierowane ogólnie do wszystkich jako wezwania do nawrócenia i wiary, zawsze słowo Jezusa było w nich najważniejsze. Każdy, kto decydował się pójść za Jezusem, musiał wcześniej usłyszeć Jego słowo, zetknąć się ze zbawczą mocą tegoż słowa, by mu zaufać i na nim oprzeć swoje dalsze życie. Wymownie ukazuje to Łukasz w scenie powołania pierwszych uczniów, które połączone jest z cudownym połowem ryb (Łk 5, 1–11)[6]. Ewangelista skupia uwagę na Szymonie, który pokonując ludzkie kalkulacje i ufając słowu Jezusa, doświadczył jego mocy. Sieć, zarzucona na słowo Jezusa, napełniła się obfitością ryb. Szymon, widząc to, co się wydarzyło, wyznaje swoją grzeszność i uznaje własne ubóstwo. Dla Jezusa jest to stosowny moment, by powołać go na swego ucznia (Łk 5, 10b). Szymon, a wraz z nim jego wspólnicy, świadkowie cudownego połowu, już na zawsze

---

[4] Por. J. Kudasiewicz, *„Początek Ewangelii Jezusa Chrystusa, Syna Bożego" (Mk 1, 1)*, „Roczniki Teologiczne" 43 (1996), z. 1, s. 94–95.

[5] Por. S. Harężga, *Powołanie Jezusowych uczniów w świetle tekstu Mk 1, 16–20*, „Roczniki Teologiczne" 60 (2004), z. 1, s. 48–50.

[6] Zob. S. Harężga, *Jezus naszym Zbawicielem. Medytacje biblijne (Łk 4, 1–5, 11)*, Kielce 1997, s. 107–119.

pozostaną przy Jezusie (Łk 5, 11), by poprzez kolejne akty zawierzenia Jego słowu stawać się coraz bardziej Jego głosicielami i świadkami.

Na pierwszeństwo słowa powołania jeszcze inaczej zwraca uwagę czwarta Ewangelia. W przypadku pierwszych uczniów tym słowem nie jest bezpośrednio słowo Jezusa, ale słowo Jana Chrzciciela: „Oto Baranek Boży" (J 1, 35–36). To najpierw on daje świadectwo o Jezusie (zob. J 1, 19–34), które skłania jego uczniów do pójścia za Jezusem jako Mesjaszem i Synem Bożym. To dzięki jego świadectwu o Jezusie, Wcielonym Słowie Boga, rodzi się u jego uczniów chęć spotkania i przyjaźni z Jezusem (J 1, 37). W dalszej kolejności świadectwo Andrzeja inicjuje drogę naśladowania Jezusa przez jego brata Szymona Piotra (J 1, 40–42), a ze świadectwa Filipa bierze początek powołanie Natanaela (J 1, 45–47)[7]. Tak też dzieje się dziś za pośrednictwem wspólnoty Kościoła, w której indywidualne i bezpośrednie świadectwo o Jezusie Chrystusie rodzi u innych pragnienie pójścia za Nim drogą chrześcijańskiego powołania.

Konieczność ciągłej formacji

Indywidualna odpowiedź na słowo powołania staje się dla Jezusowego ucznia punktem wyjścia do formacyjnej drogi za Mistrzem, zmierzającej do ukształtowania się w nim nowego człowieka. Każde powołanie zawsze pozostaje „otwarte", gdyż ma się dopełnić w dalszej drodze za Jezusem, ale we wspólnocie innych powołanych. Od początku bowiem Jezus tworzy wokół siebie wspólnotę uczniów, która w swojej strukturze i formie życia zależy od Niego. To On sam jest upragnioną dla nich „Formą", a Jego osoba scala i ożywia cały proces ich formacji, aby nie tylko historycznie w nich się dopełnił, lecz także stał się w Kościele zawsze aktualnym modelem i wzorem do naśladowania. Nieustannie możemy odwoływać się do Niego dzięki Ewangelii Marka[8]. Do tego podstawowego zapisu formacyjnej drogi, jaką przeszli uczniowie z inicjatywy i pod kierunkiem Jezusa, będą odwoływać się także pozostali Synoptycy, ubogacając go o nowe elementy.

---

[7] Por. G. Zevini, *Il discepolo e il discepolato dietro a Cristo nel Vangelo di Giovanni*, „Parola Spirito e Vita" 61 (2010), s. 122–123.

[8] S. Harężga, *Jezus i Jego uczniowie...*, dz. cyt., s. 31.

W oparciu o model chrześcijańskiej formacji, jaki proponuje Marek na podstawie relacji Jezus – uczniowie, zapytajmy o najbardziej charakterystyczne cechy tej formacji, które zapewniają narodziny nowego człowieka. Czymś podstawowym dla formacji zawsze pozostaje trwanie w osobowej relacji z Jezusem, by ciągle otwierać się na Jego zbawczą obecność i zbawczą moc Jego słowa, przyjmując je w postawie zaufania i wiary. Tylko wówczas uczniowie mogą podejmować styl życia i postępowania zgodny z zasadą objawionego w Chrystusie królestwa Bożego. Najbardziej wiarygodnym znakiem naśladowania Chrystusa zawsze jednak pozostanie radykalizm w bezkompromisowym pełnieniu woli Bożej, aż po gotowość przyjęcia krzyża. Wymownym przejawem ewangelicznego radykalizmu zawsze też będzie ubóstwo i dystans wobec rzeczywistości ziemskiej oraz życie we wspólnocie i w relacji do innych w charakterze służby i daru z samego siebie. Wiele do myślenia daje fakt, że cały proces formacji uczniów w Ewangelii Marka naznaczony jest dramatem niezrozumienia, zatwardziałości serca, aż po zerwanie wspólnoty z Mistrzem i między sobą w godzinie Jego męki i śmierci[9]. Wznowienie drogi za Mistrzem ostatecznie stanie się możliwe dla uczniów dopiero mocą Jego Paschy (Mk 16, 7). Marek nie opowiada jednak o spotkaniach uczniów ze Zmartwychwstałym (Mk 16, 8). Oznacza to, że Ewangelia ma dłuższą historię niż ta opowiedziana przez Marka. On bowiem potraktował ją tylko jako fundamentalny „początek" (Mk 1, 1), który domaga się przedłużonej aktualizacji w życiu ucznia Jezusa Chrystusa. Gdy na tej drodze dojdzie do zerwania więzi z Nauczycielem i wspólnotą uczniów, zawsze jest możliwy powrót do początku, by mocą Ducha Świętego realizować pozostawiony przez Jezusa Jego projekt bycia uczniem jako żywy wzór obowiązujący każdego, kto prawdziwie i radykalnie chce być Jego naśladowcą[10].

Zapisany przez Marka Jezusowy projekt formacji uczniów otrzymał nowe akcenty w później powstałych Ewangeliach. Mateusz najbardziej usystematyzował nauczanie Jezusa, dając Kościołowi materiał na potrzeby katechizacji wewnątrz wspólnoty. Celem jego Ewangelii było zmobilizowanie wszystkich w Kościele do jeszcze większego otwarcia się na Jezusa i zasady życia ewangelicznego w braterskiej

[9] Zob. S. Harężga, *Motyw drogi i teologia Jezusowego ucznia w Ewangelii św. Marka*, „Warszawskie Studia Teologiczne" 21 (2008), s. 8–11.

[10] Tamże, s. 12–13.

wspólnocie. Nowa sprawiedliwość uczniów Jezusa nie może bowiem opierać się jedynie na deklaracjach czy zewnętrznym formalizmie religijnym, ale na codziennym wypełnianiu woli Bożej, zgodnie z nauką i przykładem Jezusa Chrystusa. Z tej racji wszyscy uczniowie „małej wiary" (Mt 8, 26; 14, 31; 16, 8; 17, 20) są zaproszeni, aby na drodze chrześcijańskiej formacji jeszcze bardziej powierzyć się swemu jedynemu Nauczycielowi i Zbawcy[11].

W przypadku Łukasza uczniowie Jezusa są formowani do pogłębienia wiary mocą Jego słowa, aby umieli patrzeć na aktualną historię zbawienia w konkretnych wydarzeniach własnego życia. Ewangelista wychodzi od doświadczenia przeżywanego „dzisiaj" i pomaga je odczytać w świetle usłyszanego słowa Bożego. W ten sposób Łukasz uczy głębszego spojrzenia wiary, które pozwala dostrzec w ludzkiej historii zbawcze działanie miłosiernego Boga, czego potwierdzeniem są słowa i czyny Jezusa Zbawiciela. Tylko tak uformowani uczniowie, umiejący czytać historię zbawienia, są w stanie być ewangelizatorami w świecie, który wydaje się zamknięty na Boga i pozostawiony samemu sobie[12].

W Janowej Ewangelii formacja uczniów prowadzi do zażyłej przyjaźni z Jezusem, do uczestniczenia w Jego życiu i trwania w Nim. Nauczyciel przekazuje uczniom nie tylko objawienie Ojca, ale swoje Boże życie i pozwala im w nim uczestniczyć. Już w scenie powołania uczniów Jan zwraca uwagę na ich zadanie szukania Jezusa (J 1, 38), odkrywania tajemnicy Jego osoby. Staje się to możliwe na drodze szukania i rozpoznawania woli Boga, tak jak to czynił On sam, szukając we wszystkim woli Ojca[13].

Ewangelizacja poprzez „bycie z Jezusem"

Po uświadomieniu sobie najbardziej istotnych cech formacji uczniów Jezusa w szkole Ewangelii przejdźmy teraz do jej ewangeli-

---

[11] Zob. K. Wons, *Powierzyć się Jezusowi. Rekolekcje ze św. Mateuszem*, Kraków 2005, s. 45–61.

[12] Zob. tenże, *Pogłębić wiarę w Jezusa. Rekolekcje ze św. Łukaszem*, Kraków 2006, s. 31–43.

[13] Zob. tenże, *Trwać w Jezusie. Rekolekcje ze św. Janem*, Kraków 2007, s. 33–39.

zacyjnego aspektu, mając na uwadze wołanie współczesnego Kościoła o nową ewangelizację. Często uważa się, że jej skuteczność zależy od pomysłowości, sprawnej organizacji i jedynie zewnętrznej aktywności. Jest to tylko część prawdy. Okazuje się bowiem, że na pierwszym miejscu w ewangelizacji należy postawić samo „być z Jezusem", co wyraźnie potwierdza pierwszy Markowy zapis formacji uczniów[14].

Pod tym względem najbardziej wymowna jest scena ustanowienia Dwunastu (Mk 3, 13–19). Motywem tej inicjatywy Jezusa jest nie tylko Jego autorytet, ale miłość do wybranych, ku którym od dawna skłaniało się Jego serce i wola. Ewangelista wyraża to poprzez zdanie: „Przywołał do siebie tych, których sam chciał" (Mk 3, 13b). Na słowa wezwania wybrani przyszli do Jezusa, aby stanąć po Jego stronie, razem z Nim (Mk 3, 13c). Jako uczniowie oni już „szli za Jezusem", stąd nie mówi się nic o pójściu za Nim, ale o przyjściu do Niego, aby jeszcze bardziej z Nim się zjednoczyć. Ustanowienie Dwunastu ma więc na celu ich trwałe przebywanie z Jezusem (Mk 3, 14ab). Wyraża to zdanie celowe: „ [...] aby byli z Nim". Dopiero z tego bycia z Jezusem ma się zrodzić ich misja przepowiadania Dobrej Nowiny i posiadanie mocy do wyrzucania złych duchów (Mk 3, 14c–15)[15].

Zadanie „bycia z Jezusem", które Ewangelista odnosi do Dwunastu, należy jednak do wszystkich uczniów. W kontekście Jezusowej proklamacji królestwa Bożego wybór Dwunastu miał bowiem wymowę symboliczną. To oni stanowili znak eschatologicznej odnowy Izraela. Przy Jezusie oni reprezentowali wszystkich, cały odnowiony lud czasów mesjańskich (por. Mt 19, 28; Łk 22, 30; Ap 7, 1–8). Po ich ustanowieniu nie przestała jednak istnieć szersza grupa uczniów, którzy nadal gromadzili się wokół Jezusa i zostali nazwani Jego nową rodziną (Mk 3, 31–35). Przez Marka oni zostali również określeni słowami: „Ci, którzy przy Nim byli" (Mk 4, 10). Od tej relacji w życiu ucznia zależy bowiem wszystko. Z tej racji „być z Jezusem" należy uznać za fundamentalny element uczniostwa, od którego zależy nie tylko jakość, ale sama możliwość ewangelizacji[16].

---

[14] Zob. S. Harężga, *„Być z Jezusem" – przywilej i dramat ucznia według Ewangelii św. Marka*, [w:] *„Diligis Me? Pasce". Księga jubileuszowa dedykowana Biskupowi Sandomierskiemu Wacławowi Świerzawskiemu na pięćdziesięciolecie święceń kapłańskich 1949–1999*, t. 1, red. S. Czerwik, M. Mierzwa, Sandomierz 1999, s. 175–187.

[15] Tamże, s. 177.

[16] Tamże, s. 177–178.

Idąc za Markiem, potwierdzają to również pozostali Synoptycy. Jednak ideę „bycia z Jezusem" w szczególny sposób rozwija czwarta Ewangelia, określając ją za pomocą wyrażenia „pozostawać, trwać w Jezusie Chrystusie". O takiej postawie uczniów Jan wspomina już w scenie powołania: „Poszli więc i zobaczyli, gdzie mieszka, i tego dnia pozostali u Niego" (J 1, 39). Wyrażenie „pozostali u Niego" („par'autō(i) emeinan") kryje w sobie doświadczenie ich osobistej, pogłębionej relacji z Jezusem Nauczycielem. Charakteryzuje ono całą drogę wiary uczniów od momentu, kiedy poszli za Jezusem i zobaczyli „gdzie mieszka", aż po kontemplację chwały Jego zmartwychwstania i wiary w Niego jako Mesjasza, Syna Bożego[17].

Na pytanie, czym dla ewangelizacji jest trwanie w Jezusie Chrystusie, najlepszą odpowiedzią jest Jego mowa objawicielska rozpoczynająca się od charakterystycznego „Ja jestem", w której nazywa siebie „prawdziwym krzewem winnym" (J 15, 1–11). W porównaniu z fałszywym, niewiernym Izraelem (por. Jr 2, 21) On jest „doskonałym krzewem winnym" Boga Ojca, który jako „rolnik" – Pan winnicy zapewnia jego żywotność. Natomiast swoich uczniów Jezus przyrównuje do „latorośli", które winny trwać w Nim jako „winnym krzewie". Jest to podstawowy, niezbędny warunek, aby „przynosili owoc" (J 15, 2), a więc byli ewangelizatorami. Na taki istotny sens Jezusowej mowy wskazuje aż dziesięciokrotne użycie słowa „trwać" („menein"), które pięć razy łączy się z wyrażeniem „we Mnie" i dwukrotnie z wyrażeniem „w mojej miłości"; a także zwrot „przynosić owoc", który występuje w mowie sześć razy. Na niezbędność głębokiej i zażyłej więzi z Jezusem wskazuje też Jego kategoryczne stwierdzenie: „[...] beze Mnie nic nie możecie uczynić" (J 15, 5), w sensie – nic zasługującego na zbawienie, na życie wieczne.

Zasadniczym celem trwania w Jezusie jest przynoszenie owoców. Znaczy to, że relacji z Jezusem nie można pojmować abstrakcyjnie i teoretycznie, nie można też uciekać w jakiś angelizm albo spirytualizm, ale ona winna ujawnić się w jakości codziennego życia. Ono staje się przestrzenią, w której dokonuje się proces oczyszczenia, tak by każdy zjednoczony z Jezusem, jak latorośl z winnym krzewem, mógł przynosić obfity i trwały owoc. Jezus mówi, że to sam Bóg Ojciec dokonuje tego oczyszczenia, przycinając każdą latorośl

[17] Por. G. Zevini, *Il discepolo e il discepolato...*, art. cyt., s. 123.

(J 15, 2). W ten sposób nawiązuje On do cierpienia, które przeżywane w zjednoczeniu z Nim, oczyszcza i przyczynia się do wzrostu ofiarnej miłości[18].

Źródłem oczyszczenia w celu przynoszenia owocu jest też otwarcie się na Jezusowe słowo. On sam mówi o tym, kiedy zwraca się do uczniów: „Wy już jesteście czyści dzięki słowu, które wypowiedziałem do was" (J 15, 3). Oczyszczająca rola Jezusowego słowa polega na jego zbawczej mocy. Ten, kto się na nią otwiera, doznaje uzdrowienia z przeciętności i życia pozorami. Słowo Jezusa uzdalnia go też do przyjęcia Jego miłości i życia ewangelicznym radykalizmem. Nikt nie może być prawdziwym uczniem Jezusa, jeśli nie trwa w Jego ożywiającym słowie (por. J 8, 31)[19].

Przynoszenie owocu Jezus łączy również z trwaniem w Jego miłości, której udziela swoim uczniom. Jej źródłem jest miłość Boga Ojca do Niego (J 15, 9). Sprawdzianem, czy ta miłość jest udziałem Jezusowych uczniów, pozostaje zachowywanie Jego przykazań, tak jak On wypełnił wolę swego Ojca (J 15, 10). Wśród tych przykazań pierwszeństwo ma zawsze przykazanie wzajemnej miłości (por. J 15, 12)[20].

Trwanie w Chrystusie, które winno przekładać się na owoce życia chrześcijańskiego, decyduje o jego ewangelizacyjnym wymiarze. Należy jednak zauważyć, że przynoszenie owocu nie jest celem samym w sobie i nie może być powodem szukania własnej chwały, ale ma być oddawaniem chwały samemu Bogu (J 15, 8). Jedynie wówczas udziałem Jezusowego ucznia może być pełna radość, będąca owocem Ducha Świętego i świadectwem obecnej w nim miłości Boga i Jego Syna, Jezusa Chrystusa (J 15, 11).

Orędzie zawarte w Jezusowej alegorii o winnym krzewie aktualne jest dla każdego pokolenia Jego uczniów, którzy w każdym okresie historii doświadczają pokusy niewierności i odejścia albo pozostają w stanie przeciętności, braku zaangażowania, jedynie pozornie trwając przy swoim Mistrzu i Panu, nie żyjąc owocnie Jego przyjaźnią i miłością. Pozostając w takim stanie, uczniowie Jezusa nie są zdolni być

---

[18] Zob. S. Mędala, *Ewangelia według świętego Jana rozdziały 13–21. Wstęp – Przekład z oryginału – Komentarz*, Częstochowa 2010, s. 115–117.

[19] Por. G. Zevini, *La vita di comunione tra Gesù e i suoi. La vera vite e i tralci (Gv 15, 1–17)*, „Parola Spirito e Vita" 31 (1995), s. 101–104.

[20] Tamże, s. 104–108.

Jego ewangelizatorami. Natomiast są nimi zawsze wtedy, kiedy trwając w ścisłej relacji z Mistrzem, otwierają się na moc Jego słowa i żyją braterską miłością.

Przyjęcie Jezusowego daru posłania

Z autentycznego bycia uczniów z Jezusem, które samo przez się staje się ewangelią, rodzi się ich zbawcza misja w świecie. Ma ona początek już w ich powołaniu i wynika wprost z woli Jezusa, który chce uczynić ich „rybakami ludzi" (Mk 1, 17 i par.). Znajduje to potwierdzenie w akcie ustanowienia Dwunastu, którzy mieli być z Jezusem, aby „mógł wysyłać ich na głoszenie nauki i by mieli władzę wypędzać złe duchy" (Mk 3, 14–15). Połączenie głoszenia ewangelicznego orędzia z możliwością wyrzucania demonów, tak jak to było w misji Jezusa, uzależnione jest od stopnia zjednoczenia z Nim. Dotyczy to nie tylko Dwunastu, ale wszystkich uczniów, dla których misja Dwunastu pozostaje znakiem i wzorem.

W tym celu Ewangeliści opisują misję Dwunastu w Galilei. Z woli Jezusa otrzymała ona znamię świadectwa, a jej treścią było głoszenie Ewangelii wzywającej do nawrócenia, wyrzucanie demonów i uzdrawianie chorych (Mk 6, 7–13 i par.). Łukasz Ewangelista dodatkowo opowiada o misji siedemdziesięciu dwóch uczniów, by jeszcze bardziej podkreślić uniwersalny charakter misji pełnionej przez cały Kościół. Uczniowie po wypełnieniu zleconej przez Jezusa misji powrócili do Niego, by w dalszej formacji uczyć się, co znaczy być posłanym jak On. Ostatecznie dopiero po wydarzeniach paschalnych zmartwychwstały Jezus będzie mógł ich posłać na cały świat[21].

W Ewangelii Marka mówi się o tym w dodatkowym, kanonicznym zakończeniu, które zawiera syntezę Jezusowych chrystofanii i suponuje znajomość Łukaszowych i Janowych tekstów paschalnych (Mk 16, 9–20). Zmartwychwstały kieruje do uczniów uniwersalny nakaz misyjny: „Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu" (Mk 16, 15), opisuje reakcję wobec Ewangelii w terminach wiary i niewiary oraz zapowiada znaki, jakie będą towarzyszyć

[21] Zob. F. Mickiewicz, *Wspólnota uczniów Jezusa*, Ząbki 2008, s. 107–112.

głoszeniu Ewangelii, potwierdzając panowanie Chrystusa nad stworzeniem i obecność przy tych, którzy uwierzą w Jego imię[22].

Posłanie uczniów przez Zmartwychwstałego zamyka Mateuszową Ewangelię i ma również charakter uniwersalny (Mt 28, 16–20). Zadanie misyjne uczniów obejmuje następujące czynności: czynienie innych uczniami, udzielanie chrztu w imię Trójcy Świętej i uczenie wiernego zachowywania wszystkiego, co nakazał Chrystus.

Paschalny dar posłania uczniów w wersji Łukasza Ewangelisty ma charakter świadectwa o Jezusie Chrystusie opartego na wypełnieniu się Pisma, polega na głoszeniu zbawienia wszystkim narodom i wymaga przyobleczenia się w moc Ducha Świętego (Łk 24, 44–49).

Janowe świadectwo o posłannictwie uczniów wiąże się z ich spotkaniem ze Zmartwychwstałym w wieczerniku (J 20, 19–23). On obdarowuje ich darem pokoju i pozwala kontemplować swe chwalebne rany, co staje się źródłem radości uczniów. Wówczas przekazuje im kontynuację swego posłannictwa, udzielając im Ducha Świętego, by mogli uobecniać w świecie Jego zbawczą misję odpuszczania grzechów i niesienia pokoju.

Od przyjęcia tak bogatego w treść Jezusowego daru posłania zależy kształt współczesnej ewangelizacji. Na ten dar każdy chrześcijanin winien się w Kościele nieustannie otwierać. Równocześnie Kościół musi zaproponować nowe formy i sposoby przeżywania wiary w dialogu z nowoczesnością. Należy żywić nadzieję, że niniejsze sympozjum w jakiejś mierze do tego się przyczyni.

[22] Paschalną misję uczniów Jezusa w każdej Ewangelii syntetycznie ukazuje: C. Ginami, *La missione pasquale*, „Parole di Vita" 35 (1990), nr 3, s. 31–36.

ks. Adam Bandura CM

Przekaz wiary w starożytności chrześcijańskiej

Kościół starożytny nie prowadził katechez dla dzieci. One pozostawały w rękach rodziców i ci mieli obowiązek tworzenia środowiska wiary dla swych dzieci. Cenne wskazówki wychowawcze znajdujemy w traktacie Jana Chryzostoma *O wychowaniu dzieci*. Według niego prawdy wiary należy przekazywać przystępnie, dbając o pobudzanie ciekawości wychowanków. W tym celu można wykorzystywać metody stosowane w klasycznych szkołach retoryki:

> Opowiedz dziecku coś z historii świętej – bo jego umysł chętnie przyjmuje dzieje lat dawnych i zapomina przy tym o dziecinnych zabawkach. Wychowujesz przecież filozofa, żołnierza i obywatela nieba. Przedstaw mu to w jeden wieczór przy stole. Innym razem może to uczynić matka. Jeśli już więcej razy słyszał, zapytaj je: „Opowiedz mi tę historię". Niech sobie poczytuje za zaszczyt, że może opowiedzieć. Jeśli zapamiętało, podaj mu zastosowanie praktyczne. W sercu, które przyjmuje świętą historię, dojrzewają już wprawdzie przed wyjaśnieniem zbawienne owoce, ale dobrze będzie, jeśli też dołączysz praktyczne zastosowanie. Nie poprzestań na tym, lecz zaprowadź dziecko do kościoła. Zobaczysz, jak będzie się cieszyć i radować, iż już zna to opowiadanie, którego inni muszą się dopiero uczyć. Z czytającym razem mówi, a nawet go uprzedza, potwierdza prawdziwość czytania i radośnie jest nastawione. Tak treść opowiadania utrwala się w pamięci. Jak długo zdolność poznawcza dziecka jest delikatna, nie należy go obarczać niczym ciężkim, by go zbyt nie przytłaczać. Gdy jednak ma już lat piętnaście czy więcej, niech usłyszy o piekle. Opowiadaniami i przykładami z własnego doświadczenia zainteresuj uwagę dziecka[1].

W wychowaniu Jan Chryzostom stosuje środki pozytywne, jak rozbudzanie ambicji, perswazja. Zachęca do częstej rozmowy, aby uła-

[1] Jan Chryzostom, *O wychowaniu dzieci*, 9, tłum. W. Kania, Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy, t. 13, Warszawa 1974, s. 169–174.

twić dziecku wyrobienie sobie poglądu na postępowanie. Jest zwolennikiem podnoszenia człowieka, a nie gnębienia.

Choć, jak powiedzieliśmy, we wczesnej starożytności chrześcijańskiej nie było katechizacji dzieci, to jednak pojawiają się, i to już w II wieku, wyższe szkoły teologii chrześcijańskiej. Na tym poziomie objawiona prawda stawała się przedmiotem rozważań sięgających głębiej i systematyczniej, niż czyniła to zwyczajna katecheza liturgiczna. Tak wyglądało nauczanie Justyna Męczennika w Rzymie czy Klemensa w Aleksandrii. Osiemnastoletni Orygenes otrzymał od swojego biskupa zlecenie urzędowego prowadzenia katechizacji. Jego nauczanie zaczęło się cieszyć tak wielkim powodzeniem, że dzieli swoją szkołę na dwa poziomy: podstawowy, gdzie prowadzone jest zwyczajne nauczanie katechezy, oraz wyższy, prowadzony osobiście przez niego, gdzie trzymał się schematów i metod tradycyjnego wyższego nauczania hellenistycznego, przystosowując je tylko do potrzeb chrześcijańskich[2].

Swoją działalność nauczycielską Orygenes jeszcze bardziej rozwinie w Cezarei Palestyńskiej. Program nauczania w tej szkole rozpoczyna się od ćwiczeń w logice i dialektyce. Następnie wykładane były nauki przyrodnicze, po czym etyka, koncentrująca się na czterech cnotach kardynalnych. I wreszcie przedmiot najważniejszy – teologia. Orygenes czytał pogańskich filozofów i poetów, którzy mówili o Bogu. Uwieńczeniem wszelkiego nauczania jest dla Orygenesa studiowanie Pisma Świętego. Szkoła Orygenesa w Cezarei była czymś w rodzaju szkoły misyjnej. Jej nauki były adresowane do młodych pogan, którzy sympatyzowali z chrześcijaństwem. Orygenes wprowadzał ich w doktrynę chrześcijańską, nauczając filozofii, której główną inspirację stanowił średni platonizm, podsuwając im jego chrześcijańską wersję. Uczniowie tej szkoły, jeśliby chcieli przyjąć chrześcijaństwo, musieliby jeszcze otrzymać ścisłą naukę katechetyczną[3].

Widzimy więc, że zasadniczy przekaz wiary łączył się przede wszystkim z przygotowaniem do chrztu. Wyraźnie widać to w dzie-

---

[2] Por. M. Simon, *Cywilizacja wczesnego chrześcijaństwa*, Warszawa 1992, s. 178; H. Crouzel, *Orygenes*, Bydgoszcz 1996, s. 37.

[3] Por. H. Crouzel, *Orygenes*, dz. cyt., s. 56–59.

łach Justyna i Ireneusza[4]. *Konstytucje Apostolskie* (koniec IV w.) przewidują na katechumenat trzy lata, synod w Elwirze (309 r.), który ustanowił szczegółowe prawa dotyczące katechumenatu, wymaga tylko dwóch lat, ale ten okres mógł trwać nawet lat kilkanaście. Miało to miejsce wtedy, gdy sympatyk chrześcijaństwa nie decydował się na podejście do wody chrzcielnej. Zainteresowani chrześcijaństwem poganie nawiązywali kontakt z jednym, znanym im chrześcijaninem. On brał odpowiedzialność za wprowadzenie takiego kandydata do wspólnoty słuchającej słowa Bożego. Na tym świadku spoczywała pełna odpowiedzialność za postawę kandydata. Ostatni etap przygotowania odbywał się najczęściej w Wielkim Poście. Z chwilą podjęcia ostatecznej decyzji zostania chrześcijaninem kandydat zapisywał się na początku tego okresu liturgicznego na bezpośrednie przygotowanie do chrztu. Kiedy już zbliżały się te dni, biskup wzywał uroczyście katechumenów do podjęcia decyzji:

> Zbliża się Pascha, katechumenie, zapisz się na listę do chrztu. Jeśli już samo święto nie wystarcza, aby cię przyciągnąć, otrząśnij się i posłuchaj tych słów: „Pukajcie, a będzie wam otworzone". Więc i ja pukam. Wzywam was, aby mój głos pukał do waszych uszu, pukał do waszych serc. A wy, wierni, zachęćcie ich czystością waszych obyczajów[5].

Kandydat do chrztu miał obowiązek uczestniczyć w nabożeństwach, w czasie których biskup, kapłan lub diakon głosił katechezy. Były one skoncentrowane na wyjaśnianiu Symbolu wiary[6]. Przełomowymi momentami katechumenatu były „traditio" i „redditio" Symboli[7]. Na zakończenie katechez uroczyście przekazywano Symbol chrzcielny, później zaś *Ojcze nasz*. Na Wschodzie było zabronione przekazywanie katechumenom słów *Modlitwy Pańskiej*, gdyż uważano, że słowami – jakich nauczył nas Chrystus – modlić się może jedynie człowiek ochrzczony. Przekazywanie Symbolu poświadcza synod

---

[4] Por. Justyn, *Apologia* I, 161, 2; Ireneusz, *Adversus haereses*, V, wstęp; *Wykład nauki apostolskiej* 1–4.

[5] Augustyn, *Homilia* 132, 1–2.

[6] Por. E. Staniek, *Wielcy mówcy Kościoła starożytnego*, Kraków 2007, s. 127–128.

[7] Por. C. Eichenseer, *Das Symbolum Apostolicum beim Heiligen Augustinus*, St. Ottilien 1960, s. 56.

w Laodycei (kanon 46). Egeria w *Itinerarium* opisuje przebieg tej ceremonii w Jerozolimie:

> Po upływie pięciu tygodni od rozpoczęcia nauki[8] otrzymują Symbol. Jego treść, jak i wszystkich Pism, [biskup] wyjaśnia im w pojedynczych przemowach, najpierw pod względem literalnym, a potem duchowym; tak i Symbol wykłada. Wszyscy więc wierni w tych stronach poznają Pisma, czytane w kościele; wszyscy bowiem są pouczani przez owe dni czterdzieści od [początku] pierwszej godziny [7 z rana] do końca trzeciej [9]; katecheza trwa trzy godziny[9].

Nie chodzi tutaj o wręczanie Symbolu na piśmie, lecz o ustne podanie streszczenia prawd wiary. Usłyszanego tekstu Symbolu nie wolno było zapisać, lecz trzeba było nauczyć się go na pamięć, a potem, w oznaczonym dniu, w obecności wiernych, wypowiedzieć go przed biskupem. Ten nakaz pamięciowego opanowania Symbolu mocno akcentuje Ambroży:

> Usilnie przypominam wam, że nie wolno Symbolu spisywać, ponieważ trzeba powtórzyć go ustnie. Niech nikt nie pisze! Dlaczego? Taka jest tradycja, że nie wolno go spisywać. Czemu? Bo trzeba zachować. Powiesz: jak można go zachować, jeśli się nie zapisze? – Gdy nie jest spisany, tym lepiej można go zachować. Dlaczego? Uważajcie! To, co spiszesz, odkładasz raczej ze spokojem i nie wracasz do tego codziennie myślami. Jeśli zaś czegoś nie spiszesz, każdego dnia z obawy, żeby nie zapomnieć, sobie to przypominasz[10].

To prawo tajemnicy Cyryl Jerozolimski uzasadnia tym, że prawdy chrześcijańskie wymagają wiary do ich zrozumienia. W przeciwnym razie mogą wywołać odwrotny skutek i doprowadzić do zaślepienia. Ten sposób postępowania wskazuje, do jakiego stopnia Cyryl był przekonany o nadprzyrodzonym charakterze wiary.

---

[8] Czyli w Niedzielę Palmową.

[9] Eteria, *Pielgrzymka do miejsc świętych*, 46, 3, tłum. W. Szołdrski, Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy, t. 6, Warszawa 1970, s. 224.

[10] Ambroży, *Wyjaśnienie Symbolu*, 9, tłum. L. Gładyszewski, Źródła Myśli Teologicznej, t. 31, Kraków 2004, s. 50.

W Afryce Północnej ta końcowa ceremonia od IV wieku odbywała się w następującej kolejności: najpierw „traditio" Symboli, osiem dni później „redditio" Symboli i „traditio orationis dominicae". Według Augustyna uroczyste „redditio" Symboli odbywało się w Wielką Sobotę, zaś „redditio orationis dominicae" podczas liturgii paschalnej. W Rzymie od około 500 r. po „traditio" Symboli, w trzecią i czwartą niedzielę Wielkiego Postu, miała miejsce ceremonia potrójnego „skrutynium", czyli egzaminu „z wiary". Niektóre źródła mówią nawet o siedmiu skrutyniach. Kandydat musiał odpowiedzieć na stawiane mu pytania dotyczące Symbolu. Z trzecim skrutynium połączona była ceremonia „aperitio aurium"[11]. Dla ludzi wykształconych te egzaminy nie były niczym trudnym, jednak do chrztu przygotowywali się również ludzie prości, niewykształceni. Im ten skomplikowany język sprawiał wiele kłopotów. Mogła to być więc dla nich ciężka przeszkoda do pokonania. Dlatego Augustyn ich pociesza:

> Bądźcie spokojni! Jestem dla was ojcem i nie noszę przy sobie żadnej rózgi. Nic się nie stanie, jak się potkniecie na jakimś słowie, bo najważniejsze jest, abyście się nie zawahali w waszej wierze[12].

Po udanym zaliczeniu przez kandydatów wszystkich egzaminów biskup kierował do nich następującą zachętę:

> Nie będziecie już codziennie w kościele słyszeć Symbolu. Jednak odmawiajcie go każdego dnia, rano i wieczorem. Sami sobie go odmawiajcie, odmawiajcie go Panu. Dobrze go zapamiętajcie. Nieustannie go powtarzajcie, abyście go dobrze zapamiętali i nigdy nie zapomnieli. Nie mówcie więc: Przecież wczoraj go powtarzałem, i dzisiaj, i każdego dnia. Dobrze go pamiętam. Ale czyż codziennie się nie ubieracie? Jeśli więc powtarzasz Symbol, to ubierasz swoje serce[13].

Najwcześniejszy, a zarazem najpełniejszy zestaw katechez wyjaśniających katechumenom Symbol wiary zostawił nam Cyryl Jerozo-

---

[11] Por. A. Hamman, *Catecumeno (Catecumenato)*, [w:] *Dizionario patristico e di Antichità Cristiane*, t. 1, Casale Monferrato 1983, kol. 627–629.

[12] Augustyn, *Homilia* 213, 11.

[13] Augustyn, *Homilia* 58, 11, 13.

limski († 386). Na samym początku biskup Jerozolimy prosi słuchaczy o oczyszczenie swojej motywacji, aby ich podejście do chrztu było podyktowane pragnieniem zbawienia i udziału w życiu wiecznym. Również Augustyn zauważył, iż zdarzało się, że niektórzy przyjmowali chrzest, by zyskać w oczach chrześcijańskiego pana, by zapewnić sobie klientelę lub by poślubić chrześcijankę[14]. Drugim warunkiem uczestniczenia w katechezie jest ścisła współpraca z katechetą. Trzecim warunkiem właściwego wykorzystania czasu katechezy jest opanowanie sztuki obrony światopoglądu chrześcijańskiego wobec zarzutów, jakie postawią poganie, heretycy i Żydzi. Wszystkie katechezy są przeniknięte Pismem Świętym. Zadaniem katechez przygotowawczych do chrztu było uświadomienie uczestnikom, iż sercem życia religijnego jest nawrócenie rozumiane jako nieustanne dorastanie do spotkania z Bogiem, jako coraz pełniejsze z Nim zjednoczenie[15].

Prawdy wiary najczęściej przekazywano podczas sprawowania liturgii, kiedy to prowadząc słuchaczy w głąb Pisma Świętego pozwalało się im osobiście spotkać z Bogiem żywym. Podczas homilii wykładało się wszystkie prawdy wiary, od najwznioślejszych do najbardziej codziennych, począwszy od pochodzenia słowa Bożego, aż do wybaczania krzywd. Zbyt szanowano prostych ludzi, by zachowywać najgłębsze prawdy tylko „dla mędrców i uczonych". Oczywiście formę zawsze dostosowywano do audytorium. I tak na przykład, jeśli Augustyn przemawia w Kartaginie, największym mieście Afryki Północnej, jego język staje się bardziej staranny, słowa lepiej wyważone. W Hipponie, bądź co bądź mieście prowincjonalnym, obrazy są bardziej prozaiczne. Komentarze do Psalmów, wygłaszane głównie w Kartaginie, posiadają wypracowaną, bardziej wyszukaną formę. Długość kazania zależy od tematu, dyspozycji mówcy i skupienia audytorium. Nauczanie trwało zwykle od pół godziny do godziny, ale niekiedy nie przekraczało dziesięciu minut. Bywały kazania, które miały zaledwie kilka zdań. Na szczęście Augustyn mówił jasno; jak dobry ojciec gawędził ze swymi dziećmi[16].

W trosce o piękną formę przekazu Augustyn dostrzega dwa poważne niebezpieczeństwa czyhające na kaznodzieję. Jedno kryje się

---

[14] Por. Augustyn, *Początkowe nauczanie religii*, V, 9.

[15] Por. E. Staniek, *Wielcy mówcy Kościoła starożytnego*, dz. cyt., s. 130–132.

[16] Por. A. Hamman, *La vita quotidiana nell'Africa di S. Agostino*, Milano 1989, s. 204–210.

w pokusie polegającej na tym, że osoba samego mówcy wysuwa się na pierwszy plan, pozostawiając w głębokim cieniu prawdy, które miał przekazywać. Drugie niebezpieczeństwo polega na pokusie mówienia tego, co się ludziom podoba, bo za to dostaje się oklaski, zapominając o głoszeniu tego, czego oczekuje Bóg. Augustyn przestrzega mówców w Kościele, by byli sługami słowa, a nie dopuszczali do tego, by słowo im służyło[17].

Zadanie kaznodziei nie kończy się na przekazaniu słowa Bożego do ucha słuchaczy. Winien on zabiegać o to, by przyjęli je z całym przekonaniem. Następnie winien troszczyć się o to, by to słowo zamieszkało w sumieniu i stało się głosem normatywnym, kształtującym decyzje człowieka. W końcu winien pomóc w przełożeniu usłyszanego słowa, które już mieszka w sumieniu, na czyn. Tak rozumiane kaznodziejstwo jest połączone z kierownictwem duchowym, które na ambonie przybiera jakby formę instrukcji, a w indywidualnych spotkaniach przekłada się na towarzyszenie człowiekowi w jego osobistym spotkaniu z Bogiem[18].

Z całkiem odmienną formą przekazu wiary spotykamy się w świecie monastycznym. Ta odmienność wynika przede wszystkim ze specyfiki tego środowiska. Mnisi, zgodnie z naturą swojego powołania, żyli w milczeniu. Obok samotności i milczenia podstawowym nakazem było pozostawanie w celi. Jeśli ktoś decydował się na taki rodzaj życia chrześcijańskiego, zaczynał najczęściej od poszukiwania mistrza, który mógłby i chciałby wprowadzić go w tajniki życia monastycznego. Ideałem byłaby możliwość wspólnego zamieszkania, w jednym szałasie czy pieczarze. W wielu tekstach spotykamy więc przypadki braci, którzy prosili doświadczonych pustelników o przywilej obserwowania ich życia i uczenia się na ich przykładzie. Jednak starzy pustelnicy wcale nie byli skłonni do przyjmowania uczniów. Najpierw więc sprawdzali ich powołanie. Słynne jest przyjęcie, jakie Antoni sprawił Pawłowi Prostakowi. Najpierw przez cztery dni trzymał go przed drzwiami swojej chaty, nie dając mu nic do jedzenia. Później radził mu, aby wrócił do swojej wioski, gdyż jest już zbyt stary i nie podoła wymogom życia monastycznego. Paweł jednak się nie poddał. Antoni wpuścił go i, nie dawszy mu nic do jedzenia, nakazał mu splatać liny. Paweł szybko się zmęczył. An-

[17] Por. E. Staniek, *Wielcy mówcy Kościoła starożytnego*, dz. cyt., s. 342–345.
[18] Por. tamże, s. 340–341.

toni polecił mu rozpleść to, co zrobił, i pleść jeszcze raz od początku. Dopiero pod wieczór położył chleb na stole. Jednak przed jedzeniem odśpiewał dwanaście psalmów i odmówił dwanaście modlitw. Zjedli tylko po jednej kromce chleba, gdyż jak wytłumaczył Antoni, tyle wystarczy dla mnicha i dla tego, kto chce zostać mnichem. Po czym wielki pustelnik znowu odmówił dwanaście modlitw i dwanaście psalmów. Po krótkiej drzemce wstali, aby śpiewać psalmy od północy aż do rana. Wreszcie Antoni powiedział Pawłowi: „Jeśli potrafisz postępować tak codziennie, zostań ze mną”[19].

Mnisi celowali raczej w nauczaniu przykładem niż słowem. Ucznia zachęcano bardziej do naśladowania mistrza niż do słuchania go. Starzec często bardzo niechętnie odpowiadał na pytania nowicjuszy. Na jego odpowiedź trzeba było niekiedy czekać bardzo długo. Można się więc domyśleć, jak ogromnym szacunkiem darzono w takiej sytuacji nawet pojedyncze słowa, które zdobywano z wielkim trudem. Uczeń rozmyślając nad tymi słowami i wprowadzając je w życie, może osiągnąć zbawienie. Z czasem dzielono się tymi pouczeniami, szczególnie w czasie rozmów duchownych, „collationes patrum”. Dzięki temu to pouczenie, początkowo adresowane tylko do jednej osoby, stawało się własnością i cennym skarbem całej grupy. Ich znaczenie poszerzało się i w ten sposób powstały „złote myśli Ojców pustyni”, a więc rady, egzegeza wybranych wersetów Pisma Świętego, wyjaśnienia sytuacji życiowych, swoiste przypowieści. Na pustyniach pojawiali się nawet „zbieracze słów”, kierujący się pobożnością lub ciekawością, a niekiedy nawet swoistą manią kolekcjonerską, aby móc się przed innymi pochwalić. Przed takimi ludźmi pustelnicy milkli lub kierowali do nich bardzo ostre słowa, nazywając ich wprost „handlarzami”. Na końcowym etapie rodzenia się tej literatury monastycznej do słów dołączano jeszcze elementy hagiograficzne.

Choć bohaterowie tych opowiadań to często ludzie prości, niepiśmienni lub piszący bardzo rzadko, to jednak potrafili oni dogłębnie ukazać linię graniczną oddzielającą ten świat od wyższej rzeczywistości. Jeśli ktoś tylko pobieżnie czyta *Apoftegmaty*, może odnieść wrażenie, że opisują one przede wszystkim kolejne wyczyny ascetyczne, konkursy na długość postu czy pomysły na ekscentryczne umartwienia cielesne. Jeśli jednak spróbuje cierpliwie je zrozumieć, to szybko odkryje, że panowanie nad sercem i troska o życie wewnętrzne są niezwykle

[19] Por. Palladiusz, *Historia lausiaca*, 22.

ważne. Na długiej drodze do Boga asceza jest najwierniejszym przyjacielem, który zawsze prowadzi po właściwej ścieżce. Doświadczenie wiary, jaką zyskuje się w ten sposób, pomaga pokonywać wszelkie zasadzki wroga i wychodzić zwycięsko z każdej trudności, na wzór męczenników, których mnisi przecież są następcami[20].

Kto się zbliża do wielkości, ten musi być gotowy do ponoszenia ofiar. Do spraw doniosłych i Bożych zbliżyła się niegdyś grupa ludzi, która otoczyła Chrystusa Pana w chwili, kiedy przemijał świat starożytny, a wybijała godzina narodzin świata nowego, chrześcijańskiego. Byli oni garstką, prześladowaną mniejszością we wrogim wobec nich społeczeństwie. Nie różnili się od innych ludzi ani miejscem zamieszkania, ani językiem, ani strojem. Nie mieli własnych miast, nie posługiwali się jakimś niezwykłym dialektem. Mieszkali, jak komu wypadło, stosowali się do miejscowych zwyczajów w ubraniu, jedzeniu, a przecież samym swoim postępowaniem uzewnętrzniali owe przedziwne i wręcz paradoksalne prawa, jakimi się rządzili. Czym jest dusza w ciele, tym oni byli w świecie. Ciało nienawidzi duszy i chociaż go w niczym nie skrzywdziła, przecież z nią walczy, ponieważ przeszkadza mu w korzystaniu z rozkoszy. Świat też ich nienawidził, chociaż go w niczym nie skrzywdzili. Nienawidził ich, ponieważ byli przeciwni jego rozkoszom. Dusza zamknięta jest w ciele, ale to właśnie ona stanowi o jedności ciała. I oni byli zamknięci w świecie jak w więzieniu, ale to oni właśnie stanowili o jedności świata[21]. Wybrał ich Bóg, aby stali się solą ziemi i światłem świata, wybrał ich dla usuwania błędu z innych dusz[22], wówczas kiedy przesuwał zwrotnicę na szlakach dziejowych. Musieli więc wnieść do budowania nowego świata wszystkie swe siły ludzkie i nadludzkie.

Zdaje się, że zegary dziejowe znowu zaczynają wybijać godzinę przebudowy starego świata na nowy. Zdaje się, że ludzie znowu zbliżają się do spraw wielkich, nieskończonych, Bożych. I dlatego muszą być gotowi do ofiar.

---

[20] Por. M. Viller, *Le martyre et l'ascèse*, „Revue d'Ascétique et de Mystique" 6 (1925), s. 105–142; J. Leclercq, *La vie parfaite*, Turnhout 1948, s. 125–160; E. E. Malone, *The Monk and the Martyr*, Washington 1950.

[21] Por. *Do Diogneta* 5, 1–3; 6, 1–8.

[22] Por. Augustyn, *O kazaniu Pana na górze*, 6, 6, 16.

ks. Roman Bogacz

Duchowość nowego człowieka w *Corpus Paulinum*. Zarys problematyki

Św. Paweł w swoich listach podejmuje wiele różnych zagadnień. Tematyka zwykle dyktowana była potrzebą chwili. Ilekroć dowiadywał się o jakimś problemie zaistniałym w założonej przez siebie wspólnocie Kościoła, wówczas starał się problemowi zaradzić. Wyjątkiem jest List do Rzymian. Wspólnoty tej Apostoł Narodów nie zakładał. Pisząc List do Kościoła w Rzymie przygotowywał sobie grunt wśród wiernych tam zamieszkujących.

Wśród podejmowanych tematów pojawia się kwestia nowego człowieka. Kim jest ów nowy człowiek? Mówiąc w wielkim skrócie, to po prostu zwyczajny chrześcijanin, który na mocy chrztu świętego stał się nowym stworzeniem. W życiu codziennym winien kierować się zasadami wynikającymi z przyjętej wiary w Jezusa Chrystusa. Te zasady zostały zawarte w Listach św. Pawła. Dlatego warto je zebrać i przedstawić. Właśnie w ten sposób można odkryć, czym chrześcijanin winien kierować się w swoim życiu duchowym.

Niniejszy artykuł nie jest w stanie dokładnie przedstawić duchowości nowego człowieka, gdyż każde zagadnienie w nim poruszane mogłoby się stać tematem odrębnego opracowania. Zadaniem, jakie autor sobie stawia, jest tylko ukazanie zarysu poruszanej problematyki.

1. Nowe stworzenie

Zanim jednak będzie można dojść do sedna sprawy i podjąć kwestię duchowości nowego człowieka, konieczne wydaje się podjęcie bardzo istotnego zagadnienia. Najpierw należy odpowiedzieć na pytanie: skąd bierze się nowy człowiek? Odpowiadając na postawione pytanie w wielkim skrócie, trzeba zaznaczyć, że jest on wynikiem nowego stworzenia. Wprost i bezpośrednio św. Paweł dwukrotnie używa sformułowania „nowe stworzenie" (καινὴ κτίσις), znajdujemy je

w 2 Kor 5, 17 oraz w Gal 6, 15. Warto tym fragmentom przyjrzeć się bliżej.

W Drugim Liście do Koryntian temat ten pojawił się w interesującym kontekście. W Koryncie zawiązała się frakcja przeciwników Pawła. Wydawało im się, że Apostoł działa z jakichś dziwnych, „nieczystych" pobudek. Dlatego też musiał uzasadnić teologicznie swoje niezwykłe zaangażowanie w misję głoszenia Ewangelii. Wykazał w tym uzasadnieniu, że jedynym motorem jego działalności jest miłość ku Chrystusowi. Tą miłością rozpalony stara się czynić wszystko, aby pozyskiwać dusze dla Niego. Tym bardziej, że troska o zdobywanie dusz dla Chrystusa wynika z miłości, jaką sam Jezus okazał względem ludzi, kiedy oddał za nich życie na krzyżu. Skoro Chrystus poprzez ofiarę z samego siebie sprawił, że człowiek z nim zjednoczony staje się nowym stworzeniem, to takiej szansy nie wolno marnować. Dlatego też Paweł całkowicie poświęcił się zdobywaniu ludzi dla Chrystusa, aby mogli w nowym stworzeniu uczestniczyć[1]. „Jeżeli więc ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To, co dawne, minęło, a oto wszystko stało się nowe" (2 Kor 5, 17). Wynika z tego, że każdy chrześcijanin winien w pełni zaangażować się głoszenie Dobrej Nowiny. Nie tylko sam Paweł ma ją głosić, ale każdy, kto z Chrystusem jest zjednoczony. Posłużenie się terminem *stworzenie* (κτίσις) jest wyraźnym nawiązaniem do dzieła stworzenia, jakie zostało dokonane u początków. Teraz jest mowa o *nowym stworzeniu* (καινὴ κτίσις). Oznacza ono dzieło odkupienia, a waga tego dzieła jest porównywalna z pierwszym stworzeniem. Bóg musiał dokonać całkowitej odnowy człowieka i świata zniszczonego przez grzech. Odtąd człowiek staje się kimś zupełnie nowym. Nie jest już tylko istotą żyjącą, ale też stworzeniem napełnionym duchem Bożym[2].

Podobną myśl ukazuje Apostoł Narodów w Liście do Galatów. W zakończeniu tego pisma odnosi się do fałszywych nauczycieli, którzy przypisywali moc zbawczą rytuałowi obrzezania (Ga 6, 11n). Dlatego św. Paweł bardzo mocno podkreśla, że dla świata znaczenie zbawcze

---

[1] Por. H. Langkammer, *Pierwszy i Drugi List do Koryntian. Tłumaczenie, wstęp i komentarz*, Biblia Lubelska [dalej: BL], Lublin 1998, s. 139.

[2] Por. E. Dąbrowski, *Listy do Koryntian. Wstęp, przekład z oryginału, komentarz*, Pismo Święte Nowego Testamentu [dalej: PŚNT], t. 7, Poznań 1965, s. 428–429.

ma tylko Chrystusowy krzyż (Ga 6, 12). W Chrystusie nabiera sensu całe ludzkie życie. On umierając na krzyżu dokonał dzieła odkupienia świata. Swoją śmiercią przezwyciężył naszą śmierć. On nie tylko umarł, ale również zmartwychwstał. Chrześcijanin włączając się w dzieło Chrystusa ma nie tylko udział w Jego śmierci, ale również w zmartwychwstaniu. Dzieło Chrystusa doprowadza człowieka do nowego stworzenia (καινὴ κτίσις): „Bo ani obrzezanie nic nie znaczy ani nieobrzezanie, tylko nowe stworzenie" (Ga 6, 15). Nowe stworzenie jest wprowadzeniem człowieka w pełne życie Duchem Bożym. Jest to wielki dar dany człowiekowi, wypływający z Chrystusowej miłości[3].

1.1. Nowy człowiek owocem dzieła zbawienia

W wyniku nowego stworzenia powstaje nowy człowiek. Nie jest to tylko odnowienie czy odświeżenie czegoś starego – użycie terminu greckiego καινή (nowy) oznacza ontycznie nowy byt powstały w wyniku tego stworzenia. Rzeczywistość ta dokonuje się poprzez chrzest[4]. U św. Pawła dwukrotnie jest mowa o nowym stworzeniu (2 Kor 5, 17 i Ga 6, 17). Obydwa teksty łączą to dzieło z Chrystusem. Nowe stworzenie ściśle łączy się z dziełem zbawienia. Ma więc charakter chrystologiczny i soteriologiczny. W dodatku nowe stworzenie człowieka ma wpływ na przemianę całego dzieła stworzenia. Oznacza to, że nowe stworzenie ma wymiar nie tylko antropologiczny, ale także kosmiczny. Cały świat zostaje w nim odnowiony[5].

Paweł ukazuje nowego człowieka jako ściśle zjednoczonego z Chrystusem. Razem z Chrystusem umiera on grzechowi i razem z Nim zmartwychwstaje do nowego życia. W ten sposób realizuje się czas wypełnienia eschatologicznego. Następuje pełnia czasów (2 Kor 2, 17b).

1.2. Rola Ducha Świętego w nowym stworzeniu

---

[3] Por. H. Langkammer, *List do Galatów. Tłumaczenie, wstęp i komentarz*, BL, Lublin 1999, s. 102.

[4] Por. R. Schinackenburg, *Das Heilsgeschehen bei der Taufe nach dem Apostel Paulus*, Münchener Theologischen Studien I, 1, München 1950, s. 58–62.

[5] Por. J. Kozyra, *Nowe stworzenie – „kaine ktisis"*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne" 11 (1978), s. 22.

Dzieło nowego stworzenia jest realizowane przez Ducha Świętego. To On sprawia przemianę ludzkiego wnętrza. Jego rolą jest przedłużanie mesjańskiej misji Chrystusa[6]. Skoro zadaniem Jezusa było dzieło odkupienia człowieka, to teraz Duch Święty uczestniczy w odnowie moralnej i przemianie człowieka, który został ochrzczony. Jego zadaniem jest stawanie w obronie prześladowanych chrześcijan (Mt 10, 17n). Odnowienie natury ludzkiej dokonuje się poprzez wylanie Ducha Świętego. Ma to miejsce podczas sakramentu chrztu świętego. W czasach apostolskich chrzest przyjmowali ludzie dorośli. Dlatego też w wielu miejscach Apostoł Narodów podkreśla, że źródłem nowego stworzenia i wewnętrznej przemiany jest Duch Święty. Warto przytoczyć kilka tekstów na poświadczenie postawionej tezy. W Pierwszym Liście do Koryntian Paweł napisał: „zostaliście obmyci, uświęceni i usprawiedliwieni w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa i przez Ducha Boga naszego" (1 Kor 6, 11). W Liście do Tytusa św. Paweł zawarł tekst traktujący o chrzcie św. Bardzo wyraźnie zaznaczył w nim rolę Ducha Świętego: „z miłosierdzia swego zbawił nas przez obmycie odradzające i odnawiające w Duchu Świętym" (Tt 3, 5). Z tego tekstu wyraźnie wynika, że chrzest jest obmyciem odradzającym i odnawiającym, to znaczy na nowo stwarzającym człowieka do życia w jedności z Bogiem[7].

Wielokrotnie w Starym Testamencie Izrael jako Naród Wybrany Boga Jahwe był nazywany pierworodnym synem Bożym (Wj 4, 22; Oz 11, 1; Mdr 18, 13 i in.). Temat ten został przeniesiony do tekstów Nowego Testamentu. Jednak w Nowym Przymierzu następuje transpozycja, czyli przeniesienie danej prawdy z wymiaru ziemskiego do wymiaru nadprzyrodzonego. Na mocy chrztu świętego chrześcijanie otrzymują przybrane synostwo i mogą do Boga wołać „Abba, Ojcze!" Synostwo nie jest już zwyczajną adopcją, przybraniem, ale ma głęboki wymiar duchowy. Również i to przybranie dokonuje się mocą Ducha Świętego.

„Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: Abba, Ojcze! A zatem nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem. Jeżeli zaś synem, to i dziedzicem z woli Bożej" (Ga 4, 6n). Nowe stworzenie człowieka dokonuje się mocą Du-

---

[6] Por. J. Kozyra, *Nowe stworzenie…*, art. cyt., s. 16n.

[7] Por. A. Jankowski, *Duch Święty w Nowym Testamencie*, Kraków 1998, s. 78.

cha Świętego. On też jest gwarantem wielkiej godności, jaką dla człowieka jest przybrane synostwo Boże. Sam Bóg wysyła Ducha swego do serca człowieka, stojąc na straży tej godności. Ducha wysyła Bóg Ojciec. Jest to Duch również Syna. Wynika z tego, że nowy człowiek jest poprzez Ducha Świętego ściśle zjednoczony z całą Trójcą Przenajświętszą[8]. Werset ten jest w różny sposób komentowany. E. Szymanek wskazuje, że można go rozumieć na dwa sposoby: jedni uważają, iż Duch Święty jest przyczyną adopcji człowieka, inni – że jest sprawcą usynowienia. Do tej drugiej myśli bardziej skłaniają się Ojcowie greccy, za pierwszą opowiadała się egzegeza łacińska, a później zaczęto wyprowadzać wnioski, które z teologicznego punktu widzenia są nie do przyjęcia. Jednak, jak zauważa E. Szymanek, godność synostwa Bożego uzyskuje się przez wiarę i chrzest. Tym, który obdarowuje człowieka w chrzcie, jest Duch Święty[9].

2. Charakterystyka nowego człowieka

Kim jest nowy człowiek? Jakimi cechami się charakteryzuje? Odpowiedź na pierwsze pytanie została już wstępnie udzielona. Jednak im bardziej chce się poznać tę rzeczywistość, tym głębiej trzeba wniknąć w teksty św. Pawła. Najpierw warto sięgnąć do Listu do Kolosan.

2.1. Ikona Boża (Kol 3, 10–11)

Św. Paweł w Liście do Kolosan ukazuje nowego człowieka jako ikonę (gr. εἰκών), która ciągle się odnawia (ἀνακαινούμενον). Nowy człowiek rodzi się poprzez chrzest. Okazuje się, że nie jest to rzeczywistość statyczna, ale dynamiczna. Ten człowiek żyje i nie tylko, że raz został odnowiony, ale sakrament działa w nim ciągle, dając mu siłę do ciągłej przemiany i ciągłego odnawiania. W Kol 1, 15 Apostoł ukazał Chrystusa jako ikonę Bożą (εἰκὼν τοῦ θεοῦ). W Kol 3, 10 ukazuje, że nowy człowiek jest ikoną, która w dynamiczny sposób upodabnia się do tego, który go stworzył. Z jednej strony jest to wyraźne nawiązanie

[8] Por. E. Szymanek, *List do Galatów. Wstęp, Przekład z oryginału, komentarz*, PŚNT, t. VI, 2, Poznań 1978, s. 92.

[9] Por. tamże.

do Boga Stwórcy, ale chrzest był przyjęty w imię Chrystusa. Wynika z tego, że to Chrystus dokonuje w człowieku odnowienia Bożego obrazu[10].

Okazuje się jednak, że nie można stać się nowym człowiekiem raz na zawsze. Chrześcijanin musi wciąż troszczyć się o to, aby stawać się nowym człowiekiem dzień po dniu. To jest cel życia. Dlatego w Kol 3, 10 Paweł stwierdził, że ochrzczony ma przyoblekać nowego człowieka i ciągle się odnawiać. Dlatego też w wersecie Kol 3, 10 został użyty termin νέος, a nie καινός. Termin νέος oznacza rzeczywistość odnowioną, która w swej istocie jest taka sama jak poprzednio, tylko została odświeżona. W odniesieniu do nowego człowieka należy rozumieć, że przez chrzest stał się on ontycznie nowy (καινός), ale w życiu codziennym musi dbać o to, aby wciąż się odnawiać, by stawać się młodym, świeżym, wciąż pełnym witalności duchowej[11].

Bóg jest tym, który działa nieustannie. Także człowiek winien mieć w sobie siłę i moc ciągłej przemiany i ciągłego upodabniania się do Stwórcy. Celem życia chrześcijanina jest ciągłe odnawianie Bożej ikony w sobie.

2.2. Nowy człowiek usprawiedliwiony przez wiarę (Rz 3, 21–26)

Początkowe rozdziały Listu do Rzymian ukazują sytuację zarówno Żydów, jak i pogan. Paweł stwierdza, że jedni i drudzy potrzebują usprawiedliwienia. W końcu dochodzi do punktu, w którym pragnie postawić własną tezę (Rz 3, 21–26). Te sześć wersetów stanowi klucz do zrozumienia całego Listu do Rzymian, jak też pomaga w ujęciu teologii św. Pawła ukazanej we wszystkich jego pozostałych pismach. Myśl Pawłowa zmierza do tego, że przyjście Chrystusa na świat i Jego zbawcze dzieło całkowicie odmieniło losy świata. Poprzez wydarzenia paschalne (męka, śmierć, zmartwychwstanie i zesłanie Ducha Świętego) została wyznaczona ważna granica w dziejach świata. Skończył się dawny porządek, a rozpoczęła się całkowicie nowa rzeczywistość. Do tej pory zarówno Żydzi, jak i poganie byli poddani pod władzę grze-

[10] Por. U. Luz, *Obraz Boży w Chrystusie i w człowieku według Nowego Testamentu*, „Concilium" 6–10 (1969), s. 291.

[11] Por. T. Michalski, *„Nowy człowiek" na podstawie Listu do Kolosan (3, 10–15)*, „Studia Włocławskie" 1 (1998), s. 95n.

chu i śmierci, natomiast teraz jedni i drudzy dostąpili usprawiedliwienia zupełnie darmo, bez żadnej zasługi z ich strony. Stało się to możliwe dzięki łasce, którą dla całego stworzenia wysłużył Jezus poprzez swoją mękę, śmierć i zmartwychwstanie. Tak więc teraz objawiła się nowa Boża sprawiedliwość. Do tej pory Boża sprawiedliwość wyrażała się poprzez Prawo. Oczywiście mamy tu na myśli nie tylko Dekalog, ale całą Torę i wszystkie komentarze do niej. Najdziwniejsze jest to, że Boża sprawiedliwość objawiła się poza Prawem, a jest poświadczona przez Prawo i przez Proroków. To znaczy jest w pełni poświadczona przez cały Stary Testament. Dodatkowo, poza treścią wynikającą z analizy terminów, teza ta jest poświadczona przez czas przeszły dokonany. Ten czas (*perfektum*) oznacza, że Boża sprawiedliwość, która stała się już faktem, trwa nadal i swymi skutkami dosięgnie wieczności.

Boża sprawiedliwość określona została terminami: δικαιοσύνη θεοῦ. Jest ona czymś więcej niż tylko jakimś przymiotem Bożym. To nie jest tylko sposób zachowania się Boga względem człowieka, wyrażający się odpłacaniem człowiekowi zgodnie z jego postawą wobec Prawa przez Boga ustanowionego. Tak pojmowali Bożą sprawiedliwość Żydzi. Jest to ważne pojmowanie Boga, gdyż rodzi postawę pełną zaufania. Mówiąc inaczej, Bóg Izraela nie chce człowieka skrzywdzić. Jeśli człowiek jest mu wierny, to On takiego człowieka weźmie zawsze w obronę i odpłaci mu łaską.

W Liście do Rzymian św. Paweł, mówiąc o Bożej sprawiedliwości, ukazuje coś więcej. Określenie to ukazuje zbawczy czyn Boga w Jezusie Chrystusie. Dzieło Jezusa objawia się najbardziej konkretnie w człowieku. W przemianie jego jestestwa. Zbawcze dzieło Jezusa dokonało odnowienia dzieła stwórczego. W ten sposób człowiek stał się nowym stworzeniem. Zatem mamy tu do czynienia z nowym człowiekiem. Boża sprawiedliwość była jednak zapowiadana w Prawie i przez Proroków. W tym momencie Paweł rysuje swoją tezę, którą będzie uzasadniał nieco dalej. Uzasadnienie będzie polegało na chrystologicznej interpretacji całego Starego Testamentu.

Werset Rz 3, 24, w którym Paweł stwierdza, że wszyscy zupełnie darmo dostępują usprawiedliwienia, przez wielu komentatorów jest porównywany do rozprawy sądowej. Jednak ten sąd różni się od wszelkich innych sądów. Przewód sądowy wszystkim wykazał winę całkowicie pewną. Natomiast wyrok jest całkowitą amnestią, czyli uniewinnieniem. Ten sąd jest manifestacją Bożej łaski, która zostaje

darmo udzielona każdemu, kto przyjmuje z wiarą dzieło Jezusa Chrystusa. Ułaskawienie człowieka nie byłoby możliwe bez Chrystusowej męki. W tym wersecie występuje termin ἀπολύτρωσις – tłumaczy się go jako „odkupienie". Termin ten został jednak zaczerpnięty z czasów, kiedy odbywał się handel niewolnikami. Oznacza on bowiem odkupienie niewolnika od innego pana. Chrystus nie tylko dokonał takiego odkupienia człowieka spod panowania Szatana, grzechu i śmierci, ale po tym wykupieniu nas obdarzył nas jeszcze zupełną amnestią, czyli uwolnił, obdarował całkowitą wolnością.

Kolejne wersety wyjaśniają, jak było możliwe to, że nastąpiło całkowite usprawiedliwienie grzeszników. Najwięcej problemów nastręcza termin ἱλαστήριον. W języku polskim przetłumaczono go jako „narzędzie przebłagania". Chrystus jest takim narzędziem przebłagania. Można ten termin rozumieć także jako „dar ofiarny", „dar przebłagalny", jednak bardziej uzasadnione jest użycie tego terminu w takim znaczeniu, w jakim występuje w Starym Testamencie. W Septuagincie tym terminem określano pokrywę Arki Przymierza, przetłumaczono na niego hebrajskie słowo *kapporet*. Oznacza ono przebłagalnię, czyli pokrywę Arki Przymierza. Stały na niej cheruby. Umieszczenie na pokrywie Arki cherubów oznacza, że było to miejsce Bożej obecności. Podczas Dnia Przebłagania (Yom Kippur) arcykapłan wchodził do Miejsca Najświętszego i skrapiał przebłagalnię krwią zwierząt. Można więc dostrzec w tym wersecie bardzo głęboką myśl. To właśnie Jezus Chrystus przez własną krew dokonał przebłagania za całą ludzkość. Wypełnił dzieło, które przez całe wieki było tylko zapowiadane i obchodzone w sposób symboliczny w geście arcykapłana skrapiającego przebłagalnię krwią zwierząt. Ten gest był tylko rytuałem. Natomiast męka Jezusa doprowadziła do faktycznego pojednania człowieka z Bogiem. To pojednanie dokonało się w Jezusie i poprzez Jezusa. Jest On zarówno ofiarą, jak i ofiarnikiem. List do Hebrajczyków nazywa Go wprost Sprawcą (αἴτιος) zbawienia wiecznego (Hbr 5, 9). Idea ta jeszcze mocniej została ukazana w Hbr 9, 11–14, gdzie jest mowa o Jezusowym przebłaganiu Ojca mocą Ducha wiecznego. Przebłaganie Ojca dokonało się przez krew Jezusa, którą przelał na krzyżu. Jeśli człowiek pragnie mieć udział w tym przebłaganiu, konieczna jest wiara w Jezusa i Jego odkupieńcze dzieło.

Przebłaganie Boże w rzeczywistości jest wielką manifestacją Bożej sprawiedliwości, która objawia się w ogromie miłości miłosiernej.

W ciągu dziejów Starego Testamentu mógł Bóg wielokrotnie ukarać ludzi. On jednak czekał, aż nadejdzie pełnia czasów, w których możliwe będzie odpuszczenie grzechów. Przez całe wieki trwania Starego Testamentu ludzkość nie dysponowała żadnymi skutecznymi środkami, które mogłyby Boga przebłagać. Stało się to możliwe dopiero we krwi Jezusa. Tak więc Bóg pobłażał upadającym ludziom i czekał, aż nadejdzie czas przyjścia Syna Bożego na ziemię. W końcu, gdy wreszcie nadeszła pełnia czasów, ludzkość mogła zostać usprawiedliwiona. Obecnie wejście na tę drogę dokonuje się poprzez sakrament chrztu świętego. W tym sakramencie dokonuje się dzieło nowego stworzenia i powstaje nowy człowiek. Nowy człowiek jest usprawiedliwiony przez wiarę w Jezusa Chrystusa.

Na czym dokładnie polega usprawiedliwienie Boże i jakie są jego dalsze skutki? W Liście do Rzymian św. Paweł omawia następujące zagadnienia:

- uwolnienie z więzów śmierci (Rz 5, 12–21)
- uwolnienie z więzów grzechu (Rz 6, 1–22)
- uwolnienie z więzów Prawa (Rz 7, 1–13)
- obdarzenie życiem nadprzyrodzonym (Rz 8, 1–39).

2.3. Uwolniony z więzów śmierci (Rz 5, 12–21)

Pierwszym skutkiem usprawiedliwienia człowieka jest uwolnienie go z więzów śmierci. Św. Paweł ukazuje tę prawdę poprzez zastosowanie typologii Adam – Chrystus. Pojawia się ona wyłącznie w Listach św. Pawła (Rz 5, 12–21; 1 Kor 15, 22. 45; Flp 2, 6). Podobieństwo pomiędzy tymi dwoma postaciami polega na tym, że dają one początek i wywierają wpływ na dalsze losy swoich potomków. Pierwszy Adam dał początek ludzkości. Jest pierwszym człowiekiem stworzonym przez Boga. Niestety, nie tylko stoi on u początków stworzenia, ale też z powodu grzechu stał się przyczyną śmierci.

Chrystus – Nowy Adam staje u początków nowej ery. Dzięki wysłużonej przez siebie łasce usprawiedliwienia Boga daje nowe życie i wyzwala człowieka z więzów śmierci. W jaki sposób tę tezę ukazuje św. Paweł w Liście do Rzymian? Stwierdza bardzo mocno: „Dlatego też jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, i w ten sposób śmierć przeszła na wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy zgrzeszyli" (Rz 5, 12). W tym wersecie termin κόσμος *świat*

oznacza nie całe stworzenie, ale człowieka. Na określenie stworzenia Paweł używa terminu κτίσις. Kluczem do zrozumienia całej myśli zawartej w omawianym wersecie jest termin ἁμαρτία, którym Paweł określa nie tyle sam grzech jako upadek pierwszego człowieka, ile uosobioną siłę zła. Poprzez ten upadek, który miał miejsce u początków dziejów świata i człowieka, zło wniknęło w ludzkie wnętrze. Dalszym skutkiem tego zła jest śmierć. Nie tyle chodzi o śmierć fizyczną, ile o śmierć duchową człowieka. Ludzki duch poprzez grzech zostaje unicestwiony, co w dalszej kolejności było zerwaniem więzów z Bogiem, tak że niemożliwe dla człowieka stało się zjednoczenie z Bogiem w życiu doczesnym, a następnie wiecznym.

Zrozumienie wersetu Rz 5, 12 w dużej mierze zależy od właściwej interpretacji fragmentu ἐφ᾽ ᾧ πάντες ἥμαρτον – „ponieważ wszyscy zgrzeszyli". A dokładniej mówiąc, od właściwego zrozumienia wyrażenia ἐφ᾽ ᾧ. Jest to kompozycja złożona z przyimka ἐπί z trzecim przypadkiem (*dativus*, *neutrum*, *singularis*) zaimka względnego ὅς. Egzegeci dyskutują nad tym, jak właściwie należy to złożenie rozumieć. Czy zaimek względny odnieść bezpośrednio do Adama i wtedy można by go przetłumaczyć poprzez zwrot: „w którym". Wtedy otrzymamy stwierdzenie: „w Adamie wszyscy zgrzeszyli". W dalszej kolejności trzeba będzie stwierdzić: „w Adamie pomarli".

Idąc za Focjuszem i Erazmem z Rotterdamu, można przyjąć, że zwrot ἐφ᾽ ᾧ jest synonimem spójnika przyczynowego ὅτι. Wtedy cały werset przybiera znaczenie następujące: „Śmierć przyszła na świat i wzięła w swe posiadanie wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy zgrzeszyli". W tym wypadku przyjmuje się, że w grzechu Adama mają udział wszyscy ludzie. Jednak jest to pewne uproszczenie, ponieważ wskazywałoby tylko na ludzi, którzy umierają bez chrztu. Nie dotyczyłoby ochrzczonych. Kontekst następujący po wersecie dwunastym nie pozwala na taką interpretację.

W końcu trzecia możliwość została opracowana na podstawie starożytnych pergaminów i papirusów zawierających umowy i kontrakty. W miejscu, gdzie przedstawiano klauzule i warunki, występował zwrot ἐφ᾽ ᾧ. Wprowadzał on określony warunek. Jeśli ten warunek zaistniał, to wówczas przynosił takie to a takie skutki. W analizowanym wersecie taka interpretacja przynosi następujące rozumienie tekstu: przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez

grzech – śmierć, i w ten sposób śmierć przeszła na wszystkich ludzi, ponieważ spełnił się, niestety, ten warunek, że wszyscy zgrzeszyli[12].

Zdaniem biblistów przyjmujących ostatnią interpretację tekst ten wskazuje, że przez grzech Adama została skażona natura ludzka. Dlatego też człowiek niestety upada i grzeszy. Osobisty grzech staje się przyczyną śmierci konkretnego człowieka, jednak gdyby nie było pierwszego upadku, zło nie weszłoby na świat. Dlatego ostateczną przyczyną złą jest grzech u początków.

W kolejnych wersetach Paweł zastanawia się nad rolą Starego Prawa. Wyjaśnia, że choć grzech był na świecie w okresie pomiędzy Adamem a Mojżeszem, to jednak nie był do końca rozumiany jako grzech, gdyż nie było Prawa, które by określały jego zakres. Jednak śmierć panowała wtedy nad ludźmi, choć jeszcze Prawo nie zostało objawione. Tak więc samo Prawo nie jest przyczyną śmierci, choć ukazuje ono zło grzechu. Jednak ludzie, choć nie posiadali zakazów i nakazów, byli poddani prawu śmierci. Śmierć została niejako odziedziczona po Adamie.

Adam poprzez swój grzech sprawił, że śmierć stała się dziedzictwem wszystkich jego potomków. Natomiast w wersecie 5, 15n Paweł ukazuje, że Boża łaska została w całości wysłużona przez Chrystusa. Człowiek nie miał w tym dziele żadnej zasługi. Jest to dar wyłącznie dobroci i łaskawości Boga. Tak jak grzech spowodował śmierć, tak teraz Boża łaska, dzięki zasługom Chrystusa, przywraca dar życia wiecznego ludziom, którzy chcą z tego daru skorzystać. Zarówno śmierć, jak i dar łaski wykraczają poza sferę fizycznej egzystencji człowieka. Dotyczą one sfery duchowej człowieka oraz kwestii życia wiecznego. Ten dar łaski nie jest czymś jednorazowym. Jest to rzeczywistość dynamiczna i ciągle żywa. Tak długo, jak długo człowiek żyje na ziemi, ma możliwość skorzystania z tego daru, a przez to upodabnia się do Boga. Niejako wchodzi w Bożą sferę życia, czyli pozostaje pod wpływem Bożego oddziaływania.

2.4. Uwolniony od grzechu (Rz 6, 1–22)

Rozdział szósty Listu do Rzymian daje odpowiedź na pytanie: Jak to się stało, że została w nas przezwyciężona śmierć? Paweł odpowia-

[12] K. Romaniuk, *List do Rzymian. Wstęp, przekład z oryginału, komentarz*, PŚNT, t. VI, 1, Poznań 1978, s. 139.

da, że dar życia został wysłużony przez Chrystusową śmierć. My natomiast wchodzimy w tę przestrzeń Bożej łaski poprzez chrzest. Sakrament ten gładzi grzechy i zanurza nas w śmierć Chrystusa. Tak jak Jezus powstał z martwych, tak i my przez chrzest święty otrzymujemy nowe życie. Poprzez chrzest umarliśmy dla grzechu i naszym zadaniem jest teraz żyć dla Boga. Cały ten rozdział ukazuje naturę i skutki sakramentu chrztu świętego. Paweł ukazuje, że człowiek ochrzczony nie może już być niewolnikiem grzechu, który wiedzie ku śmierci. Jego zadaniem jest oddać całe swoje życie na służbę Bogu. Wtedy skutkiem jego działania będzie uświęcenie.

Człowiek jednak w ciągu życia może zabłądzić i wybrać to, co sprzeciwia się Bożej łasce. Podjęcie takiego wyboru może sprawić, że człowiek wyrzeknie się daru, jaki darmo od Boga otrzymał, i wtedy na powrót wkroczy na drogę, która prowadzi ku śmierci.

My jednak poprzez śmierć zostaliśmy razem z Chrystusem pogrzebani w śmierci. Podobnie jak Chrystus zmartwychwstał, my poprzez chrzest otrzymaliśmy dar nowego życia. W Rz 6, 5 Paweł używa terminu ὁμοίωμα, który oznacza podobieństwo, obraz, odbicie. Każdy obraz czy też odbicie może ukazywać pewne podobieństwo, ale zarazem zawarta jest w nim pewna różnica. Chociaż nasze obumieranie w sakramencie chrztu jest podobne do śmierci Chrystusa na krzyżu, to jednak jest to tylko pewnego rodzaju podobieństwo. Chrystus poniósł śmierć fizyczną, która była zakończeniem Jego ziemskiej egzystencji. Następnie zmartwychwstał do życia w pełnej Boskiej chwale. My natomiast poprzez chrzest umieramy dla grzechu. Następuje śmierć starego człowieka, poddanego całkowicie siłom zła. Chodzi tutaj o koniec życia grzesznego i otwarcie się na Bożą łaskę. W chrzcie następuje bowiem nowe stworzenie. Człowiek niejako rodzi się do nowego życia. Staje się nowym człowiekiem, podporządkowanym życiu łaski. To z kolei prowadzi do życia wiecznego w zjednoczeniu z Bogiem na zawsze. Jednak pełne zjednoczenie z Bogiem będzie możliwe dopiero po zakończeniu życia ziemskiego. Jezus dlatego podjął mękę i przyjął śmierć, aby wspólnie z Nim został ukrzyżowany nasz stary człowiek. Starość jest symbolem zła i grzechu, które prowadzą do śmierci życia Bożego w człowieku, a w konsekwencji do śmierci wiecznej. Chrystusowe zmartwychwstanie stało się przyczyną naszego powstania do nowego życia. Ta nowość jest znakiem nawrócenia, życia w pełnieniu dobrych uczynków i zjednoczenia z Chrystusem.

Niestety, chociaż Chrystus uczynił wszystko, aby dać nam nowe życie, to jednak na tym świecie wciąż trwa walka o człowieka. Mimo zwycięstwa Chrystusa nad złem, grzechem i śmiercią w ludzkim ciele wciąż pozostaje skłonność do złego. Jest to smutne dziedzictwo grzechu Adama. Wiele zależy od człowieka, od jego świadomego wyboru. Jeśli człowiek będzie wybierał dobro, wówczas będzie zjednoczony z Chrystusem. Dlatego Paweł w Rz 6, 13 zachęca nas, abyśmy stawali do tej walki ze złem i nie wydawali naszego fizycznego ciała na wpływ złego ducha. Troska o unikanie zła stanowi etap wstępny owej walki ze złem w człowieku. Jesteśmy wezwani, aby iść dalej. Nie tylko unikać zła, ale przede wszystkim pomnażać dobro.

Paweł zauważa, że w świecie, w którym przychodzi nam żyć, oddziaływają dwie potęgi (por. Rz 6, 16). Człowiek może poddać się na powrót w niewolę zła i grzechu, ale to doprowadzi go do śmierci. Zadaniem ochrzczonego jest jednak dobrowolnie poddawać się potędze Boga, gdyż wtedy jest pod działaniem łaski, która pomnaża dobro i prowadzi do zjednoczenia z Bogiem, a w następstwie do życia wiecznego.

W wersecie Rz 6, 18 Apostoł Narodów dochodzi do interesującego wniosku. Chrześcijanin został uwolniony z niewoli zła i grzechu. Stał się wolnym człowiekiem. Chociaż ta wolność jest bardzo cenna, to jednak jeszcze bardziej cenne może być dobrowolne oddanie się na służbę Chrystusowi. Paweł wskazuje wprost, że najlepsze owoce naszego życia będziemy mogli przynieść wtedy, gdy dobrowolnie staniemy się niewolnikami Chrystusa. Przyjęcie takiej postawy uzasadnia godnym litości położeniem człowieka. Po prostu człowiek jest bardzo ograniczony w swoich możliwościach poznawczych. Łatwo może się pomylić, dokonując wyboru. Jeśli do końca zawierzy Chrystusowi, to będzie mógł mieć pewność, że zdobędzie oczekiwane uświęcenie.

2.5. Uwolniony z więzów Prawa (Rz 7, 1–13)

Dla Żydów Prawo Boże stanowiło największą wartość. Jednak w ciągu wieków zostało ono obłożone wielorakimi interpretacjami, w których trudno było poruszać się nawet Żydom. Dlatego próbowano formułować szczegółowe nakazy i zakazy. Osiągnięto w końcu liczbę 365 nakazów i 248 zakazów; razem było 613 przykazań. Zapamiętać je było rzeczą niemal niemożliwą.

Paweł jako Żyd bardzo cenił rolę Prawa. Jednak potrafił stanąć ponad tym wszystkim, co stanowiło największy skarb judaizmu i ukazać, że teraz nadeszły nowe czasy, w których Chrystus uwolnił nas od więzów Starego Prawa.

Swoje tłumaczenie oparł na opowiadaniu alegorycznym. Naszą sytuację porównał do sytuacji małżonków. Stwierdził, że jak długo żyje mąż, tak długo żona jest mu poddana mocą prawa. Z chwilą śmierci męża zostaje ona uwolniona spod prawa tego małżeństwa i może ponownie zawrzeć małżeństwo z innym mężczyzną. Gdyby podczas życia męża nie była wierna obowiązującemu prawu małżeńskiemu, byłaby kobietą cudzołożną. Podobnie przez cały czas Starego Testamentu Żydzi byli poddani Prawu. Spełniało ono bardzo ważną funkcję i należało go przestrzegać. Kto nie zachowywał wiernie Prawa, ten był podobny do kobiety cudzołożnej. Teraz jednak, kiedy przyszedł Chrystus, umarł i zmartwychwstał, ci, którzy do Niego należą, zostali wyzwoleni z mocy Prawa i mogą żyć w zjednoczeniu ze zmartwychwstałym Panem.

Tekst Rz 7, 7–13 jest trudny do zrozumienia. Najpierw trzeba wyjaśnić, kogo Paweł ma na myśli, kiedy pisze w pierwszej osobie liczby pojedynczej. Co znaczy owo „ja"? Czyżby Paweł powoływał się na doświadczenie płynące z własnego życia? Nie można znaleźć w życiu Apostoła takiej sytuacji, w której on prowadziłby życie bez Prawa (7, 9). Został obrzezany w ósmym dniu swego życia. Jako chłopiec, a potem młodzieniec odznaczał się wyjątkową gorliwością. Pobierał naukę u najlepszego nauczyciela w Jerozolimie, którym był Gamaliel. W końcu, pełen gorliwości rozpoczął walkę o wierność zasadom judaizmu. Był gotów wystąpić do walki z Żydami, którzy odstąpili od wiary ojców i poszli za Mistrzem z Nazaretu, i siłą zmuszać ich do powrotu na łono judaizmu. W tym celu udał się do Damaszku. Ale na jego drodze stanął zmartwychwstały Pan. Spotkanie ze Zmartwychwstałym było tak silnym przeżyciem, że zmusiło Szawła do zmiany myślenia i wartościowania. Zupełnie nagle z prześladowcy stał się gorliwym wyznawcą Chrystusa. Czy jednak cały proces przemiany był w jakimkolwiek momencie życiem Szawła poza Prawem? Na podstawie wszystkich tekstów, zarówno pochodzących bezpośrednio od Pawła, jak i relacji św. Łukasza w Dziejach Apostolskich, nie można znaleźć takiego momentu w życiu Apostoła, w którym znajdowałby się on poza Prawem.

Kogo więc Paweł ma na myśli używając zaimka „ja"? H. Langkammer twierdzi, że jest tu mowa ogólnie o człowieku. Ów człowiek

rajski na początku żył poza Prawem. Wtedy też jeszcze grzechu nie było. Gdy jednak pojawił się zakaz (Rdz 3, 3n), tym samym powstało pierwsze Prawo. Grzech zrodził się w momencie niedotrzymania przez człowieka Bożego zakazu. W tekście Listu do Rzymian (7, 7–13) Apostoł nie kończy swych rozważań na kwestii życia w raju, ale rozważa skutki grzechu. Człowiek popełniając grzech popada w śmierć. Pojawienie się Prawa, które zostało przekroczone, stało się przyczyną śmierci. Zatem Prawo, które miało stać na straży życia, stało się przyczyną śmierci[13].

Przedstawiając tak straszny skutek grzechu, Paweł ukazuje ogromną potęgę zła. Rozważając grzech Adama, dochodzi do wniosku, że Szatan – ojciec kłamstwa – potrafi człowieka wyprowadzić na całkowicie fałszywą drogę. Kłamstwo grzechu polega na tym, że patrząc na zakaz, człowiek czuje się oszukany. Wydaje mu się, że nakaz bądź zakaz wynikający z Prawa jest dla niego niesprawiedliwy, a nawet krzywdzący. Wchodząc coraz głębiej w pokusę, człowiek wchodzi w iluzję, wydaje mu się, że przekraczając Prawo uzyska wolność, wiedzę, możliwość poznania. Wejście na tę drogę wydaje się fascynujące i przyjemne. Iluzoryczna wartość, jaką podsuwa pokusa, potrafi być tak silna, że człowiek jest zdolny przekroczyć Prawo. Jednak grzech zamiast przynieść oczekiwane wartości, ukazuje zaraz po jego popełnieniu swe prawdziwe oblicze. Człowiek grzesząc ponosi klęskę, utratę wolności, a nawet duchową śmierć. Jedynie posłuszeństwo Bogu mogło człowieka uchronić. Tak jednak się nie stało. Przestępstwo Adama przyniosło śmierć.

3. Życie duchowe

3.1. Życie w Duchu Świętym (Rz 8, 1–39)

Nowy człowiek jest napełniony Duchem Świętym. To On obdarza go różnymi charyzmatami i darami. Nowe stworzenie nie tylko zapoczątkowane jest mocą Ducha Świętego, ale też dopełnione przez Niego pełnią łask, która zostaje na człowieka wylana w sakramencie

[13] Por. H. Langkammer, *List do Rzymian. Tłumaczenie, wstęp i komentarz*, BL, Lublin 1999, s. 93n.

bierzmowania. Opis Pięćdziesiątnicy, zawarty w drugim rozdziale Dziejów Apostolskich, jest pełen nowych wydarzeń i darów, będących udziałem Apostołów. Wśród nich można wymienić dar języków, dar mądrości i męstwa. Umiejętność wydobycia z Bożego Objawienia tekstów dotyczących mesjańskiego posłannictwa Jezusa. Sposób zachowania się Apostołów. Wszystko to wprawia słuchaczy w tak wielkie zdumienie, że gotowi są przyjąć chrzest nawrócenia. Już nie tylko Dwunastu jest napełnionych Duchem Świętym, ale też licznie zgromadzony tłum przed Wieczernikiem. Wszyscy zostali objęci tajemniczym dziełem odnowy. Eschatologiczna nowość realizuje się na oczach wielu ludzi[14].

Przemiana człowieka zapoczątkowana w życiu Apostołów w dniu Pięćdziesiątnicy realizuje się w życiu poszczególnego chrześcijanina poprzez sakrament chrztu, a dopełnia w sakramencie bierzmowania. To przez chrzest następuje usynowienie (υἱοθεσία) chrześcijanina. Odtąd jest on przybranym dzieckiem Bożym (por. Ga 4, 5). Odtąd w człowieku działa Duch Święty. Celem tego działania jest uświęcenie, czyli całkowite przeniknięcie Bogiem. W ten sposób w każdej osobie dopełnia się dzieło zbawienia. Duch Święty będąc obecny w człowieku stopniowo go przemienia (Rz 7, 6; 8.2.5.13.14).

Święty Paweł posługuje się przeciwstawieniem ciało – duch. Przy czym termin σάρξ nie oznacza organizmu ludzkiego, ale dawnego człowieka. Określa on całą naturę ludzką skażoną grzechem. Natomiast termin πνεῦμα – duch określa sferę duchową człowieka[15]. Jest to miejsce bezpośredniego oddziaływania Ducha Świętego na osobę ludzką. Ciało i Duch w ujęciu św. Pawła wciąż toczą ze sobą walkę. Zwycięstwo ludzkiego ducha może nastąpić jedynie wtedy, gdy człowiek pozwoli całkowicie prowadzić się Duchowi Świętemu. On może człowieka przeprowadzić zwycięsko przez różnego rodzaju trudne doświadczenia, które na co dzień przychodzi mu przeżywać. Ten proces przemiany, który można nazywać uduchowieniem, jest bardzo powolny. Chrześcijanin poprzez skażenie ludzkiej natury grzechem pierworodnym, mimo działania łaski, wciąż jest grzesznikiem i jak długo pozostaje w ciele, czyli jak długo żyje na ziemi, tak długo przychodzi

[14] Por. J. Kozyra, *Nowe stworzenie…*, art. cyt., s. 17n.

[15] Por. L. Cerfaux, *Le chrétien dans théologie paulinienne*, Lectio divina, Paris 1962, s. 286.

mu zmagać się ze swoimi słabościami. Przezwyciężając je, sam może podporządkowywać się działaniu Ducha Świętego[16].

> Bo jeżeli będziecie żyli według ciała, czeka was śmierć. Jeżeli zaś przy pomocy Ducha uśmiercać będziecie popędy ciała – będziecie żyli. Albowiem wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi. Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, by się znowu pogrążyć w bojaźni, ale otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: „Abba, Ojcze!" Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi (Rz 8, 13–16).

Św. Paweł w Rz 8, 14n ukazuje, że dzieckiem Bożym jest ten, kto pozwoli się prowadzić Duchowi Świętemu. Owo prowadzenie polega na tym, że człowiek świadomie rezygnuje ze swojej ludzkiej mądrości i samowystarczalności, a przeniknięty Bożą inspiracją postępuje według niej[17]. W dalszym rozważaniu Apostoł Narodów posługuje się antytezą (syn) człowiek wolny – niewolnik. Chrześcijanin został przybrany za syna. Winien więc odznaczać się cechami syna. Zatem winna cechować go nie tyle bojaźń wobec Ojca, ile dziecięca ufność. Lęk jest cechą właściwą niewolnikowi, który winien bać się swego pana. Chrześcijanin jako dziecko Boże cieszy się wolnością i Bóg Ojciec otacza go swoją miłością. Ma on szczególne prawo do cieszenia się Jego opieką. W każdej trudnej sytuacji ma szczególne prawo do wzywania Boga na pomoc. To wołanie „Abba, Ojcze!" jest szczególnym przywilejem dziecięctwa Bożego[18]. Bóg jako Ojciec otacza chrześcijanina szczególnymi względami.

Grzesznik natomiast jest podobny do człowieka porzuconego na pastwę losu, pozbawionego wszelkiej opieki. Jest to sytuacja zupełnie podobna do losu niewolnika pozbawionego wszelkich praw. Pan mógł zrobić z nim wszystko, co chciał. Mógł go sprzedać, mógł nawet zabić. Niewolnik z reguły odnosił się do swego pana z niechęcią. Wszystkie polecenia wykonywał z przymusu.

---

[16] Por. A. Jankowski, *Duch Święty w Nowym Testamencie,* Kraków 1998, s. 115n.

[17] Por. K. Romaniuk, *List do Rzymian. Wstęp, Przekład z oryginału, komentarz* PŚNT, t. VI, 1, Poznań 1978, s. 169.

[18] Por. K. Romaniuk, *Spiritus clamans*, „Verbum Domini" 43 (1962), s. 190–198.

Jednak nowy człowiek doświadczywszy Bożego miłosierdzia i zrozumiawszy, jak wielki jest Boży dar, może przeżywać cierpienia z powodu oczekiwania na dar zbawienia. A. Gieniusz odsłania bardzo daleko idące implikacje wynikające z dogłębnej interpretacji Rz 8, 23–25. Wykazuje on, że centralnym tematem tych wersetów jest paradoksalne cierpienie, jakie przeżywają chrześcijanie w swoim wnętrzu, oczekując przybrania za synów. Wynika ono z trudności, z jakimi wciąż w życiu muszą się zmagać. Nie potrafią jeszcze wszystkiego zrozumieć. Stawiają pytania: dlaczego wciąż jest im trudno? Dlaczego muszą cierpieć? Dlaczego nie odczuwają w codzienności obecności Pana?[19].

W rzeczywistości sytuacja chrześcijanina jest zupełnie inna. Konieczne jest tylko pełne zawierzenie Bogu. Choć czasem może wydawać się, że jego życie jest trudne. Może odczuwać, że jest pozbawiony opieki. Dlatego św. Paweł dodaje (Rz 8, 16), że Duch Święty zaświadcza naszemu duchowi, że jesteśmy naprawdę dziećmi Bożymi, a w dodatku dziedzicami Boga i współdziedzicami Chrystusa, z którym będziemy zasiadać w chwale (w. 17)[20].

3.2. Duchowe ofiary (Rz 12)

Cały 12 rozdział Listu do Rzymian ukazuje życie chrześcijanina, nowego człowieka, jako ciągłe składanie siebie w ofierze Bogu. Pierwsze dwa wersety zawierają tak właśnie sformułowaną tezę, którą Apostoł w kolejnych wersetach rozwija i uzasadnia. Argumentem za patrzeniem na życie jako na składanie ofiary z siebie jest przykład samego Jezusa, który wydał siebie za nas w ofierze. Teza i argumentacja jest wynikiem wcześniejszych rozważań. Dlatego wprowadzona została przez czasownik παρακαλέω. Wyraża on bardzo usilną prośbę. Dołączona do niego partykuła οὖν nawiązuje do wcześniejszych wywodów („Proszę zatem; wobec tego, co wcześniej zostało powiedziane – proszę"). Apostoł prosi przez miłosierdzie Boże. Miłosierdzie wywodzące się z hebrajskiego *rahamim* ukazuje relację Boga do człowieka na wzór

[19] Por. A. Gieniusz, Τὴν ἀπαρχὴν τοῦ πνεύματος ἔχοντες – sens i funkcja metafory w Rz 8, 23–25, [w:] *„Pan moim światłem". Księga pamiątkowa dla Księdza Profesora Jerzego Chmiela w 65. rocznicę urodzin*, red. W. Chrostowski, Warszawa 2000, s. 163n.

[20] Por. R. Baulés, *Fils et héritier de Dieu dans l'Esprit Rm 8, 1417*, „Assemblée du Seigneur" 31 (1973), s. 22–27.

miłości matczynej wobec dziecka. Miłosierdzie można by zdefiniować jako miłość bezwarunkową, całkowitą, zdolną do wszelkiej ofiary, nawet ofiary ekspiacyjnej, czyli wynagradzającej, czyniącej zadość. Skoro Bóg obdarzył człowieka taką miłością bez granic i posłał swego Jednorodzonego Syna, aby poniósł ofiarę ekspiacyjną za człowieka, to również nowy człowiek winien odznaczać się gotowością do składania Bogu duchowych ofiar, w których mógłby wynagradzać Bogu za grzechy współbraci. Oczywiście sama ofiara człowieka jest za mała, aby naprawić zło grzechu. Może jednak zostać połączona z ofiarą Jezusa Chrystusa.

Święty Paweł zaznacza, że ma to być ofiara z całego ciała. Jednak w tym tekście nie tyle chodzi o ciało jako budulec organizmu ludzkiego, ale o ziemską egzystencję człowieka. Ofiara oddawana Bogu w momencie składania ma być żywa. Z analizowanego wersetu nie można do końca wywnioskować, czy chodzi tylko o żyjącego człowieka w znaczeniu fizycznym, czy też ma on odznaczać się życiem duchowym. Chodziłoby w tym wypadku o stan zjednoczenia z Bogiem, czyli wolność od grzechu. Ponieważ jednak kolejne określenie mówi o świętości, to należy skłaniać się ku temu, że Paweł wskazuje na życie duchowe, bo tylko wtedy może to być ofiara miła Bogu[21]. Dalsze wersety (Rz 12, 2) wskazują na przemianę wewnętrzną człowieka. Nowy człowiek winien od samego Boga uczyć się innego sposobu patrzenia na życie. Stąd konieczna jest przemiana ludzkiego myślenia, aby życie ziemskie próbować oceniać z punktu widzenia życia wiecznego, a nie wygody ziemskiej egzystencji i przyjemności życia.

Jakie to zatem mają być ofiary? Św. Paweł używa metafory porównującej wspólnotę Kościoła do organizmu ludzkiego ciała. Każda część ludzkiego ciała ma swoje zadania. Podobnie we wspólnocie każdy człowiek obdarzony został przez Boga różnymi darami. Dary te są dane ze względu na całą wspólnotę. Ofiara nowego człowieka ma zatem polegać na tym, że otrzymując od Boga określone dary, ma nimi służyć innym. Pełnienie posługi względem braci jest więc tym właściwym darem ofiarnym. Paweł wylicza między innymi dar poznawania woli Bożej (Rz 12, 6). Taki człowiek przekazując tę wolę ludziom, służy całej wspólnocie. Dzięki temu inni poznają wolę Bożą i mogą według niej żyć. Inni obdarzeni są mądrością słowa, a zatem winni nauczać (Rz 12, 7).

[21] Por. K. Romaniuk, *List do Rzymian*…, dz. cyt., s. 238.

Najbardziej wyróżniającą cechą wyznawców Chrystusa jest miłość. Apostoł Narodów poświęca jej szczególnie wiele miejsca (Rz 12, 9–21). Poucza, że miłość ma być sposobem na przezwyciężanie wszelkiego kryzysu. Nie może nowy człowiek odpowiadać złem na wyrządzone mu zło. Zło można jedynie przezwyciężyć dobrem. O zemście nawet nie wolno pomyśleć, a co dopiero się jej dopuszczać (Rz 12, 19).

3.3. Obdarzony charyzmatami (1 Kor 12)

Nowy człowiek zostaje obdarzony wieloma duchowymi darami. Dary te określone zostały przez św. Pawła jako charyzmaty. E. Dąbrowski w komentarzu do Listów do Koryntian napisał, że pierwszy wiek chrześcijaństwa „jest to tzw. charyzmatyczny okres w życiu Kościoła, nie mający bynajmniej na celu zastąpienia jego organizacji hierarchicznej, ale stwarzający możliwość wielu nadużyć wpływających niekorzystnie zarówno na przebieg samych zebrań liturgicznych, jak i na spoistość organizacyjną Kościoła”[22]. Takie podejście do charyzmatów dzisiaj jest absolutnie nie do przyjęcia. Nie można przeciwstawiać Kościoła charyzmatycznego – hierarchicznemu. Już św. Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian wyraźnie ukazuje wartość charyzmatów jako duchowych darów, które chrześcijanie otrzymują od Ducha Świętego dla dobra wspólnoty. Tak też należy postrzegać charyzmaty dzisiaj. Obecnie, gdy jest mowa o nowej ewangelizacji, a także o duchowości nowego człowieka, trzeba na nowo odkrywać wartość tych duchowych darów i umiejętnie wykorzystywać je w służbie wspólnocie wierzących. Sam termin charyzmat (χάρισμα) wywodzi się od terminu łaska (χάρις). Jest to po prostu dar łaski udzielany człowiekowi dla dobra wspólnoty Kościoła i ze względu na tę wspólnotę. W pismach św. Pawła znajdują się cztery katalogi charyzmatów: 1 Kor 12, 8–10; 1 Kor 12, 28–30; Rz 12, 6–8; Ef 4, 11. Pomijając te, które się powtarzają, można stworzyć jedną listę, i wtedy możemy wyliczyć 18 charyzmatów. Niektóre z nich trudno jest jednoznacznie określić, ale większość nie nastręcza trudności.

Pierwszy z tych katalogów (1 Kor 12, 8–10) wymienia dziewięć charyzmatów. Dwa pierwsze dotyczą mowy, czyli przepowiadania. Chodzi tu o dar przekazywania wiedzy. „Dar mądrości słowa” – tak tłumaczy

[22] E. Dąbrowski, *Listy do Koryntian. Wstęp – przekład z oryginału – komentarz*, PŚNT, t. VII, Poznań 1965, s. 240.

pierwszy z nich Biblia Tysiąclecia (wyd. V). Jest to bardzo ważna umiejętność wyjaśnienia Bożych tajemnic. Dzięki temu osoba obdarzona tym charyzmatem potrafi innych ludzi naprowadzić na drogę prowadzącą do zbawienia. Drugim charyzmatem jest „umiejętność poznawania". Tutaj już trudniej określić, o jakie poznawanie chodzi, czy o znajomość filozofii helleńskiej, czy o wiedzę dotyczącą układów społecznych i stosunków pomiędzy ludźmi, czy też umiejętność wnikania w ludzkie sprawy i rozumienia ich, tak aby dopomagać w podejmowaniu właściwych decyzji. Kolejnym charyzmatem wymienianym w tekście jest wiara. E. Dąbrowski zaznacza, że Paweł wiarę rozumie jako źródło cudów i działania nadprzyrodzonych znaków. W następnym rozdziale autor Listu dodał, że nawet taka wiara, która daje moc przenoszenia gór, nic nie znaczy, jeśli zabraknie miłości. Ta wiara objawia się kolejnymi charyzmatami, a jest nim dar czynienia cudów, proroctwo, rozpoznawanie znaków, dar języków i dar tłumaczenia ich[23].

Wszystkie te charyzmaty mają sens tylko wtedy, gdy służą budowaniu wspólnoty wierzących. Wielkim nieporozumieniem byłoby, gdyby ktoś chciał używać charyzmatów do budowania własnego egoizmu poprzez imponowanie innym. Charyzmat nie jest czymś wypracowanym przez człowieka i nie może być powodem do dumy. Doskonale rozumieli to prorocy Starego Testamentu, którzy widzieli, że charyzmat proroctwa jest dla nich czymś bardzo trudnym. Jonasz próbował przed nim uciekać. Jeremiasz przeklinał dzień swego narodzenia (Jer 20, 14). Dar rozpoznawania duchów dotyczy zapewne umiejętności rozpoznania, kto chce autentycznie służyć głoszeniu Ewangelii, a kto staje na drodze apostolskiego powołania z fałszywych pobudek. Chodziło o to, aby nie wkładać pospiesznie rąk na nowych ewangelizatorów[24].

3.4. Miłość zasadą życia nowego człowieka (1 Kor 13)

Zawarty w 1 Kor 13 Hymn o miłości należy do najbardziej znanych tekstów św. Pawła. Można powiedzieć, że jest to tekst najbardziej wzniosły pod względem duchowym, jak i pod względem kunsztu lite-

[23] Por. T. M. Dąbek, *Charyzmat nauczania w Nowym Testamencie*, [w:] *Miłość wytrwa do końca. Księga pamiątkowa dla Księdza Profesora Stanisława Pisarka w 50. rocznicę święceń kapłańskich i 75. rocznicę urodzin*, red. W. Chrostowski, Warszawa 2004, s. 143–144.

[24] Por. E. Dąbrowski, *Listy do Koryntian…*, dz. cyt., s. 242n.

rackiego[25]. Został on uroczyście zapowiedziany w ostatnim wersecie poprzedniego rozdziału jako wskazanie najbardziej doskonałej drogi. Tą najdoskonalszą drogą dla nowego człowieka jest miłość. Patrząc z czysto ludzkiego punktu widzenia, uznajemy, że miłość sprawia, iż człowiek czuje się szczęśliwy. Tylko ten, kto umie kochać i wie, że jest kochany przez innych, może być naprawdę szczęśliwy. Jednak ludzka miłość to jeszcze nie wszystko. Bóg jest miłością, napisał św. Jan (1 J 4, 8.16). Nowy człowiek wkraczając w sferę Bożej miłości nie tylko napełnia nią swoje wnętrze, ale zarazem rozprzestrzenia Bożą miłość na innych.

Nastrój tekstu jest niezwykle podniosły. Daje się odczuć jakieś mocne uniesienie św. Pawła. Koryntianom najważniejszy ze wszystkich wydawał się dar języków. Być może dlatego, że miasto to posiadało dwa porty. Przybywali doń ludzie z wielu stron świata. Koryntianie rozumieli, jak wielkim problemem jest trudność w porozumiewaniu się. Posiadanie daru języków jawiło się im jako największa możliwość dogadania się ze wszystkimi ludźmi przybywającymi do ich miasta. Mogłoby stać się sposobem na szybkie wzbogacenie się. W odpowiedzi na takie spojrzenie św. Paweł napisał: „Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzmiący" (1 Kor 13, 1). Miedź brzęcząca oznacza jakiś rodzaj gongu. Wydaje on jednakowo brzmiące dźwięki. Możliwe, że tego rodzaju gong był na statku i uderzając w niego obwieszczano, że okręt został załadowany, a pasażerowie, którzy czekali w porcie, winni wsiąść, gdyż nadchodzi czas odbijania od brzegu. Instrumenty takie, jak cymbał oraz gong czyniły wielki hałas. Cymbały często były używane podczas sprawowania pogańskich kultów, zwłaszcza w kulcie Dionizosa i Kybele. Czciciele tych bóstw używali ich, by zaznaczyć swoją obecność. Nikt w mieście nie mógł nie zauważyć, że teraz właśnie ten kult jest sprawowany. Jednak dźwięki wydawane przez te instrumenty sprawiają wrażenie zgiełku i wrzawy. Zestawienie ich z miłością jest jakby nadaniem dźwiękom harmonii, która porządkuje dźwięki i sprawia, że stają się miłe dla ucha. Tak samo miłość porządkuje różne akty ludzkiego życia i nadaje im sens[26].

---

[25] Piękno tego hymnu, a także bogactwo treści ukazuje M. S. Wróbel, *Poezja i teologia Hymnu o miłości (1 Kor 13, 1–13)*, [w:] *Przybliżyło się królestwo Boże. Księga pamiątkowa dla Księdza Profesora Romana Bartnickiego w 65. rocznicę urodzin*, red. W. Chrostowski, Warszawa 2008, s. 525–533.

[26] Por. E. Dąbrowski, *Listy do Koryntian…*, dz. cyt., s. 254n.

Nie sposób w tym miejscu przeprowadzić analizę szczegółową całego Hymnu o miłości. Paweł jednoznacznie wskazuje, że ten charyzmat winien być drogą życia każdego chrześcijanina. Tym bardziej, że miłość upodabnia go do samego Boga i nigdy się nie kończy. Jest tym ogniwem, które łączy życie ziemskie z życiem wiecznym.

3.5. Nowe życie w Chrystusie (Ef 4, 17 – 5, 20)

Chrześcijanin nie tylko ma się cieszyć różnego rodzaju darami, którymi obdarował go Bóg. Jego zadaniem jest całkowicie przemienić swoje życie, tak aby upodobnić się do Boga. Temat, który autor Listu do Efezjan rozwija w wersetach Ef 4, 17 – 5, 20, został wprowadzony w bardzo uroczystej formie: „…zaklinam was w Panu…" (Ef, 4, 17). Paweł użył w tym miejscu terminu μαρτύρομαι. Oznacza on: dawać świadectwo, uroczyście oświadczać, zaklinać, powoływać na świadków. Apostoł wzywa adresatów, aby już porzucili dawne życie prowadzone na wzór pogański, a wkroczyli na nową drogę życia chrześcijańskiego.

Chrześcijanie mają doskonały wzór w samym Jezusie Chrystusie. Od Niego winni nauczyć się życia prawdziwie chrześcijańskiego. Ich zadaniem jest porzucić dawny sposób życia, odnowić swojego ducha i przyoblec nowego człowieka. W Liście do Kolosan (3, 10) użyty został termin νέος oznaczający coś, co jest odnowione bądź stale się odnawia. W analizowanym wersecie Ef 4, 24 użyto terminu καινός. Termin ten określa całkowitą ontyczną nowość. Jest tu mowa o nowym stworzeniu, które jest całkowicie inne. Poprzez chrzest człowiek staje się nowym stworzeniem. Jakościowo innym. Użyty tutaj aoryst oznacza punkt przemiany, którego skutki są trwałe. Od momentu chrztu człowiek na sposób trwały został na nowo stworzony. Na chrzcie został zapoczątkowany taki stan, który uzdalnia go do stałego zjednoczenia z Bogiem. To nowe stworzenie dokonało się κατὰ θεὸν, to znaczy dokładnie według wzoru i zamysłu Bożego. Całkowicie zgodnie z Jego wolą i zamiarem.

Stan, do którego nowy człowiek został powołany, określają trzy terminy: ἐν δικαιοσύνῃ καὶ ὁσιότητι τῆς ἀληθείας – w sprawiedliwości, świętości i prawdzie. Pierwszy z nich określa przede wszystkim Bożą sprawiedliwość. Ma ona w sobie coś z doskonałości Bożej. Tym bardziej drugi termin ukazuje Boski wzór stworzenia, gdyż nowy człowiek

cechuje się świętością na wzór Boży. Podobnie i trzeci termin określa prawdę, która cechuje Boga. Mowa jest tu o prawdzie Ewangelii przekazanej nam w Chrystusie przez samego Boga. Ta prawda przeciwstawia się kłamstwu tego świata, któremu najbardziej poddani są poganie idący za bożkami będącymi dziełem rąk ludzkich[27].

Bardzo głębokie teologiczne wprowadzenie o nowym stworzeniu zostaje objaśnione w kolejnych wersetach poprzez antytezę wada – cnota. Stary człowiek posiadał konkretne wady, które są tu jasno ukazane. Nowy człowiek w miejsce wad winien przyoblec się w cnoty. Jego zadaniem jest odrzucić kłamstwo, a mówić prawdę. Chrześcijanin może się gniewać na zło tego świata, ale nie może grzeszyć, to znaczy nosić urazy wobec człowieka, który jeszcze nie dojrzał do nawrócenia i nowego stworzenia w Chrystusie (Ef 4, 16). Nowy człowiek nie może kraść, ale winien pracować, aby w ten sposób zarobić na własne utrzymanie i zdobyć środki potrzebne do życia dla swych bliskich.

Życie chrześcijan winno odznaczać się takimi cechami, które można porównać do życia w światłości, w przeciwieństwie do kontrastującej z nią ciemności (Ef 5, 8–14). Paweł posługuje się w tej perykopie antytezą światłość – ciemność. Życie w światłości oznacza postępowanie według ewangelicznych zasad, zaś ciemność jest tu synonimem ciągłego przywiązania do grzechu. Jednak w tym tekście światłość oznacza coś jeszcze głębszego. Bóg wprowadzając człowieka w nowe życie, udziela mu czegoś ze swej natury. W ten sposób człowiek staje się współdziedzicem Chrystusa. Dzięki uzyskaniu niejako nowej natury może wydawać owoce tej przemiany. Tak wielkie obdarowanie daje możliwość życia zgodnego z Bożą wolą, ale też zobowiązuje do wierności.

Chrystocentryczny wymiar pobożności ukazują też Listy pasterskie. W 1 Tm 3, 16 św. Paweł ukazuje tajemnicę chrześcijańskiej pobożności. Egzegeci widzą w tym zwrocie paralelę do tajemnicy wiary chrześcijańskiej (1 Tm 3, 9). Apostoł Narodów stwierdza, że życie chrześcijanina, jego pobożność i wiara winny być mocno zakorzenione w Jezusie Chrystusie. Wypływają one z daru zbawienia dokonanego przez Jezusową mękę i śmierć[28].

---

[27] Por. A. Jankowski, *Listy więzienne św. Pawła. Do Filipian, do Kolosan, do Filemona, do Efezjan. Wstęp, przekład z oryginału, komentarz*, PŚNT, t. VIII, Poznań 1962, s. 458–459.

[28] Por. S. Harężga, *Istota i praktyka chrześcijańskiej pobożności w świetle Listów Pasterskich*, [w:] *„Verbum Caro factum est". Księga pamiątkowa dla Księdza Profesora Tomasza Jelon-*

3.6. Problem walki duchowej (Rz 7, 14–25; Ef 6, 10–20)

Życie nowego człowieka nie jest jednak całkiem wolne od problemów. Dokąd pozostaje on w ciele, dotąd rozgrywa się w nim walka duchowa. W nim samym jest źródło ludzkiej nędzy. Chociaż człowiek został na nowo stworzony w Duchu Świętym, to jednak skażenie grzechem pozostaje. W Rz 7, 15 Paweł stwierdza, że sam do końca nie rozumie, co się w człowieku dzieje. Z jednej strony pragnie on dobra, a jednak tak łatwo mu przychodzi czynić zło. Wewnątrz człowieka wciąż rozgrywa się jakiś dziwny dramat. Z jednej strony pojawia się pragnienie dobra zainspirowane Bożym natchnieniem, a drugiej jest ludzkie działanie, dość często skażone grzechem. Werset Rz 7, 17 wprost ukazuje potęgę zła, które może znaleźć swoje siedlisko w człowieku i w nim zamieszkać. Stąd tak łatwo jest człowiekowi pogubić się w działaniu. Nowy człowiek inspirowany Bożym natchnieniem pragnie dobra, jednak wciąż istnieje realne niebezpieczeństwo pójścia w czynie za złem. Dlatego jedyną nadzieją jest Bóg, który przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym pomaga człowiekowi przezwyciężać słabość grzechu. Dzieło zbawienia już się dokonało w Jezusie Chrystusie, ale rzecz polega na tym, aby człowiek rzeczywiście zechciał napełnić się Bożą mocą wysłużoną przez Chrystusa. Bóg dokonał czegoś wprost trudnego do wyobrażenia. K. Romaniuk w komentarzu do tego tekstu użył sformułowania, że nowy człowiek ma możliwość życia w Chrystosferze, która daje mu możność przezwyciężenia zła i grzechu[29].

Czy jednak istnieje możliwość przebywania na stałe w takiej Bożej przestrzeni, będąc tu na ziemi? W Ef 6, 10–20 autor wyraźnie napisał o konieczności obleczenia Bożej zbroi, która mogłaby nowego człowieka uchronić przed złem. Chrześcijanin nie jest mocny sam z siebie, może on być mocny siłą Bożej potęgi. Problem polega na tym, że przeciwnikiem człowieka w drodze do Boga jest Szatan. Człowiek musi staczać walkę nie z ziemskimi potęgami, które w Ef 6, 12 nazwane zostały krwią i ciałem, ale walkę przeciw Władzom i rządcom ciemności, pierwiastkom duchowym zła.

Autor dokładnie określił, jak należy się przygotować do tej walki duchowej. Biodra mają być przepasane prawdą. Jest to aluzja do

---

ka w 70. rocznicę urodzin, red. R. Bogacz, W. Chrostowski, Warszawa 2007, s. 246.

[29] Por. K. Romaniuk, *List do Rzymian*…, dz. cyt. s. 163.

Iz 11, 5, gdzie jest mowa, że Mesjasz będzie przepasany sprawiedliwością i prawdą. Zapewne chodzi o przyjęcie Bożego Objawienia, czyli Bożej prawdy o zbawieniu. Pancerzem obronnym ma być sprawiedliwość. Jest to cnota, którą chrześcijanin winien praktykować na co dzień. Obuwiem ma być gotowość głoszenia Dobrej Nowiny. Sandały, o których tu jest mowa, ludziom starożytnym kojarzyły się z wolnością. Niewolnicy chodzili boso. Tylko człowiek wolny może z radością nieść Dobrą Nowinę. Nie wystarczy tu wolność fizyczna, czyli przynależność do klasy ludzi wolnych, ale potrzebna jest też wolność od grzechów. To właśnie oznacza pokój, który należy rozumieć jako zjednoczenie z Bogiem, jako bycie z Bogiem w zjednoczeniu pokojowym. Człowiek, który grzeszy, zrywa tę więź pokoju z Bogiem.

Dalszym wyposażeniem na tę duchową walkę jest tarcza wiary. Tarcza, o której mowa, miała 75 cm szerokości i 120 cm długości. Żołnierz wyposażony w taką tarczę mógł się cały za nią schronić. Tarcza wiary stanowi dla nowego człowieka całkowite zabezpieczenie przed Szatanem. Można za jej pomocą odeprzeć nawet najbardziej rozżarzone pociski Złego (Ef 6, 16)[30].

Do tej duchowej walki konieczny jeszcze jest hełm zbawienia i miecz Ducha Świętego, którym jest słowo Boże. Pierwszy obraz (hełm zbawienia) najczęściej rozumie się jako eschatologiczną nadzieję zbawienia. Ta nadzieja osłania nowego człowieka przed zwątpieniem w trudnych sytuacjach życiowych. To ona zapewnia zwycięstwo w trudnych próbach, jakim człowiek jest poddawany. Sprawia, że człowiek w trudzie walki ze złem nie traci głowy.

Miecz słowa Bożego można zrozumieć głębiej, jeśli zestawi się ten werset z Hbr 4, 12n, gdzie jest mowa o żywym słowie Boga tnącym bardziej niż wszelki miecz obosieczny. To narzędzie walki jest niesamowicie istotne. Ono pozwala szybko rozsądzić, co jest dobre, a co jest złe. Ono też pozwala odeprzeć wszelkie ataki Szatana, tak jak uczynił to Jezus w czasie pokusy. Potrafił odpowiadać na każdą pokusę, tak że Szatan przegrał i odstąpił od Niego.

---

[30] Por. A. Jankowski, *Listy więzienne…*, dz. cyt., s. 502.

4. Nowy człowiek we wspólnocie

Chrześcijanin nie został pozostawiony na drodze życia sam sobie. Nie musi zmagać się sam z trudami życia. Z jednej strony może liczyć na pomoc Bożą, a z drugiej na pomoc wspólnoty, do której został zaproszony poprzez akt nowego stworzenia. Ta wspólnota tworzy Mistyczne Ciało Chrystusa.

4.1. Mistyczne Ciało Chrystusa

O ciele Chrystusa św. Paweł pisał wielokrotnie w swoich listach. Używa tego wyrażenia w różnych znaczeniach. Czasem będzie określał tym zwrotem fizyczne ciało Jezusa, które Syn Boży przyjął stając się człowiekiem i potem wydając je dla naszego zbawienia. O takim ciele wydanym za grzeszników mówił sam Chrystus w czasie ostatniej wieczerzy. Paweł relacjonując ustanowienie Eucharystii w 1 Kor 11, 24.29 tym właśnie zwrotem (σῶμα) określał ludzkie ciało Jezusa. Nie jest to pełne określenie σῶμα Χριστοῦ. Taki zwrot występuje w 1 Kor 12, 27, a także w Kol 2, 17. Jednak w Liście do Kolosan ma znaczenie dosłowne – ciało Chrystusa, a nie znaczenie wspólnoty wierzących, jak w Pierwszym Liście do Koryntian[31].

Innym razem ukazuje jedność wspólnoty Kościoła w obrazie Mistycznego Ciała Chrystusa. Mówiąc o Kościele posługuje się obrazem ludzkiego ciała Jezusa, które składa się z wielu członków. Podobnie i wspólnota Kościoła składa się z wielu członków, które tworzą jedno ciało. Poprzez chrzest ludzie zostają włączeni do grona chrześcijan i wspólnie na sposób mistyczny tworzą jedno Chrystusowe ciało. Tworzenie jednej, ściśle ze sobą połączonej wspólnoty sprawia, że chrześcijanin nie jest sam na drodze życia. Może liczyć na pomoc innych.

Pomoc ta nie polega tylko na moralnym wsparciu jednych przez drugich. Jest ona bardzo konkretna. Ale najbardziej fascynujące jest to, że ta pomoc płynie od samego Jezusa, który każdego, kto do Niego przynależy, karmi swoim Ciałem i Krwią.

---

[31] Na temat Mistycznego Ciała Chrystusa warto przeczytać: E. Dąbrowski, *Listy do Koryntian…*, dz. cyt., s. 247–251.

4.2. Wspólnota rodzinna (Ef 5, 21 – 6, 9)

Naturalnym środowiskiem życia człowieka jest rodzina. W niej człowiek przychodzi na świat, w niej wzrasta i dojrzewa do podejmowania zadań w Kościele czy innych społecznościach, w których przychodzi mu żyć.

W Ef 5, 21 – 6, 9 św. Paweł podaje zasady życia domowego. Nie są to tylko moralne wskazania, gdyż znajdziemy w nich bardzo głębokie teologiczne uzasadnienie. Podobną problematykę podejmuje też Kol 3, 18 – 4, 1. Jednak w Liście do Efezjan to uzasadnienie jest znacznie pogłębione. Św. Paweł ukazuje rodzinę jako małą wspólnotę Kościoła i taka więź, jaka łączy Chrystusa ze swoją Oblubienicą, którą jest Kościół, winna też łączyć rodzinę. Mężowie winni miłować żonę tak, jak Chrystus umiłował Kościół. Autor Listu używa terminu ἀγαπάω – miłować. Miłość określana tym terminem jest miłością ofiarną. Z kolei żona winna wykazywać się taką postawą, jaka ma cechować wspólnotę wierzących względem Chrystusa.

Podsumowanie

Duchowość nowego człowieka to nic innego jak duchowość każdego ochrzczonego. W Listach św. Pawła znajdujemy nie tylko spisy moralnych wymagań, jakim winni sprostać chrześcijanie, ale również bardzo mocne uzasadnienie teologiczne tych zasad moralnych, do których przestrzegania sam Chrystus zobowiązuje swoich poddanych. Jednak chrześcijaństwo nie polega tylko na przestrzeganiu jakichś zobowiązań. Apostoł Narodów ukazuje, jak bardzo człowiek został obdarowany przez Boga. Pierwszym, największym darem jest stworzenie, czyli dar życia. Niestety, grzech sprawił, że została zniszczona natura ludzka. Wtedy znów Bóg wyszedł naprzeciw człowiekowi. Mocą Chrystusowej męki człowiek został stworzony na nowo. Obecnie dzieło nowego stworzenia staje się udziałem człowieka na mocy chrztu świętego. Poprzez ten sakrament człowiek staje się ikoną Bożą. Jednak bycie nowym człowiekiem nie jest wartością statyczną. Zadaniem chrześcijanina jest zadbanie o to, aby ten Boży obraz wciąż w nim się odnawiał.

Nowy człowiek został niezmiernie obdarowany. W Liście do Rzymian św. Paweł ukazuje chrześcijanina jako uwolnionego z więzów grzechu, Prawa i śmierci. W życiu duchowym prowadzi go sam Duch Święty. On też poprzez Jezusa Chrystusa wyposaża chrześcijanina w liczne dary zwane charyzmatami. Największym darem, który nadaje sens życiu człowieka, jest miłość. A wszystkie te dary są dane człowiekowi po to, aby mógł służyć wspólnocie Mistycznego Ciała Chrystusa i najmniejszej komórce Kościoła, jaką jest rodzina.

ks. Stanisław Dyk

Słowo Boże a przekaz wiary w Kościele

Św. Paweł mówi: „Wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa" (Rz 10, 17). Benedykt XVI w Liście apostolskim w formie «motu proprio» *Porta fidei* ogłaszającym Rok Wiary[1], jakby komentując słowa Apostoła, powie: „Próg wiary można przekroczyć, kiedy głoszone jest słowo Boże"[2]. Wiara zależna jest zatem od posługi słowa Bożego, a ta z kolei pozostaje w służbie chrześcijańskiej wiary.

W tym miejscu można by jednak zadać kilka pytań: Czy słowo Boże nadal działa, budząc wiarę? Dlaczego słuchacze naszych homilii i katechez nie żyją Ewangelią – istnieje duża niekonsekwencja między wyznawaną wiarą a życiem, chrześcijaństwo selektywne, a wręcz anomia moralna? Niekiedy nasi wierni balansują nawet na granicy heterodoksji (np. uznając jednocześnie zmartwychwstanie i reinkarnację). Dlaczego zamiast naprawdę wierzyć, są wyznawcami religii pojmowanej jedynie deistycznie – uznają istnienie „czegoś" poza tym światem, jakiejś Pierwszej Przyczyny, Demiurga itp.? Dlaczego dziś jest tak mało spektakularnych nawróceń, jak to miało miejsce na początku głoszenia Ewangelii (por. Dz 2, 41)? Dlaczego sami głosiciele słowa Bożego zaczynają wątpić w jego moc? Dlaczego uczestnicy lekcji religii w szkole często nie są zainteresowani wiarą? Katecheci są rozczarowani i znużeni, a kaznodzieje zaczynają banalizować swoją posługę (przykładem jest sprowadzanie kaznodziejskiego dzieła do odczytywania cudzych kazań). Co się dzieje, czy słowo Boże straciło swoją moc? Żadną miarą. Słowo Boże działa nadal z całą swoją skutecznością. Przyczyna tego, że słowo nie osiąga swego celu w pełni, może leżeć po stronie jego odbiorcy, wszak może ono paść na „na drogę", „na miejsce skaliste" lub „między ciernie" (por. Mk 4, 1–20), bądź też po stronie tego, kto je głosi. Nas interesuje ta druga sytuacja. W tym miejscu zatem należy zadać

[1] Poznań 2011 [dalej: PF].
[2] PF 1.

sobie następujące pytanie: Czy mamy pełne zrozumienie tej posługi, jej istoty, poszczególnych wymiarów, porządku jej pełnienia? Spróbujmy to powiązanie głoszonego słowa Bożego i wiary uporządkować.

Rola profetycznej funkcji Kościoła wobec wiary jest różnorodna. Głoszenie słowa Bożego w Kościele służy temu, aby wiarę zrodzić, doprowadzać do dojrzałości, umacniać, karmić itp. Według klasycznego schematu w tradycji i *praxis* chrześcijańskim wyróżnia się trzy podstawowe typy przepowiadania: kerygmatyczne, katechetyczne i homilijne[3]. Przepowiadanie kerygmatyczne (albo misyjne) skierowane jest do osób niewierzących lub tych, którzy ulegli procesowi sekularyzacji czy dechrystianizacji. Rozbudza ono wiarę tam, gdzie jej jeszcze nie ma lub gdzie obumarła. Przepowiadanie katechetyczne adresowane jest do osób wierzących i ma za cel prowadzić ich do osiągnięcia dojrzałości w wierze oraz rozwinięcia procesu nawrócenia. Przepowiadanie homilijne skierowane jest do osób o dojrzałej wierze. Jest ono stałym, regularnym pokarmem chrześcijańskiej wiary, pomaga żyć wiarą[4]. Do tych trzech typów przepowiadania odwołamy się zatem w poniższym opracowaniu, wskazując na ich niektóre, najbardziej aktualne aspekty.

---

[3] Taki podział potwierdza Sobór Watykański II w KL 9: „Liturgia nie wyczerpuje całej działalności Kościoła, gdyż zanim ludzie mogą zbliżyć się do liturgii, muszą być wezwani do wiary i nawrócenia. [...] Dlatego Kościół niewierzącym głosi orędzie zbawienia, aby wszyscy ludzie poznali jedynego prawdziwego Boga i Jego wysłannika Jezusa Chrystusa i aby się nawrócili od swoich dróg i czynili pokutę". [*Chodzi tu więc o przepowiadanie kerygmatyczne, misyjne*] „Wierzącym zaś powinien Kościół stale głosić wiarę i pokutę" [*Tu mamy homilię – stały pokarm wierzącego*] „Ma nadto przygotować ich do sakramentów, uczyć wypełniania wszystkiego, co nakazał Chrystus, zachęcać do wszelkich dzieł miłości, pobożności i apostolstwa, aby one jasno świadczyły, że jakkolwiek chrześcijanie nie są z tego świata, są jednak światłością świata i oddają chwałę Bogu wobec ludzi" [*Wydaje się, że jest tu mowa o katechizacji i kazaniach katechizmowych*] (por. DP 4). Do tych trzech typów przepowiadania dodać można także głoszenie słowa Bożego, które ma za cel obronę wiary przed błędami (nauczanie Magisterium zwyczajnego, stwierdzenia dogmatyczne) oraz przepowiadanie podczas rekolekcji po to, aby doprowadzić życie chrześcijańskie do doskonałości ewangelicznej. Por. L. M. Pignatiello, *Comunicare la fede. Saggi di teologia pastorale*, Torino 1996, s. 70. Dokument Kongregacji ds. Duchowieństwa Dyrektorium o katechizacji (Poznań 1998, dalej: DOK) wskazuje na takie formy posługi słowa Bożego, jak: przepowiadanie misyjne, które zwołuje i powołuje do wiary; katecheza przedchrzcielna, która wtajemnicza w życie wiary, liturgii i miłości ludu Bożego; katecheza pochrzcielna, która jest stałym wychowaniem wiary; forma liturgiczna, która przygotowuje do przyjęcia sakramentów i jest wypełniana w ramach liturgii (homilia); forma teologiczna, która stara się rozwinąć rozumienie wiary. Por. DOK 51–52.

[4] Por. D. Grasso, *L`annuncio della salvezza*, Neapol 1965, s. 325–328.

Pewnego rodzaju podsumowaniem będzie wskazanie na błędy w głoszeniu słowa Bożego.

Kerygmat źródłem wiary pierwszej

W Nowym Testamencie odnaleźć można wiele pojęć określających czynność głoszenia słowa Bożego[5]. Różnorodność terminów wskazuje na to, jak bogatą rzeczywistością w Kościele pierwotnym była posługa słowa Bożego. Świadectwo Nowego Testamentu wskazuje nam na dwa główne sposoby przekazu wiary w Jezusa Chrystusa. Pierwszy, zwany kerygmatem (*kerygma* – głoszenie, przepowiadanie), drugi nauczaniem (*didaché*). Pierwszy jest prototypem przepowiadania kerygmatycznego, misyjnego, ewangelizacyjnego. Zwany jest wprost Ewangelią (por. Mk 1, 1; Rz 15, 19; Ga 1, 7) i jest ogłaszaniem tego, co Bóg zdziałał w Jezusie z Nazaretu, zwłaszcza w Jego śmierci i zmartwychwstaniu. Drugi jest prototypem katechezy i zawiera w sobie normy etyczne regulujące postępowanie wierzących (por. Ga 6, 2; 1Kor 7, 25; J 15, 12)[6]. Kerygmat rodzi wiarę (por. 1Kor 4, 15). Didaché zaś kształtuje wiarę, wyznaczając Kościołowi ideał życia moralnego.

Pierwszą posługą Kościoła na rzecz wiary jest zatem kerygmat. Św. Paweł mówi: „Jakże mieli uwierzyć w Tego, którego nie słyszeli? Jakże mieli usłyszeć, gdy im nikt nie głosił?", dosłownie: „gdy im nikt nie głosił kerygmatu" (*choris keryssontos*) (Rz 10, 14). „Przeto wiara rodzi się z tego, co się słyszy" (Rz 10, 17), przy czym „to, co się słyszy" oznacza właśnie kerygmat, Ewangelię[7]. Kerygmat to proklamacja króle-

---

[5] Nowy Testament używa tutaj takich terminów, jak: *kerýssein, légein, lalein, apofthéggesthai, homilein, diegeisthai, ekdiegeisthai, eksegeisthai, dialégesthai, diermeneúein, gnorídzein, aggéllein, anaggéllein, apaggéllein, diaggéllein, eksaggéllein, kataggéllein, euaggelízein* lub *euaggelízesthai, parresiádzesthai, epimartiréin, diamastíresthai, peíthein, homologein, krádzein, profeteúein, didáskein, paradidónai, nouthetein, tòn lógon, orthotmein, parakalein, eléghein, epitiman*. G. Friedrich, *kêryx (hierokêryx), kerísso, kerigma, prokerísso*, [w:] *Theologisches Wörterbuch zum Neuen Testament*, th. 3, hrsg. G. Kittel, Stuttgart 1967, s . 702; por. J. M. Faux, *La foi du Nouveau Testament*, Bruxelles 1977, s. 31–35. Zob. S. Dyk, *Nowotestamentalne określenia posługi słowa Bożego w Kościele a natura homilii*, „Przegląd Homiletyczny" 10 (2006), s. 13–23.

[6] R. Cantalamessa, *Wiara, która zwycięża świat*, Kraków 2006, s. 16; E. Alberich, *Katecheza*, [w:] *Słownik katechetyczny*, red. J. Gevaert, K. Misiaszek, Warszawa 2007, s. 398.

[7] R. Cantalamessa, *Wiara, która zwycięża świat*, dz. cyt., s. 17.

stwa Bożego, które nadeszło w Jezusie Chrystusie i jest niczym innym, jak erupcją Bożej obecności i działania. Jest to głoszenie nie tylko dotyczące Chrystusa, lecz także zawierające i udzielające Chrystusa. Istota kerygmatu brzmi: „Jezus jest Panem" (Rz 10, 9), to znaczy – w Jezusie Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym spełniło się królestwo i panowanie Boga nad światem (por. 1 Kor 15, 1.3–4).

W kerygmacie apostolskim podkreśla się, że Jezus Chrystus całego dzieła zbawczego dokonał „dla nas": umarł „za nasze grzechy", zmartwychwstał „dla naszego usprawiedliwienia" (por. 1Kor 15, 4; Rz 4, 25). Zwieńczeniem apostolskiego kerygmatu jest zatem przyjęcie Jezusa Chrystusa jako Pana. Kerygmat jest najkrótszą drogą i najskuteczniejszą do zrodzenia wiary i osiągnięcia zbawienia: „Jeżeli więc ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem i w sercu swoim uwierzysz, że Bóg Go wskrzesił z martwych – osiągniesz zbawienie" (Rz 10, 9). Moc tej formuły jest tak wielka, że nikt nie może jej wypowiedzieć „bez pomocy Ducha Świętego" (1Kor 12, 3)[8].

Dojście do wiary poprzez kerygmat jest niespodziewanym i zdumionym otwarciem oczu na sedno i piękno Ewangelii, jest zachwytem nad darmowością zbawienia przyniesionego przez Jezusa Chrystusa. Kerygmat niejako opanowuje człowieka i działa na niego potężnie. W kerygmacie bowiem spełnia się, staje się obecne jego treściowe sedno: zbawienie w Jezusie Chrystusie[9]. Proklamacja kerygmatu polega na głoszeniu wydarzenia Chrystusa jako rzeczywistości obecnej i przez to „dostępnej" słuchaczom[10]. Takie przepowiadanie poparte

---

[8] Tamże, s. 20.

[9] Gdy głosi się kerygmat, to nie przekazuje się czysto historycznego nauczania o Jego słowach i czynach, lecz głosi się samego Jezusa, który zmartwychwstał i żyje. Inaczej całe przepowiadanie i wiara byłyby puste: „A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także nasza wiara" (1 Kor 15, 14). „Ewangelia głoszona w Kościele jest nie tylko orędziem, ale zbawczym działaniem, jakiego doznają ci, którzy słuchają z wiarą i w duchu posłuszeństwa to orędzie przyjmują". Kongregacja ds. Duchowieństwa, *Kapłan głosiciel słowa, szafarz sakramentów i przewodnik wspólnoty w drodze do trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa*, Tarnów 1999, s. 25n.

[10] Por. S. Dyk, *Duch – Słowo – Kościół. Biblijny model ewangelizacji*, Lublin 2007, s. 172n. Głoszenie Ewangelii włączone jest do Bożego planu zbawienia ludzi, tak samo jak należy do niego męka i zmartwychwstanie Jezusa („I rzekł do nich: Tak jest napisane: Mesjasz będzie cierpiał i trzeciego dnia zmartwychwstanie; w imię Jego głoszone będzie nawrócenie i odpuszczenie grzechów wszystkim narodom począwszy od Jerozolimy" – Łk 24, 46–47). Nie wystarczy, że Chrystus żył, umarł i zmartwychwstał. Konieczne jest, aby te zbawcze wydarzenia były zwiastowane całemu światu tak, by do-

jest autorytetem Boga, który się objawia poprzez głoszone słowo i daje wyraz swej obecności poprzez znaki, które towarzyszą kerygmatowi[11]. Stąd też kerygmat ma charakter autorytatywny i stwierdzający. Nie jest on ani pouczeniem, ani konferencją, ani budującą mową. W kerygmacie nie chodzi o głoszenie jakiejś teorii, którą można by przyjąć bądź nie, lecz o proklamację wielkich dzieł Boga, które swój szczyt osiągnęły w misterium paschalnym Chrystusa. Nad kerygmatem się zatem nie dyskutuje, nie prowadzi dysput filozoficznych, nie udowadnia go; albo go się przyjmuje, albo go się odrzuca. Kerygmat jest wezwaniem, apelem, prowokuje i zmusza człowieka do odpowiedzi, do zajęcia stanowiska: za lub przeciw Bogu[12]. W kerygmacie Bóg przychodzi jako dar, jako bezinteresowna miłość, i domaga się bezwarunkowego oddania[13]. Przepowiadanie kerygmatyczne zatem nie pozostaje nigdy bezskuteczne. Zawsze spotka się ono z odpowiedzią ze strony słuchacza.

Kerygmat domaga się od słuchaczy pełnego zaangażowania się, jest wezwaniem do radykalnego nawrócenia[14]. Dzięki temu kerygmat ro-

---

tarły do każdego człowieka. Dlatego Nowy Testament mówi nie tylko o nauce krzyża, ale też o tym, że ta nauka (głoszenie słowa) jest „mocą dla zbawienia" (zob. 1 Kor 1, 18). Nie mówi się tylko o pojednaniu, lecz także o „słowie jednania" (2 Kor 5, 19). To, co uczynił Jezus, nie jest bowiem jakimś dogmatem, którego trzeba uczyć ludzi, lecz jest zbawczym wydarzeniem, historią zbawienia, którą trzeba nieustannie głosić. Przepowiadanie historii zbawienia staje się wydarzeniem zbawczym. To nie treść przepowiadania jest tym, co działa, lecz to Bóg działa przez głoszone słowo. Por. S. Dyk, *Teologia głoszenia słowa Bożego według Dz* 2, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne" 49 (2002), z. 6, s. 152–160. Zob. R. Cantalamessa, *Tajemnica chrztu*, Wrocław 2006, s. 54–58.

[11] Znaki w postaci radykalnych nawróceń czy też duchowych i fizycznych uzdrowień są naturalnym następstwem kerygmatu, w którym obecny jest Chrystus. Tak było w przypadku ewangelizacji prowadzonej przez samego Jezusa i tak dzieje się w przypadku głoszenia Chrystusa. Por. S. Dyk, *Duch – Słowo – Kościół*, dz. cyt., s. 174n.

[12] Kerygmat jest zatem rzeczywistością, która osądza człowieka – obnaża jego niewiarę bądź ufność złożoną w Bogu. Jezus powiedział: „A jeżeli ktoś posłyszy słowa moje, ale ich nie zachowa, to Ja go nie sądzę. Nie przyszedłem bowiem po to, aby świat sądzić, ale by świat zbawić. Kto gardzi Mną i nie przyjmuje słów moich, ten ma swego sędziego: słowo, które powiedziałem, ono to będzie go sądzić w dniu ostatecznym" (J 12, 47–48).

[13] Por. P. Bratti, *Aktualne wyzwania ewangelizacji*, „Communio" 6 (1982), s. 19.

[14] Por. G. Friedrich: *kêryx...*, dz. cyt., s. 701–703; J. Kudasiewicz, A. Zuberbier: *Kerygmat*, [w:] *Słownik teologiczny*, red. A. Zuberbier, t. 1. Katowice 1985, s. 246–248; L. Coenen: *kerisso...*, [w:] *Dizionario dei concetti biblici del Nuovo Testamento*, a cura di L. Coenen, E. Beyreuther, H. Bietenhard, Bologna 1976, s. 1375–1383.

dzi wiarę, która ma charakter dynamiczny. Jest to wiara, która przekształca dotychczasowe życie człowieka poprzez pierwsze nawrócenie – tak zwane „nowe narodzenie”[15]. Chrześcijanin mocą Ducha Świętego staje się wtedy nowym człowiekiem w najgłębszej istocie swego bytu – uczestnikiem Chrystusowego zwycięstwa nad wszelkimi mocami zła[16]. Jest to głęboka przemiana człowieka, ukierunkowującą całe jego życie na osobę zmartwychwstałego Pana. To radykalne nawrócenie ma tu wymiar nie tyle moralny, ascetyczny czy pokutny, lecz religijny i chrześcijański. Jest to nawrócenie pierwsze, które oznacza po prostu nawrócenie do wiary, zgodnie ze słowami Chrystusa: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” (Mk 1, 15)[17].

Kerygmat rodzi zatem wiarę pierwszą (zasadniczą) poprzez podstawowe nawrócenie[18]. Ta pierwsza wiara polega na całkowitej i wyłącznej ufności w Bogu z wykluczeniem szukania oparcia w rzeczach, w kimś innym lub sobie samym (por. Iz 7, 9b; 28, 16; 30, 15; Jr 17, 5; Ps 52, 9)[19]. Jest to wyrzeczenie się samowystarczalności, całkowite uzależnienie się od Boga i zgodzenie się, aby On panował w moim

---

[15] Pierwszą przyczyną i racją nawrócenia jest nie tyle zło tkwiące w człowieku, co bliskość królestwa Bożego obecnego w Jezusie (por. Mk 1, 15; Mt 3, 2; Łk 3, 1–17). Por. J. Guillet, *Wezwanie do nawrócenia: świadectwo Dziejów Apostolskich*, „Communio” 26 (1985) 2, s. 67–75. Ponieważ wraz z nadejściem królestwa przybliża się Bóg, człowiek dostrzega w sobie potrzebę przemiany. Pokuta nie sprawia nadejścia królestwa, lecz daje możliwość udziału w nim. Nie jest zatem sprzeczny fakt, że uczniowie głoszą nadejście królestwa Bożego (por. Łk 9, 2; Mt 10, 7) oraz wzywają do pokuty (por. Mt 6, 12). Przepowiadanie królestwa Bożego jest również głoszeniem pokuty, a każde prawdziwe głoszenie pokuty mówi o królestwie Bożym. Podobnie jak starożytny herold szedł przed powozem króla i ogłaszał jego nadejście, tak głoszący słowo Boże biegnie przez świat i krzyczy: „bądźcie gotowi, bowiem bliskie jest królestwo Boże”. Por. G. Friedrich, dz. cyt., s. 710.

[16] T. M. Dąbek, *Ewangelia Pawłowa*, „Verbum Vitae” 13 (2008), s. 161.

[17] Por. R. Cantalamessa, *Wiara, która zwycięża świat*, dz. cyt., s. 58–60.

[18] Por. DOK 57c.

[19] Uwierzenie Bogu już w Starym Testamencie oznaczało wewnętrzną pewność, stałość płynącą z oparcia się na Bogu i Jego obietnicach, które nie mogą mylić. Wiara jest całkowitą ufnością, zupełnym zdaniem się na Tego, w którego się wierzy. „Według Izajasza, człowiek poprzez wiarę powierza się bezinteresownie Bogu, przyjmując posłusznie Jego wolę, a z drugiej strony Bóg udziela się wierzącemu w pełni swego bytu, oświecając go i użyczając mu swej mocy (por. Iz 30, 15). Tego rodzaju wiara nie jest tylko prostym aktem, lecz sposobem bycia, ustawicznym i habitualnym pietyzmem względem Boga”. S. Mędala, *Wiara i poznanie*, [w:] tenże, *Ewangelia według św. Jana. Wstęp, przekład z oryginału, komentarz*, Częstochowa 2010, s. 217.

życiu[20], wyzerowanie własnej autonomii wobec boskiego zaproszenia[21]. Jest to pierwszy wybór, poprzez który człowiek staje się wierzącym i chrześcijaninem. Uznaje on Jezusa Chrystusa za swego Pana, Zbawiciela i Mesjasza. Jezus zostaje wybrany jako Zbawiciel jedyny, wystarczający i wykluczający. Zostaje przyjęty jako Pan, czyli Ten, który posiada absolutną władzę w mym życiu, jest centrum wszelkiego odniesienia. Jezus zostaje wyznany Mesjaszem, czyli Tym, który daje mi Ducha Świętego i dlatego jako jedyny może przemienić me życie w „życie nowe"[22]. Centrum wszystkiego staje się zatem żywa osoba Chrystusa, a najwyższym pragnieniem zjednoczenie z Nim. Ta pierwsza wiara zrodzona przez kerygmat jest przywłaszczeniem sobie Chrystusa, Jego świętości, Jego Ducha, Jego życia, Jego zbawienia. Jest otwarciem przed człowiekiem drzwi królestwa Bożego.

Trzeba dodać jednak, że jest to też wiara o charakterze początkowym, jeszcze niedoskonała. Nie następuje tu jeszcze przyjęcie całej treści wiary. Jest to też wiara bardziej o charakterze subiektywnym niż obiektywnym. Większy akcent położony jest na to, kim Bóg jest dla mnie osobiście, niż na to, co Kościół nam do wierzenia o Bogu podaje. Jest to bardziej wiara Bogu i wiara w Bogu (*fides qua*) niż wiara w to, co Bóg objawił (*fides quae*).

Trzeba pamiętać o tym, że nikt nie rodzi się chrześcijaninem. Chrześcijaninem się staje poprzez wiarę w Ewangelię (= wiarę w Jezusa), poprzez przyjęcie orędzia Ewangelii, w której centrum stoi prawda o Bożej miłości i jej najdoskonalszym wyrazie – Jezusie Chrystusie. Należy pamiętać, że współczesne rodziny, mimo że chrzczą swoje dzieci, nie

[20] „Wiara wymaga nie tyle wyrzeczenia się rzeczy i wartości, co wyrzeczenia się siebie samych. Albowiem wierzyć, to znaczy: zgadzać się na to, by Bóg był Panem naszego życia; zgadzać się, byśmy już nie byli panami samych siebie i własnego losu". P. Bratti, *Aktualne wyzwania ewangelizacji*, dz. cyt., s. 19.

[21] „Wiara jest wielką «nowością» postawy wymaganej od człowieka. Wiara to pozostawienie siebie i «pójście» za Jezusem, porzucenie iluzji własnej samowystarczalności i uznanie siebie za ślepego, potrzebującego światła, zmiany dotychczasowej postawy «osądzania według pozorów», wyzerowania (wobec boskiego zaproszenia) własnej autonomii, aby otrzymać Jego wolność (dziecka) Bożego i przezwyciężyć grzech". Papieska Komisja Biblijna, *Biblia a moralność. Biblijne korzenie postępowania chrześcijańskiego*, Kielce 2009, s. 81.

[22] Por. M. Królikowski, *Kerygmatyczny charakter przepowiadania jako odpowiedź na wezwanie do nowej ewangelizacji*, „Przegląd Homiletyczny" 5–6 (2001–2002), s. 63–65. Zob. R. Pistula, *Kerygmat apostolski dzisiaj*, Lublin 2005.

zapewniają przez to automatycznie przekazu wiary. Coraz częściej zatem mamy do czynienia z ochrzczonymi poganami, których trzeba doprowadzić do wiary poprzez kerygmat[23].

Tego rodzaju refleksja niestety nadal trudno przebija się do świadomości Kościoła, szczególnie na jego lokalnym (*vide*: polskim) szczeblu. Uznajemy, że wszyscy są wierzący. Tak jest wygodniej – bo uciekamy od problemu. Niewierzący żyją tak, jakby Boga nie było, a wielu katolickich pasterzy posługuje tak, jakby niewierzących nie było. Pod tym względem możemy mieć do czynienia w Kościele katolickim z jeszcze jedną trudnością, jeśli chodzi o taką perspektywę wiary. Mamy tu głęboką rozwiniętą tradycję dogmatyczną i teologiczną, wielkie dziedzictwo doktryny, praw i instytucji. To całe bogactwo może zasłonić nam podstawowy zalążek chrześcijaństwa – kerygmat, który ma moc obudzić wiarę. Z tym wiąże się jeszcze jedno niebezpieczeństwo. W wielu krajach katolicy porzucają swój Kościół na rzecz kościołów ewangelickich i zielonoświątkowych, gdzie słyszą kerygmat – proste i skuteczne głoszenie, które pozwala im wejść w bezpośredni kontakt z Chrystusem, doświadczyć mocy Jego Ducha, a tym samym największej radości chrześcijaństwa[24].

Musimy zatem na nowo przywrócić miejsce dla kerygmatu. Znaleźć przestrzenie, w których przynajmniej od czasu do czasu wierni usłyszą to orędzie. W Kościele europejskim (także polskim) istnieje bowiem ciągle wielka nierównowaga między pierwszym głoszeniem Chrystusa (*kerygma*) a katechezą (*didaché*). Czyni się ogromne wysiłki dla katechezy, podczas gdy katechizowani niezbyt dobrze przyjmują nauczanie chrześcijańskie i nie dają na nie odpowiedzi poprzez swoje zachowanie. Większość katechizowanych nie wierzy lub ma bardzo słabą wiarę. Oni czekają jeszcze na swoją pierwszą ewangelizację (kerygmat). Dla takich osób powinno nastąpić odwrócenie stron w duszpasterskiej działalności Kościoła. Powinno się rozpocząć od początku,

---

[23] W naszym duszpasterstwie należy więc najpierw uświadomić sobie słowa Jana Pawła II: „Wielu ochrzczonych żyje dziś tak, jakby Chrystus nie istniał; powtarza gesty i znaki związane z wiarą, zwłaszcza w praktykach religijnych, ale nie odpowiada im rzeczywista akceptacja treści wiary i przylgnięcie do Osoby Jezusa. Miejsce pewności wielkich prawd wiary u wielu ludzi zajęło niejasne i mało zobowiązujące uczucie religijne". Jan Paweł II, Posynodalna adhortacja apostolska o Jezusie Chrystusie, który żyje w Kościele, jako źródło nadziei dla Europy *Ecclesia in Europa*, nr 47.

[24] Por. R. Cantalamessa, *Wiara, która zwycięża świat*, dz. cyt., s. 24n.

to znaczy od kerygmy[25]. Nonsensem jest katechizowanie kogoś, kto nie ma wiary. Na szczęście zostaje powoli wypracowywana koncepcja katechezy ewangelizacyjnej[26] czy też preewangelizacyjnej[27], która stawia czoło takiej a nie innej sytuacji pastoralnej. Szuka się także możliwości ewangelizacji w szkolnym nauczaniu religii[28].

Kerygmy potrzebują także ci, których najczęściej karmimy jedynie sakramentami. Często nie posiadają oni żywej wiary potrzebnej do skuteczności sakramentu, a nasza posługa wśród nich ogranicza się jedynie do odprawiania mszy św. Również i takie ewangelizacyjne okazje, jak rekolekcje czy misje parafialne, sprowadzają się najczęściej do odprawiania dużej liczby mszy świętych połączonych z mało chrystocentryczną homilią[29]. Nielogiczne jest przecież głoszenie homilii komuś, kogo wiara ledwie się tli, homilii, która jest zarezerwowana dla osób najbardziej wysublimowanych w wierze. Postępujący proces dechrystianizacji zmusza nas, abyśmy i nasze homilie przynajmniej od czasu do czasu czynili miejscem przepowiadania kerygmatycznego. Mamy chyba jedyną na świecie tak sprzyjającą ewangelizacji sytuację, gdy zdechrystianizowani przychodzą jeszcze i na mszę świętą, i na katechezę szkolną. Pozostaje pytanie, czy wszyscy naprawdę to rozumieją. Gdy papież Benedykt XVI tworzy Radę ds. Nowej Ewangelizacji i ogłasza Synod Biskupów temu poświęcony, w wielu diecezjach jako receptę na proces dechrystianizacji proponuje się kazania katechizmowe, i to w dodatku w starym stylu, które po pierwsze są „rzucaniem pereł między świnie", bo nikt, kto nie ma wiary, nie będzie chciał jej poznawać, a po drugie są zaprzeczeniem reformy soborowej i zupełnym niezrozumieniem sensu homilii mszalnej.

---

[25] P. Nonis (*Ewangelizacja a katecheza*, Kolekcja „Communio" 8 (1993), s. 98) odwołuje się tu do porównania z ludzkim organizmem: „Ewangelizacja jest momentem poczęcia, katecheza zaś okresem ciąży. Albo inaczej: ewangelizacja oznacza narodziny, katecheza zaś wzrost i uporządkowany rozwój".

[26] Zob. *Katecheza ewangelizacyjna. Poszukiwanie koncepcji*, red. P. Mąkosa, Lublin 2010.

[27] Zob. P. Mąkosa, *Katecheza młodzieży gimnazjalnej w Polsce. Stan aktualny i perspektywy rozwoju*, Lublin 2009, s. 403–444.

[28] Zob. np. H. Wrońska, *Możliwości ewangelizacyjne w szkolnym nauczaniu religii*, [w:] *Katecheza ewangelizacyjna…*, dz. cyt., s. 55–65; P. Tomasik, *Możliwości ewangelizacji w szkolnym nauczaniu religii*, [w:] *Katecheza ewangelizacyjna…*, dz. cyt., s. 67–83.

[29] Por. S. Dyk, *Duch – Słowo – Kościół*, dz. cyt., s. 181n.

Katecheza drogą do wiary dojrzałej

Kerygmat nie stanowi całości przepowiadania. Jest jednak jego pierwszym i najmocniejszym akcentem, zarodkiem, nasieniem, które daje początek drzewu wiary. Kerygmat prowadzi do narodzin wiary. Od kerygmatu bierze początek cała reszta chrześcijańskiej tradycji, cztery Ewangelie spisane dla zilustrowania kerygmatu, dogmaty, katecheza[30]. Kerygmat potrzebuje jednak katechezy, która jest wychowaniem wiary. Kerygmat i katecheza wzajemnie się potrzebują i uzupełniają. Katechizacja bez kerygmatu nie ma sensu (jest mówieniem w próżnię), a kerygmat potrzebuje katechizacji, która jest systematycznym objaśnieniem usłyszanej Ewangelii i sprawia, że zrodzona wiara może się rozwijać, dojrzewać i doskonalić się poprzez rozwinięcie procesu nawrócenia, które przy przyjęciu kerygmatu miało tylko wymiar początkowy[31]. Według kardynała Godfrieda Danneelsa ten, kto dzięki przyjęciu kerygmatu

> nagle odkrył Jezusa Chrystusa, ciągle przeżywa szok emocjonalny – wszak odkrycie to zakwestionowało nie tylko dotychczasowy sposób myślenia, ale całe życie uczuciowe, skalę wartości, całą przeszłość i całą przyszłość. Nawrócenie można porównać do pewnego stopnia z wybuchem wulkanu. Gdy przejdzie pierwszy moment, trzeba koniecznie zaprowadzić ład w ideach i uczuciach, ze spokojem sporządzić mapę nowego krajobrazu po erupcji. Na tym polega katecheza; dzięki niej burzliwe odkrycie żywego Chrystusa zostaje wyartykułowane i wzbogacone przez wszystko to, co od czasów apostolskich stanowi elementy składowe wiary Kościoła: wyznanie wiary, liturgię, okresy usilnej modlitwy, sakramenty, chrześcijański sposób życia i zachowanie wypływające z przykazań i moralności[32].

To jest właśnie nasza przewaga nad wspólnotami o podłożu ewangelickim czy zielonoświątkowym. U nich wszystko najczęściej jakby zatrzymuje się wokół pierwszego nawrócenia. Dla nas to „nowe narodzenie" to dopiero początek życia chrześcijańskiego. Po nim

---

[30] Por. R. Cantalamessa, *Wiara, która zwycięża świat*, dz. cyt., s. 22.
[31] Por. P. Nonis, *Ewangelizacja a katecheza*, dz. cyt., s. 98.
[32] G. Danneels, *Ogień Ducha*, Kraków 1993, s. 34.

następuje katecheza i duchowy rozwój, który dokonuje się poprzez zaparcie się samego siebie, poprzez krzyż, aż do zmartwychwstania[33]. Benedykt XVI mówi tu o akcie wiary, którym się wierzy (jest to łaska, która przekształca całą osobę aż do głębi jej serca) oraz o treści wiary, której daje się przyzwolenie (por. Rz 10, 10). Znajomość treści wiary jest z kolei potrzebne po to, aby zostać wprowadzonym w pełnię tajemnicy zbawczej objawionej przez Boga[34]. W katechezie jest miejsce na to, na co nie było w kerygmacie: dyskusję nad kerygmatem, na poznanie i zrozumienie wiary, na „dawanie uzasadnienia swojej nadziei" (1P 3, 15), na wprowadzenie w życie Kościoła, na wychowanie liturgiczne, na pełny przekaz moralności i chrześcijańskiego dogmatu, na nauczanie modlitwy, na wychowanie do życia wspólnotowego, na wprowadzenie do misji[35].

Jaką wiarę ma budować katecheza? Koncepcja chrześcijańskiej wiary zależna jest od koncepcji słowa Bożego, od koncepcji Bożego Objawienia. Przez długi czas w Kościele katolickim przyjmowano grecką (*logos*), a nie biblijną (*dabar Jahwe*) ideę głoszonego słowa, które pojmowane było jedynie jako zwyczajny środek komunikacji interpersonalnej i spełniało funkcję czysto poznawczą. Z obawy przed zbytnim zbliżeniem się do teologii wyrosłej z reformacji, która głoszeniu słowa Bożego, a nie sakramentom przypisuje pełnię łaski Bożej, przepowiadanie słowa Bożego (rozumiane jako homilia czy kazanie) traktowano głównie jako formę przekazu religijnej wiedzy czy też jako przygotowanie do spotkania z Chrystusem, które następuje w sakramentach świętych. Samo zaś Objawienie jeszcze w czasach neoscholastyki (XIX wiek) i Soboru Watykańskiego I pojmowano bardziej reistycznie niż osobowo: jako zbiór prawd, które Bóg przekazał ludziom do wierzenia. Konsekwencją takiego spojrzenia na Objawienie była intelektualistyczna wizja wiary: rozumowe przyjęcie prawd objawionych, gdzie Bóg przedstawiany był jedynie jako Święty Przedmiot[36]. To z kolei

---

[33] R. Cantalamessa, *Wiara, która zwycięża świat*, dz. cyt., s. 25.

[34] Por. PF 10.

[35] Por. F. Ardusso, *Wiara*, [w:] *Słownik katechetyczny*, dz. cyt., s. 953. DOK 85–86. W ten sposób katecheza buduje wiarę dojrzałą, pełną, której opis odnaleźć można w Piśmie Świętym. Zob. O. Michel, πίστις, [w:] *Dizionario dei concetti biblici*, a cura di L. Coenen, E. Beyreuther, H. Bietenhard, Bologna 1976, s. 625–637.

[36] Por. C. Bissoli, *Słowo Boże*, [w:] *Słownik katechetyczny*, red. J. Gevaert, K. Misiaszek, Warszawa 2007, s. 824.

przekładało się na posługę słowa Bożego: w kościołach głoszono kazania katechizmowe, a w salkach katechetycznych uczono katechizmu w formie pytań i odpowiedzi. Dla przykładu wystarczy podać definicję przepowiadania funkcjonującą w XIX wieku w wiedeńskim środowisku akademickim: głoszenie słowa Bożego to „uargumentowane i ludowe rozważanie określonej prawdy religijnej, skierowane do osób dorosłych w celu pobudzenia ich uczciwości i spokoju ducha”[37]. Jakże „wzniosły” cel przepowiadania: uczciwość i spokój ducha. Nie ma tu ani słowa o wierze, o wspólnocie z Bogiem, o zbawieniu itp. Wiara pozbawiona więzi osobowej z Bogiem staje się jedynie wiedzą bez życia, czystą ortodoksją formalną[38]. Sobór Watykański II zaś mówiąc o Objawieniu stwierdza:

> Spodobało się Bogu w swej dobroci i mądrości objawić siebie samego i ujawnić nam tajemnicę swej woli (por. Ef 1, 9), dzięki której przez Chrystusa […] ludzie stają się uczestnikami Boskiej natury (por. Ef 2, 18; 2P 1, 4). Przez to zatem objawienie niewidzialny Bóg (por. Kol 1, 15; 1 Tm 1, 17) w nadmiarze swej miłości zwraca się do ludzi jak do przyjaciół (por. Wj 33, 11; J 15, 14–15) i obcuje z nimi (por. Ba 3, 38), aby ich zaprosić do wspólnoty z sobą i przyjąć ich do niej[39].

Sobór podkreśla tu bardziej wymiar szacunku niż wymiar znaku: Bóg mówi do nas nie tyle po to, aby powiedzieć nam o jakichś rzeczach, podać prawdy do poznania i uwierzenia, lecz po to, aby wypowiedzieć nam siebie samego i wezwać nas do wspólnoty z sobą. Zwraca się do nas nie jak do uczniów, lecz jak do przyjaciół. W tej wspólnocie rodzi się zbawienie. Bogu chodzi więc nie tyle o to, by nauczać, lecz by prowadzić do wspólnoty ze sobą. Objawienie chrześcijańskie zatem to samoudzielanie się Boga – Miłości poprzez słowo. W takiej samej perspektywie należy ujmować także głoszenie słowa Bożego[40].

---

[37] A. Reichenberger, *Institutio Pastoralis in usum Academicum*, Wien 1818, t. I, s. 143.

[38] Por. F. Ardusso, *Wiara*, dz. cyt., s. 953.

[39] KO 2.

[40] Warto w tym miejscu odwołać się do *Lineamentów* Synodu o Nowej Ewangelizacji: „Mówiąc o Ewangelii nie możemy mieć na myśli jedynie jakiejś księgi czy jakiegoś nauczania; Ewangelia to coś znaczenie więcej: jest ona Słowem żywym i skutecznym, które urzeczywistnia to, co znaczy. Nie jest to system prawd wiary i przykazań moralnych, ani tym bardziej program polityczny, lecz jest to osoba: Jezus Chrystus jako

W świetle takiej wizji Objawienia staje się jasne, że wiara chrześcijańska kształtowana przez katechezę nie może być jedynie jakąś teorią, wiedzą religijną, lecz spotkaniem z żywą osobą Jezusa Chrystusa, nawiązaniem więzi z Bogiem[41]. Benedykt XVI potwierdza te słowa w następujący sposób: „[…] u początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej czy jakiejś wielkiej idei, jest natomiast spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie"[42]. W adhortacji *Verbum Domini* zaś podkreśla „ścisły związek między słowem Bożym i wiarą, która urzeczywistnia się w spotkaniu z Chrystusem. Dzięki Niemu bowiem wiara przybiera kształt spotkania z Osobą, której powierzamy własne życie"[43].

Wiara ma zatem wymiar personalistyczny. Kresem wiary nie jest jakaś teoretyczna prawda, lecz osoba Boga. Na poziomie katechezy wierzący wezwany jest do podjęcia decyzji, jakie relacje z Bogiem ma podjąć. Katecheza prowadzi do doświadczenia, że wierzyć to kochać i uczynić z Jezusa swoje życie, że akt wiary jest relacją osobową z Jezusem – jak przyjaciela z przyjacielem[44]. Relacja ta pozostawia ślad w życiu tego, kto wierzy. Jest bowiem przyjęciem nie prawd wiary, lecz osoby Boga. Odpowiedzią człowieka jest w takim akcie wiary całko-

---

ostateczne Słowo Boga, które stało się człowiekiem. Ewangelia jest Ewangelią Jezusa Chrystusa. Nie tylko w tym sensie, że jego treścią jest Jezus Chrystus. O wiele więcej, Jezus Chrystus, poprzez Ducha Świętego jest również promotorem i podstawowym podmiotem jej głoszenia, jej przekazu. Celem przekazu wiary jest zatem urzeczywistnienie tego spotkania z Jezusem Chrystusem, w Duchu, aby dotrzeć do Ojca Jego i naszego, i móc Go doświadczyć". Synod Biskupów – XIII Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne, N*owa ewangelizacja dla przekazu wiary chrześcijańskiej. Lineamenta*, Watykan 2011 (www.wodazycia.pl/tymczasowe/Lineamenta.pdf 03.02.2012) [dalej skrót: *Lineamenta*], s. 19.

[41] W Nowym Testamencie wiara ma charakter chrystocentryczny. Według księgi Dziejów, wiara, która towarzyszy nawróceniu (por. Dz 20, 21), jest wiarą w Jezusa Chrystusa (por. Dz 16, 31; 18, 4; 20, 21; 24, 24). Dla św. Pawła wiara, która zbawia (por. Ga 3, 2), to wiara w Jezusa Chrystusa, w Jego misterium paschalne śmierci i zmartwychwstania. Także dla św. Jana wiara, która pokonuje świat, to wiara w Jezusa Chrystusa: „A kto zwycięża świat, jeśli nie ten, kto wierzy, że Jezus jest Synem Bożym?" (1J 5, 4–5). Por. R. Cantalamessa, *Wiara, która zwycięża świat*, dz. cyt., s. 14; H. Langkammer, *Wiara w Nowym Testamencie*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne" 22 (1975), z. 3, s. 24–27; E. Szymanek, *Wiara w dziełach św. Łukasza*, „Homo Dei" 42 (1973), z. 3, s. 203–208.

[42] Benedykt XVI, Encyklika o miłości chrześcijańskiej *Deus caritas est*, nr 1. Por. PF 11.

[43] Benedykt XVI, Posynodalna adhortacja apostolska o słowie Bożym w życiu i misji Kościoła *Verbum Domini*, nr 25.

[44] S. Fausti, *Rozważaj i głoś Ewangelię. Katecheza narracyjna Ewangelii według św. Marka*, Kraków 2002, s. 41.

wite i wolne oddanie się, powierzenie się całego człowieka jako osoby Bogu osobowemu, który objawiając się, jako Pierwszy daje się człowiekowi. Całkowite i definitywne powierzenie się człowieka Bogu rodzi nową opcję egzystencjalną, postawę życiową zorientowaną na Boga i determinującą postępowanie człowieka.

Osobista relacja z Chrystusem odkrywa najpierw właściwe powołanie człowieka (komunia z Bogiem), a dopiero potem skłania do realizowania Ewangelii („Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę" – J 14, 23)[45]. Naśladowanie Jezusa nie może być zawężone do zakresu moralnego. Jest ono kategorią chrystologiczną, i tylko na tej podstawie staje się ono zadaniem moralnym[46]. Naśladowanie Chrystusa nie jest też prostym odwzorowaniem w życiu tego, jak On żył i postępował. Jest ono raczej egzystencjalnym i aksjologiczno-moralnym nastawieniem wierzącego na Chrystusa, łącznie z gotowością całkowitego poświęcenia dla Niego swojego życia (= *esse in Christo*) [47]. Naśladowanie Chrystusa to nic innego jak osobista relacja i bezpośredni kontakt z Nim[48], który należy rozumieć jako „zaakceptowanie wspólnoty losów, sposób pojmowania siebie w świetle konkretnego

---

[45] Moralność chrześcijańska jest życiem w Chrystusie, życiem z Chrystusem. Na taki wymiar chrześcijańskiej parenezy wskazuje także Katechizm Kościoła Katolickiego, w którym dział poświęcony moralności nazwany jest: „Życie w Chrystusie" (KKK 1699–2557). Por. Ch. Schönborn, *Iść za Jezusem każdego dnia. Zachęty do pogłębienia wiary*, Kielce 2005, s. 23n.

[46] Takie znaczenie posiada naśladowanie Jezusa zwłaszcza w Ewangelii według św. Marka. Istotą bycia uczniem jest tu trwanie w osobistym i żywym kontakcie z Jezusem oraz stopniowe poznawanie tożsamości Jego osoby i misji zbawczej. Według Marka (formacja uczniów stanowi u niego jedną z naczelnych idei) w status każdego Jezusowego ucznia wpisana jest zasada trwałego przebywania z Mistrzem, bycia z Nim w osobowej i bliskiej więzi. Por. S. Haręzga, *Jezus i Jego uczniowie. Model chrześcijańskiej formacji w Ewangelii według św. Marka*, Lublin 2006, s. 391–393.

[47] J. Królikowski, *Mysteria „vitae Christi" a poszukiwania współczesnej chrystologii*, [w:] J. Ratzinger, J. Królikowski, *Z Chrystusem w historii. Rozważania chrystologiczne*, Kraków 1999, s. 91.

[48] „Naśladowanie to więź z Chrystusem; ponieważ jest Chrystus, musi też być pójście za Nim. Chrystus jako idea, system doktryn, ogólna religijna świadomość łaski bądź odpuszczenia grzechów nie czyni naśladowania koniecznym, a nawet wyklucza je, jest mu przeciwny. Ideę można poznać, zachwycić się nią, a może nawet zrealizować, ale nigdy nie powstanie między nią a człowiekiem relacja osobistego, posłusznego naśladowania. Chrześcijaństwo bez żywego Chrystusa pozostać musi chrześcijaństwem bez naśladowania, a chrześcijaństwo bez pójścia za Jezusem jest zawsze chrześcijaństwem bez Jezusa Chrystusa, jest ideą, mitem". D. Bonhoeffer, *Naśladowanie*, Poznań 1997, s. 23.

życia Jezusa, uczestnictwo w Jego zdaniu się na Boga, krótko mówiąc: doświadczenie i akceptacja własnego życia jako bardzo tajemniczego, ale realnego uczestnictwa w Jego losie"[49]. Taka katecheza nie tylko przekazuje doktrynę i wiedzę (*fides quae*), lecz prowadzi także do interioryzacji *fides qua* – do dojrzewania postaw i przyjmowania programu życia zgodnego z Ewangelią[50]. W ten sposób katecheza pozostaje w służbie chrześcijańskiego wtajemniczenia[51]. Właśnie taką – personalistyczną i dialogiczną – wiarę należy budować za pomocą współczesnej katechezy. Stanie się to poprzez głoszenie żywej osoby Jezusa Chrystusa i zaproszenie do osobistej komunii z Nim[52]. Trzeba dać absolutne pierwszeństwo Bogu przed abstrakcyjnymi formułami katechizmowymi i nauczaniem prawd objawionych. Józef Kudasiewicz komentuje to w sposób następujący:

> Chrześcijaństwo nie jest doktryną, nawet piękną, nie jest zbiorem wspaniałych wartości, tzw. chrześcijańskich, ale jest Osobą, komunią osoby człowieka z żywą Osobą Jezusa. Dopiero potem chrześcijaństwo jest akceptacją prawd objawionych przez Jezusa Chrystusa. […] Musi więc dokonać się ewangeliczne nawrócenie polskiego nauczania religijnego: katechezy i ambony. Muszą one odnaleźć żywą Osobę Jezusa i uczyć słuchaczy kontemplacji Jego oblicza"[53].

Współczesna katecheza ma być zatem przede wszystkim głoszeniem Boga objawionego w Chrystusie[54]. Musi nastąpić głęboka teologizacja katechezy, aby mogła ona rodzić wiarę. Rodzi się ona przecież w spotkaniu z osobą Boga.

Głoszenie słowa Bożego ma zmierzać do tego, aby powierzenie się Bogu w wierze było całkowite, integralne – zintegrowane z całą osobowością człowieka i jego życiem. Wiara ze słowa Bożego ma być za-

---

[49] K. Rahner, *Przez Syna do Ojca*, Kraków 1979, s. 185.

[50] Por. E. Alberich, *Katecheza*, dz. cyt., s. 402.

[51] Por. DOK 63–68.

[52] C. Bissoli, *Słowo Boże*, dz. cyt., s. 825.

[53] J. Kudasiewicz, *Powołanie do służby. Szkice z teologii i duchowości biblijnej*, Lublin 2011, s. 340.

[54] Należy pamiętać przecież, że słowo Boże ma charakter chrystologiczny. Zob. Benedykt XVI, Posynodalna adhortacja apostolska o słowie Bożym w życiu i misji Kościoła *Verbum Domini*, nr 11–13.

angażowaniem ludzkiego umysłu (wówczas przyjmuje się Boga jako Prawdę), ludzkiej woli (przyjmuje się Go jako Dobro) i ludzkiego uczucia (przyjmuje się Boga jako Miłość) (por. KO 5). Słowo Boże głoszone w katechezie należy zatem wyjaśnić oraz uzasadnić jego prawdziwość, odwołując się do racji rozumowych[55]. Jest to ważne szczególnie dziś, kiedy wielu wierzących posiada wiarę zdziecinniałą, która nie wytrzymuje presji zlaicyzowanego środowiska. Chodzi zatem o logiczny przekaz treści Objawienia Bożego, z zachowaniem hierarchii prawd wiary oraz w oparciu o słowo Boże. Ta ostatnia uwaga jest szczególnie ważna. Katecheza ma być wyjaśnianiem słowa Bożego, a nie wyjaśnianiem dogmatów za pomocą słowa Bożego. W przeszłości duszpasterskiej i teologicznej Kościoła istniała już praktyka traktowania słowa Bożego jedynie jako jednego z wielu argumentów, obok tych zaczerpniętych z analizy intelektualnej, tradycji czy liturgii, bądź też jako źródła argumentujących cytatów[56]. Dziś wzorem dla katechezy jest obecny Katechizm Kościoła Katolickiego, odznaczający się biblijnym ujęciem wiary Kościoła. Należy pamiętać, że katecheza jest służbą słowu Bożemu. Słowo Boże stanowi dla niej zasadniczy punkt odniesienia[57].

Aby zrodzić wiarę w procesie przepowiadania, należy także odwołać się do ludzkiej woli poprzez argumentowanie wartości egzystencjalnej słowa Bożego – ukazanie go jako dobra godnego przyjęcia i życiowej realizacji. Można tu posłużyć się pobudkami naturalnymi, ukazując jako owoc przyjętego słowa Bożego osobiste szczęście, dobro, uporządkowanie własnego życia, realizację siebie, trwałe relacje z bliźnimi itp. Mogą to być także pobudki o charakterze nadprzyrodzonym, jak na przykład miłość Boga czy osiągnięcie wiecznego zbawienia[58]. W akcie

---

[55] Akt wiary powinien mieć charakter logiczny, rozumowy. Dzięki rozumowaniu człowieka możliwe jest bowiem pełne przyjęcie nauki Chrystusa, prawdy, którą jest On sam (por. J 1, 14; 14, 6). Widać to szczególnie u św. Jana Ewangelisty, gdzie wierzyć oznacza przylgnąć do Prawdy (por. J 8, 31). Nie wierzyć zaś jest równoznaczne z zaprzeczeniem prawdomówności Boga (por. 1J 5, 10). Wiara jest podstawą tego życia, które polega na poznaniu Boga żywego i Jego wysłannika, Jezusa Chrystusa (por. J 3, 36; 5, 24; 6, 47; 17, 3). S. Mędala, *Ewangelia według św. Jana*, dz. cyt., s. 217.

[56] Por. J. Kudasiewicz, *Pismo Święte w teologii i duszpasterstwie*, [w:] red. tenże, *Biblia w nauczaniu chrześcijańskim*, Lublin 1991, s. 18–21; R. Cantalamessa, *Jezus Chrystus Święty Boży*, Wrocław 2000, s. 7.

[57] Por. E. Alberich, *Katecheza*, dz. cyt., s. 401.

[58] Por. A. Lewek, *Słuchanie słowa Bożego źródłem wiary*, [w:] *Słuchacz Słowa*, red. W. Przyczyna, Kraków 1998, s. 172n.

wiary uznaje się Chrystusa jako Prawdę i dąży się do Niego jako do Dobra. Uznanie miłości Boga w akcie wiary prowadzi do udziału w tej miłości i domaga się nowego sposobu życia[59], całkowitego powierzenia się Bogu, posłuszeństwa wierze (por. KO 5).

Głoszenie słowa Bożego powinno oddziaływać także na ludzkie uczucia, które mogą wspierać rozum i wolę w akcie wiary, mogą stanowić dlań ważny element psychiczno-motoryczny. Chodzi tu z jednej strony o ukazanie Boga, który kocha człowieka, a drugiej strony o emocjonalne zaangażowanie się człowieka w wiarę. Celem przepowiadania będzie w tym względzie pobudzanie miłości do Boga, ale i żalu za grzechy, pocieszanie, czy też wzbudzanie nadziei i radości płynącej z wiary w Boga itp.[60].

Katecheza ma zatem rodzić wiarę, która jest aktem całej osoby ludzkiej od strony jej struktury ontycznej, a więc obejmującym wszystkie władze człowieka: rozum, wolę i miłość, duszę i ciało, ducha i serce[61]. Celem katechezy jest powiązanie i zharmonizowanie wszystkich wartości i motywacji, całego życia i działalności człowieka z postawą wiary. Brak takiej integracji może oznaczać, że wiara stanie się czymś marginalnym i nie będzie miała zasadniczego wpływu na życie i postępowanie człowieka[62]. Należy pamiętać, że Ewangelia, która nie staje się życiem, jest jedynie zwykłą ideologią, a nie Ewangelią. Jeśli wiara nie jest zintegrowana z życiem, to może się okazać, że nasza misja głoszenia słowa Bożego była jedynie czystą propagandą, a nie przepowiadaniem żywego Boga. Głoszenie słowa Bożego w katechezie osiąga swój cel, jeśli buduje wiarę dojrzałą, którą Emilio Alberich określa jako zintegrowaną z osobowością człowieka, uzasadnioną psychologicznie, pogłębioną intelektualnie, zdolną odróżnić treści istotne i drugorzędne, krytyczną, twórczą, otwartą i czynną[63].

---

[59] Por. S. Mędala, *Ewangelia według św. Jana*, dz. cyt., s. 218.

[60] Por. tamże, s. 174n.

[61] W katechezie chodzi o „wychowanie wymiaru poznawczego, afektywnego i zachowanie, które wypływa z wiary, jak również z nadziei i miłości. Poznanie, afektywność i działanie są integralnymi częściami «posłuszeństwa wiary», dzięki któremu człowiek zdaje się całkowicie i dobrowolnie na Boga (por. KO 5). F. Ardusso, *Wiara*, dz. cyt., s. 954.

[62] Por. W. Przyczyna, *Teologia ewangelizacji*, Kraków 1992, s. 53.

[63] Por. E. Alberich, *Chrześcijańska katecheza w służbie całościowego dojrzewania wiary*, [w:] *Materiały z kursów homiletyczno-katechetyczno-liturgicznych 1972–1974*, Warszawa 1979, s. 199–202.

Homilia stałym pokarmem wiary

Homilia pozostaje na służbie chrześcijańskiej wiary na wiele sposobów. Pierwszym celem homilii jest doprowadzić wiernych do świadomego i osobistego spotkania w wierze z Chrystusem w Eucharystii, który jest obecny i żyje w słowie i w sakramencie (por. KL 7)[64]. Uczestnicy liturgii powinni Chrystusa w jakiś sposób spotkać, obudzić w sobie świadomość Jego realnej obecności, usłyszeć Jego słowo. Przepowiadanie homilijne ma ułatwić spotkanie z Chrystusem, który w liturgii buduje swój Kościół. Ma wciągnąć w najgłębszą i jedyną z Nim łączność, która dokonuje się właśnie w Eucharystii. Zasadniczym przesłaniem homilii ma być mistagogiczne stwierdzenie: „Christus praesens. Christus hic et nunc". W homilii „przede wszystkim należy rozwijać głębokie zjednoczenie z Chrystusem, jedynym i koniecznym Pośrednikiem, nie w sensie abstrakcyjnym, ale w sensie realnej obecności «tu i teraz» żyjącego Pana w akcji liturgicznej"[65]. Rzeczywista i dynamiczna obecność Chrystusa w liturgii eucharystycznej domaga się od wszystkich jej uczestników odpowiedniej dynamiki wiary. Stopień wiary decyduje o stopniu naszej łączności z misteriami Chrystusa wedle zasady: „ile wierzysz i pragniesz, tyle otrzymasz". Dzięki wierze wierni będą mogli wniknąć w głębię misteriów zbawczych aktualizowanych w liturgii; będą mogli doświadczyć ich mocy i dzięki łasce Ducha Świętego z nimi współdziałać (por. KKK 1099–1109). Takie zadanie homilii w perspektywie wiary można odnaleźć w sformułowaniu wyrażonym w *Lineamentach* do Synodu o Nowej Ewangelizacji:

> Przekazywać wiarę oznacza stwarzać w każdym miejscu i w każdym czasie warunki, aby mogło dojść do owego spotkania między ludźmi i Jezusem Chrystusem. Wiara jako spotkanie z osobą Jezusa ma formę relacji z Nim, wspominania Go (w Eucharystii) oraz kształtowania w sobie mentalności Chrystusa, w łasce Ducha. Stworzyć warunki do zrodzenia się wiary to uobecnić Jezusa Chrystusa najpierw w Słowie, a potem w sakramencie[66].

---

[64] Por. W. Broński, *Homilia w dokumentach Kościoła współczesnego*, Tarnów 1999, s. 78.

[65] A. Bergamini, *Chrystus świętem Kościoła. Rok liturgiczny. Historia, celebracja, teologia, duchowość, duszpasterstwo*, Kraków 2003, s. 119.

[66] *Lineamenta*, s. 19n.

Kolejnym, a zarazem najważniejszym zadaniem homilii jest mistagogia – wprowadzenie wiernych w proklamowane i celebrowane misterium Chrystusa, które aktualizuje się w „tu i teraz" liturgii. To mistagogiczne zadanie homilii polega na ukazaniu, jak Chrystus działając w „tu i teraz" liturgii spełnia to, co usłyszeliśmy w proklamowanym słowie Bożym[67]. W ten sposób homilia staje się zwornikiem i pomostem między słowem Bożym a wydarzeniem sakramentalnym. Pozostaje ona nie tylko nauczaniem, lecz jest przede wszystkim „mocą Bożą" (Rz 1, 16) zdolną do tego, aby w „dziś" Kościoła wzbudzić te same wydarzenia, które zostały ogłoszone w słowie Bożym. Proklamowane słowo Boże, dzięki homilii, staje się więc wydarzeniem. Misteria Chrystusa nie są bowiem zamknięte w przeszłości, lecz przychodzą do nas i angażują nas przez liturgię. Dzięki urzeczywistnieniu w liturgii tych misteriów wierni mogą wejść z nimi w kontakt i mieć udział w zawartym w nich zbawieniu[68]. Rozważając z wiarą misteria Chrystusa ukazane w Lekcjonarzu, dokonuje się ich interioryzacji, asymilacji i wcielenia w życie (por. KO 25). Dzięki temu wierni mogą przyswajać sobie łaskę w nich zawartą. Homilia jest zatem ciągłą formacją wiary. Jej zadaniem jest kontemplacja i identyfikacja z misterium Chrystusa, doprowadzenie do świadomego włączenia się w to misterium łaski, które aktualizuje się w słuchaniu słowa i celebracji sakramentu[69].

Homilia, wprowadzając w misteria zbawcze aktualizujące się w liturgii, prowadzi do zespolenia z nim wszystkich energii duchowych człowieka oraz wierności Bogu w codziennym życiu. W ten sposób pobudza do stałego nawrócenia. Pokazuje wiernym, w jaki sposób mają stopniowo wstępować w ślady Jezusa i przeżywać w sobie to,

---

[67] Por. H. Simon, *Homilia jako integralny element Eucharystii*, „Współczesna Ambona" 3 (1987), s. 109.

[68] Każde misterium Chrystusa było faktem zbawczym. Było skuteczne dla naszego zbawienia, komunikując nam łaskę sobie właściwą. Każde misterium Chrystusa nie przestaje być wydarzeniem zbawczym i nie przestaje komunikować nam właściwą sobie łaskę przede wszystkim poprzez celebrację Eucharystii. Dzieje się tak, ponieważ w Chrystusie uwielbionym istnieją i trwają wszystkie Jego życiowe stany, wszystkie szczegóły zbawczego dzieła dokonanego przez Niego w ziemskim życiu. Por. S. Czerwik, *Zbawcze misterium Chrystusa i misteria Jego życia obchodzone w cyklu roku liturgicznego*, „Anamnesis" 8 (2002), nr 28, s. 11.

[69] Zob. S. Dyk, *Mistagogiczna natura i funkcja homilii*, „Przegląd Homiletyczny" 11 (2007), s. 103–112.

co On przeżył. Homilia pomaga wiernym przebyć całe itinerarium wiary, które z biegiem roku liturgicznego jest odtwarzaniem w sobie tego wszystkiego, co przeżył i czego doświadczył Jezus; wejściem na drogę naśladowania Pana poprzez zaparcie się siebie i wzięcie krzyża. Rok liturgiczny jawi się tutaj jako realizacja chrześcijańskiego itinerarium wiary i życia, to egzystencjalne „imitatio Christi" w sposób, jaki ukazuje Kościół, którego On jest Głową. Wiara to podróż, która trwa przez całe życie[70]. W ten sposób nowe życie zrodzone przez kerygmat, wyjaśnione przez katechezę i regularnie proponowane przez homilię

> kształtuje całą ludzką egzystencję zgodnie z radykalną nowością zmartwychwstania. Na miarę jego wolnej dyspozycyjności, myśli, uczucia, mentalność i zachowania człowieka powoli są oczyszczane i przekształcane na drodze, która nigdy tu na ziemi w pełni się nie zrealizuje. «Wiara, która działa przez miłość» (Ga 5, 6), staje się nowym kryterium inteligencji i działania, które przemienia całe życie człowieka (por. Rz 12, 2; Kol 3, 9–10; Ef 4, 20–29; 2Kor 7, 17)[71].

Ważnym zadaniem homilii w przekazie wiary jest interpretowanie ludzkiego życia w świetle słowa Bożego. Homilia z tygodnia na tydzień pomaga patrzeć wiernym na otaczające ich życie poprzez pryzmat Bożej opatrzności jako areny, na której jest obecny i działa sam Bóg. Jest to prorockie zadanie, polegające na wskazywaniu, że Bóg, który zbawczo działał w Chrystusie i przez Chrystusa, działa także z taką samą mocą, dynamiką i logiką w Eucharystii oraz w codziennym życiu wiernych. W ten sposób homilia kształtuje wiarę – „towarzyszkę życia, która pozwala nam dostrzegać nieustannie na nowo cuda, jakich Bóg dla nas dokonuje"[72]. Homilia kształtuje wiarę, która pomaga patrzeć na swe życie w sposób historiozbawczy. W taki sposób na swoje życie i historię patrzył lud wybrany Starego Przymierza. Izrael tworzył ze swej historii historię zbawienia, ponieważ w odróżnieniu od innych narodów i kultur, z którymi się konfrontował, odczytywał własną historię właśnie w świetle wiary i zaufania do Boga, który go wybrał, konsekrował i prowadził według wolnego i mądre-

[70] Por. PF 1.
[71] PF 6.
[72] PF 15.

go planu. Analogiczną rolę ma dziś do spełnienia homilia. Będąc regularnym pokarmem wiary, ma przekonywać wiernych, że ich życie jest mocnym momentem historii zbawienia. W ten sposób wierzący otrzymują duchową siłę pozwalającą im rozumieć swoją przeszłość, cieszyć swoją teraźniejszością i z nadzieją patrzeć na przyszłość. Takie widzenie swego życia odróżnia wierzących od współczesnych pogan, którzy patrzą na swe życie w sposób fragmentaryczny, postrzegają je jako bezsensowne i wewnętrznie sprzeczne[73].

Współczesny kryzys homilii to przede wszystkim traktowanie jej jako minikazania katechizmowego w starym, przedsoborowym stylu; jako czegoś w rodzaju dykteryjki na jakiś temat, wziętej z czytań mszalnych, bądź też jakiejś bliżej nieokreślonej, chaotycznej dywagacji kaznodziei. Nie ma tu ani mistagogii, ani historiozbawczego wymiaru. Wiara, która rodzi się z takiego przepowiadania ma jedynie charakter teoretycznej wiedzy, nie zbawia i nie posiada realnego wpływu na codzienne życie.

Podstawowe błędy w przekazie słowa Bożego

Jeśli współczesne przepowiadanie ma rodzić, umacniać i wyjaśniać wiarę, to musi pozostać absolutnie wierne Objawieniu. Tylko wówczas przepowiadanie będzie przedłużeniem słowa Bożego i zachowa jego moc. Niedopuszczalne jest zatem „naginanie" słowa Bożego do własnych, z góry założonych celów; traktowanie tekstu biblijnego jedynie jako rodzaju trampoliny, która służy do przejścia na obcy mu temat; czy też peryferyzm – skupianie się na wątkach pobocznych, mało istotnych itp.

Wierność słowu Bożemu bywa jednak niekiedy błędnie rozumiana. Czasami przeradza się ona w błąd historycyzmu – chodzi o sytuację, w której kaznodzieja powtarza swoimi słowami usłyszany już wcześniej tekst biblijny; koncentruje się na przeszłości misterium ukazanego w słowie Bożym i jego szczegółach, z których wyprowadza tylko jakieś budujące czy moralne zastosowanie dla współczesnych słuchaczy. Powodem takiego historyzującego głoszenia słowa Bożego może być

[73] Zob. S. Dyk, *Historiozbawczy wymiar przepowiadania homilijnego*, „Przegląd Homiletyczny" 13 (2009), s. 7–17.

również błędne mniemanie, że wierność tekstowi świętemu (a stąd zbawcza moc przepowiadania) polega na powtarzaniu biblijnych formuł w ich historycznym brzmieniu. W ten sposób kaznodzieja kopiuje biblijny język, styl, sposób wyrażania myśli, przez co jeszcze bardziej oddala się od współczesnego słuchacza. Takie głoszenie kerygmatu nazywa się też błędem biblicyzmu. Przepowiadanie, powstałe pod wpływem tego rodzaju błędu, często brzmi jak nawoływanie do wiary w słowa biblijne, a nie do wiary w Boga, którego są one świadectwem, i głoszą raczej Biblię, a nie jej orędzie[74].

Głoszenie słowa Bożego nie oznacza natomiast powielania biblijnych sformułowań, lecz przepowiadanie sensu biblijnego orędzia, tzn. tego, co Bóg przez autora natchnionego chciał przekazać ówczesnym ludziom, a tym samym, co chce powiedzieć ludziom współczesnym kaznodziei (żyjącym już w odmiennych uwarunkowaniach kulturowych)[75]. We współczesnym przekazie słowa Bożego nie chodzi więc o obfitość cytatów biblijnych. Celem jest tu raczej przepojenie przepowiadania duchem Ewangelii. Głosić słowo Boże oznacza zatem przepowiadać Jezusa, który objawiając się w swoich misteriach, przychodzi zbawiać człowieka żyjącego tu i teraz[76].

---

[74] „Szczególnie ironiczną formą zniewolenia zagrażającego świadectwu biblijnemu jest *biblicyzm*, czyli taki sposób korzystania z Biblii, którego skutkiem jest wynoszenie jej ponad orędzie, o którym ma dawać świadectwo. Dzieje się tak wtedy, kiedy cytuje się słowa, zdania albo całe fragmenty czy łączy się je ze sobą jak perły na sznurze; wówczas bowiem Biblia powoli, lecz nieuchronnie zwraca się ku samej sobie, przemawiając tylko własnym językiem i zajmując się tylko własnymi problemami". V. Howard, *Biblia i głoszenie słowa Bożego*, [w:] *Międzynarodowy Komentarz do Pisma Świętego. Komentarz katolicki i ekumeniczny na XXI wiek*, red. W. R. Farmer, Warszawa 2001, s. 128n.

[75] „Takie poszukiwanie komunikacyjnego zamysłu stojącego u źródeł tekstów proklamowanych w liturgii pomoże odkryć nie tylko to, co w danym tekście Bóg chce nam naprawdę powiedzieć, lecz również to, jak dany tekst funkcjonował, jak był przeżywany, jak działał, to znaczy, jakich zmian dokonał w tych, którzy go przyjęli, w ich sposobie widzenia świata, w sposobie nadawania znaczenia swej egzystencji, tworzenia własnej tożsamości społecznej. Jednym słowem, zdołamy zrozumieć sens tekstu, którego celem było otwarcie ludzkich umysłów i serc na spotkanie z wydarzeniem Jezusa Chrystusa. Rozumiejąc działanie sensu danego tekstu, będziemy mogli przekazywać go tak, aby współcześni chrześcijanie (włączając i nas) mogli przybliżyć się do spotkania osoby Jezusa z Nazaretu". L. Bressan, *Słowa Jezusa z Nazaretu w liturgii*, „Przegląd Homiletyczny" 9 (2005), s. 13.

[76] „Specyfika Ewangelii polega na tym, że nie zamierzają one jedynie przypominać faktów historycznych, lecz w pierwszym rzędzie chcą przybliżyć czytelnikowi żywego Chrystusa – tak, aby on sobie uświadomił: nie mam tu do czynienia z przeszłością, hi-

Z powyższymi błędami łączą się także błędy egzegezowania, dydaktyzmu czy doktrynalizmu. Egzgegezowanie ma miejsce wówczas, gdy homilia czy kazanie przybiera formę wykładu z egzegezy biblijnej. W tym miejscu trzeba jasno powiedzieć, że homilia czy kazanie nie mogą być mową na temat tekstu świętego, lecz mową na temat zbawczego przesłania ukazanego w tekście. Przepowiadane ma być zatem orędzie tekstu, a nie jego biblijne ujęcie. Analogicznie przepowiadanie popada w błąd dydaktyzmu, kiedy staje się jedynie formą wykładu teologicznego. Zamiast być głoszeniem Chrystusa i faktów zbawczych związanych z Jego misteriami, katecheza czy homilia staje się wówczas jedynie nauczaniem o Chrystusie. Podobnie rzecz ma się przy błędzie doktrynalizmu. Tu z kolei chodzi o sytuację, w której kaznodzieja rozpatruje daną prawdę wiary, lecz jako samą w sobie i oderwaną od ludzkiego życia[77]. Przepowiadanie staje się wówczas głoszeniem na „wyspie, na której nikt nie mieszka". Samego zaś Jezusa sprowadza się do poziomu abstrakcji, czyniąc z Niego nadczłowieka, niedościgniony i odrealniony wzór, odbierając Mu całą egzystencjalną wartość („Bóg nie ma znaczenia dla mojego codziennego życia").

Przepowiadanie nacechowane powyższymi błędami pozostaje w sprzeczności z podstawowymi zasadami współczesnej koncepcji kaznodziejstwa, takimi chociażby jak jego wymiar antropologiczny, problem aktualizacji czy adaptacji. Głoszenie słowa Bożego nie może upodobnić się do stwierdzeń doktrynalnych, które pozostają zawsze daleko od egzystencjalnego dynamizmu wzrostu w wierze. Brak aktualizacji to jeden z najczęstszych błędów współczesnego przepowiadania, które „odbiera" słowu Bożemu jego zbawczą moc. O takim błędzie w głoszeniu słowa Bożego mówi Cesare Bissoli:

> Nierzadko zdarzało się zauważyć, że brak rozpoznania prawdy słowa Bożego jako wydarzenia historyczno-dynamicznego rodził kateche-

storyczną martwą materią, lecz spotykam Tego, o którym przez wiarę wiem, że żyje, że przemawia do mego życia i że jest obecny i działa we wspólnocie wierzących". J. Gnilka, *Jezus z Nazaretu*, Kraków 1997, s. 391–393.

[77] Należy pamiętać, że homilia jawi się słuchaczom jako ważna wówczas, gdy porusza temat ważny dla ich realnego życia, dla ich realnej relacji z Bogiem. Jeśli te sprawy są zaniedbane, to treść kazania staje się celem samym w sobie, zamyka się jedynie w kręgu omawianej prawdy wiary. Por. Ch. Biscontin, *Predicare oggi: perché e come*, Brescia 2001, s. 14–16.

> zę mechaniczną, abstrakcyjne przekazywanie danych objawionych czy czystą technikę posługiwania się źródłami, bez odpowiedniej inkulturacji słowa Bożego, czyli nie pozwalając Bogu powiedzieć nam dzisiaj tego, co chciał powiedzieć w przeszłości[78].

Aktualizacja antropologiczna wyrasta zaś z napięcia „istniejącego" między tekstem świętym a sytuacją słuchaczy. Orędzie tekstów biblijnego i życie zgromadzonej tu i teraz wspólnoty wzajemnie na siebie oddziałują, stwarzając w ten sposób nowe znaczenie słowa Bożego. Wspólnota wierzących zarówno sama wpisuje się w tekst święty, jak też jest przezeń formowana[79]. Aktualna sytuacja życiowa zgromadzenia wiernych ma się stać parabolą sytuacji przeszłej, która opowiada o wspominanym wydarzeniu zbawczym. Sytuacje i bohaterowie występujący w lekturach biblijnych zastąpieni są dzisiaj, dzięki wierze, przez zgromadzenie i każdego z wiernych, którzy stają się aktualnymi podmiotami historii zbawienia. W ten sposób dzięki przepowiadaniu to, czego się słucha i co się celebruje, staje się także treścią codziennego życia. To połączenie zbawczego dzieła Boga i ludzkiej egzystencji prowadzi do zrodzenia i umocnienia wiary. Homilia staje się w ten sposób formą inicjacji prowadzącą do doświadczenia zbawienia („dzisiaj" staje się czasem łaski). Nie chodzi tu więc o prostą duchową aplikację zaadaptowaną do sytuacji, lecz o oświetlenie słowem Bożym konkretnej sytuacji tu obecnej wspólnoty, w której realizuje się zbawczy plan Boga. Bóg towarzyszy wspólnocie w jej pielgrzymowaniu „tu i teraz" z mocą sprawowanego sakramentu[80]. Przepowiadanie ma zatem ukazać, jak orędzie misteriów Jezusa przedłuża się w obecnym czasie Kościoła. Niestety praktyka pokazuje, że całą aktualizację często pojmuje się jedynie jako zastosowanie *exemplum*, które ma zobrazować i wyjaśnić omawianą prawdę wiary. Zapomina się też, że orędzie tekstu bi-

---

[78] C. Bissoli, *Słowo Boże*, dz. cyt., s. 824.

[79] „W wyniku tego powstaje nowy «tekst» lub opowiadanie. Pewna kombinacja starego i nowego. Nigdy wcześniej nie zaistniała tego rodzaju interakcja między tymi tekstami i tymi ludźmi. Nigdy później też nie zaistnieje w ten sam szczególny sposób, ponieważ liturgia, celebrując zbawienie Boże, czyni je obecnym i skutecznym dla danej społeczności tu i teraz". N. Bonneau, *Biblia a liturgia*, [w:] *Międzynarodowy Komentarz do Pisma Świętego*, dz. cyt., s. 123n.

[80] Por. P. Giglioni, *La omelia nella prassi liturgica. Natura, funzioni, qualità, tempo e lugo*, „Rivista Liturgica" 71 (1984), s. 42.

blijnego w konfrontacji z ludzkim doświadczeniem może być nie tylko punktem wyjścia, lecz także punktem dojścia. Dziś powinno się preferować raczej ten drugi model, zgodnie z tym, co pisze Hans Urs von Balthasar: „Objawienie nigdy nie spada z nieba, aby oznajmić ludziom, z zewnątrz lub z góry, tajemnice transcendentne. Bóg mówi do człowieka pośród świata i wychodząc od jego ludzkich doświadczeń”[81].

* * *

Współczesne zaangażowanie Kościoła na rzecz wiary ma być rozpoczęciem od początku. Ma być najpierw wysiłkiem na rzecz rodzenia wiary, a potem na rzecz jej dojrzewania. Ma być położeniem większego akcentu na głoszeniu kerygmatu, które prowadzi do odkrycia i wyboru Jezusa jako osobistego Pana oraz otrzymania nowego życia w Duchu Świętym. Na wszystkich poziomach realizacji katechezy natomiast należy pamiętać, ze ma ona budować wiarę o charakterze personalnym, dialogicznym i integralnym. Homilia zaś, jeśli nie chce się wyrzec swej tożsamości, jeśli chce nadal być matką wiary, powinna otwierać na zbawczą obecność Chrystusa w Eucharystii, spełniać funkcję mistagogiczną oraz kształtować w wiernych historiozbawcze postrzeganie własnego życia. We współczesnym przepowiadaniu należy także unikać podstawowych błędów w przekazie słowa Bożego, takich jak instrumentalizacja, peryferyzm, biblicyzm, doktrynalizm, a przede wszystkim brak aktualizacji. Zagadnienie postawione w temacie powyższego referatu jest bardzo szerokie. Nie sposób zatem wyczerpać go w opracowaniu, które posiada tak ograniczone ramy. Domaga się on jeszcze uzupełnienia o wiele istotnych wątków, jak chociażby relacja słowa Bożego i wiary do łaski Bożej (por. np. J 6, 44; Dz 16, 14; KO 5; KKK 153), treść wiary czy inne.

[81] Cyt. za: C. Bissoli, *Słowo Boże*, dz. cyt., s. 825.

Anna Błasiak

Przekaz i celebrowanie wiary w rodzinie

Prawidłowo funkcjonujące środowisko rodzinne jest tą rzeczywistością, która jest niezastąpiona dla właściwego i pełnego rozwoju człowieka. Dotyczy to zarówno rodziców, jak i dzieci, bowiem rozwój jest procesem długotrwałym, realizującym się w ciągu życia. Rodzina jest także szczególnym miejscem przekazu wiary kolejnym pokoleniom, gdyż stoi pomiędzy Bożym darem wiary a możliwościami i zdolnościami człowieka, będącego na drodze rozwoju. Dziecko musi zostać wprowadzone w nadprzyrodzoną rzeczywistość, aby mogło świadomie kształtować swoją relację z Bogiem, i to zadanie zostało postawione przed rodzicami, bowiem oni są „pierwszymi zwiastunami wiary"[1]. Rodzice decydują, jak Boży dar zostanie wykorzystany, czy zostanie usłyszany, czy zagłuszony.

Rodzice, będąc pierwszymi i najważniejszymi wychowawcami swoich dzieci, albo wprowadzą je w świat przeżyć religijnych, albo wyeliminują ten świat z ich życia. Trzeba pamiętać, że choć kontakt człowieka z Bogiem jest sprawą łaski i tajemnicy[2], to jednak wiele zależy w tej kwestii od osobistego zaangażowania rodziców, ich postaw oraz zachowań religijnych, które wskazują na ważność rozwoju duchowego w życiu ludzkim. To rodzice przekazują dziecku wiedzę o Bogu i zasadach komunikowania się z Nim.

Wiara „jest łaską, darem i wezwaniem zakorzenionym w Miłości Boga, który w taki sposób wychodzi naprzeciw konkretnemu człowiekowi"[3]. W domu rodzinnym, przy pomocy rodziców, ten dar powinien przynosić owoce. Poprzez wychowanie religijne człowiek ma być przygotowany, aby dać Bogu odpowiedź na ten dar. Zatem z jednej strony wiara ma swoje korzenie w miłości Boga, ale

---

[1] Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, nr 11 (dalej skrót: KK).

[2] Por. M. Braun-Gałkowska, *Psychologia domowa*, Lublin 2008, s. 271.

[3] J. Wilk, *Pedagogika rodziny. Zagadnienia wybrane*, Lublin 2002, s.125.

z drugiej ma swoje rodzinne korzenie[4]. Rodzina kształtuje religijność człowieka[5].

Katecheza rodzinna wychowaniem do żywej wiary

W odniesieniu do wychowania religijnego dokonującego się w rodzinie zostało wprowadzone pojęcie *katecheza rodzinna*, która wyprzedza, ze względu na swoją istotę i charakter, katechezę instytucjonalną, towarzyszy jej i ją poszerza[6].

Przed katechezą rodzinną dzieci zostało postawionych wiele zadań. Po pierwsze, w prostych słowach rodzice powinni ukazywać swojemu potomstwu dobrego i troskliwego Ojca w niebie, by uczyło się ono wznosić swe serce ku Niemu. Kolejne zadanie dotyczy nauczenia dziecka krótkich modlitw, które dają początek pełnemu miłości dialogowi ze Stwórcą w późniejszym życiu. Należy także angażować wszystkie władze dziecka w żywy i osobowy kontakt z Bogiem. Ważną kwestią jest zatem wychowanie do modlitwy, połączone z wychowaniem do liturgii oraz wychowanie do odpowiedzialnego uczestnictwa w życiu Kościoła. Ponadto zadaniem katechezy rodzinnej jest okazywanie dziecku miłości i głębokiego szacunku ze strony najbliższych. Ma ono prawo do tego, by przedstawiano mu wiarę chrześcijańską w sposób prosty i prawdziwy. Ważną kwestią jest tutaj także formacja sumienia, którą należy rozpocząć jak najwcześniej. Rodzice powinni pomóc dziecku w możliwie samodzielnym odkrywaniu dobra i zła. Zadaniem rodziny jest także wsparcie człowieka w odkrywaniu powołania i jego realizacji[7].

---

[4] Por. tamże.

[5] Religijność człowieka, będąca odpowiedzią człowieka na dar Boży, ma być dziełem osobowym, indywidualną ekspresją uwarunkowaną cechami charakterystycznymi dla danego człowieka, uczestnictwem całej osobowości. Religijność definiowana jest jako to wszystko, co człowiek przeżywa, czego doznaje i doświadcza, co się w nim dzieje, co w nim funkcjonuje, w bezpośrednim kontekście z jego ustosunkowaniem się do Boga. Zatem wskazuje się tutaj na aspekty poznawcze, emocjonalno-motywacyjne i działaniowe. Por. J. Wilk, *Pedagogika rodziny. Zagadnienia wybrane*, dz. cyt., s. 124.

[6] Por. Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Catechesi tradendae*, nr 68 (dalej skrót: CT).

[7] Por. S. Dziekoński, *Rodzice w chrześcijańskim wychowaniu dziecka w rodzinie*, [w:] *Dzisiejsi rodzice. Problemy i wyzwania*, red. J. Stala, Tarnów 2009, s. 28–31.

Do najbardziej charakterystycznych cech katechezy rodzinnej zalicza się jej systematyczność i spontaniczność, ponieważ katechezą taką jest całe życie rodzinne, zgodne z Ewangelią, któremu trudno jest narzucać określone ramy. Dlatego w tej katechezie nie istnieje jedynie przekaz określonych treści, ale jest ona całościowym doświadczeniem, w którym dziecko ma możliwość odczuwania i przeżywania wartości odkrywanych tajemnic. Komunikacja wartości chrześcijańskich dokonuje się tutaj w sposób prosty i zwyczajny, a równocześnie praktyczny i całościowy, między innymi dzięki świadectwu rodziców. W tym kontekście szczególnego znaczenia nabierają wydarzenia rodzinne związane z przyjmowaniem sakramentów, obchodem świąt liturgicznych i rodzinnych, jeśli wyjaśniany jest ich chrześcijański, religijny sens[8].

Przebieg procesu wychowania religijnego w rodzinie

W rodzinie wiara jest zaszczepiana następnym pokoleniom, gdyż ta wspólnota jest pierwszorzędnym i aktywnym podmiotem religijnego wychowania[9], które w rodzinie jest włączone w proces wychowania ogólnego i ma charakter stały, wielostronny i kompleksowy[10]. Rodzice „dali życie dzieciom, w najwyższym stopniu są zobowiązani do wychowania potomstwa"[11] oraz „mają oni być dla siebie nawzajem i dla dzieci swoich świadkami wiary i miłości Chrystusa"[12]. Ponadto zwraca się uwagę i podkreśla fakt, że wychowanie religijne jest zadaniem wychowawczym „tak wielkiej wagi, że jego ewentualny brak z trudnością dałby się zastąpić. Do rodziców bowiem należy stwarzać taką atmosferę rodzinną, przepojoną szacunkiem i miłością do Boga i ludzi, aby sprzyjała całemu osobistemu i społecznemu wychowaniu dzieci"[13].

Proces wychowania religijnego obejmuje kilka etapów, które powinny być dostosowane do możliwości rozwojowych dziecka, by

---

[8] Por. tamże, s. 28–29.

[9] Por. J. Wilk, *Pedagogika rodziny. Zagadnienia wybrane*, dz. cyt., s.124.

[10] Por. E. Osewska, *Polska rodzina jako środowisko wychowania religijnego*, [w:] *Rodzina w trosce o życie – Kościół w trosce o rodzinie*, red. R. Buchta, Katowice 2010, s. 60.

[11] Sobór Watykański II, Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim, *Gravissimum educationis*, nr 3 (dalej skrót: DWCH).

[12] Sobór Watykański II, Konstytucja Duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, nr 35.

[13] DWCH 3.

mogło wejść w osobistą relację z Bogiem, i dotyczą przybliżenia mu Istoty Nadprzyrodzonej, wprowadzenia do modlitwy indywidualnej i całej społeczności religijnej oraz kształtowania światopoglądu chrześcijańskiego[14].

Przy czym wychowanie religijne w najwcześniejszym okresie dokonuje się w związku z kształtowaniem zdrowego i dojrzałego osobowego życia. Dlatego szczególnie ważne jest tutaj kształtowanie przazaufania jako zdolności do zdania się na kogoś, do polegania na kimś, i rozwijanie umiejętności nawiązywania relacji osobowych, które swoje źródło mają w kontaktach rodzinnych, szczególnie w odniesieniu do matki, oraz identyfikacji z autorytetem, co z kolei ma swoje odniesienie do ojca i jego roli w życiu dziecka[15].

Wskazuje się na trzy fazy wychowania religijnego dokonującego się w rodzinie. Każda z nich ma swoją wartość i wzajemnie się one warunkują, zatem trudno jest wyznaczyć ich ścisłe granice[16].

Obudzenie jako faza I – dotyczy relacji osobowej. Człowiek posiada zdolność do nawiązywania relacji JA – TY, która jest podstawową zdolnością natury ludzkiej i powstaje wówczas, gdy istnieje możliwość nawiązywania rzeczywistych relacji. Ta sytuacja w sposób szczególny dotyczy rodziców i ich dziecka. Już w pierwszych dniach życia (ok. trzeciego tygodnia) dziecko swoim uśmiechem potwierdza istnienie kontaktu między nim i rodzicami. „To obudzenie do relacji osobowych jest równoznaczne z obudzeniem życia religijnego, autentycznego, choć zalążkowego"[17]. Zdolność do nawiązywania kontaktu wiąże się w istotny sposób ze zdolnością do autentycznej religijności. Dlatego ważnym elementem wychowania religijnego jest kształtowanie osobowości dziecka przez prawidłowe relacje i odniesienia rodziców wobec dziecka.

Za istotną, najbardziej skuteczną i uprzywilejowaną drogę dziecka do wiary, poznania Boga oraz prawidłowego ukształtowania Jego obrazu przyjmuje się miłość rodzicielską. Ona jest fundamentem więzi między rodzicami a dzieckiem, jest to jednocześnie droga przyszłej religijnej relacji człowiek – Bóg. Pozytywne przyjęcie dziecka, ukochanie

---

[14] Por. F. Adamski, *Rodzina. Wymiar społeczno-kulturowy*, Kraków 2002, s. 43.
[15] Por. J. Wilk, *Pedagogika rodziny. Zagadnienia wybrane*, dz. cyt., s. 127.
[16] Por. tamże, s. 128–129.
[17] Tamże, s. 129.

go, zaspokajanie jego potrzeb (nie zachcianek) przez rodziców powoduje, że dziecko będzie otwarte i pozytywnie nastawione do ludzi oraz świata. Będzie też otwarte na Boga. W sytuacji przeciwnej, gdy dziecko pozbawione jest miłości i akceptacji rodziców, staje się zazwyczaj smutne i zamknięte w sobie. Trudno mu będzie ukształtować sobie właściwy obraz Boga jako dobrego i kochającego Ojca, do którego można zwracać się z pełnym zaufaniem. Dziecko, które nie doświadcza poczucia bezpieczeństwa i miłości w domu rodzinnym, nie ma wzoru, na którym mogłoby się uczyć właściwego stosunku do Pana Boga[18].

Pierwsze pozytywne doświadczenia z rodzicami stanowią podstawę do powstania u dziecka pierwotnej, podstawowej idei Boga: dobrego i kochającego, która w późniejszym czasie jest rozwijana i poszerzana. Przy czym to nie są tylko pojęcia, ale także przeżycia i doświadczenia, które przyczyniają się do rozwoju wiary. Dlatego wskazuje się, że mama i tata stają się dla dziecka „pomostem" do Boga. Istnieje współzależność pomiędzy obrazem rodziców a ideą Boga u małego dziecka. Idea Boga kształtuje się na wzór rodziców. Cechy rodziców znajdują odbicie w osobistej koncepcji Boga[19].

Wpływ rodziców na relacje dziecka z Bogiem w istotny sposób łączą się z obrazem ojca, który przenoszony jest na kształtujący się w okresie dzieciństwa obraz Boga[20]. Dla dziecka ojciec uosabia wyższy porządek życiowy, stąd stosunek do dziecka i jego relacja z nim kształtuje w nim obraz Boga. Ten proces jest stopniowy, dokonuje się poprzez naśladownictwo, identyfikację, generalizację i projekcję. Dzięki tym mechanizmom uczucia dziecka do ojca są przenoszone na innych ludzi i na Boga. Co więcej, prawidłowa identyfikacja dziecka z ojcem pociąga za sobą internalizację systemu wartości i norm moralnych prezentowanych przez niego, co przyczynia się także do uformowania się prawidłowego sumienia u dziecka. Pojęcie Boga na tym wczesnym etapie rozwoju jest antropomorficzne. Dziecko identyfikuje obraz ojca z obrazem Boga. Wraz z rozwojem dziecka ta silna identyfikacja ulega rozluźnieniu. Jednak ten pierwszy, nakreślony

---

[18] Por. M. Braun-Gałkowska, *Psychologia domowa*, dz. cyt., s. 274; por. także: J. Wilk, *Pedagogika rodziny. Zagadnienia wybrane*, dz. cyt., s. 131.

[19] Por. J. Wilk, *Pedagogika rodziny. Zagadnienia wybrane*, dz. cyt., s. 129–131.

[20] Por. S. Kuczkowski, *Psychologia kształtowania się obrazu Boga*, Kraków 1982; por. także: M. Studenski, *Mój obraz Boga. Jak rodzice i katecheci mogą pomóc dziecku w kształtowaniu obrazu Boga*, Kraków 2008.

przez rodziców obraz Boga ma znaczny wpływ na rozwój modlitwy i życia duchowego potomstwa[21].

Z powyższych analiz wynika, że dziecko do poznania Boga może dojść w sposób pośredni, przy pomocy rodziców. Dzięki ich postawom i więziom, jakie łączą ich z dzieckiem, są w stanie zaspokoić jego najgłębsze potrzeby, sprzyjając odpowiednim przeżyciom i doświadczeniom, które z kolei otwierają drzwi do rozwoju wiary. Przy czym, aby ten proces się dokonywał, musi być spełniony jeszcze jeden podstawowy warunek – rodzice muszą wierzyć w Boga i wyrażać tę wiarę w przeróżny sposób w codziennym życiu rodzinnym. Pozornie może się wydawać, że te psychopedagogiczne elementy, na które zwrócono uwagę powyżej, nie dotyczą kwestii wiary, są jednak elementarne, ponieważ bez nich dziecko nie ma możliwości połączenia swoich doświadczeń z Bogiem. Na tym etapie wiara rodziców powinna być obecna we wszystkich działaniach[22].

Rozwinięcie jako faza II – polega na uwrażliwieniu młodego człowieka na najgłębszy sens rzeczywistości, w której żyje, czyli rozpoznanie i odczytywanie obecności Boga w otaczającym świecie. W tej fazie muszą mieć miejsce określone oddziaływania wychowawcze w zakresie wychowania religijnego, a ich celem powinien być pełniejszy przekaz idei Boga ze względu na postępujący rozwój psychiczny dziecka. Dlatego ważne są tutaj wartości religijne rodziców, ujawniające się w praktycznym działaniu: w modlitwie, czytaniu słowa Bożego, praktykach religijnych, pielęgnowaniu religijnych zwyczajów i tradycji, podejmowanych decyzjach itp. Ma to ogromne znaczenie, ponieważ religijna formacja dziecka w tym czasie polega na jego uczestnictwie w życiu dorosłych[23]. Podkreśla się potrzebę aktywnego zaangażowanie obojga rodziców w wychowanie.

Pojęcie Boga zaczyna stopniowo się rozszerzać i zmieniać pod wpływem opowiadań rodziców, wykorzystujących naturalną ciekawość dziecka i jego rozwój. Uzyskanie odpowiedniej wiedzy o Bogu jest jednym z warunków nawiązania osobistego kontaktu człowieka z Bo-

---

[21] Por. A. E. Klich, *Współpraca z rodzicami w kształtowaniu biblijnego obrazu Boga*, [w:] *W poszukiwaniu katechezy rodziców. Studium teoretyczno-empiryczne*, red. J. Stala, E. Osewska, Tarnów 2007, s. 151.

[22] Por. J. Wilk, *Pedagogika rodziny. Zagadnienia wybrane*, dz. cyt., s. 132.

[23] Por. tamże, s.133.

giem, by mógł on Go poznać i pokochać. Stąd ważne jest nauczanie religii we wczesnym okresie życia dziecka, zanim pójdzie do przedszkola i szkoły, gdzie katecheci będą pełnić swoją misję. To rodzice w różnego typu codziennych sytuacjach i rozmowach (na spacerze, przed snem) podają pierwsze wiadomości o tym, kim jest Bóg w sposób dostosowany do wieku dziecka. Jeżeli tego typu rozmowy są często prowadzone w domu rodzinnym, wówczas dziecko nabiera przekonania o ich ważności. W przeciwnym razie dziecko zaczyna postrzegać sprawy związane z wiarą i Bogiem jako odświętne i bez znaczenia dla codziennego funkcjonowania[24]. Następuje wówczas oddzielenie życia od wiary.

Rodzice przekazując wiedzę o Bogu nie powinni używać dziecinnych zdrobnień językowych, aby dziecko nie uznało, że kwestie wiary są czymś dziecinnym i przynależą tylko do dziecięcego świata, jak bajki i baśnie. A w konsekwencji, gdy ono dorośnie, to je odrzuci. Ważny jest język przekazu, który powinien być prosty i zrozumiały, ale nie dziecinny, lecz poważny. Mówienie o Bogu ma prowadzić do przeświadczenia, że On jest dobry, bliski człowiekowi i jest zawsze z nim[25].

Dziecko przekazywaną wiedzę o Panu Bogu przyjmuje chętnie i ze zrozumieniem, zadaje pytania. Rodzic nie zawsze potrafi na nie odpowiedzieć, gdyż zwykle nie posiada teologicznego wykształcenia, a ponadto wiele tajemnic wiary będziemy mogli zrozumieć dopiero w niebie. W takiej sytuacji lepszym rozwiązaniem jest, jeżeli rodzic przyzna się do swojej bezradności i niewiedzy, niż miałby podawać fałszywe i powierzchowne rozwiązania czy informacje. Inna rzecz, że istnieje wiele pytań stawianych przez dzieci, na które rodzice nie powinni dawać odpowiedzi (tzw. negatywna teologia), by nie zostały pomieszane z mitycznym i fantazyjnym myśleniem najmłodszych, co z kolei fałszowałoby obraz Pana Boga. Prawdziwy Bóg jest tajemnicą. „Zasada negatywnej teologii domaga się również, by o Bogu więcej mówić, kim On nie jest, aniżeli Kim jest. To drugie, gdy chodzi o dziecko, a może nie tylko, graniczy zazwyczaj z budowaniem obrazu bożka"[26]. Ponadto w sposobie mówienia o Bogu warto stosować zasadę stopniowania, ponieważ wiele prawd dziecku na jego etapie życia nie jest potrzebne, aby

[24] Por. M. Braun-Gałkowska, *Psychologia domowa*, dz. cyt., s. 272.

[25] Por. tamże, s. 272–273; por. także: J. Wilk, *Pedagogika rodziny. Zagadnienia wybrane*, dz. cyt., s. 134–135.

[26] J. Wilk, *Pedagogika rodziny. Zagadnienia wybrane*, dz. cyt., s. 135.

mogło się rozwijać pod względem religijnym. To jednak nie zwalnia rodziców, którzy chcą sprostać pytaniom zadawanym przez ich pociechy, z obowiązku wzbogacania swojej wiedzy religijnej i rozwijania swojej religijności[27]. Wręcz przeciwnie, istnieje taka potrzeba i konieczność.

Wszelkie przekazy w okresie dzieciństwa są ważne, ponieważ obraz Boga ukształtowany na tym etapie przenoszony jest na kolejne fazy życia. Niewłaściwy obraz często przyczynia się do odejścia człowieka od Stwórcy, które okazuje się tak naprawdę odejściem od Jego fałszywego obrazu, który człowiek nabył w dzieciństwie, a w życiu dorosłym nie może go zaakceptować i przyjąć. Jeżeli najbliżsi przedstawiają Boga jako skrupulatnego, który tylko liczy grzechy, i mściwego, zsyłającego tylko kary, to przygotowują grunt pod przyszłe odejście dziecka od wiary. Często rodzice używają Pana Boga do straszenia dzieci, by wymusić na nich bycie grzecznym i posłusznym. Wszystkie te kwestie utrudniają dziecku zwrócenie się do Boga z miłością i zaufaniem.

Dopełnienie jako III faza wychowania religijnego – powinno być już pełnym wychowaniem chrześcijańskim prowadzącym do poznania i ukochania Boga, który objawił się w Jezusie Chrystusie, oraz do umiejętności wyrażania swojej wiary. Pierwszym i podstawowym sposobem ekspresji wiary jest modlitwa, będąca aktem wiary, odpowiedzią na słowo Boże. Aby to osiągnąć, istotne jest łączenie modlitwy dzieci ze słowami Ewangelii (ważne jest systematyczne czytanie i rozważanie Pisma Świętego przez rodzinę), z opowiadaniem o Jezusie. W ten sposób rodzice uczą, że modlitwa to dialog, słuchanie i odpowiedź. W innym przypadku może stać się ona „klepaniem pacierza", czyli spełnianiem nie zawsze przyjemnego obowiązku lub magiczno-życzeniową formułą. Dlatego mówimy o wychowaniu do modlitwy. Rodzice muszą stopniowo kształtować w dziecku umiejętność budowania i poszerzania tematyki modlitwy, wzbogacając i rozwijając jej treść o aspekty religijne oraz osobiste dziecka. Ważne są różne sposoby modlitwy, ale najważniejsza jest wspólna modlitwa rodziców z dziećmi.

Uczenie się modlitwy jest zależne od poziomu rozwoju ogólnego, ale także osobowościowego, intelektualnego i religijnego. W okresie prenatalnym rodzice mogą „dostarczyć" dziecku doświadczenia dialogu z Bogiem, modląc się z nim, gdy jest jeszcze w bezpiecznym "mieszkaniu"

[27] Por. M. Braun-Gałkowska, *Psychologia domowa,* dz. cyt., s. 272–273; por. także: J. Wilk, *Pedagogika rodziny. Zagadnienia wybrane*, dz. cyt., s. 134–135.

u mamy. Potem nowo narodzony „wchodzi" niejako w trwającą modlitwę rodziców. Natomiast w czasie chrztu otrzymuje łaskę modlitwy. Początkowo dziecko uczestniczy biernie w modlitwie rodziców, nasłuchując oraz doświadczając nastroju modlitwy, obserwując postawę i gesty najbliższych. Z czasem zaczyna ich naśladować i włączać się w modlitwę w miarę swoich możliwości rozwojowych oraz przyswaja sobie wiadomości na temat Boga, ku któremu zwracają się rodzice w modlitwach. Modląc się wspólnie z najbliższymi, dziecko nie tylko uczy się modlitwy, ale nabywa umiejętności modlenia się osobistego, wyrabiając w sobie potrzebę modlitwy i kontaktu z Bogiem. „Nie można uczyć modlitwy w sposób teoretyczny, bez jej praktykowania. Rodzice nie nauczą skutecznie modlitwy w sytuacji, kiedy sami nie będą się modlili. Dzieci potrzebują przykładu rodziców. Będąc małymi, są posłuszne zachętom rodziców"[28]. Warto to wykorzystać. Następnie wraz z rozwojem myślenia, a także katechizacji oraz uspołecznienia następuje rozwój modlitwy[29]. W kontekście wychowania do modlitwy ważne jest także nawiedzanie kościoła z dzieckiem, aby odwiedzić samego Boga i porozmawiać z Nim, oraz uczestnictwo w nabożeństwach.

Celem wychowania religijnego w rodzinie jest także doprowadzenie młodego człowieka do dojrzałych osobowych wyborów wartości i rozwinięcia poczucia odpowiedzialności, czemu towarzyszy rozwój sumienia, które nie jest czymś gotowym, otrzymanym od Boga, ale jest dynamizmem. Stąd potrzeba kierowania jego rozwojem, aby człowiek nie błądził i nie przyzwyczajał się do grzechu. Dobrze uformowane sumienie prawidłowo określa postępowanie w kategoriach dobra i zła oraz powinności moralnych[30]. Dlatego rodzice jako pierwsi uczą rozpoznawać dobro i zło (przykazania Boże), dokonywać właściwych wyborów oraz stanowią przykład dobrego życia[31].

---

[28] Por. W. Osiał, *Katechetyczne zadania rodziców w świetle homilii Jana Pawła II w Łowiczu w dniu 14 czerwca 1999 roku*, [w:] *Dzisiejsi rodzice. Problemy i wyzwania*, red. J. Stala, dz. cyt., s. 53.

[29] Por. H. Wistuba, *Wychowanie religijne małego dziecka w rodzinie*, [w:] *Wychowanie w rodzinie chrześcijańskiej*, red. F. Adamski, Kraków 1982, s. 208–210; por. także: S. Kulpaczyński, *Modlitwa w procesie wychowania do wiary*, [w:] *Pedagogika wiary*, red. A. Hajduk, J. Mółka, Kraków 2007, s. 306–307, por. także: Cz. Walesa, *Rozwój religijności człowieka*, t. 1 *Dziecko*, Lublin 2005.

[30] Por. T. Ślipko, *Etos chrześcijański*, Kraków 1997, s. 301.

[31] Por. J. Wilk, *Pedagogika rodziny. Zagadnienia wybrane*, dz. cyt., s. 136–138.

Kształtowanie sumienia wiąże się z problematyką norm i wartości. Rodzina jest szczególnym środowiskiem, w którym następuje spotkanie z konkretnymi wartościami, zasadami i normami, które regulują postępowanie poszczególnych członków rodziny oraz funkcjonowanie rodziny jako całości. Ważne jest to, że spotkania takie się powtarzają, a przez to wartości zostają utrwalone. Może dokonywać się to na drodze werbalnej – poprzez słowne sformułowanie określonej wartości, na przykład: nie kłam, nie kradnij. Jednak istotne jest, by werbalne ujęcie wartości było potwierdzone w postawie i działaniu osób najbliższych, które stanowią dla dziecka najważniejszy wzór życia. Bowiem w innym przypadku, gdy dziecko będzie doświadczało rozdźwięku między słowem a rzeczywistością, przyjmie wobec tych wartości postawę negacji i odrzucenia. Rodzice winni się troszczyć o to, aby wartości, które są dla nich ważne, stały się ważne także dla ich dzieci. Aby dziecko mogło doświadczać wartości w domu rodzinnym, u rodziców musi zaistnieć postawa ustawicznego reagowania zgodnego z uznawanymi wartościami. Dziecko winno być uczestnikiem działań związanych z daną wartością, nawet wówczas, gdy wymaga to od niego trudu i wysiłku.

Charakterystyczne dla wychowawczego oddziaływania rodziny jest to, że wychowuje ona dzieci swoją codziennością, tym, co ją wypełnia, o co rodzice zabiegają i troszczą się każdego dnia. Dlatego proces poznawania i przyjmowania wartości przez dziecko dokonuje się poprzez codzienne wykonywanie zwykłych obowiązków, aż do realizowania wartości wyższych. Ważna w tych działaniach jest konsekwencja i systematyczność, co sprzyja utrwalaniu wartości. Konieczne jest także, aby samo dziecko brało odpowiedzialność za wartości i z czasem podejmowało samodzielne działania w celu ich realizacji. Odpowiedzialność ta wiąże się z postawą udzielania odpowiedzi na dobro, z którym człowiek się spotyka. Dobro bowiem wewnętrznie go zobowiązuje i czyni go za nie odpowiedzialnym. W tej perspektywie wychowanie polega na tym, by nauczyć dzieci podejmowania odpowiedzialności za przyjęte wartości[32].

Nieodzownym elementem przekazu wiary jest wprowadzenie w liturgię Kościoła. Korzystanie z roku liturgicznego umożliwia poznanie historii Jezusa Chrystusa, ale także jej przeżywanie, zwłaszcza wtedy gdy uroczystości kościelne znajdują swój początek, a następnie przedłużenie w świętowaniu rodzinnym. Ponadto włączenie dziecka w liturgię

[32] Por. T. Celińska-Mysław, *Wychowywać, ale jak?*, „Wychowawca" 4 (1999), s. 10–11.

i życie liturgiczne Kościoła powiązane jest z jego praktykami religijnymi. Rodzice stopniowo powinni wprowadzać dziecko w znaczenie liturgii poprzez odpowiednie wyjaśnianie i tłumaczenie, wspólne uczestnictwo w życiu liturgicznym Kościoła oraz świadome kształtowanie niektórych elementów życia rodzinnego, tak by stały się niejako pomostem do rozumienia liturgii, przygotowaniem do Eucharystii czy innych sakramentów (stół w domu, szacunek dla chleba – całowanie, znak krzyża, wspólny uroczysty posiłek przy świątecznym stole, zaproszenie gości, radość z podarunku – umiejętność dawania i przyjmowania, przeproszenie, pojednanie i przebaczenie, przyznawanie się do winy)[33].

Reasumując, należy podkreślić, że do podstawowych kierunków oddziaływań religijnych w rodzinie zalicza się przede wszystkim kwestie dotyczące wprowadzenia w poznanie Boga i nawiązanie z Nim osobowego kontaktu poprzez modlitwę oraz wprowadzenie do liturgii Kościoła i kształtowanie sumienia oraz odpowiednich postaw społeczno-moralnych związanych z przyjęciem światopoglądu chrześcijańskiego[34], co równocześnie stanowi cel rodzinnego wychowania. Nie można traktować wychowania religijnego jako czegoś odrębnego czy wyizolowanego. „Jest tylko jedno wychowanie, którego składową część stanowi dziedzina nazywana wychowaniem religijnym"[35]. Wychowanie religijne należy traktować jako integralną część całego procesu wychowania, ponieważ „wychowanie jest przede wszystkim obdarzaniem człowieczeństwem – obdarzaniem dwustronnym. Rodzice obdarzają swym dojrzałym człowieczeństwem nowo narodzonego człowieka, a ten z kolei obdarza ich całą nowością i świeżością człowieczeństwa, które ze sobą przynosi na świat"[36].

Rodzinne celebrowanie wiary i jej uwarunkowania

Na jakość wychowania religijnego realizowanego w domu rodzinnym, szczególnie w odniesieniu do powiązania pozytywnych uczuć

---

[33] Por. J. Wilk, *Pedagogika rodziny. Zagadnienia wybrane*, dz. cyt., s.140.

[34] Por. P. Poręba, *Wychowanie religijne w rodzinie*, [w:] *Miłość – małżeństwo – rodzina*, red. F. Adamski, Kraków 1985, s. 418–421.

[35] Z. Marek, *Rozwój teorii religijnego wychowania dziecka w wieku przedszkolnym w Polsce w latach 1945–1990*, Kraków 1994, s. 98.

[36] Jan Paweł II, List do rodzin, Sandomierz 1994, nr 16.

z postawą religijną, ma również wpływ atmosfera domu. Chodzi o takie jej elementy, jak: stosowany w rodzinie język, wrażliwość na symbolikę, wystrój religijny mieszkania, który budzi pierwsze skojarzenia religijne dziecka (np. krzyż, Pismo Święte, książki religijne), ponadto sposób przeżywania przez rodzinę różnych świąt, uroczystości kościelnych, narodowych i rodzinnych, pielęgnowanie określonych tradycji i obyczajów oraz hierarchia wartości, która opisuje i wyraża duchowe oblicze danej wspólnoty rodzinnej[37]. Stąd z rodziny, będącej „domowym Kościołem"[38], wyrastają korzenie wiary każdego człowieka.

Znaczącym przeżyciem religijnym w rodzinie jest celebrowanie świąt i okresów liturgicznych. Współcześnie święta rozumiane są przede wszystkim jako dzień odpoczynku, dzień wolny od pracy czy nauki. Tymczasem święta to przede wszystkim dzień błogosławiony i uświęcony przez Boga. W sensie święta zawiera się także odpoczynek pozwalający na regenerację sił. Wówczas staje się on okazją do zwrócenia się do samego siebie, do innych ludzi, by wspólnie rozmawiać, spacerować, bawić się. Jest to także czas, który w szczególny sposób można poświęcić Panu Bogu poprzez modlitwę, refleksję czy kontemplację. Dzisiaj z autentycznym świętowaniem ludzie mają duży problem, nie umieją świętować, bo brak im czasu, ciągle gdzieś biegną, bo „są niezastąpieni", nie potrafią się zatrzymać, nie potrafią być z drugim przez dłuższy czas[39]. Można w tym kontekście postawić pytanie: „Na co mamy właściwie czas? Nie można nie mieć czasu żyć, a rodzina jest wspólnym sposobem życia"[40].

Święta Bożego Narodzenia to szczególny czas, to coś zupełnie innego niż czas wolny od codziennych obowiązków. Boże Narodzenie to święto przyjścia na świat Bożej Miłości w postaci małego dziecka, w betlejemskim żłóbku, święto Miłości, która zamieszkała wśród nas. I z tego właśnie powodu świętujemy. Radość z przyjścia Bożego Syna na świat, będąca podstawą świętowania, zatrze się, jeżeli będą zachowywane tylko zewnętrzne formy połączone jedynie z folklorem. Podtrzymywanie świątecznych zwyczajów i tradycji ma podwójne znaczenie:

---

37 Por. J. Wilk, *Pedagogika rodziny. Zagadnienia wybrane*, dz. cyt., s. 140–141.
38 KK 11.
39 Por. M. Braun-Gałkowska, *Psychologia domowa*, dz. cyt., s. 375–379.
40 Tamże, s. 275.

ze względu na treść oraz na okazję do współdziałania dla wszystkich członków rodziny. Znaki pozbawione treści są puste, natomiast niosące bogatą treść – ubogacają nas. Dlatego warto je pielęgnować i o nie dbać, by rozumieć ich treść i sens. Dlatego paląca się świeca roratnia w domu w czasie adwentu może stać się znakiem i przypomnieniem, że przeżywamy czas oczekiwania i przygotowania na przyjście Jezusa na ziemię[41]. Natomiast różne postanowienia, ograniczenie głośnej muzyki w okresie Wielkiego Postu będą przypominać o wewnętrznym znaczeniu tego okresu. A wówczas Wielkanoc przyniesie radość, jaka towarzyszy budzeniu się łaski nowego życia w duszy człowieka w związku ze zmartwychwstaniem Jezusa Chrystusa. Święcone, wspólnie przygotowywane, baranek wielkanocny, odwiedzanie ciemnicy i grobu Pańskiego, rezurekcja – to ważne znaki tego święta[42]. Dzięki przeżywaniu co roku świąt i poznawaniu towarzyszących im znaków i obyczajów dziecko coraz pełniej i świadomie przeżywa treści liturgii i treści swojej wiary, wprowadzające je w życie wspólnoty Kościoła.

Jeżeli święta mają być nie tylko czasem wolnym od pracy i nauki, ale przede wszystkim świętowaniem rodzinnym, przeżywanym jako czas błogosławiony i znak łaski Bożej, muszą być odpowiednio zorganizowane, aby nie wzbudzały negatywnych uczuć i niepotrzebnych napięć w rodzinie. Nie zawsze tak jest. W wielu rodzinach święta łączą się z nadmiernymi wydatkami, mocno obciążającymi budżet domowy, dodatkowymi pracami porządkowymi, zmęczeniem domowników i wzajemnymi pretensjami. Dlatego tak ważne jest odpowiednie zaplanowanie i urządzenie świąt, uwzględniające właściwą hierarchię wartości[43]. Może się to wydawać błahe w obliczu przeżywanej tajemnicy, ale bardzo często te właśnie sprawy stają się przeszkodą w przeżyciu świąt „po Bożemu". I w konsekwencji wiele osób „ucieka" od świętowania, wyjeżdżając na narty w góry.

Warto zadbać o odpowiednie warunki zewnętrzne i wewnętrzne dla świętowania, aby przygotowania typu porządki, zakupy i gotowanie nie przysłoniły istoty świąt i nie zakłóciły rodzinnej atmosfery wzajemnej życzliwości i miłości. Do troski o warunki zewnętrzne należy ład i porządek oraz odpowiednio przyozdobiony dom, jak również świą-

---

41 Por. tamże, s. 274.

42 Por. H. Wistuba, *Wychowanie religijne małego dziecka w rodzinie*, art. cyt., s. 204.

43 Por. M. Braun-Gałkowska, *Psychologia domowa*, dz. cyt., s. 274.

teczny posiłek. Nie warto jednak z tym przesadzać, by móc na przykład zasiąść do wieczerzy wigilijnej z rodziną w stanie umożliwiającym wspólne i radosne bycie razem oraz wejść w tajemnice Bożego Narodzenia. W związku z tym warto zaplanować wcześniej pewne porządki i zaangażować do tego wszystkich domowników. Może nie wszystko będzie perfekcyjnie wykonane, ale będzie wspólnym dziełem i nauką[44]. Wspólne pieczenie pierników czy wspólna „produkcja" ozdób choinkowych będzie okazją, by przypomnieć znaczenie świąt Bożego Narodzenia i wzbogacić życie rodzinne oraz wzmocnić więzi.

Z kolei warunki wewnętrzne świętowania dotyczą psychicznej perspektywy, która ma sprzyjać przeżyciu świąt w sposób uroczysty i radosny. Chodzi tutaj o psychiczne zatrzymanie się, wewnętrzne wyciszenie i uspokojenie, co wiąże się z powstrzymaniem się od nieustannego działania oraz oderwaniem się od codziennych spraw. Trzeba się zatrzymać, by móc prawdziwie spotkać się z człowiekiem (nie po to, by załatwić jakieś interesy) i z Bogiem (modlitwa, rozmyślanie, kontemplacja). Wówczas takie spotkanie jest owocne i daje dużą satysfakcję. Ponadto ukazuje drugą – nadprzyrodzoną – rzeczywistość. Jednak to wszystko może się nie zdarzyć, gdy będzie tylko sprzątanie, gotowanie i kupowanie (to jest konieczne, ale winno być odpowiednio zorganizowane). Zmęczenie, a w konsekwencji pojawiające się napięcie między domownikami spowoduje, że nie będzie prawdziwego celebrowania i przeżycia wspólnoty. Wówczas powiedzenie „święta, święta i po świętach" będzie aktualne i będzie wyrażało smutną, lecz niestety prawdziwą rzeczywistość – pustki, rozczarowania i bezsensowności zmęczenia[45]. Taka sytuacja ma miejsce, gdy dostrzega się tylko zewnętrzny aspekt świąt, któremu towarzyszą puste znaki.

Prawdziwe świętowanie odrywa człowieka od powtarzającej się i zabieganej codzienności. Na co dzień, kiedy pełno jest pośpiechu i działania, rzeczywistość świętowania jest ukryta, choć istnieje. Trzeba ją zauważyć. Świętowanie przenosi człowieka w inny wymiar – lepszy i piękniejszy, chociażby ze względu na odświętnie nakryty stół i odmienne ubranie. To pociąga za sobą serdeczne i życzliwe traktowanie oraz zachowanie. Obchodzenie świąt sprzyja przeżyciu wspólnoty, zapomnieniu o tym, co dzieli, a szukaniu tego, co łączy i scala rodzinę.

---

[44] Por. tamże, s. 384–389.

[45] Por. tamże.

Tworzy niepowtarzalną atmosferę, która we wspomnieniach pozostaje na całe życie i sprawia, że pragnie się do niej powracać.

Świętem jest także niedziela – Dzień Pański. Współcześnie o tym zapominamy, poświęcając ten dzień na zwykłe czynności i obowiązki, dla których zabrakło czasu w ciągu dni powszednich. Jednak „Kościół każe nam co jakiś czas zatrzymać się i patrzeć, i budzić w sobie nadzieję. To właśnie jest święto, dzień pobłogosławiony i uświęcony przez Boga, aby człowiek na Jego obraz stworzony mógł w tym dniu odpocząć od dzieła swego, a zwracać się bezpośrednio do Boga, do ludzi i do siebie samego"[46]. Dzisiaj jest potrzebne dowartościowanie niedzieli jako dnia świętego w rodzinie.

Istotne jest, by w rodzinie znaleźć czas również na codzienne świętowanie, czyli wspólne spotkanie wynikające z potrzeby serca, a nie z konieczności. Ważne jest także celebrowanie wszelkich rocznic, sprawianie sobie niespodzianek, okazywanie uczuć przez drobne gesty, obdarowywanie prezentami (niekosztownymi), będącymi wyrazem pamięci, troski i życzliwości. Szczególną formą spotkania jest posiłek. Stąd dobrze, gdy rodzina ma taką chwilę w ciągu dnia, kiedy może się spotkać przy wspólnym stole[47] (np. wspólne poranne śniadanie). Specyfika wychowania w rodzinie związana jest „z jakością życia codziennego"[48]. Nadawanie mu coraz większej doskonałości jest kluczem do udanego wychowania, także w wymiarze religijnym. Życie codzienne i jego treść, zachowane w nim proporcje między zaspokajaniem potrzeb materialnych a troską o potrzeby psychiczne i duchowe – stanowi dla dziecka informację, co jest ważne i cenne, czemu poświęca się czas i siły, o co się zabiega. Wszystko, co każdego dnia dokonuje się w domu, zostawia ślad w świadomości dziecka, kształtuje jego poglądy na świat, siebie i innych ludzi oraz sprawy Boże i ostateczne.

Poziom życia codziennego w rodzinie decyduje o jakości wychowania[49] i jego rezultatach. Wszak to rodzina sprawia, że dzieciństwo prze-

---

[46] Tamże, s. 379.

[47] Por. tamże.

[48] Por. T. Kukołowicz, *Życie codzienne rodziny*, [w:] *Konkurs szkolny o rodzinie „Mieć taki dom…". Materiały pomocnicze dla nauczycieli*, Zielona Góra 2001, s. 29–31.

[49] Warto wziąć pod uwagę fakt, że wychowanie dokonujące się w rodzinie jest zarazem działalnością celową, refleksyjną, jak i niezamierzoną, bezrefleksyjną. Winno się ono opierać na określonych zasadach wynikających z określonej wiedzy pedagogicznej. Do najważniejszych zasad należy zaliczyć zasadę obecności rodziców w wychowaniu,

biega i „realizuje się" w gronie osób najbliższych dziecku emocjonalnie, co stanowi źródło ważnych doświadczeń i przeżyć, także religijnych.

Zakończenie

Przed współczesnymi rodzicami została postawiona szczególna misja wychowania młodego pokolenia w specyficznych warunkach zmieniającej się globalnej rzeczywistości. Oni są pierwszymi wychowawcami i przekazicielami wiary. To zadanie wymaga od nich odpowiedniej wiedzy religijnej i pedagogiczno-psychologicznej oraz umiejętności wychowawczych. Jest to szczególnie ważne dzisiaj, kiedy doświadczane jest pewne zagubienie człowieka we współczesnej rzeczywistości. Rodzi się potrzeba, aby wspierać rodziców w ich misji i wychowaniu dojrzałych ludzi o żywej i autentycznej wierze.

Ważne jest, aby uświadamiać rodzicom, że na nich spoczywa odpowiedzialność za wychowanie religijne swoich dzieci i nie można tego obowiązku zrzucać na instytucje edukacyjne, ponieważ wielkie znaczenie ma najwcześniejsza faza rozwojowa człowieka, do około 6. roku życia. Nieustannie trzeba przypominać, że to rodzice są dla dziecka ży-

---

gdyż jest to przede wszystkim oddziaływanie bezpośrednie – dziecko musi konkretnie dostrzegać i oglądać sposoby zachowania rodziców. Druga ważna kwestia to zasada uczestnictwa obojga rodziców w wychowaniu, gdyż obydwoje wnoszą w ten proces niejednakowe, ale ważne wartości swojej osobowości. Istotna jest też zasada miłości wychowawczej, która sprzyja właściwemu rozwojowi dziecka i jego osobowości. Wychowanie powinno mieć zawsze na względzie dobro dziecka, a to jest możliwe tylko w oparciu o zasadę stałości i konsekwencji w postepowaniu rodziców. Ponadto rodzice w stosunku do dziecka muszą stosować jednolity sposób postepowania, co wymaga zgody między rodzicami i wspólnej koncepcji wychowania. W wychowaniu obowiązywać musi także zasada umiaru, czyli nie jest pożądany ani zbytni rygoryzm, ani zbytni liberalizm. Również nie można w wychowaniu traktować wszystkich dzieci jednakowo, wymagana jest tutaj zasada indywidualizacji, czyli odmiennego podejścia do dziecka. Każde jest inne i wymaga specyficznego podejścia. Kolejna zasada to zasada wszechstronności wychowania, gdyż rodzice muszą dbać o integralny rozwój dziecka. Ważna jest zarówno sfera fizyczna, jak i psychiczna czy moralna i emocjonalna. Zdrowe dziecko ze swej natury jest aktywne, dlatego rodzice muszą mu stworzyć odpowiednie warunki, by mogło rozwijać swoją aktywność i podejmować współpracę z innymi (zasada aktywności). Warto też podkreślić zasadę samowychowania, bowiem ważnym aspektem wychowania jest podjęcie przez dziecko w odpowiednim czasie pracy nad sobą. Chodzi o to, by brało odpowiedzialność za siebie i swoje postępowanie adekwatnie do swoich możliwości. Por. J. Wilk, *Pedagogika rodziny. Zagadnienia wybrane*, dz. cyt., s. 82–85.

wym przykładem wiary i postaw chrześcijańskich, które wpływają na kształtujący się obraz Boga u dziecka. Istotną kwestią jest wspólna modlitwa rodzinna, warto zachęcać rodziców do jej realizacji w codziennym życiu. Niezbędna jest pomoc w nabyciu umiejętności rozmawiania o Bogu z użyciem właściwego języka. Ojcu trzeba uświadamiać, że jego świadectwo i postawa ma ogromne znaczenie w prawidłowym kształtowaniu obrazu Boga, dlatego powinien aktywnie włączać się w wychowanie dziecka, także pod względem religijnym. Należy wskazywać, że wychowanie religijne powiązane jest z doświadczeniem Boga, wprowadzaniem w modlitwę, wychowaniem liturgicznym oraz kształtowaniem określonych postaw społeczno-moralnych. W tym kontekście istotne jest zabieranie dziecka do świątyni, także pustej, i zapoznanie go z przedmiotami, które tam się znajdują. W całokształcie oddziaływań wychowania rodzinnego istotną rolę odgrywa atmosfera domu rodzinnego i wszystko, co w tym domu się dokonuje. Stąd ważne jest, by dziecko czuło się kochane i akceptowane oraz bezpieczne w tym środowisku. Podstawową kwestią jest tutaj miłość i zgoda panująca w rodzinie. Niezbędnym elementem jest również celebrowanie różnego typu świąt oraz wydarzeń rodzinnych i religijnych. Zatem niezbędna jest pomoc rodzicom w pełnieniu ich roli i realizacji zadań wychowawczych. Znaczącym wsparciem dla nich mogą być osoby z kręgu rodzinnego, dziadkowie oraz rodzice chrzestni. A w następnej kolejności katecheci i nauczyciele religii oraz duszpasterze czy inni rodzice, a także cała wspólnota parafialna[50]. Troszcząc się o współczesnego człowieka, nie można pominąć rodziny i tych, którzy w największym stopniu są odpowiedzialni za jej jakość, czyli rodziców, którzy w wielu sytuacjach czują się bezradni. Bezradność jest konsekwencją zmian społeczno-ekonomicznych zachodzących dzisiaj, kiedy postępują procesy laicyzacyjne i dechrystianizacyjne oraz kryzys małżeństwa i rodziny.

[50] Por. E. Osewska, *Polska rodzina jako środowisko wychowania religijnego*, art. cyt., s. 67–68.

ks. Radosław Chałupniak

Katecheza w służbie przekazu i formacji wiary. Nowa ewangelizacja w (nowej) katechezie

Teoria i praktyka katechezy nie może ominąć tematu ewangelizacji. Na płaszczyźnie teorii katechetycznej w ostatnich kilkunastu latach napisano wiele na temat wzajemnych relacji: ewangelizacja – katecheza. Więcej, mówi się nawet o tzw. „modelu katechezy ewangelizacyjnej", której promotorami są m.in. znani katechetycy: Jan Kochel, Roman Murawski, Andrzej Offmański, Grzegorz Puchalski, Piotr Skiba, Józef Stala czy Piotr Tomasik. Tej tematyce było poświęcone Sympozjum Sekcji Wykładowców Katechetyki, które odbyło się w Częstochowie w dniach 22–23 września 2009 r.[1]. W najnowszej, polskiej literaturze katechetycznej bardzo często można spotkać takie terminy, jak: „ewangelizacja katechetyczna"[2]; „katechetyczny charakter ewangelizacji"; „katecheza istotnym elementem ewangelizacji", „ewangelizacyjny wymiar katechezy"; „obecność katechezy w procesie ewangelizacji" czy „katecheza w służbie ewangelizacji"[3].

---

[1] Por. P. Mąkosa (red.), *Katecheza ewangelizacyjna. Poszukiwania koncepcji*, Lublin 2010.

[2] M. Majewski, *Aktualne wyzwania katechetyczne*, Kraków 1997, s. 26.

[3] Por. (w układzie alfabetycznym): E. Alberich, *Katecheza dzisiaj. Podręcznik katechetyki fundamentalnej*, Warszawa 2003, s. 66–73; J. Kochel, *Katecheza ewangelizacyjna w nauczaniu pastoralnym Carlo Maria kard. Martiniego*, Opole 1999; R. Murawski, *Ewangelizacyjny charakter katechezy*, „Ateneum Kapłańskie" 85 (1992), z. 498, s. 181–193; tenże, *Stosunek ewangelizacji do katechezy w dziejach katechezy*, [w:] *Ewangelizować czy katechizować?*, red. S. Dziekoński, Warszawa 2002, s. 11–22; tenże, *Katecheza a ewangelizacja i nowa ewangelizacja*, [w:] *Ewangelizacyjny profil katechezy*, red. M. Majewski, Lublin 1997 (mps BUKL), s. 65; A. Offmański, *Ewangelizacja jako zadanie szkolnej lekcji religii katolickiej*, [w:] *Nauczanie religii katolickiej w szkole. Historia, współczesność, perspektywy*, red. P. Tomasik, S. Dziekoński, Studia Katechetyczne, t. 7, Warszawa 2010, s. 192–214; tenże, *Model katechezy ewangelizacyjnej w dokumentach Kościoła*, [w:] *Ewangelizować czy katechizować?*, red. S. Dziekoński, Warszawa 2002, s. 53–72; tenże, *W kierunku katechezy ewangelizacyjnej. Polska katecheza młodzieżowa w latach 1945–2000*, Szczecin 2000; G. Puchalski, *Katecheza w kontekście nowej ewangelizacji w nauczaniu Jana Pawła II*, Olsztyn 2002; tenże, *Ewangelizacja a katecheza*, [w:] *Wokół katechezy posoborowej. Księga pamiątkowa dedykowana bp. G. Kuszowi, wykładowcy Wydziału Teo-*

Z kolei praktyka katechetyczna, stając wobec współczesnych uczniów, wciąż boryka się z zasadniczym pytaniem: „ewangelizować czy katechizować?" I okazuje się, że odpowiedź naprawdę nie jest łatwa. Z drugiej strony, zawsze trzeba się wystrzegać popadania w narzekanie, krytykanctwo czy zniechęcenie. Teoria katechetyczna ma służyć praktyce, analizować ją, wskazywać możliwości określonych działań, wspierać i rozwijać dobre inicjatywy. Bez wątpienia na płaszczyźnie katechetyki takim impulsem i niewyczerpaną inspiracją działań jest wezwanie do ewangelizacji, która – choć nie zawsze łatwa – służy konkretnym ludziom w ich rozwoju religijnym i ogólnoludzkim.

Nauka jest sztuką stawiania pytań i poszukiwania właściwych odpowiedzi. W związku z zadanym mi tematem chciałbym głośno wypowiedzieć kilka ważnym pytań i wskazać, jak na nie dzisiaj odpowiadać. Dla katechety ważne są takie kwestie: Czym jest dziś „nowa ewangelizacja"? Dlaczego jest „nowa"? Na czym polega ta nowość? Jakie zakłada się cele i treści? Czym różni się ewangelizacja od katechezy? W jaki sposób zależą od siebie te dwie rzeczywistości: „nowa ewangelizacja" i „katecheza"? Czy tak, jak mówi się o nowej ewangelizacji, można dziś mówić o „nowej katechezie"?

Chciałbym zmierzyć się z tymi pytaniami, ponieważ jestem przekonany, że nie są wyłącznie teoretyczne, lecz dotykają bardzo konkretnej płaszczyzny praktycznej – nie tylko naszego głoszenia, ale wprost życia każdego człowieka wierzącego i jako takie domagają się od nas uświadomienia i zaangażowania.

Czym jest „nowa ewangelizacja"?

9 czerwca 1979 r. w Nowej Hucie Jan Paweł II mówił z mocą: „Otrzymaliśmy znak, że na progu nowego Tysiąclecia – w te nowe czasy

---

logicznego z okazji 65. rocznicy urodzin, red. R. Chałupniak, J. Kochel, J. Kostorz, W. Spyra, Opole 2004, s. 86–89; tenże, *Model katechezy ewangelizacyjnej w nauczaniu Jana Pawła II*, [w:] *Katechizować dzisiaj. Problemy i wyzwania*, red. J. Stala, Kielce 2004, s. 23–36; P. Skiba, *Katecheza ewangelizacyjna w nowych ruchach i wspólnotach kościelnych. Studium katechetyczne wybranych ruchów i wspólnot kościelnych*, Lublin 2006; J. Stala, *Ewangelizacja w misji Kościoła*, [w:] *Wybrane zagadnienia z katechetyki*, red. tenże, Tarnów 2003, s. 347–373; P. Tomasik, *Ewangelizacja – istotny wymiar wyznaniowej lekcji religii w polskiej szkole*, [w:] *Polska katecheza wobec pluralizmu jednoczącej się Europy*, red. A. Offmański, Szczecin 2004, s. 217–238.

i nowe warunki – wchodzi nowa Ewangelia. Że rozpoczyna się nowa ewangelizacja, jak gdyby druga, a przecież ta sama, co pierwsza"[4]. Te papieskie słowa przyjmuje się często nie tylko jako wezwanie do zaangażowania, ale także jako rozpoczęcie nowej ewangelizacji naszych czasów. Ta pierwsza, niezapomniana pielgrzymka papieska stała się, jak wiemy, niezwykłą inspiracją do odkrywania i pogłębiania własnej wiary i własnego człowieczeństwa w wymiarze społecznym, ale także indywidualnym. Była swoistą Pięćdziesiątnicą naszego narodu.

W Kościele katolickim[5] za oficjalny początek nowej ewangelizacji na płaszczyźnie globalnej uznaje się przemówienie Jana Pawła II do Rady Konferencji Episkopatów Ameryki Łacińskiej w Port-au-Prince w dniu 9 marca 1983 r., w którym papież mówił o konieczności zaangażowania się w nową ewangelizację, „nową w swym zapale, w swych metodach, w swym wyrazie"[6]. W liście apostolskim *Novo millennio ineunte* (6 stycznia 2001 r.) Jan Paweł II pisał o programie duszpasterskim na trzecie tysiąclecie, który można określić jako wezwanie Kościoła do nowej ewangelizacji, do pełni życia chrześcijańskiego, a tym samym do pogłębienia katechezy we wszystkich jej wymiarach i w odniesieniu do wszystkich jej podmiotów[7]. Wielki Papież zachęcał w tym dokumencie:

> Wielokrotnie w minionych latach przypominałem wezwanie do nowej ewangelizacji. Ponawiam je i teraz, pragnąc przede wszystkim wskazać, że musimy na nowo rozniecić w sobie pierwotną gorliwość, pozwolić, aby udzielił się nam zapał apostolskiego przepowiadania, jakie wzięło początek z Pięćdziesiątnicy. Powinniśmy wzbudzić w sobie płomiennego ducha św. Pawła, który wołał: „Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!" (1 Kor 9, 16) (por. NMI 40)[8].

---

[4] Jan Paweł II, *Homilia podczas Mszy św. w sanktuarium Krzyża Świętego w Mogile – Nowej Hucie (9 czerwca 1979)*, [w:] *Pielgrzymka do Ojczyzny. Przemówienia i homilie Ojca Świętego Jana Pawła II*, Warszawa 1979, s. 278–279.

[5] W 1817 r. terminu „ewangelizacja" użyto na oznaczenie działalności wędrownych protestanckich kaznodziejów. P. Skiba, *Katecheza ewangelizacyjna*…, dz. cyt., s. 34.

[6] Tamże, s. 59–60.

[7] Por. F. Woronowski, *Potrzeba i możliwości wprowadzenia elementów ewangelizacji do katechezy parafialnej*, [w:] *Katecheza ewangelizacyjna w rodzinie, parafii, szkole*, red. S. Dziekoński, Warszawa 2002, s. 100.

[8] Jan Paweł II, List apostolski *Novo millennio ineunte* na zakończenie Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, Watykan 2001 (dalej: NMI).

Czy można jednak dokładniej określić, czym jest „nowa ewangelizacja"? Okazuje się, że nawet przybliżenie słowa „ewangelizacja" napotyka na pewne trudności. W swym znamienitym dokumencie *Evangelii nuntiandi* papież Paweł VI przestrzegał przed definiowaniem ewangelizacji, by nie osłabić czy zniekształcić jej sensu (EN 17–18)[9]. Również Jan Paweł II, mimo tak wielu odniesień, nie przedstawił żadnej szczegółowej definicji tego, czym jest ewangelizacja. Owszem, konieczne jest sięgnięcie do tekstów biblijnych – do źródła naszej wiary.

Ewangelizacja jest głoszeniem kerygmatu o Jezusie Chrystusie, ukrzyżowanym i zmartwychwstałym, w formie radosnego przepowiadania (por. działalność apostolska św. Pawła, np. Rz 15, 16–20)[10]. Jezus posyłał swoich uczniów, aby głosili (Mt 16, 15), czynili innych uczniami i nauczali (Mt 28, 19–20), byli Jego świadkami (Dz 1, 8), udzielali chrztu (Mt 28, 19), sprawowali Eucharystię (Łk 22, 19), miłowali się wzajemnie (J 15, 12), odpuszczali grzechy (J 20, 23). Jak przypomina Dyrektorium ogólne o katechizacji: „głoszenie, świadectwo, nauczanie, sakramenty, miłość bliźniego, czynienie uczniami – wszystkie te aspekty są drogami i środkami przekazywania jedynej Ewangelii i stanowią elementy ewangelizacji" (DOK 46)[11]. Jak pisał słynny kaznodzieja R. Cantalamessa: ewangelizować to znaczy

> zacząć od początku. Ten początek – to: „Jezus jest Panem". To pierwszy kerygmat, to proklamacja, która istniała wcześniej, niż napisano Ewangelie. Jezus umarł za nasze grzechy, zmartwychwstał dla naszego usprawiedliwienia. Jezus jest Panem. Oto ziarno, z którego rozwinęły się wszystkie Ewangelie. Musimy ponownie zasiać to ziarno. Jezus jest Panem[12].

W dokumentach Kościoła katolickiego termin „ewangelizacja" posiada dwa podstawowe znaczenia. W ścisłym sensie chodzi o „przepowiadanie o charakterze misyjnym, które ma na uwadze zapoczątkowanie wiary" (por. np. DCG 17)[13] i łączy się z tzw. misją *ad gentes*

---

[9] Paweł VI, Adhortacja apostolska *Evangelii nuntiandi*, Watykan 1975 (dalej: EN).

[10] P. Skiba, *Katecheza ewangelizacyjna*…, dz. cyt., s. 34.

[11] Kongregacja ds. Duchowieństwa, Dyrektorium ogólne o katechizacji, Watykan 1997 (dalej: DOK).

[12] R. Cantalamessa, *Wsłuchani w Ducha Świętego*, Kraków 1994, s. 126.

[13] Kongregacja ds. Duchowieństwa, Ogólne dyrektorium katechetyczne *Directorium catechisticum generale*, Watykan 1971 (dalej: DCG).

(RM 2). To „pierwsze głoszenie Ewangelii" (CT 19)[14] zakłada, że adresaci nigdy nie słyszeli o Jezusie Chrystusie i Jego dziele, że jest to obszar wiedzy i doświadczeń całkowicie dla nich obcy.

W szerokim znaczeniu pojęcie „ewangelizacja" oznacza z kolei działalność apostolską, katechetyczno-wtajemniczającą, duszpasterską, a nawet całą działalność Kościoła (por. DCG 49, TMA 25). W *Evangelium vitae* Jan Paweł II pisał:

> ewangelizacja jest dziełem globalnym i dynamicznym, które ogarnia cały Kościół uczestniczący w prorockiej, kapłańskiej i królewskiej misji Pana Jezusa. Dlatego do jej nieodłącznych elementów należy przepowiadanie, celebracja i posługa miłości. Jest aktem głęboko eklezjalnym, który domaga się udziału wszystkich pracowników Ewangelii – każdego wedle właściwego mu charakteru i posługi[15].

Nowa ewangelizacja różni się od ewangelizacji w ogóle. Ewangelizacja jest synonimem całej działalności Kościoła i w tym znaczeniu zawiera w sobie zarówno misję *ad gentes* (prowadzoną tam, gdzie Chrystus nie jest znany), duszpasterstwo (prowadzone we wspólnotach, które mają żarliwość wiary i solidne struktury kościelne oraz podejmują ewangelizację), jak i nową ewangelizację (prowadzoną głównie w krajach od dawna chrześcijańskich, ale czasem i w młodych Kościołach, gdzie ludzie utracili żywy sens wiary i nie żyją chrztem – por. RM 33; ChL 34–35). Specyficznym celem nowej ewangelizacji jest doprowadzenie chrześcijanina do drugiego nawrócenia, czyli do odnowionego i pogłębionego przyjęcia łaski chrztu świętego. Nowa ewangelizacja jest działalnością ewangelizacyjną całego Kościoła i wszystkich jego członków[16]. Od głoszenia Ewangelii słowem i przykładem życia nie może wymówić się nikt, kto uważa się za ucznia Chrystusa. Jak przypominają dokumenty Kościoła, cały lud Boży, zarówno duchowni, osoby zakonne, jak i świeccy, wezwani są do tego, by w środowiskach, w których żyją, być ewangelizatorami – świadkami Jezusa (CT 67; ChL 61; FC 12; EN 71).

---

[14] Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Catechesi tradendae*, Watykan 1979 (dalej: CT).

[15] Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae* o wartości i nienaruszalności życia ludzkiego, 25 marca 1995, nr 78.

[16] G. Puchalski, *Ewangelizacja i nowa ewangelizacja w nauczaniu Kościoła*, [w:] red. P. Mąkosa, *Katecheza ewangelizacyjna…*, dz. cyt., s. 28–29.

Z kolei adresatami nowej ewangelizacji są ci, którzy *de facto* nie znają Chrystusa albo znają Go słabo, nie żyją chrztem świętym, odchodzą od Chrystusa i Jego Ewangelii, wybierając „życie bez Boga". Są to zarówno poszczególne osoby, jak i całe grupy czy wręcz społeczności ochrzczonych, które utraciły żywą wiarę lub nie uznają się za członków Kościoła.

Powyższe rozróżnienie dotyczy adresatów, do których kierowana jest ewangelizacja, niekoniecznie jej celów i treści. Zanim przejdziemy do tych kwestii szczegółowych, warto zapytać o nowość ewangelizacji.

Dlaczego nowa ewangelizacja?

Dobra Nowina o Jezusie Chrystusie głoszona jest od prawie 2000 lat. Kościół jako wspólnota wierzących nieustannie odkrywa powierzony mu skarb i dzieli się nim zgodnie z nakazem Założyciela: „Idźcie na cały świat i nauczajcie wszystkie narody" (Mt 28, 19). W swojej istocie Ewangelia jest jedna i niezmienna. W tym względzie znamienne są słowa św. Pawła: „Innej Ewangelii nie ma" (Ga 1, 7).

Nowa ewangelizacja nie jest więc głoszeniem nowych treści, wcześniej w Kościele nieznanych[17]. Nie jest i nie może być przekreślaniem czy deprecjonowaniem tego, co dokonywało się wcześniej. Nie na tym ma polegać nowość koniecznej dziś ewangelizacji.

Odwołując się do ewangelicznego obrazu, należy przypomnieć o stałej obecności Jezusa pośród Jego uczniów. Zwłaszcza w sytuacji przepowiadania wiary winna nam towarzyszyć świadomość, że „Pan młody" jest z nami, a chrześcijaństwo jest ucztą weselną z Jezusem, jest czymś, co się rozpoczyna, a nie kończy. Wciąż aktualne jest polecenie Mistrza, by młode, czyli nowe wino lać do nowych bukłaków (por. Mk 2, 18–22).

Nowość dzieła ewangelizacji u początku XXI w. polega na odkrywaniu i przyjmowaniu prawdy, że obecny tu i teraz Chrystus jest za-

[17] Por. R. Wilczek, *Idea nowej ewangelizacji w nauczaniu Jana Pawła II*, Opole 2004, s. 75–102.

wsze nowością dla każdego człowieka[18]. To On stoi w centrum każdego przepowiadania, w tym ewangelizacji i katechezy. Ewangelizacja, również dokonująca się przez katechezę, będzie zmierzała do tego, by spotkać Jezusa, poznać Go i zaufać Mu[19], a takie spotkanie zawsze jest nowe, inne, niepowtarzalne.

Ewangelizacja jest nowa także ze względu na Ducha Świętego, który ciągle ukazuje nowość słowa Bożego i duchowo ożywia ludzi oraz prowadzi ich do przenikania kultur Ewangelią Jezusa Chrystusa[20].

Ewangelizacja, będąc rzeczywistością niezwykle dynamiczną, powinna być głoszona na nowo kolejnym pokoleniom. Funkcjonuje tu swoista „cykliczność ewangelizacji", co oznacza, że przechodzi ona od preewangelizacji w ewangelizację i dalej w postewangelizację, która znowu staje się preewangelizacją[21].

> Jeśli przechodzą pokolenia, które odsunęły się od Chrystusa i Kościoła, które zaakceptowały laicki model myślenia i życia, albo którym taki model został narzucony, to Kościół wciąż patrzy ku przyszłości, wciąż wychodzi na spotkanie coraz to nowych pokoleń. I okazuje się, że te nowe pokolenia przyjmują z entuzjazmem to, co ich ojcowie, zdawało się, już odrzucili[22].

Charakter pokoleniowy ewangelizacji polega na tym, że każde pokolenie chrześcijan wnosi doń swój własny, specyficzny wkład[23].

Nowa ewangelizacja jest także odpowiedzią na nowe uwarunkowania duszpasterskie (dechrystianizacja, indyferentyzm religijny, ateizm praktyczny, indywidualizm, subiektywizm, relatywizm, liberalizm, materializm, konsumpcjonizm, hedonizm, nihilizm itd.)[24]. Dostrzega

---

[18] Jan Paweł II, Bulla *Incarnationis mysterium* ogłaszająca Wielki Jubileusz Roku 2000, 29 listopada 1998, nr 1.

[19] Por. Z. Marek, *Jezus Chrystus w katechezie ewangelizacyjnej*, [w:] *Ewangelizować czy katechizować*…, red. S. Dziekoński, dz. cyt., s. 89–96.

[20] Jan Paweł II, *Pozwólmy prowadzić się Duchowi Prawdy. Homilia na rozpoczęcie Synodu Biskupów (28 listopada 1991)*, „L'Osservatore Romano", wyd. pol. 13 (1992), nr 1, s. 4–5, cyt. za: G. Puchalski, *Katecheza w kontekście nowej ewangelizacji*…, dz. cyt., s. 119–120.

[21] K. Wojtyła, *Ewangelizacja w świecie współczesnym*, [w:] *Ewangelizacja*, red. J. Krucina, Wrocław 1980, s. 38.

[22] Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994, s. 96.

[23] G. Puchalski, *Katecheza w kontekście nowej ewangelizacji*…, dz. cyt., s. 120.

[24] Tamże, s. 101–117.

zarówno to, co utrudnia, a nawet niszczy głoszenie Ewangelii, jak i to wszystko, dzięki czemu Dobra Nowina może szybciej i owocniej docierać do ludzi[25].

Nowy w dziele ewangelizacji ma być zapał, z jakim jest ono podejmowane. Entuzjazm, który ma towarzyszyć głoszeniu Ewangelii, nie jest jedynie owocem ludzkiego pragnienia czy nawet zaangażowania, ale przede wszystkim skutkiem działania Ducha Świętego, otwarciem się na Jego działanie[26].

Nowy ma być również język przepowiadania, dostosowany do odbiorców i zrozumiały dla nich. Nowe czasy wymagają także przepowiadania Ewangelii różnymi, nowymi metodami dostosowanymi coraz bardziej do adresatów i ich możliwości percepcyjnych. W tym względzie nie ma gotowych „zestawów", a głosiciele Dobrej Nowiny są zaproszeni do odkrywania nowych metod i dzielenia się pomysłami z innymi (por. EN 40–48). Podobnie nowe w ewangelizacji mają być środki, którymi posługują się współcześni ewangelizatorzy (przykładowo: wiadomości SMS, strony internetowe, blogi, dyskoteki ewangelizacyjne, plakaty, koszulki z napisami, uliczne happeningi, spektakle itp.). Za pomocą nowych metod i form nowa ewangelizacja ma trafić do osób i społeczności zdechrystianizowanych, aby głosząc im Ewangelię Jezusa Chrystusa o wielkiej miłości Boga do człowieka, doprowadzić ich do odnowionego życia wiary i ukształtowania dojrzałych wspólnot kościelnych oraz społeczności ludzkich (por. RM 32–34; CHL 33–34).

Nowa ewangelizacja, jak często przypominają o tym dokumenty kościelne, nie jest gotowym programem duszpasterskim ani szczegółowym planem działania dla Kościoła, ale stanowi duchowy impuls, który wskazuje wierzącym określone zadania[27]. Więcej, nowa ewangelizacja nie jest celem samym w sobie. Jest – a może lepiej napisać: powinna być – środkiem, pewnym narzędziem, pomysłem, projektem, by… zaistniał „Nowy Człowiek". Chcąc podtrzymać duchowe dziedzictwo Wielkiego Jana Pawła, warto pamiętać, że to nie człowiek jest dla ewangelizacji, ale ewangelizacja dla człowieka.

---

[25] Por. R. Chałupniak, J. Kostorz, *Wybrane zagadnienia z katechetyki*, Opole 2002, s. 41–44.

[26] Jan Paweł II, List apostolski *Tertio millennio adveniente* w związku z przygotowaniem Jubileuszu Roku 2000, 10 listopada 1994, nr 45.

[27] P. Skiba, *Katecheza ewangelizacyjna*…, dz. cyt., s. 63.

Do czego prowadzi nowa ewangelizacja?

Tak postawione pytanie odnosi się do zakładanych w procesie ewangelizacji celów i odpowiadających im treści.

Według Dyrektorium ogólnego o katechizacji przez ewangelizację należy rozumieć

proces, przez który Kościół, poruszany przez Ducha Świętego, głosi i rozpowszechnia Ewangelię na całym świecie. Kościół:

- kierowany przez miłość, przenika i przekształca cały porządek doczesny, obejmując i odnawiając kultury;
- daje wśród narodów świadectwo nowego sposobu bycia i życia, jaki charakteryzuje chrześcijan;
- głosi bezpośrednio Ewangelię, przez pierwsze głoszenie, wzywając do nawrócenia;
- wprowadza w wiarę i życie chrześcijańskie, przez katechezę i sakramenty wtajemniczenia tych, którzy nawracają się do Jezusa Chrystusa lub tych, którzy podejmują się pójścia za Nim, włączając jednych i prowadząc drugich do wspólnoty chrześcijańskiej;
- ożywia nieprzerwanie w wiernych dar komunii przez stałe wychowanie wiary (homilia, inne formy posługi słowa), sakramenty i praktykowanie miłości;
- wzbudza nieustannie misję, posyłając wszystkich uczniów Chrystusa do głoszenia słowami i czynami Ewangelii na całym świecie (DOK 48).

Ewangelizacja dokonuje się przede wszystkim przez głoszenie Chrystusa i Jego Ewangelii poparte świadectwem własnego życia, natomiast owocuje w adresatach spotkaniem z Jezusem (ChL 33), nawróceniem (rozumianym nie tylko jako jednorazowy akt, ale jako ciągły proces), osobistym przyjęciem głoszonej prawdy, przemianą moralną, przystąpieniem do wspólnoty, przyjęciem znaków, zwłaszcza sakramentów, oraz zaangażowaniem w apostolstwo i życie Kościoła[28].

Treścią ewangelizacji jest Dobra Nowina o miłości Boga objawionej w Jezusie (RH 11–13, EV 81), która powinna dotknąć adresata osobiście. Kościół – jak pisał Jan Paweł II – winien jest człowiekowi proste, a jakże przejmujące orędzie: „Bóg cię kocha, Chrystus przyszedł dla ciebie, Chrystus dla ciebie jest Drogą i Prawdą, i Życiem" (J 14, 6; por. ChL 34).

---

[28] Por. W. Kubik, *Zarys dydaktyki katechetycznej*, Kraków 1990, s. 73–76.

Czym różni się nowa ewangelizacja od katechezy?

Wzajemna relacja ewangelizacji i katechezy doczekała się licznych opracowań, także historycznych. W pierwszych dwóch wiekach funkcjonowania chrześcijaństwa trudno było wyraźnie odróżnić obie rzeczywistości, które wzajemnie się uzupełniały. Z czasem, zwłaszcza w sytuacji instytucjonalizowania się procesu nauczania religii, można było podjąć próby wskazania, gdzie kończy się oddziaływanie ewangelizacyjne, a gdzie zaczyna się katecheza[29].

Ktoś dość kolokwialnie stwierdził, że różnica między ewangelizacją i katechezą jest taka, jak między pozdrowieniami „Dzień dobry" i „Szczęść Boże". Pierwsze jest ogólne, wypływające z przyjętych w danej społeczności grzecznościowych zasad. Drugie powitanie używane jest przez ludzi wierzących i, jeśli nie stało się jakimś pustym zwyczajem czy rutyną, ma dla nich głęboki sens. Owo „Dzień dobry" łączy się z pewną otwartością, chęcią spotkania, szukaniem łączącej ludzi płaszczyzny. Z kolei „Szczęść Boże" zawiera w sobie pewne założenie, że już coś ważnego łączy osoby, że istnieje w nich podstawowe odniesienie do Boga, którego znają i szanują, więcej – życzą sobie wzajemnie Bożej pomocy i opieki.

Bardzo niebezpiecznie i z wielką szkodą dla katechetycznej praktyki może wybrzmieć pytanie postawione w jednej z katechetycznych książek: „ewangelizować czy katechizować?" Takie podejście może bowiem sugerować, że ewangelizacja i katecheza wzajemnie się wykluczają, tworząc alternatywę na zasadzie: „albo – albo". Tymczasem żadne z działań duszpasterskich nie może opierać się na skrajnych podejściach. Jak mawiał ks. prof. Mieczysław Majewski, „najbardziej katolickim spójnikiem jest… i". Niezależnie, w jakim środowisku, czy w szkole, czy w parafii – jesteśmy zaproszeni, by ewangelizować i katechizować. I tutaj odwołam się do jednego z moich osobistych ewangelizacyjno-katechetycznych doświadczeń.

Jedna z klas w szkole zawodowej, prócz dziewczyny z ostatniej ławki, sami chłopcy. Moja obecność na tej katechezie wiązała się jedynie z zastępstwem, więc klasa była mi nieznana, na początku bardzo anonimowa. Zaprosiłem do modlitwy na rozpoczęcie. Uczniowie wstali, z wyjąt-

[29] Por. R. Murawski, *Stosunek ewangelizacji do katechezy w dziejach katechezy*, [w:] *Ewangelizować czy katechizować…*, red. S. Dziekoński, dz. cyt., s. 11–22.

kiem pary z ostatniej ławki. Gdy skierowałem swe zaproszenie także do nich, usłyszałem z ust chłopaka: „Jestem szatanem. Przyszedłem tutaj, aby przeszkadzać!" Zostawiłem ich w spokoju, pomodliłem się z pozostałymi. Sprawdziłem obecność, starając się zapamiętać jak największą liczbę imion. Przez ten czas myślałem też intensywnie o wprowadzeniu w temat zajęć. Miał on brzmieć: „Zwyczaje religijne w rodzinie". Zastanawiałem się, w jaki sposób zachęcić i zmotywować, wydawało się dość „oporne", towarzystwo do takiego tematu. Spojrzałem na nich i… zapytałem: „Moi drodzy, kto z was uważa się za chrześcijanina? Proszę podnieść rękę do góry". Nikt się nie zgłosił. Myślałem, że nie zrozumieli pytania. Spróbowałem więc inaczej: „Kto z was nie jest chrześcijaninem?". I tutaj zaskoczenie: zgłosiło się sześciu uczniów. Reszta? Obojętni, niezdecydowani, niepewni, może wystraszeni. Zadałem więc kolejne pytanie: „Dlaczego tutaj jesteście? Macie już chyba wszyscy 18 lat, więc na własne życzenie możecie zrezygnować z lekcji religii. Tak naprawdę tylko ja tu jestem dlatego, że chcę i w jakimś sensie nawet muszę. Wy na pewno nie musicie". Odpowiedzi pojawiły się różne: „Bo mama będzie się denerwowała. Bo proboszcz będzie chciał zeszyt na kolędzie. Bo babcia nie da mi kieszonkowego…". W tę dyskusję włączył się nawet oportunista z ostatniej ławki, który także tłumaczył, dlaczego znalazł się na tej lekcji, ale już nie tak agresywnie jak na początku. Rozwinął się ten dialog i choć nie dotarliśmy do zaplanowanego tematu zajęć, to jednak samo rozmawianie o wierze, wolności, przymusie i dobrych chęciach zaowocowało jeśli nie zniwelowaniem, to przynajmniej znacznym zmniejszeniem dystansu między tym „czarnym" a tymi młodymi. Zbuntowanie i obojętność gdzieś zniknęły, ustępując otwartości, a nawet zaciekawieniu. W ramach modlitwy na zakończenie, choć może nie była to najtrafniej dobrana metoda, był wspólny śpiew papieskiej „Barki", o dziwo, z dość sporą dawką wzruszenia, i to nie tylko katechety.

Dzisiaj, kiedy przygotowuję studentów do prowadzenia katechez, często mówię, że takich właśnie uczniów mamy w szkole, ale także w parafii. Tacy uczniowie trafiają do salek parafialnych przy okazji przygotowania do sakramentów, więcej – tacy obojętni, niezdecydowani, niekiedy zbuntowani, nieumiejący odnaleźć się w kościelnej rzeczywistości. Oni są adresatami naszych katechez, a częściej i najpierw – naszych oddziaływań ewangelizacyjnych. I tak praktyka potwierdza teorię, spisaną dość dawno przez Jana Pawła II w *Catechesi tradendae*:

> Specyficzną cechą katechezy, różniącej się od pierwszego głoszenia Ewangelii, która prowadzi do nawrócenia, jest dążenie do podwójnego celu: doprowadzić do dojrzałości wiarę już zrodzoną w duszy i ukształtować prawdziwego ucznia Chrystusa przez pogłębione i bardziej uporządkowane poznanie Osoby i nauki Chrystusa, naszego Pana. W praktyce katechetycznej jednak taka droga nauczania, choć najlepsza, musi liczyć się z faktem, że często pierwsza ewangelizacja nie miała miejsca. Pewna liczba dzieci, ochrzczonych w okresie niemowlęctwa, przystępuje do katechizacji parafialnej bez żadnego wprowadzenia w wiarę, nie kierowana jeszcze żadnym wyraźnym i osobistym związkiem z Jezusem Chrystusem, obdarzona jedynie zdolnością do wierzenia, daną im przez chrzest i obecność Ducha Świętego; uprzedzenia środowiska rodzinnego, niezbyt chrześcijańskiego, lub wychowanie w duchu tzw. pozytywizmu, szybko prowadzą do powstania licznych oporów. Dołączyć także trzeba tu dzieci nieochrzczone, których rodzice godzą się dopiero późno na wychowanie religijne. Stąd zdarza się, że z powodów wyżej podanych ich katechumenat w dużej mierze odbywa się w czasie normalnej katechizacji. Również liczni młodzi i dorastający, chociaż zostali ochrzczeni, uczęszczali systematycznie na katechizację i przyjęli sakramenty, wahają się jeszcze długo, czy oddać całe życie Jezusowi Chrystusowi, o ile w ogóle pod pozorem wolności nie starają się uniknąć wychowania religijnego. Na koniec i dorośli bynajmniej nie są zabezpieczeni przed pokusą zwątpienia lub odrzucenia wiary, zwłaszcza wskutek oddziaływania środowiska niewierzącego. Oznacza to, że katecheza często winna troszczyć się nie tylko o umocnienie wiary i jej nauczanie, ale z pomocą łaski, także o jej stałe rozbudzanie. Niech otwiera serca, nawraca i w ten sposób sprawia, aby ci, którzy dotąd stoją u progu wiary, całkowicie przylgnęli do Jezusa Chrystusa (CT 19).

Spotkanie z katechizowanymi, niezależnie od środowiska, w jakim się dokonuje, jest rzeczywistością niezwykle dynamiczną. Różni są adresaci głoszonej Ewangelii, różna jest ich wiara. Niekiedy wystarcza autorefleksja samego katechety, który – chcąc zrozumieć i zaakceptować innych – przyglądnie się, jak zmieniała się i nieustannie zmienia jego relacja do Boga. Bo wiara żywa, która jest owocem ewangelizacji i tworzywem katechezy, to wiara nieustannie dojrze-

wająca. Stąd mówienie o trwałości postawy wiary nie oznacza jej bezwzględnej niezmienności[30].

Katecheza, będąc szczególną formą posługi słowa, „doprowadza do dojrzałości nawrócenie początkowe, aż do uczynienia z niego żywego, bezpośredniego i czynnego wyznawania wiary" (DOK 82). Taka katecheza, odwołując się do najbardziej znanej definicji, „jest wychowaniem w wierze dzieci, młodzieży i dorosłych, a obejmuje przede wszystkim nauczanie doktryny chrześcijańskiej przekazywane na ogół w sposób systematyczny i całościowy dla wprowadzenia wierzących w pełnię życia chrześcijańskiego" (CT 18).

W ujęciu statycznym najpierw jest ewangelizacja, która „budzi" wiarę, a po niej następuje katecheza, która tę wiarę doprowadza do dojrzałości. Sama wiara jednak, jak i cały proces jej rozwoju, nie jest statyczna. Niezwykła dynamika wiary wymaga, by jej dojrzewanie obejmowało zarówno elementy typowej katechezy (nauczanie, wychowanie, wtajemniczenie), jak i ewangelizacji (świadectwo, entuzjazm, gorliwość).

Cel katechezy jest bardziej pogłębiony niż cel ewangelizacji: „nie tylko spotkanie z Chrystusem, ale zjednoczenie, a nawet głęboka z Nim zażyłość" (CT 5; por. KKK 426[31]; DOK 80; PDK 21)[32]. Ta bliska relacja z Jezusem, jak każda osobowa relacja, również jest czymś dynamicznym, domagającym się osobistego zaangażowania i nieustannego rozwoju. Ostatecznym celem katechezy, podobnie jak wszystkich innych oddziaływań duszpasterskich, jest zbawienie dokonane w Jezusie Chrystusie (DWCH 1; KDK 24).

Cele katechezy osiągane są przez realizację określonych zadań, które sprowadzić można do sześciu podstawowych: rozwijanie poznania wiary, wychowanie liturgiczne, formację moralną, nauczanie modlitwy, wychowanie do życia wspólnotowego oraz wprowadzenie do misji (por. DOK 86–87; PDK 23). Zadania katechezy w porównaniu z ewangelizacyjnymi są więc o wiele bardziej uszczegółowione i konkretne, odpowiadając większym możliwościom, jakie niesie ze sobą proces systematycznego i całościowego wychowania w wierze.

---

[30] R. Chałupniak, *Postawa wiary i jej kształtowanie na katechezie*, „Katecheta" 7–8 (2000), s. 9.

[31] Katechizm Kościoła Katolickiego, Poznań 1994 (dalej: KKK).

[32] Konferencja Episkopatu Polski, Dyrektorium katechetyczne Kościoła katolickiego w Polsce, Kraków 2001 (dalej: PDK).

W jaki sposób zależą od siebie te dwie rzeczywistości: „nowa ewangelizacja" i „katecheza"?

Ewangelizacja, zgodnie z dokumentami kościelnymi, powinna poprzedzać katechezę (DCG 18–19), więcej – mając na względzie dynamizm wiary – powinna jej stale towarzyszyć oraz być z nią integralnie złączona.

We współczesnej katechetyce pojawił się także postulat, aby częściej przechodzić od katechizacji do ewangelizacji. Nie chodzi o jakieś „cofanie się w rozwoju wiary", co raczej realistyczne podejście do współczesnych uwarunkowań. O ile wcześniej wielu katechizowanych trafiało na katechezę parafialną lub szkolną z wiarą wyniesioną z domu rodzinnego, to obecnie nierzadko można spotkać na katechezie osoby nie do końca wierzące, nie do końca przekonane, niekiedy religijnie zaniedbane, mówiąc obrazowo – swoistych „analfabetów wiary"[33]. Konieczne więc staje się oddziaływanie ewangelizacyjne, które oczywiście nie będzie naruszało ich wolności, jednak przygotuje ich na katechezę. Przejście „od katechezy do ewangelizacji" wiąże się z całościowym myśleniem na temat procesu wychowania religijnego i jego organizacyjnych form. Współcześnie, idąc na katechezę, trzeba raczej nastawić się na spotkanie z niewierzącymi lub obojętnymi, być przygotowanym wpierw na inicjowanie wiary, aniżeli zakładać z góry jej istnienie i stały rozwój. „Należy pamiętać o tym, że nawrócenie jest zawsze elementem warunkującym dynamizm wiary i dlatego każda forma katechezy powinna zawierać w końcowej części momenty związane z ewangelizacją" (DCG 18). Katecheza ewangelizacyjna powinna równocześnie ewangelizować niewierzących i katechizować wierzących[34].

Nie ma katechezy bez ewangelizacji, ale i z drugiej strony: nieskuteczna jest ewangelizacja, jeśli nie wprowadzi w katechezę, nie pozostawi w adresatach pragnienia stałej formacji – dojrzewania wiary. Chęć udziału w katechezie jako stałej okazji do pogłębienia wiary i rozszerzenia swej wiedzy religijnej jest swoistym sprawdzianem jakości ewangelizacji. Tym, co istotowo łączy ewangelizację i katechezę, jest wiara: w ewangelizacji „budzona", w katechezie „dojrzewająca".

---

[33] A. Potocki, *Ewangelizacja w katechezie i kłopoty z autorytetem*, [w:] *Ewangelizować czy katechizować…*, red. S. Dziekoński, dz. cyt., s. 73–76.

[34] P. Skiba, *Katecheza ewangelizacyjna…*, dz. cyt., s. 80.

Czy tak, jak mówi się o „nowej ewangelizacji", można dziś mówić o „nowej katechezie"?

Błędne założenia katechezy, np. „wszyscy są wierzący", „wszyscy wybrali Boga", „wszyscy chcą i potrafią żyć zgodnie z przykazaniami", dość szybko i nieraz boleśnie weryfikowane są przez katechetyczną praktykę. Wydaje się, że współcześnie trzeba raczej nastawiać się na spotkanie z uczniami niewierzącymi, wątpiącymi, zbuntowanymi, niekiedy nawet agresywnymi. Oni tak naprawdę nie są gotowi na katechezę, nie są jeszcze do niej przygotowani. Stąd – jak wcześniej napisano – konieczne jest przeplatanie katechezy elementami ewangelizacji.

Katecheza winna włączyć się w wezwanie do nowej ewangelizacji i pozwolić, by ta nowość ją przemieniała. Chodzi o tę nowość dotyczącą zapału, gorliwości, żywego świadectwa, poszukiwania nowych metod, środków i języka, ale także o coraz bardziej realistyczne liczenie się ze współczesnymi, nie zawsze łatwymi uwarunkowaniami, przede wszystkim z kondycją wiary i całego człowieczeństwa, z jakimi pojawiają się na katechezie kolejni uczniowie.

Być może niekoniecznie należy mówić czy poszukiwać „nowej katechezy". Może warto wracać do postulatów i wyzwań, które już niejeden raz pojawiały się w odniesieniu do wychowania wiary. Jak pisał Jan Paweł II w *Catechesi tradendae*:

> Katecheza potrzebuje stałej odnowy przez pewne pogłębienie samego jej pojęcia i jej podstaw pedagogicznych, przez poszukiwanie stosownego dla niej języka, przez wykorzystanie nowych środków do skutecznego przekazu własnego orędzia. (…) Ważne jest, aby Kościół dziś – tak jak to czynił w innych epokach swej historii – wykazał mądrość, odwagę i wierność ewangeliczną w poszukiwaniu i wprowadzaniu nowych dróg i nowych zasad w nauczaniu katechetycznym (CT 17).

Ta mądra i roztropna zachęta Wielkiego Papieża nie tyle idzie w kierunku tworzenia kolejnych, nowych modeli katechezy, co raczej dowartościowania i odkrywania tego, co w katechezie istotne, do stałej odnowy dzieła, które owocuje dojrzewaniem wiary poszczególnych osób, jak i całych wspólnot.

Katecheza powinna zaczynać się od uczniów. Oni są adresatami, oni są głównym powodem, dla którego katechizujemy, oni są ową

pierwszą „nowością". Katecheza ma być na samym początku spotkaniem z człowiekiem, zauważeniem i dowartościowaniem każdego, kto pojawi się na zajęciach. Zarówno dawny model katechezy antropologicznej, jak i współcześnie postulowana katecheza integralna podpowiadają: człowiek jest celem katechezy! Treść katechezy, zachowując wymóg integralności teologicznej, winna być przeniknięta doświadczeniami życiowymi, odniesieniem do osobistego świadectwa katechety, jak również przeplatana życiem katechizowanych. Punkt wyjścia katechezy powinien dotykać egzystencjalnych sytuacji, z którymi spotykają się uczniowie, jej rozwinięciem ma być przepowiadanie Bożego Słowa w oparciu o Biblię i Tradycję, a zakończenie ma wskazywać na realizację chrześcijaństwa w codzienności.

Dalej, katecheza w służbie nowej ewangelizacji powinna mieć zawsze na celu budowanie wspólnoty wiary, która stanie się „domem i szkołą komunii"[35]. Katecheza, dowartościowując podmioty, które ją tworzą, powinna być otwieraniem się na innych i poszukiwaniem we wspólnocie i przez wspólnotę Boga, który pragnie wyjść ku człowiekowi. Katecheza wciąż odnawiana owocuje wspólnotą, doświadczeniem wiary razem odkrywanej i dzielonej.

Katecheza współczesna ma się dokonywać w różnych środowiskach, w których żyje i rozwija się człowiek. Są to po kolei: rodzina, parafia, szkoła, grupy i ruchy kościelne, a także media. W każdym z tych środowisk konieczne jest wzajemne przenikanie elementów ewangelizacji i katechezy.

Ewangelizacja w rodzinie i przez rodzinę opiera się na coraz większym pogłębianiu wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej, pielęgnowaniu miłości, służbie życiu, uczestnictwie w rozwoju społeczeństwa i życiu Kościoła[36]. Rodzina katolicka daje niezwykłe możliwości formacji religijnej przez odkrywanie tajemnicy Boga w codzienności, wychowanie biblijne, naturalne wprowadzenie w życie modlitwy, wprowadzenie w liturgię i życie Kościoła czy pomoc w przyjęciu istotnych wartości życia ludzkiego[37]. Doświadczenia religijne w rodzinie nie tylko stano-

[35] NMI 43.

[36] Por. J. Stala, *Potrzeba i możliwości wprowadzania elementów ewangelizacji do katechezy rodzinnej*, [w:] *Katecheza ewangelizacyjna…*, red. S. Dziekoński, dz. cyt., s. 13–31.

[37] Por. S. Dziekoński, *Rodzina chrześcijańska w katechezie ewangelizacyjnej*, [w:] *Katecheza ewangelizacyjna…*, red. tenże, dz. cyt., s. 3–66.

wią podstawę do dalszego wychowania religijnego w innych środowiskach, ale przede wszystkim w naturalny sposób łączą się z innymi ludzkimi doświadczeniami i w sposób nie do przecenienia wzmacniają wiarę dziecka w rzeczywistość nadprzyrodzoną, a jednocześnie tak bliską jak miłość i troska najbliższych. Katecheza w rodzinie jest pierwszą „szkołą wiary", w której od dzieciństwa można przeżywać obecność Boga i Jego opiekę w codzienności. W katolickiej rodzinie elementy ewangelizacji łączą się spontanicznie z wychowaniem wiary, z wyjaśnieniami wątpliwości, z rozwiązywaniem problemów, ale także z zachwytem i doświadczeniem miłości. Taka katecheza winna znajdować wsparcie i umocnienie w różnych propozycjach kierowanych do rodziców (np. ze strony parafii czy ruchów religijnych), a także w parafialnych czy diecezjalnych spotkaniach rodzin katolickich. Rodzice, często w dokumentach kościelnych określani jako „pierwsi katecheci", potrzebują i mają prawo spodziewać się pomocy ze strony duszpasterzy, animatorów i profesjonalnych katechetów.

Parafia jako podstawowe środowisko katechezy (CT 67) jest równocześnie miejscem, w którym powinna wpierw dokonywać się ewangelizacja.

> Dzięki ewangelizacji możliwe jest budowanie i kształtowanie Kościoła jako wspólnoty wiary, a ściślej – jako wspólnoty wiary wyznawanej przez przyjęcie Słowa Bożego, sprawowanej w sakramentach i przeżywanej w miłości będącej duszą chrześcijańskiego życia moralnego. W istocie „dobra nowina" zmierza do nawrócenia serca i duszy człowieka i do osobistego związania go z Jezusem Chrystusem, Panem i Zbawicielem; przysposabia do chrztu i do Eucharystii, umacnia w postanowieniu i urzeczywistnianiu postanowienia prowadzenia nowego życia wedle Ducha (ChL 33).

Nowa ewangelizacja stawia wobec odpowiedzialnych za poszczególne parafie wezwanie do odnowienia katechezy parafialnej, do zaangażowania w duszpasterstwo i duchową troskę o tych, którzy aktywnie uczestniczą w życiu wspólnoty parafialnej, ale także o tych, którzy należą do niej tylko nominalnie. Ewangelizacja wymaga odnajdywania tych, którzy odeszli lub znajdują się „na granicy" odejścia z parafii, natomiast bazująca na niej katecheza ma być otwartym miejscem formacji dla osób, które chcą rozwijać swoją wiarę. Parafia nie może być

tylko jednostką organizacyjną czy podmiotem gospodarczym. Jej istotą jest wspólnota wiary, a podstawowym zadaniem budzenie i rozwój tej wiary, czyli stała ewangelizacja i katecheza.

Współczesna polska szkoła daje możliwość różnych działań ewangelizacyjnych, choć nawet niektórzy katechetycy mają pewne wątpliwości, na ile można wykorzystywać te okazje. Niekiedy sama praktyka bywa bogatsza niż założenia teoretyczne, a ewangelizacja w szkole staje się nie tylko możliwa, ale wręcz pożądana. Motywem przemawiającym za głoszeniem Ewangelii w szkole publicznej jest współczesne zeświecczenie. Jak pisał Jan Paweł II, stan ten wręcz domaga się, aby katecheza „nawiązywała do pozostałych dziedzin nauki i wykształcenia, w tym mianowicie celu, aby Ewangelia docierała do umysłu uczniów właśnie na samym terenie ich nauki i by cała ich kultura została zharmonizowana w blaskach światła wiary" (CT 69). W odniesieniu do uczniów niewierzących „nauczanie religii w szkole nabiera cech misyjnego głoszenia Ewangelii" (DOK 75), oczywiście z poszanowaniem ich wolności oraz pluralistycznego i tolerancyjnego charakteru szkoły. „Tym, co nauczaniu religii w szkole nadaje szczególną cechę, jest fakt, że jest ono wezwane do przeniknięcia na obszar kultury oraz wejście w relacje z innymi dziedzinami wiedzy" (DOK 73)[38].

Nauka religii w szkole publicznej otwiera nowe możliwości ewangelizacyjne, zwiększając zasięg odbiorców Dobrej Nowiny zarówno wśród uczniów, jak i nauczycieli. Szkolne lekcje religii dają możliwość spotkania z Kościołem i ze świadkami wiary oraz zaangażowania się we wspólnotę, stają się miejscem głoszenia Ewangelii, przekazu wiedzy religijnej, zgłębiania tajemnicy wiary, interpretacji chrześcijańskiego życia oraz korelacji interdyscyplinarnej, pomocą w zaangażowaniu i uzdalnianiu do apostolstwa, a nawet w pewnym zakresie okazją do wtajemniczenia w życie liturgiczne i sakramentalne[39].

Katecheza szkolna bywa różnie opisywana – jako „walka", „Golgota", „zawieszenie broni" czy „międzyludzkie spotkanie". Lekcja religii w szkole może być traktowana także jako ewangelizacja („okazja do głoszenia

[38] Por. K. Misiaszek, *Potrzeby i możliwości wprowadzenia elementów ewangelizacji do nauczania religii w szkole*, [w:] *Katecheza ewangelizacyjna…*, red. S. Dziekoński, dz. cyt., s. 173–184.

[39] Por. J. Szpet, *Ewangelizacyjny wymiar szkolnych lekcji religii*, [w:] *Katecheza ewangelizacyjna…*, red. S. Dziekoński, dz. cyt., s. 185–204.

podstawowego kerygmatu o Bogu, człowieku, grzechu i zbawieniu"), a także jako katecheza, czyli „miejsce budowania wiary – integralnego jej przekazywania, interioryzowania, zrozumienia. Katecheza tak pojęta prowadzi do budowania świadomego, zaangażowanego i odpowiedzialnego chrześcijaństwa. Jest to możliwe, bo oparte na fundamencie osobistego opowiedzenia się ucznia za Chrystusem". Jeżeli jednak na lekcjach religii będzie brakować wiary, to także nie będziemy mieli do czynienia z katechezą, ale z pożytecznym religioznawstwem lub kulturoznawstwem. Kondycja dzieci i młodzieży wymaga, by katecheza w szkole stawała się ewangelizacją. Jak postuluje polskie Dyrektorium katechetyczne, „w zlaicyzowanym społeczeństwie (katecheza) musi z konieczności przejąć zadanie nowej ewangelizacji. W ten sposób ewangelizacja staje się – obok wychowania w wierze, nauczania i wtajemniczenia – konieczną funkcją katechezy dzisiejszych czasów" (PDK 20). Zdaniem Z. P. Maciejewskiego, „szkoła jest polem duchowej walki o młodzież", a „duża część dzieci i młodzieży kontaktuje się z Kościołem jedynie za pośrednictwem katechety". Ważna jest troska o dobór i solidną formację katechetów, w tym także docenienie instytucji szkolnych prefektów, powiązanie katechezy szkolnej z parafialną oraz wykorzystanie okazji, jaką dają rekolekcje szkolne i różnego rodzaju rekolekcje zamknięte, które pomagają odnaleźć Boga albo odnowić i umocnić więź z Nim[40].

Celem konfesyjnego nauczania religii jest obwieszczenie Dobrej Nowiny o Jezusie Chrystusie. Takie nauczanie uczestniczy wprost w działaniach ewangelizacyjnych:

- w preewangelizacji skierowanej do tych, którzy o Chrystusie nie słyszeli lub chrześcijaństwa nie znają zupełnie;
- w nowej ewangelizacji skierowanej do żyjących w środowiskach, które zetknęły się z tradycją chrześcijańską i kultywują przynajmniej jej elementy;
- w katechezie skierowanej do osób żyjących wiarą[41].

Ewangelizacja nie jest głoszeniem chrześcijaństwa ogólnego, ale prowadzi do konkretnej wspólnoty i konkretnego wyznania wiary. Obowiązująca w Polsce koncepcja konfesyjnych lekcji religii w sposób

[40] Por. Z. P. Maciejewski, *Ewangelizacja w szkolnej katechezie*, [w:] *Katecheza ewangelizacyjna…*, red. S. Dziekoński, dz. cyt., s. 217–232.

[41] P. Tomasik, *Ewangelizacja – katecheza – nauczanie religii w szkole. Wyjaśnienie podstawowych terminów*, [w:] *Ewangelizować czy katechizować…*, red. S. Dziekoński, dz. cyt., s. 49.

konieczny domaga się komplementarności działań szkoły i parafii. Ponieważ dokumenty katechetyczne bardzo wyraźnie wskazują ewangelizacyjne nastawienie lekcji religii w szkole, stąd nie można zarzucić tym działaniom jakichś ukrytych celów. Cele te są jawne i czytelne. Co więcej, jeśli szkoła naprawdę chce wychować człowieka twórczego i krytycznego, samodzielnego w swoim myśleniu i autonomicznego w swoim działaniu, to musi zatroszczyć się o to, by człowiek ów miał własne poglądy, których umiałby bronić. Cele wychowawcze nie mogą apriorycznie pomijać wychowania religijnego i ewangelizacji przynajmniej w odniesieniu do osób, które świadomie godzą się na takie oddziaływanie w ramach szkolnych lekcji religii. Zgoda na ewangelizację na terenie szkoły jest równoważna ze zgodą na kościelność lekcji religii. Ewangelizacja wspiera autonomię nauczania religii, bowiem ukazuje cel, który przekracza przekaz samej tylko wiedzy teologicznej, czyniąc z tej lekcji ważne narzędzie formacji religijnej i ludzkiej[42].

Jan Paweł II, przemawiając do polskich katechetów w 1999 r., wypowiedział jakże znaczące słowa:

> To wielkie dobro, jakim jest nauczanie religii w szkole, domaga się szczerego i odpowiedzialnego zaangażowania. Winniśmy z tego dobra jak najlepiej skorzystać. Dzięki katechezie Kościół może prowadzić swoją działalność ewangelizacyjną z jeszcze większą skutecznością i w ten sposób poszerzać zasięg swojej misji […]. Potrzeba szczególnej wrażliwości ze strony wszystkich, którzy pracują w szkole, aby stworzyć w niej klimat przyjaznego i otwartego dialogu […], trzeba, aby ten klimat przyczynił się do tego, by dzieci i młodzież mogły otwarcie przyznawać się do swoich przekonań religijnych i zgodnie z nimi postępować[43].

Wciąż niedocenianym środowiskiem współczesnej katechezy pozostają ruchy religijne. Przy nasilającym się procesie sekularyzacji polskiego społeczeństwa i odchodzeniu od tzw. „masowego chrześcijaństwa" tym bardziej konieczne staje się otwarcie poszczególnych

---

[42] Por. P. Tomasik, *Możliwości ewangelizacji w szkolnym nauczaniu religii*, [w:] *Katecheza ewangelizacyjna...*, red. P. Mąkosa, dz. cyt., s. 73–75; J. Bagrowicz, *Inicjacyjno-katechumenalny kształt wychowania jako propozycja na trzecie tysiąclecie*, [w:] *Pedagogika u progu trzeciego tysiąclecia*, red. A. Nalaskowski, K. Rubacha, Toruń 2001, s. 106.

[43] Jan Paweł II, *Homilia wygłoszona w Łowiczu (14 czerwca 1999 r.)*, [w:] *Pielgrzymki do Ojczyzny. Przemówienia, homilie*, Kraków 2005, s. 1144.

parafii na różne ruchy religijne, zwłaszcza te znane, jak: Ruch Światło–Życie (obejmujący dzieci, młodzież i dorosłych), Katolicka Odnowa Charyzmatyczna, Neokatechumenat, Communione e Liberatione czy Focolari. Ważne przy tym jest, by umiejętnie łączyć w formacji prowadzonej przez poszczególne ruchy elementy ewangelizacji i katechezy, jednocześnie trwając w jedności zarówno z Kościołem powszechnym, jak i z własną diecezją i parafią. Wydaje się, że współcześnie szczególnego znaczenia w ruchach religijnych nabiera katecheza, która buduje wspólnotę parafialną, opierającą się na „akcyjności", ale przez bliskie, niemal sąsiedzkie relacje uczącą żyć wiarą na co dzień. Ze swej istoty formacja w ruchach religijnych opiera się na tworzeniu pewnych elit religijnych, co jednak nie ma skutkować jakimś zamknięciem, lecz wręcz przeciwnie – ma uwrażliwiać i otwierać na innych, szczególnie tych odchodzących czy będących już daleko od wspólnoty kościelnej. Z założenia działalność ruchów religijnych ukierunkowana jest ewangelizacyjnie – ich sednem jest doprowadzenie do osobistego spotkania z Jezusem Chrystusem. Takie wydarzenie, wsparte przez wiarę i żywe świadectwo wspólnoty, staje się podstawą dalszej formacji, czyli katechezy, która ma pogłębić i rozwinąć zarówno na płaszczyźnie intelektualnej, jak i wolitywnej i działaniowej pierwotne doświadczenie wiary. Katecheza dokonująca się w ruchach kościelnych posiada także niezwykłą siłę oddziaływania i może stać się cenną pomocą w ożywianiu i rozwoju katechezy rodzinnej, parafialnej i szkolnej.

Innym, nie mniej ważnym środowiskiem ewangelizacji i katechezy mają być współczesne mass media. Wiele można pisać o ich olbrzymim wpływie na współczesnych odbiorców, zarówno młodszych, jak i starszych. Media, wykorzystując różne środki oddziaływania (prasa, radio, telewizja, Internet), stały się obecnie nie tylko decydującym punktem odniesienia, ale także wartościowania i przeżywania określonych doświadczeń. Dla wielu osób świat mediów stał się ważniejszy niż ich własne życie, a przeżywanie iluzji wirtualnych bardziej emocjonujące niż zaangażowanie w realną codzienność. Współczesna katecheza winna głęboko pochylić się nad kwestią wychowania do odbioru mediów, do świadomego ich wykorzystania, jednocześnie szukając okazji i angażując się w tworzenie, wspieranie i propagowanie wychowania religijnego poprzez dostępne media. W tym względzie istotnego znaczenia nabiera nie tylko obrona i promocja mediów katolickich (prasy, radia, telewizji), ale także docieranie do odbiorców po-

przez media publiczne, przez Internet i inne środki masowego oddziaływania. Ewangelizacja medialna może stać się dla wielu oddalonych od Boga i Kościoła okazją do autorefleksji, a być może także motywacją do odkrywania i rozwoju własnej wiary w różnych środowiskach katechetycznych, zwłaszcza w parafii i w ruchach religijnych.

Odnowa katechezy w różnych jej środowiskach wiąże się ściśle z osobą katechety. Do nowej ewangelizacji nie tylko zaproszeni, ale wręcz zobowiązani są wszyscy ochrzczeni, dla których wiara jest życiową wartością, skarbem, którego nie można zachować jedynie dla siebie. Szczególne jednak zadanie przypada tym, którzy na co dzień zajmują się wychowaniem wiary innych. Katecheza stanie się istotną częścią nowej ewangelizacji, o ile sami katecheci będą wciąż na nowo odkrywać w swych sercach pierwotny zapał, entuzjazm i gorliwość, ową „pierwszą miłość", która zaprosiła ich do współpracy. Katecheza wzbogacona elementami ewangelizacji przyniesie owoce w postaci żywej wiary katechizowanych, o ile zaproszeni do pomocy w winnicy Pańskiej – bez oglądania się na innych – pozostaną wierni swemu niezwykłemu powołaniu.

ks. Przemysław Nowakowski CM

Liturgia jako miejsce wtajemniczenia i doświadczenia nowości wiary – środkiem czy celem ewangelizacji?

> Liturgia jest szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła, i jednocześnie źródłem, z którego wypływa cała jego moc. Albowiem wszystkie prace apostolskie to mają na celu, aby wszyscy stawszy się dziećmi Bożymi, przez wiarę i chrzest, schodzili się razem i wielbili Boga pośród Kościoła (KL 10)[1].

W tym zdaniu Konstytucji o liturgii znajduje się już właściwie odpowiedź na pytanie postawione w tytule tego opracowania. Spróbujmy jednak podjąć bardziej szczegółową refleksję nad rolą liturgii w tej aktualnej formie współczesnego duszpasterstwa, jaką staje się tzw. nowa ewangelizacja. Aby tę rolę dobrze zrozumieć, należy na początku zastanowić się nad naturą samej liturgii, nad tym, co pozwoliło św. Piusowi X nazwać ją „szczytem i źródłem prawdziwego ducha chrześcijańskiego", a później ojcom Soboru Watykańskiego II „szczytem i źródłem" wszystkich innych działań Kościoła.

Prawdziwą naturę liturgii stara się przybliżyć nam soborowa Konstytucja o liturgii, podejmując próbę jej zdefiniowania. Liturgia w tejże Konstytucji ukazana jest przede wszystkim na tle całej historii zbawienia, więcej – jako jej istotna część (KL 5–7). W liturgii Kościoła przedłuża się dziś historia zbawienia, bo w niej odnawia się dla nas zbawcze dzieło Boga, dokonane przez Jezusa Chrystusa w misterium paschalnym jego śmierci i zmartwychwstania. W liturgii nie przestaje działać zawsze obecny w niej Chrystus (KL 7) – kontynuuje w niej swoje zbawcze działanie. Bardzo ważnym osiągnięciem Soboru było właśnie postawienie na pierwszym miejscu w definicji liturgii działania Boga, a nie człowieka, który poprzez obrzęd tworzy jedynie przestrzeń dla tego

[1] Konstytucja o liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium*, nr 10 (dalej: KL).

Bożego działania i odpowiada na nie[2]. Liturgię widzi więc Konstytucja *Sacrosanctum Concilium* jako uświęcenie człowieka przez Boga (dar łaski zbawienia) i kult – uwielbienie Boga przez człowieka jako odpowiedź na ten niezasłużony dar Boży (por. KL 7). Hiszpański podręcznik liturgiki pod redakcją D. Borobio zręcznie streszcza to nauczanie Soboru o liturgii, nazywając je słusznie „fundamentalną katechezą o liturgii Kościoła" (por. KL 5–8). Przypomina najpierw, że to Chrystus w swoim misterium paschalnym stanowi pełnię całej historii zbawienia. Nauczanie i działanie Chrystusa Zbawiciela kontynuowane jest w historii ludzkości przez „Ofiarę i sakramenty, stanowiące ośrodek całego życia liturgicznego" (KL 6). Konstytucja podkreśla, że „dla urzeczywistnienia tak wielkiego dzieła Chrystus jest zawsze obecny w swoim Kościele, szczególnie w czynnościach liturgicznych" (KL 7). Zbawienie Chrystusa dociera w ten sposób do człowieka poprzez symboliczne znaki kultu Kościoła i w nich nawiązuje się dialog człowieka z Bogiem – zbawcze przymierze: jest nim uświęcenie człowieka i uwielbienie Boga. Dlatego liturgia ziemska jest zapowiedzią wiecznego zbawienia człowieka i uwielbienia Boga przez człowieka, zadatkiem liturgii niebieskiej (KL 8)[3]. Z tej zaprezentowanej fundamentalnej katechezy o liturgii wynika jednoznacznie miejsce, jakie zajmuje ona w życiu Kościoła: liturgia zajmuje w Kościele pierwsze miejsce i „żadna inna czynność Kościoła nie dorównuje jej skuteczności" (KL 7).

Konstytucja dodaje jednakże, że liturgia nie wystarcza sama dla siebie. Wymaga ewangelizacji, katechezy, stałego nawrócenia, apostolatu, świadectwa wiernych wobec świata (por. KL 9). Ponadto każdy członek Kościoła potrzebuje modlitwy indywidualnej, ascezy i umartwienia (por. KL 12). Podobnie Sobór zaleca wiernym udział w nabożeństwach i innych lokalnych formach pobożności, które należy uzgodnić z oficjalną liturgią Kościoła (por. KL 13). Autorzy hiszpańskiego opracowania konkludują odważnie, że chociaż liturgia nie jest wszystkim w Kościele, to jest „centrum wszystkiego, zasadą i celem wszystkiego w Kościele"[4].

---

[2] A. Adam, *Corso di liturgia*, Brescia 1995, s. 12–13.

[3] X. Basurko, J. A. Goenaga, *La vita liturgico-sacramentale della Chiesa nella sua evoluzione storica*, [w:] *La celebrazione nella Chiesa*, t. 1, *Liturgia e sacramentaria fondamentale*, red. D. Borobio, Torino 1992, s. 181.

[4] Tamże, s. 182.

Związek liturgii i nowej ewangelizacji

Wobec tak pierwszorzędnego miejsca, jakie ze swej natury zajmuje w Kościele liturgia, należy zastanowić się, jakie są, mogą i powinny być wzajemne relacje liturgii i nowej ewangelizacji, aby ta spełniła swoje zadanie odnowy współczesnego chrześcijaństwa i Kościoła. W instrukcji *Inter oecumenici* z 26.09.1964 roku o wprowadzaniu w życie Konstytucji o liturgii czytamy: „szczególnie konieczna jest ścisła więź między liturgią, katechezą, nauczaniem religii i przepowiadaniem"[5].

Liturgia ze swej natury jest centrum, szczytem i źródłem każdego działania duszpasterskiego, a więc także nowej ewangelizacji. Przybliżenie natury liturgii Kościoła na podstawie treści Konstytucji o liturgii, dokonane powyżej, wstępnie uzasadnia tę jej pierwszorzędną rolę w duszpasterstwie. Dalszych dowodów i argumentów dostarcza nam ojciec Ciprriano Vaggagini w swoim epokowym dziele *Il senso teologio della liturgia*. Jego refleksje mogą nam pomóc lepiej zrozumieć ten ścisły związek liturgii i duszpasterstwa.

Vaggagini wyjaśnia, że cel każdego duszpasterstwa zostaje osiągnięty najpełniej w liturgii, przede wszystkim w celebracji misterium Eucharystii. Wszystkie liczne działania Kościoła należy postrzegać jako środki przygotowawcze do pełnej celebracji akcji liturgicznych, głównie Eucharystii, lub jako jej przedłużenie i życiowe konsekwencje. Jest tak dlatego, ponieważ najważniejszym celem duszpasterstwa i ewangelizacji jest przyprowadzić – zbliżyć ludzi do Chrystusa i Chrystusa do ludzi, aby mogło się dokonać ich uświęcenie (zbawienie) i uwielbienie Boga w Chrystusie (por. KL 10) przez udział w misterium paschalnym[6].

Sposób zbawienia człowieka przez jego włączenie w misterium paschalne Chrystusa został określony przez samego Boga – taka jest zbawcza wola Boża, którą poznajemy z objawienia. Według tej woli nasze wejście w misterium paschalne nie może dokonać się bez wiary i bez sakramentów wiary. Wśród sakramentów pierwsze miejsce zajmuje Eucharystia, która *par excellence* uobecnia misterium paschalne – mękę, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa. Z Eucharystii, jak pisze Leon XIII, „Kościół czerpie i posiada całą swoją moc i swoją

---

[5] Instrukcja *Inter oecumenici*, AAS, 56 (1964), 878–879.

[6] C. Vaggagini, *Il senso teologico della liturgia*, Roma 1965, s. 761.

chwałę, wszystkie charyzmaty, którymi jest obdarowany, wszystkie dobra"[7]. Św. Tomasz określi znaczenie Eucharystii krótkimi słowami: „w tym sakramencie zamyka się cała tajemnica naszego zbawienia"[8].

Liturgia wyraża także całe ponadnaturalne życie duchowe Kościoła. To znaczenie liturgii dla całości życia Kościoła podsumowuje Konstytucja o liturgii na zakończenie numeru 10:

> Z liturgii przeto, a głównie z Eucharystii, jako ze źródła spływa na nas łaska i z największą skutecznością przez nią dokonuje się uświęcenie człowieka w Chrystusie i uwielbienie Boga, które jest celem wszystkich innych dzieł Kościoła (KL 10).

To dlatego właśnie liturgia jest centrum, szczytem i źródłem działania duszpasterskiego, w tym także ewangelizacji, której cel zostaje osiągnięty właściwie nie poprzez liturgię, ale w samej liturgii[9]. Cipriano Vaggagini zauważa w związku z powyższym, że nie można traktować liturgii jako środka podporządkowanego działaniom pozaliturgicznym, ale przeciwnie – to działania pozaliturgiczne mają być środkami podporządkowanymi liturgii, prowadzącymi do liturgii, tj. do spotkania między człowiekiem i Bogiem w Chrystusie, które ma miejsce w czasie liturgii[10].

Praktyczną konsekwencją tych zasad jest model duszpasterstwa skoncentrowanego na liturgii, nastawionego na liturgię. W programie takiego modelu różne działania duszpasterskie, będące częścią szeroko pojętej ewangelizacji, takie jak: katecheza, nauka religii, przepowiadanie, akcja katolicka, ruch biblijny, ruch oazowy (i inne) – są wykonywane w ścisłym związku z liturgią. Chodzi dokładniej o związanie tych wszystkich działań z ideą pełnego udziału wiernych w liturgii, głównie w Eucharystii „jako celowi, któremu wszystko jest podporządkowane i źródłu, którego duch naznacza wszystko"[11].

---

[7] Leon XIII, Encyklika *Mira Caritas*, AAS 34 (1901–1902), 642.

[8] Św. Tomasz z Akwinu, *Summa* III 79 a 1 ad 1.

[9] C. Vaggagini, *Il senso teologico della liturgia*, dz. cyt., s. 763.

[10] Tę zasadę podkreślał i nią się kierował ruch liturgiczny, podejmując liturgiczne duszpasterstwo wiernych. Zob. L. Bouyer, *Quelques mises au point sur le sens et rôle de la liturgie*, [w:] *Études de pastorale liturgique*, Lex Orandi 1, Paris 1944, s. 384.

[11] C. Vaggagini, *Il senso teologico della liturgia*, dz. cyt., s. 764.

Liturgia miejscem wtajemniczenia

Należy dodać, że już sama liturgia prowadzi wiernych stopniowo do coraz większego i pełniejszego udziału w misterium Chrystusa, będąc miejscem wtajemniczenia – inicjacji chrześcijańskiej. Inicjacja ta zakłada najpierw odpowiednie przygotowanie (katechumenat), a następnie wprowadzenie kandydatów do wspólnoty Kościoła przez przyjęcie sakramentów inicjacji – chrztu, bierzmowania i wreszcie Eucharystii (w takiej kolejności w wypadku dorosłych i według praktyki Kościoła pierwszych wieków). W kontekście inicjacji chrześcijańskiej można więc mówić o roli liturgii w procesie pierwszej ewangelizacji, rozumianej jako przekaz wiary katechumenom. Sam współczesny katechumenat dorosłych zawiera szereg obrzędów liturgicznych, w których mają uczestniczyć kandydaci do chrztu[12]. Najistotniejszym z nich wydaje się liturgia słowa, spełniająca *par excellence* funkcję ewangelizacyjną[13].

Liturgiczna inicjacja chrześcijańska to jednak nie tylko pierwsza ewangelizacja, ale cały proces, który może być postrzegany jako „obrzędowy model stopniowego upodobniania się do Chrystusa"[14]. Wtajemniczenie chrześcijańskie przedstawia się więc jako droga duchowa, która podąża od katechumenatu aż do kulminacji w paschalnych sakramentach chrztu, bierzmowania i Eucharystii i biegnie dalej jako codzienne doświadczenie życia chrześcijańskiego. Sakramenty inicjacji powinny być uważane nie tylko za punkt dojścia drogi wiary katechumenów, ale równocześnie za punkt wyjścia do długiej wędrówki, podczas której wiara chrześcijańska dojrzeje i sprawdzi się w życiu. Ma to być początek dalszego wzrostu wiary, coraz doskonalszego naśladowania Chrystusa[15]. Ten etap byłby niemożliwy do przebycia bez dalszego, pełniejszego udziału wiernych w liturgii – w liturgicznej celebracji paschalnego misterium Chrystusa. Na tym etapie następuje przejście od katechumenalnego wtajemniczenia do mistagogii, która

---

[12] Zob. Obrzędy chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych dostosowane do zwyczajów diecezji polskich (OCWD), Katowice 1988.

[13] Zob. szerzej na ten temat: S. Fedorowicz, *Ewangelizacja przez mszalną liturgię słowa, czyli Msza katechumenów*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny" 1 (2001), s. 25–37.

[14] J. C. Cervera, *L'iniziazione cristiana, itinerario progressivo di fede e di conformazione a Cristo*, „Rivista Liturgica" 91 (2004), s. 73–82.

[15] M. Paternoster, *Liturgia e spiritualità cristiana,* Bologna 2005, s. 53–54.

od czasów Ojców Kościoła jest pogłębieniem znajomości misterium zawartego w liturgii, opartym także na jego bezpośrednim doświadczeniu[16]. W ten sposób liturgia jest stałym źródłem i zawsze autentycznym szczytem życia duchowego chrześcijan[17].

Liturgia miejscem wyznania, doświadczenia i przekazu wiary

Liturgia jest szczególnym miejscem, w którym poczyna się, rozwija i wzrasta nasza wiara. Jest tak z tego powodu, że właśnie podczas liturgii prawdy naszej wiary stają się rzeczywistością łaski, prawdy wiary stają się życiem najpierw podczas liturgii. W liturgii bowiem, jak już podkreślono, sam Bóg kontynuuje swoje dzieło zbawcze. Liturgia jest miejscem bezpośredniego doświadczenia przez nas Bożego działania. Przez liturgię poznajemy wiarę, w liturgii sprawdzamy naszą wiarę, podczas liturgii doświadczamy mocy chrześcijańskiej wiary. W liturgii również nasze oczy otwierają się na rzeczywistości niewidzialne i doświadczamy w niej zadatku przyszłej chwały nieba, gdzie nastąpi kres wiary, a zacznie się czas szczęśliwej wizji. Czy, tak powiązana z wiarą, liturgia jest środkiem czy celem ewangelizacji?

By odpowiedzieć na to, powtarzające się w nowym kontekście, pytanie, zechciejmy przyjrzeć się uważniej wzajemnej relacji wiary i liturgii, rozumianej jako udział w misterium zbawczym przez znaki sakramentalne[18]. Liturgia jest naturalnym miejscem i środowiskiem, gdzie wiara Kościoła jest wyznawana i celebrowana. Przypomina nam o tym i do tego wzywa papież Benedykt XVI w swoim liście apostolskim, ogłaszającym bieżący rok Rokiem Wiary: „Pragniemy, aby rok wiary rozbudził w każdym wierzącym aspirację do wyznawania wiary. Będzie to też dobra okazja, by bardziej celebrować wiarę w liturgii, zwłaszcza w Eucharystii, która jest «źródłem i szczytem»”[19].

Liturgia w swej całości jest ustawicznym celebrowaniem wiary z tej racji, iż w swoich obrzędach i formułach wyraża wiarę Kościoła, jak

---

[16] Tamże, s. 59–62.

[17] Tamże, s. 68–70.

[18] J. López Martín, *In spirito e merita. Introduzione alla liturgia*, Milano 1989, s. 385–390.

[19] Benedykt XVI, List apostolski w formie «motu proprio» *Porta fidei* ogłaszający Rok Wiary, nr 9 i 10.

i z tej, że swoim uczestnikom daje wiele okazji do manifestowania i wyznawania tejże wiary: „Kościół wierzy tak, jak się modli. Każda celebracja eucharystyczna jest wyznaniem wiary. Reguła modlitwy jest regułą wiary („lex orandi – lex credendi")[20].

W historii Kościoła bardzo często zdarzało się, że liturgia wyprzedzała dogmatyczne sformułowania prawd wiary. Liturgia nazywana była przez Ojców „pierwszą i istotną teologią" i spełniała funkcje teologii. Liturgia jest więc nie tylko pierwszym źródłem ducha chrześcijańskiego, ale ważnym źródłem teologii, a także narzędziem formowania i przekazu wiary. Jednakże, jak podkreśla J. Martin, jej głównym celem nie jest nauczanie ani nawet wtajemniczanie, ale włączenie człowieka w misterium zbawienia i oddanie chwały Bogu[21]. Żywotność i dynamizm liturgii sprawia, że mimo to przejmuje ona także funkcję nauczania i pedagogii wiary, która w odniesieniu do liturgii staje się mistagogią[22].

Liturgia jest nie tylko źródłem i normą modlitwy, ale także źródłem i normą wiary. J. López Martin słusznie zauważa, że

> w liturgii wiara wyrażona zostaje w najbogatszy, najbardziej oryginalny i przenikliwy sposób, gdyż akt wiary to nie tylko funkcja intelektu, ale ogarnia on cały byt, całą osobę. Ten całościowy aspekt wiary znajduje w liturgii najlepszy środek swej realizacji, ponieważ liturgia nie tylko wyraża zbawcze misterium, przedmiot naszej wiary, ale prowadzi nas do żywego i sakramentalnego z nim kontaktu[23].

Z tak ujętej roli liturgii w odniesieniu do wiary zdawali sobie dobrze sprawę Ojcowie Kościoła pierwszych wieków. Ich katechezy mistagogiczne rozpoczynały się dopiero wtedy, gdy wszystkie sakramenty inicjacji zostały przyjęte przez katechumenów. Trzeba było być ochrzczo-

---

[20] Biskupi francuscy, *Il est grand le mystère de la foi. Prière et foi de l'Eglise Catholique*, Paris 1978, „La Documentation Catholique" 22 (1978), s. 1063–1073.

[21] J. López Martín, *In spirito e merita* …, dz. cyt., s. 387.

[22] Mistagogia to taki wykład i wyjaśnienie obrzędów liturgicznych, który ma ułatwić *doświadczalne* zrozumienie sakramentów inicjacji przez neofitów. Mowa o *misteryjnym* zrozumieniu obrzędów. Pojęcie *mistagogia* oznacza więc ostatecznie wprowadzenie, *wtajemniczenie w misteria.* Zob. więcej E. Mazza, *La portata teologia del termine mistero*, „Rivista Liturgica" 74 (1987), s. 321–338.

[23] J. López Martín, *In spirito e merita* …, dz. cyt., s. 397.

nym, aby otrzymać prawdziwy dostęp do misterium chrztu i innych sakramentów, nie tylko z powodu ochrony tajemnic chrześcijańskich przed poganami, ale z powodu przekonania, że sakramenty to przede wszystkim wydarzenia, a nie pojęcia. Najpierw należy je przeżyć, a później dopiero wyjaśniać, jak mówi św. Cyryl Jerozolimski:

> Od dłuższego czasu, umiłowane dzieci Kościoła, pragnę zająć się z wami tymi tajemnicami Ducha i nieba. Ale ponieważ wiem dobrze, że wierzy się łatwiej w to, co się widzi, i w to, co się słyszy, dlatego czekałem cierpliwie na ten moment. Teraz, na końcu waszego doświadczenia paschalnego, znajduję was gotowymi na słuchanie moich słów, gotowymi na to, bym prowadził was za rękę w kierunku świetlistych i pachnących łąk naszego błogosławionego dziedzictwa[24].

W tym kontekście przeżywania i doświadczania wiary w liturgii, która następnie jest pogłębiana i wyjaśniana, liturgia może być nazwana środkiem w dziele ewangelizacji. W tym wypadku ewangelizacja rozpoczyna się już w czasie liturgii. Niestety w Kościele zachodnim nastąpiło rozejście się dróg liturgii i teologii, która rozwinęła się bardziej jako intelektualna spekulacja, tracąc związek z wiarą spełnioną i aktualizowaną w liturgii. W konsekwencji osłabił się związek liturgii z katechizacją i liturgia przestała pełnić swoją, kiedyś znaczącą rolę w procesie ewangelizacji.

Te wzajemne związki (liturgii, wiary, teologii, katechezy) i pierwszorzędne znaczenie liturgii w rozszerzaniu chrześcijaństwa zachowały lepiej Kościoły wschodnie. Dla Kościoła prawosławnego sprawowanie samej liturgii jest do dziś podstawową metodą w umacnianiu i pogłębianiu wiary oraz w pozyskiwaniu nowych wyznawców Chrystusa[25]. Przykładem może być wypowiedź patriarchy moskiewskiego Aleksego II, pytanego przez dziennikarzy o słaby poziom katechizacji i formacji wiernych w Cerkwi rosyjskiej. Według patriarchy ludzie, którzy byli przez lata poddani antyreligijnej propagandzie, muszą najpierw na nowo nauczyć się – przyzwyczaić „chodzić do cerkwi", bo do

---

[24] Św. Cyryl Jerozolimski, *Katechezy mistagogiczne* – Catech. 19, 1, PG, 1065 A.

[25] Zob. więcej: P. Nowakowski, *Liturgia narzędziem ewangelizacji w doświadczeniu Kościołów wschodnich*, [w:] *Funkcja słowa w ewangelizacji*, red. M. Kamińska, E. Umińska-Tytoń, Łódź 1998, s. 101–109.

tego odwykli. Gdy zaczną uczestniczyć w nabożeństwach, zbliżą się do sakramentów, wtedy przyjdzie czas na nauczanie i wyjaśniani ...[26]. Taka była metoda ewangelizacji, stosowana przez ten Kościół na Syberii, w której szczególną rolę odgrywali mnisi. Klasztory stawały się miejscem przyciągania nowych wyznawców, dając świadectwo życia ewangelicznego i będąc miejscem sprawowania pięknej liturgii[27].

Widzimy więc, jak ważną częścią procesu współczesnej ewangelizacji może i powinno stać się doświadczenie wiary w liturgii – wiary, która ogarnia całego człowieka. Udział w celebracji liturgii to nie tylko lepsze poznanie wiary, ale także jej wyznawanie i więcej jeszcze – jej przeżycie i ukochanie, utwierdzenie się w wierze, danie świadectwa swej wiary i, jeśli to konieczne, jej obrona[28].

Jak wynika z powyższych rozważań, liturgia pełni ważną rolę w przekazie wiary. Jest to najpierw przekaz wiary katechumenom, którzy przyjmują sakramenty wtajemniczenia chrześcijańskiego (pierwsza ewangelizacja). W naszych warunkach, w wyniku chrztu małych dzieci, ta inicjacja, mimo iż rozciągnęła się w czasie (pierwsza komunia, bierzmowanie), nie spełnia do końca swego zadania.

Liturgia kontynuuje jednak swoją rolę w przekazie wiary także wobec już ochrzczonych dorosłych – w ich wypadku może to być wychowanie w wierze, jeśli są to wierni uczestniczący w życiu Kościoła[29]. Może to być także funkcja typowo misyjna (czyli znów przekaz wiary) wśród chrześcijan – katolików tylko z nazwy[30]. Właśnie dorosłych ochrzczonych, których związek z Chrystusem i Kościołem znacznie się osłabił albo nigdy nie był zbyt żywotny, dotyczyć ma tzw. nowa ewangelizacja. Nowa ewangelizacja, która chce obudzić i ożywić wiarę współczesnych chrześcijan, nie może więc nie uwzględnić liturgii.

---

[26] Wywiad z patriarchą moskiewskim Aleksym II, „Ogoniok" 37 (1997).

[27] P. Nowakowski, *Liturgia narzędziem ewangelizacji*…, dz. cyt., s. 108–109.

[28] Wspomnieć tu można o chrześcijanach pierwszych wieków, którzy z narażeniem życia uczestniczyli w zgromadzeniu niedzielnym (męczennicy z Abiteny, 215 rok), ale także o wierzących katolikach i greko-katolikach, którzy na terenach byłego Związku Radzieckiego w latach komunizmu, nie bacząc na trudności i szykany, brali udział w sprawowanych potajemnie w domach prywatnych mszach świętych.

[29] J. López Martín, *In spirito e merita* …, dz. cyt., s. 407.

[30] C. Vaggagini, *Il senso teologico*…, dz. cyt., s. 771.

Liturgia i katecheza

Warto ukazać na początku wzajemny związek katechezy i liturgii, który w obliczu wyzwań ze strony nowej ewangelizacji wymaga przemyślenia i odnowienia[31]. Liturgia i katecheza przeszły po Soborze Watykańskim II swoje *aggiornamento*. W wypadku katechezy było to łatwiejsze. W dziele odnowy liturgii, będącej oficjalnym wyrazem wiary Kościoła, podjęto wielki wysiłek i ryzyko wprowadzenia języków narodowych, uwspółcześnienia jej języka, a także uproszczenia jej obrzędów. Proces odnowy liturgii trwa aż do dziś i polega na jej ciągłym ożywianiu, inkulturacji, zbliżaniu do pobożności ludu, aby stała się prawdziwym łącznikiem między wiarą i życiem.

Niezbędne jest włączanie takiej liturgii do katechezy, która może posłużyć się znakami, słowami i gestami celebracji, by przybliżyć katechizowanych do wydarzenia zbawczego. Nikt dziś nie wątpi, że katecheza prowadzi do liturgii i ostatecznie realizuje się w liturgii. Katecheza wyjaśnia bowiem misterium zbawcze, a liturgia je celebruje i aktualizuje w życiu wierzących[32].

Bardzo ważną częścią katechizacji jest przygotowanie i wprowadzenie uczniów w życie sakramentalne i nie chodzi tutaj o teoretyczne wyjaśnienie znaków i symboli, ale o stopniową inicjację kandydatów do przyjęcia sakramentów poprzez ich świadomą i żywą celebrację. Można nazwać tę funkcję katechezy swoistą inicjacją do życia liturgicznego. Ta inicjacja nie może ograniczyć się jedynie do przygotowania dzieci do pierwszej komunii i młodzieży do bierzmowania. Sakramenty te nie mogą stać się jakimiś etapem końcowym katechezacji. Liturgia i wspomniane sakramenty są wprawdzie szczytem, ale także źródłem życia chrześcijańskiego (KL 10)[33]. Prawdziwa formacja wiary nie jest kompletna, jeśli nie staje się mistagogią, w której przyjęte sakramenty są punktem wyjścia dla dalszego zgłębiania misterium, jak to pokazaliśmy już wyżej.

---

[31] J. López Martín, *In spirito e merita* …, dz. cyt., 408–412.

[32] Dekret soborowy o pasterskich zadaniach biskupów w Kościele *Christus Dominus* określa jako cel katechezy ożywienie wśród ludzi wiary, uczynienie jej świadomej i owocnej. Nauczanie to winno opierać się na „Piśmie Świętym, Tradycji, liturgii oraz na Magisterium i życiu Kościoła". Por. Dekret *Christus Dominus*, 14, [w:] Sobór Watykański II, *Konstytucje, dekrety, deklaracje*, Poznań 1967.

[33] J. López Martín, *In spirito e merita*…, dz. cyt., 410.

Droga, na której formuje się wiara chrześcijanina, obejmuje równocześnie katechezę słowa, celebrację misterium i świadectwo życia. Słowo osiąga jednak swoją najwyższą skuteczność w liturgii, gdzie słowo staje się sakramentem i gdzie słowo i sakrament karmią wiarę. To wszystko dokonuje się w zgromadzeniu liturgicznym – we wspólnocie, która jest znakiem i wyrazem Kościoła nie tylko jako wspólnoty wiary i misji, ale także wspólnoty kultu.

Katecheza i liturgia są w tak podobny sposób związane z procesem przekazu i wzrostu wiary, że mogą wydawać się zamknięte każda w sobie. Tymczasem katecheza jest częścią procesu, który prowadzi i kończy się w liturgii, a liturgia, oprócz swego wymiaru katechetycznego, jest przede wszystkim wypełnieniem i obecnością misterium zbawienia, głoszonego na katechezie[34]. Doświadczenie wielu duszpasterzy potwierdza szczególną rolę liturgii i jej wyższość nad katechezą. Jezuita P. Hofinger na kongresie liturgicznym w Lugano, odwołując się do swojego doświadczenia misyjnego, wyzna: „W formowaniu ludu Bożego, w tworzeniu prawdziwego chrześcijaństwa – dobry i inteligentny udział w liturgii jest skuteczniejszy od jakiejkolwiek katechizacji"[35].

Liturgia prowadzi do dojrzałości w wierze

Zobaczmy teraz, w jaki sposób liturgia dokonuje dalszej formacji wiary i wychowuje chrześcijan w wierze. Już przez św. Piusa X liturgia została uznana za „pierwsze i niezastąpione źródło ducha chrześcijańskiego"[36]. Liturgia wpływa w decydującej mierze na ukształtowanie się życia chrześcijańskiego wiernych, z czego dobrze zdawali sobie sprawę ojcowie Soboru Watykańskiego II:

> Jakkolwiek święta liturgia jest przede wszystkim oddawaniem czci Bożemu Majestatowi, zawiera jednak bogatą treść dla pouczania wier-

[34] Tamże, s. 411.

[35] P. Hofinger, *Necessità e speranze per la diffusione della fede nelle terre di missione*, [w:] *Partecipazione attiva alla liturgia. Atti del III congresso liturgico*, Lugano 1953, s. 117–118.

[36] Pius X, Motu proprio *Tra le sollecitudini*, [w:] A. Bugnini, *Documenta ad instaurationem liturgicam spectantia (1903–1953)*, Roma 1953, s. 12.

> nych […]. Znaki widzialne, których używa święta liturgia dla oznaczenia niewidzialnych spraw Bożych, zostały wybrane przez Chrystusa lub przez Kościół. Dlatego nie tylko podczas czytania tego, *co zostało* napisane *dla naszego pouczenia* (Rz 15, 4), lecz także gdy Kościół modli się, śpiewa lub działa, wiara uczestników wzrasta, a dusze wznoszą się ku Bogu, aby Mu oddać duchowy hołd i otrzymać obfitszą łaskę (KL 33).

Ważne jest właściwe zrozumienie roli liturgii w zakresie wiary. Należy w tym miejscu podkreślić, że bezpośrednim celem liturgii nie jest *nauczanie wiary*, chociaż zawiera ona w sobie wielki potencjał dydaktyczny. Celebracje liturgiczne nie mogą być traktowane jak lekcje religii czy katechezy, ani też liturgia w całości nie jest wykładem prawd wiary i moralności chrześcijańskiej. Zasadniczym celem liturgii jest kultyczna aktualizacja planu zbawienia zrealizowanego w Chrystusie – misterium, które jest celebrowane i uobecniane przez system widzialnych i skutecznych znaków. Nie mając celu dydaktycznego, liturgia nie stara się oświecać rozumu ani tłumaczyć prawd wiary. Liturgia używa raczej innych środków – intuicji, poezji, uczuć, wszelkich rodzajów sztuki, stara się wytworzyć atmosferę spotkania uczestników z misterium, które celebruje[37]. Wybitny i wszechstronny teolog rosyjski Paweł Floreński opisywał liturgię w cerkwi jako *syntezę sztuk*, które współtworzą liturgiczny dramat[38]:

> W świątyni wszystko splata się ze wszystkim. Przywołajmy plastyczność i rytmiczność ruchów służby ołtarza, grę mieniących się w załomach drogocennych tkanin, aromat kadzidła, niezwykłe, ogniowe wzbudzenie atmosfery jonizowanej płomykami tysięcy świec. Przypomnijmy też, że synteza liturgiczna nie ogranicza się do sztuk plastycznych, ale ogarnia także sztukę wokalną i wszelkich typów poezję, sama zaś w terminologii estetycznej, jest muzycznym dramatem. Wszystko tutaj podporządkowane jest jednemu celowi – *katharsis* tego dramatu[39].

Liturgia umacnia wiarę wspólnoty kościelnej, ale czyni to, wychodząc od rzeczywistości misterium, które jest w bezpośredniej relacji

---

[37] J. López Martín, *In spirito e merita*…, dz. cyt., s. 413–414.

[38] Zob. więcej: P. Florenski, *Liturgia jako synteza sztuk*, „Znak" 337 (1982), s. 1511–1521.

[39] Tamże, s. 1519.

z wiarą. Liturgia jest więc także bardzo skutecznym środkiem wychowania wspólnoty w wierze. Tę prawdę jasno wyraził papież Pius XI podczas spotkania z wybitnym liturgistą belgijskim ojcem B. Capelle w słowach: „Liturgia jest najważniejszym organem zwykłego magisterium Kościoła […]. Nie są to *didaskalia* (pouczenia) jakiegoś pojedynczego człowieka, ale *didaskalia* Kościoła"[40].

By wypełnić tę funkcję pouczającą i wychowującą w wierze, liturgia, oprócz swojego symbolicznego języka (prowadzącego do kontaktu z misterium), ma także szereg swoich własnych środków dydaktycznych, do których możemy zaliczyć: liturgię słowa, homilię, lekcjonarze mszalne, rytuały sakramentów ubogacone czytaniami biblijnymi, liturgię godzin, komentarze celebransa, teksty euchologii[41].

Walor misyjny liturgii

Posiadając tak skuteczne środki zachowywania i pielęgnowania wiary (naturalne i nadprzyrodzone), liturgia ma także w naszym Kościele zachodnim pośredni walor misyjny – ewangelizacyjny. Według C. Vaggaginiego nie może być jednak uważana za narzędzie zdobywania nowych wiernych, ale jako cel i miejsce („port"), do którego mają być skierowani nowo nawróceni[42]. Vaggagini nawiązuje tutaj do nr. 9 Konstytucji o liturgii:

> Zanim ludzie mogą zbliżyć się do liturgii, muszą być wezwani do wiary i nawrócenia […]. Dlatego Kościół niewierzącym głosi orędzie zbawienia, aby wszyscy ludzie poznali jedynego, prawdziwego Boga i Jego wysłannika Jezusa Chrystusa (KL 9).

Duszpasterstwo misyjne jako swoje główne narzędzia posiada przepowiadanie i katechezę, dzieła miłosierdzia, akcje katolicką, osobiste kontakty itp. Liturgii nie można zredukować do bezpośredniego narzędzia duszpasterskiego. Jej walor misyjny i ewangelizacyjny bę-

---

[40] A. Bugnini, *Documenta ad instaurationem liturgicam spectantia (1903–1953)*, Roma 1953, s. 70–71.

[41] J. López Martín, *In spirito e merita*…, dz. cyt., 416–417.

[42] C. Vaggagini, *Il senso teologico*…, dz. cyt., s. 772.

dzie polegał na umacnianiu wspólnoty misjonarzy i nawróconych[43]. We wspólnocie żyjącej pełnią życia chrześcijańskiego, które wyraża się najlepiej w liturgii, będzie się rozwijał zapał misyjny. Liturgia będzie uzdalniać i prowadzić jej aktywnych i świadomych uczestników do dawania świadectwa przed światem. W ten sposób liturgia, zajmując szczególne miejsce w samym procesie ewangelizacji, przygotowuje, tworzy i formuje ewangelizatorów – nowych ludzi podejmujących dzieło nowej ewangelizacji.

Ewangelizacja dla liturgii

W świetle tego, co powiedzieliśmy o szczególnym miejscu liturgii w ewangelizacji, można postawić tezę, że to nie liturgia jest dla ewangelizacji, ale ewangelizacja dla liturgii. Co w takim razie ewangelizacja mogłaby zrobić dobrego dla liturgii? Jeśli mówimy o nowej ewangelizacji chrześcijan „tylko z imienia", to możemy też mówić o ewangelizacji liturgii, w której oni uczestniczą. Taka ewangelizacja oznaczałaby polepszenie jakości ich udziału w liturgii (uczynienie go bardziej duchowym, świadomym, pełnym) i odnowienie samej liturgii, a raczej pełniejsze wprowadzenie w życie, wykorzystanie jej odnowy zaproponowanej już 60 lat temu przez Sobór Watykański II. Tę działalność duszpasterską i ewangelizacyjną w obszarze liturgii C. Vaggagini określa jako doprowadzenie („wzniesienie") ludu do liturgii i zbliżenie („zaniesienie") liturgii do ludu[44].

Doprowadzenie ludu do liturgii. Chodzi tutaj o podjęcie różnych działań, aby udział wiernych w liturgii stał się bardziej aktywny, duchowy, świadomy i pełny. Jest to zadanie w pierwszym rzędzie duszpasterzy – duchownych, ale także nauczycieli religii i katechetów, wychowawców chrześcijańskich, począwszy od samych rodziców. Liturgia bowiem, chociaż dzięki reformie sprawowana w językach narodowych i uproszczona, zawiera zawsze treści, których wierni bez pomocy z zewnątrz nie są w stanie przyswoić. Dlatego uczestnicy liturgii będą zawsze potrzebowali fachowego wyjaśnienia teologicznego znaczenia zgromadzenia liturgicznego i pojedynczych

[43] Tamże, s. 773–774.
[44] Tamże, s. 796–798.

obrzędów. Słowo Boże, które znacznie ubogaciło odnowioną liturgię, również potrzebuje właściwej interpretacji i wyrazu ze strony kompetentnych i uprawnionych przez Kościół głosicieli. Inaczej pozostanie niezrozumiałe dla słuchaczy i dalekie od ich codziennego życia[45]. Liturgia, silnie zakorzeniona w tradycji i zachowująca wiele swoich form z przeszłości, wymaga tłumaczenia tych form i wprowadzenia w nie nowych pokoleń. Odnowienie udziału wiernych w liturgii będzie polegało też na uświadomieniu im wartości misteryjnej liturgii i ciągle nowym wdrażaniu ich w zbawcze misterium kultu.

Zbliżenie liturgii do ludu. Dzięki reformie liturgicznej każdy celebrans ma dziś wiele możliwości, aby dokonywać niezbędnych adaptacji sprawowanej liturgii dla dobra jej uczestników. Może wybierać spośród wielu różnych form celebracji – dotyczy to przede wszystkim mszy świętej. Do tego potrzebna jest odpowiednia wiedza i solidna formacja liturgiczna samych duszpasterzy, aby uniknąć na tym polu różnych nadużyć. W tym dziele mogą dopomagać świeccy, zaangażowani w życie parafialne, w dzieło ewangelizacji. Od nich w dużej mierze zależy ożywienie zgromadzenia liturgicznego w parafiach i mniejszych wspólnotach.

Zbliżenie współczesnej liturgii do ludzi zakłada także kontynuację jej reformy. Może się ona dokonywać oddolnie, z inicjatywy duchowieństwa i wiernych, pod przewodnictwem miejscowego biskupa, który będąc odpowiedzialny za liturgię w swojej diecezji, może kierować pewne postulaty, propozycje i prośby do Kongregacji Obrzędów.

Podsumowanie

Bez uwzględnienia liturgii nie można w ogóle mówić o nowej ewangelizacji w Kościele katolickim, który liturgią żyje od swoich początków, który w liturgii ujawnia w pełni swoją istotę, dla którego liturgia jest miejscem dynamicznej obecności i kontynuacją zbawczego działania samego Chrystusa. Dla członków Kościoła liturgia jest miejscem wtajemniczenia w misterium i stałego doświadczenia nowości wiary.

[45] Zob. P. Grelot, *La parole de Dieu s'adresse-t-elle à l'homme d'aujourd'hui?*, „La Maison-Dieu" 80 (1965), s. 151–200.

Zrozumienie liturgii jako misterium zbawienia pozwala nam dostrzec nie tylko jej ważne znaczenie duszpasterskie, ale jej centralną i źródłową pozycję w całym kompleksie różnych działań duszpasterskich, w tym nowej ewangelizacji. Liturgia jest nie tylko szczególnym środkiem duszpasterstwa i apostolatu (należy go właściwie rozumieć i odpowiednio stosować), ale bardziej celem, do którego one zmierzają, i źródłem, z którego wypływają wszelkie, różnorodne formy duszpasterstwa, pragnące tworzyć i rozszerzać wspólnotę nowych ludzi żyjących w Chrystusie, która swój najwyższy wyraz znajduje właśnie w zgromadzeniu liturgicznym.

ks. Jan Wal

Diakonia wspólnoty a przekaz wiary chrześcijańskiej

Istota diakonii wspólnoty

Biblijny termin „diakonia" w Starym Testamencie oznaczał służbę domową lub sprzątanie, a więc określał status człowieka – był to status podporządkowania, a niekiedy wręcz status niewolnictwa. Nowy Testament nadaje pojęciu diakonii znaczenie pozytywne: w miejsce „sprzątania ze stołu" pojawia się nowe rozumienie posługi, bardziej podmiotowe „obsługiwanie stołów" (por. Dz 6, 2). Nowotestamentalne pojęcie diakonii zawiera w sobie pięć elementów: *naśladownictwo* (postawa trwania w Chrystusie i postępowania za Chrystusem – Sługą), *posłannictwo* (uzewnętrznienie przemian duchowych, czyli przejście od „caritas affectiva" [przeżyć miłości] do „caritas effectiva" [realizacji dobroczynności]), *świadectwo* (milczenia, modlitwy, słowa i czynu), *partycypacja* (zaangażowanie w sprawy Boże i ludzkie na tym świecie) oraz *komunia* (dzielenie się dobrami duchowymi i materialnymi)[1]. „Duchowość służby jest duchowością całego Kościoła, ponieważ cały Kościół, na podobieństwo Maryi, jest «Służebnicą Pańską»» (Wytyczne dotyczące formacji diakonów stałych, art. 11). W soborowych i posoborowych dyskusjach na temat przywrócenia w Kościele stałego diakonatu obok takich argumentów, jak: zapewnienie integralnego charakteru hierarchii katolickiej: biskupi, prezbiterzy i diakoni; zbliżenie między świeckimi i prezbiterami, przezwyciężanie laicyzacji, podkreślano także, iż diakonat stanowi pomoc w ewangelizacji[2]. *Diakonia* zatem realizuje się w Kościele na dwu płaszczyznach – *ad intra* (wewnętrznej) i *ad extra* (zewnętrznej). Można powiedzieć, że aktywność diakonijna Kościoła (*ad extra*) ma swoje źródło i podstawę w aktywności wewnętrznej i z niej wypływa (*ab intra*). Działalność

[1] Por. J. P. Gabus, *Diakonia w Biblii*, „Novum" 4–5 (1979), s. 19n.
[2] Por. M. Marczewski, *Diakonat*, Lublin 2000, s. 107.

ewangelizacyjna Kościoła jest zatem swoistą emanacją, uzewnętrznieniem *diakonii wspólnoty*. Podstawowym warunkiem dynamizacji akcji ewangelizacyjnej Kościoła we współczesnym świecie jest odnowa życia Kościoła, także w aspekcie jego diakonii. Diakonia pozwala przezwyciężyć w Kościele takie negatywne uwarunkowania, jak: *integryzm* (litera prawa ważniejsza niż duch), *klerykalizm* (dominacja duchownych, ubezwłasnowolnienie laikatu), *spirytualizm* (brak integralnej wizji człowieka w jego duchowości, ale także cielesności), *intelektualizm* (rozbrat między wiarą i życiem), *rytualizm* (magiczne i formalistyczne traktowanie czynności religijnych), *narcyzm* (samouwielbienie i apoteoza chrześcijan) oraz *ekskluzywizm* (zbiorowy egoizm Kościoła)[3].

Kościół jako *komunia* Ludu Bożego jednoczy w sobie dwa wymiary: misteryjny i społeczny[4]. Wymiar misteryjny stanowią: posługa słowa (oświecenie Boże), posługa sakramentalna (szafarstwo łaski Bożej) i posługa miłosierdzia (niesienie zbawczej pomocy). Społecznymi wyznacznikami aktywności wspólnotowej są: kształtowane więzi społeczne, pełnione role społeczne i różnego rodzaju aktywności społeczne. *Diakonia wspólnoty* integruje *communio* (życie wspólnotowe) z *communicatio* eklezjalną (zbawcza misja Kościoła) w tym sensie, że *communicatio* służy budowaniu kościelnej *communio*, *communio* zaś wspiera i dynamizuje kościelną *communicatio*. W obrębie *communio* dochodzi do integracji *misteryjnego* wymiaru życia Kościoła ze *społecznym* wymiarem jego egzystencji. W aspekcie zaś *communicatio* integracja obejmuje *wertykalny* (odniesienia do Boga) i *horyzontalny* (odniesienia międzyludzkie) wymiar relacji.

Nowość „nowej ewangelizacji"

Po raz pierwszy określenia „nowa ewangelizacja" użył Jan Paweł II w czasie pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny w Krakowie – Nowej Hucie. Dnia 9 czerwca 1979 roku Jan Paweł II mówił:

> Kiedy postawiono opodal tego miejsca nowy drewniany krzyż, było to w okresie Millenium. Otrzymaliśmy znak, że na progu nowego Tysiącle-

[3] Por. K. Półtorak, *Pedagogika pastoralna. Nowe inspiracje duszpasterskie*, „Teologia Praktyczna" 2 (2001), s. 68.

[4] Por. W. Irek, *Budowanie Kościoła*, Wrocław 2006, s. 53.

> cia – w te nowe czasy i nowe warunki – wchodzi na nowo Ewangelia. Że rozpoczęła się nowa ewangelizacja, jak gdyby druga, a przecież ta sama co pierwsza[5].

W czasie pielgrzymki na Haiti w dniu 9 marca 1983 roku Jan Paweł II dookreślił, czym jest „nowa ewangelizacja", mówiąc o potrzebie zaangażowania: „nie w powtórną ewangelizację, ale właśnie w ewangelizację nową. Nową w swym zapale, w swych metodach, w swym wyrazie"[6] . Nie wdając się w dalsze dywagacje w tym względzie, należy podkreślić, że czym innym jest *odnowa ewangelizacji*, a czymś innym *nowa ewangelizacja. Odnowa ewangelizacji* jest dążeniem do nadania nowego dynamizmu tradycyjnej ewangelizacji.

Natomiast *nowa ewangelizacja* stanowi wyzwanie i zadanie Kościoła dotychczas niepodejmowane na szeroką skalę. Odnowa ewangelizacji zwraca uwagę, co podkreśla I Synod Biskupów Europy, że istotnym celem każdej ewangelizacji musi stać się najpierw głoszenie samego Chrystusa, a dopiero w konsekwencji wartości ewangelicznych: *priorytetowych* (królestwa Bożego i zbawienia) oraz *pochodnych* (sprawiedliwości, miłości, solidarności, pokoju itd.) (por. UTS, nr 3).

Treścią ewangelizacji według nauki objawionej, przypomnianej przez synod, jest więc sam Jezus Chrystus, Jego osoba, słowa i czyny oraz wszystko to, co On wnosi w dzieje człowieka zarówno w wymiarze zbawczym (nadprzyrodzonym), jak i humanistycznym (naturalnym), objawiając przez swoje człowieczeństwo człowieka każdemu człowiekowi[7]. Podstawowe przesłanie kerygmatu chrześcijańskiego brzmi: Jezus jest Chrystusem, Panem i Zbawicielem[8].

Priorytetowe wartości ewangeliczne to

> Królestwo Boże i zbawienie. Naturą Królestwa Bożego głoszonego przez Jezusa jest komunia wszystkich ludzi między sobą i z Bogiem.

---

[5] Jan Paweł II, *Homilia w czasie Mszy św. odprawionej przed Opactwem oo. Cystersów w Mogile* – [w:] Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny: 1979, 1983, 1987, 1991, 1995, 1997, 1999. Przemówienia, homilie*, Kraków 1999, s. 187.

[6] Cyt. za: A. Lewek, *Nowa ewangelizacja w duchu Soboru Watykańskiego II*, Katowice 1995, s. 41.

[7] Por. J. Wal, *Ewangelizacja w misji Kościoła*, [w:] *Kościół śląski wspólnotą misyjną*, red. W. Świątkiewicz, J. Wycisło, Katowice 1995, s. 12.

[8] Por. *Initiation à la pratique de la théologie*, t. V, red. B. Lauret, F. Refoulé, *Pratique*, Paris 1983, s. 119.

> Królestwo Boże odnosi się do wszystkich ludzi na całym świecie. Jest wyrazem i urzeczywistnieniem zbawczego planu Boga w całej jego pełni. […] Szczytem i centrum Dobrej Nowiny głoszonej przez Chrystusa jest zbawienie. […] Zbawienie rozumiane jako wyzwolenie w wymiarze fizycznym i duchowym[9].

Fakt, że jakieś wartości uznajemy za pochodne, nie oznacza, że są one drugoplanowe, a tym bardziej drugorzędne. Do istotnych atrybutów królestwa Bożego, które tutaj na ziemi jest królestwem Chrystusa, jak głosi prefacja z uroczystości Chrystusa Króla, należy zaliczyć to, iż stanowi ono królestwo „prawdy i życia, królestwo świętości i łaski, królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju"[10]. Wartości królestwa Bożego, o których mówimy, z jednej strony stanowią sam rdzeń etosu Ewangelii, z drugiej zaś przyczyniają się do wzrostu Kościoła i królestwa Bożego w świecie. Kościół Jezusa Chrystusa jest królestwem Bożym, ale królestwo Boże przekracza ramy Kościoła. Według H. Teissier *królestwo Boże* przychodzi w Kościele i przez Kościół. Ono manifestuje się w Kościele. Nie można jednak zgodzić się ze zdaniem autora, że Kościół nie jest królestwem Bożym („l'Église n'est pas le Royaume"), że jedynie: przyjmuje, przygotowuje, zwiastuje i oczekuje królestwa Bożego[11]. Prawda o Kościele jako *Mistycznym Ciele Chrystusa* niedwuznacznie wskazuje, że Kościół nie tylko można, ale należy identyfikować z królestwem Bożym na ziemi. Zadaniem Kościoła jest nie tylko prowadzenie ludzi do zbawienia, ale także humanizacja świata, rozumiana jako humanizacja rodziny ludzkiej i jej historii, która jest równocześnie historią zbawienia[12].

Według encykliki Jana Pawła II *Redemptoris missio* istnieją trzy formy ewangelizacji. *Ewangelizacja pierwotna* (misja *ad gentes*) adresowana do środowisk etniczno-kulturowych, w których Chrystus i Ewangelia nie są znane. Inny rodzaj ewangelizacji możemy nazwać *ewangelizacją duszpasterską*. Służy ona pogłębieniu wiary, która ma się wyrażać przez świadectwo chrześcijańskiego życia. Tradycyjnymi formami ewangelizacji duszpasterskiej są kaznodziejstwo i katecheza, także katecheza do-

---

[9] D. Lipiec, *Teologiczne podstawy ewangelizacji*, [w:] *Ewangelizacja odpowiedzią Kościoła w Polsce na wyzwania współczesności*, red. W. Przygoda, E. Robek, Sandomierz 2011, s. 18n.

[10] *Mszalik niedzielny. Liturgia sakramentów. Modlitwa Kościoła*, Olsztyn 1993, s. 446.

[11] Por. H. Teissier, *La mission de l'Église*, Paris 1985, s. 209.

[12] Por. P. Eyt, *L'avenir de l'homme*, Paris 1986, s. 171n.

rosłych. Natomiast *nowa ewangelizacja,* zwana także *reewangelizacją*, jest realizowana w środowiskach zdechrystianizowanych, postchrześcijańskich[13]. Jest istotna różnica między sytuacją religijną świata niechrześcijańskiego, w którym religia przenika życie społeczno-kulturowe, a cywilizacyjnymi uwarunkowaniami społeczeństw postchrześcijańskich, zobojętniałych na sprawy wiary (żyjących tak, jakby Bóg nie istniał)[14]. Nową ewangelizację zaczęto realizować już w drugiej połowie XIX wieku, kiedy wystąpiło po raz pierwszy w dziejach ludzkości zjawisko ateizmu masowego, stanowiące podłoże rozwoju ruchów socjalistycznych i komunistycznych. Szczególny impuls dla nowej ewangelizacji dał Sobór Watykański II, a papież Jan Paweł II nową ewangelizację uczynił priorytetowym zadaniem swego pontyfikatu.

Na czym polega nowość *nowej ewangelizacji*? Warunkuje ją najpierw nowa sytuacja egzystencjalna ludzi, kształtowana przez modernizm i postmodernizm. Specyficzne znamiona tych uwarunkowań to: pluralizm kulturowy, rozwój informatyzacji i środków społecznego przekazu, postępująca globalizacja odniesień, ale także relatywizacja prawdy, permisywizm moralności, pośpiech cywilizacyjny, wyścig technologiczny. Owo *novum* ewangelizacyjne odnosi się więc najpierw do kategorii czasu. Dlatego konieczne jest odczytywanie *znaków czasu*, ale nie po to, aby iść z *duchem czasu*, który w większości przypadków jest duchem tego świata, przeciwstawnym Ewangelii, tylko w tym celu, by zrozumieć współczesnego człowieka i adekwatnie reagować na jego potrzeby duchowe.

Nowa ewangelizacja zakłada także *nowość* spojrzenia na człowieka, polegającą na dowartościowaniu jego podmiotowości. *Personalizm społeczny* Jaques'a Maritaina i Emmanuela Mouniera[15], *personalizm komunijny* Jana Pawła II[16] i *personalizm dialogiczny* Jana Letza[17] tę podmioto-

---

[13] Por. RMis 37.

[14] Por. O. Degrijse, *Od „Ad gentes" przez „Evangelii nuntiandi" do „Redemptoris mission". Czy inna definicja misji?*, Kolekcja Communio, t. 8 *Nowa Ewangelizacja*, Poznań 1993, s. 115.

[15] Pierwszy z tych personalizmów bazuje na filozofii tomistycznej, natomiast personalizm Emmanuela Mouniera zmierza do spotkania na bazie personalizmu różnych kierunków filozoficznych i ideologicznych – por. J. Majka, *Katolicka nauka społeczna*, Warszawa 1988, s. 328.

[16] Por. Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994, s. 102.

[17] Por. T. Chrobak, *Dialogiczny personalizm. Z historii filozofii słowackiej*, [w:] *Człowiek z przełomu wieków w refleksji filozofii dialogu*, red. J. Baniak, Poznań 2002, s. 188n.

wość podkreślają. W tym ostatnim przypadku autor zauważa, że istotą personalizacji jest bosko-ludzka koaktywność, czyli relacja jednych osób do innych, przejawiająca się zarówno poznaniem, jak i zaangażowaniem. Człowiek nie staje się według J. Letza osobą wyłącznie stwórczym aktem Boga czy za pośrednictwem innych, ale także, a może nade wszystko dzięki własnej aktywności. Autor nie wprowadza tutaj niezbędnego rozróżnienia między *osobą* a *osobowością*, które pozwoliłoby nieco inaczej ująć zagadnienia *konstytutywności* i *koaktywności* osoby. Nie wdając się w szczegółową analizę tej kwestii, należy powiedzieć, że podmiotowość człowieka w akcie wiary jest czymś podstawowym. Chrystus w ewangelicznym nauczaniu do tej podmiotowości ciągle się odwołuje, chociażby w sformułowaniach: „czy ty wierzysz…?" (J 9, 35), „jeśli chcesz…" (Mt 19, 21). Świadomość personalistyczna Kościoła ujawniła się w pełni jednak dopiero w dokumentach Soboru Watykańskiego II. Soborowa konstytucja *Gaudium et spes* zwraca uwagę, że „Osoba ludzka jest i powinna być zasadą, podmiotem i celem wszystkich urządzeń społecznych, ponieważ z natury swej koniecznie potrzebuje ona życia społecznego"[18]. Zagadnienie podmiotowości osobowej człowieka leży u podstaw wolności i tolerancji religijnej. Dlatego należy zatrzymywać się zawsze przed progiem sumienia drugiego człowieka[19], dowartościowywać w nim *semina Verbi*, czyli zalążki prawdy[20] oraz nawiązywać do tego, co Duch Święty już w nim zdziałał w zakresie spraw najgłębszych i najważniejszych[21].

Jan Paweł II nawołując do nowej ewangelizacji zachęca do *nowej gorliwości*. Należy wskazać na trzy źródła nowej gorliwości. Pierwszym z nich jest świadomość *wielkości żniwa* (por. Mt 9, 37). Wzrost liczby mieszkańców ziemi multiplikuje niejako liczbę ludzi znajdujących się poza Kościołem, ale także w samym Kościele. Na to nakłada się nadto cywilizacyjne zjawisko intensywnej dechrystianizacji całych społeczeństw i narodów. Drugim źródłem nowej gorliwości, związanym ze szczególnym dowartościowaniem roli czasu we współczesnej rzeczywistości, jest zagadnienie optymalizacji działań ewangelizacyjnych w kontekście wypowiedzi św. Pawła – „caritas Christi urget nos!"

[18] KDK 25.
[19] Por. CT 14.
[20] Por. RH 11.
[21] Por. RH 12.

(„miłość Chrystusa przynagla nas!", 2 Kor 5, 14). Chodzi w tym aspekcie nie tylko o intensyfikację działań ewangelizacyjnych, ale także o powinność towarzyszenia, tzw. *towarzyszącą obecność* nawróconym na etapie wzrastania w wierze. Ruch Ewangelizacja 2000 powyższą powinność specjalnie akcentuje.

Sobór Watykański II w sposób szczególny dowartościował działanie Ducha Świętego w Kościele i w każdym z nas, także w ludziach znajdujących się poza Kościołem. Nieprzypadkowo bardzo dynamiczny ruch soborowy przyjął nazwę Odnowa w Duchu Świętym. Ważnym zadaniem tego ruchu jest modlitwa o *reaktywację* łaski Ducha Świętego otrzymanej w sakramencie bierzmowania[22]. Reaktywacja dokonuje się w chrześcijaninie przez nowe nawrócenie (uzdrowienie duchowe), pogłębienie rozumienia misji Chrystusa oraz dowartościowanie diakonii (służebnej postawy i ofiarnej służby)[23]. Duch Święty zatem kreuje nową gorliwość ewangelizacyjną uczniów Chrystusa. Chodzi tutaj nie tylko o to, by *Ducha nie gasić* (por 1Tes 5, 19), ale by *być płomiennego Ducha* (por. 1 Kor 14, 12). Tłumacząc dosłownie ten ostatni biblijny tekst, należałoby powiedzieć: „wrzyjcie Duchem!, wrzyjcie dla Ducha!"[24].

Nowa ewangelizacja ma wykorzystywać także nowe metody działania. Sobór Watykański II wskazał zwłaszcza na dwie metody działania ewangelizacyjnego, dotychczas mało akcentowane, to jest: dialog zbawienia i posługiwanie się w pracy ewangelizacyjnej na szeroką skalę środkami społecznego przekazu myśli.

Można powiedzieć, że zarówno w nowej ewangelizacji, jak i w odnowie ewangelizacji tradycyjnej na plan pierwszy wysuwają się te metody działania, które akcentują szczególnie diakonijny charakter ewangelizacji. Norbert Mette i Michael Schäfers nazywają wprost dialog „solidarną diakonią" („solidarische Diakonie")[25]. Bóg przemawia do

---

[22] Por. *Odnowa w Duchu Świętym*, [w:] A. Petrowa-Wasilewicz, *Leksykon ruchów i stowarzyszeń w Kościele. Ruchy, stowarzyszenia, III zakony, bractwa*, Warszawa 2000, s. 27, kol. 2.

[23] Por. tamże, s. 29, kol. 2.

[24] Por. W. Misztal, *Odnowienie i udzielenie pełni życia w Świętym Duchu Ojca i Chrystusa. Studium na podstawie listów św. Pawła Apostoła*, Kraków 2002, s. 256.

[25] Por. M. Mette, M. Schäfers, *Dialog im Kontext radikalisierter Modernität. Christliche und kirchliche Praxis in der Zivilgesellschaft*, [w:] *Dialogische Kirche – Kirche im Dialog*, hrsg. J. Pfammatter, E. Christen, Freiburg Schweiz 1996, s. 132.

człowieka nie tylko przez tajemnicę stworzenia, sakramentalne znaki zbawienia, ale także poprzez *strumień życia*, świadectwo zdarzeń, który środki społecznego przekazu przybliżają współczesnemu człowiekowi. Służebność środków przekazu przejawia się już w tym fakcie, że ukazane w nich *znaki czasu* skłaniają każdego człowieka do głębszej refleksji nad życiem. Zdaniem ks. Andrzeja Baczyńskiego, „wierzący człowiek może dopełnić modlitwą obrazy pełne kataklizmów, krzywdy ludzkiej, ofiar wojen. W ten sposób nacechowane okrutną prawdą wydarzenia staną się inspiracją do postaw czysto religijnych"[26]. Ale środki społecznego przekazu mogą służyć samemu dziełu ewangelizacyjnemu, czyli przekazowi wiary. Kształtują one nowy rodzaj ewangelizacji i nowy typ ewangelizatora[27]. Nowy rodzaj ewangelizacji to z jednej strony bardzo szerokie oddziaływanie mediów, z drugiej zaś specyficzny język środków społecznego przekazu, pozwalający sugestywniej i skuteczniej przemawiać do współczesnego człowieka[28]. Nowy typ ewangelizatora cechuje się takimi przymiotami osobowymi, jak: zdolność dostrzegania związków między *realnością* a *wirtualnością*, umiejętność integrowania *cywilizacji słowa* z *cywilizacją obrazu*, zmysł sytuacyjny i aktualizacyjny, dowartościowanie pluralizmu jako szansy realizowania jedności w różnorodności, akceptacja własnej i cudzej tożsamości, dar innowacyjności i oryginalności działań, odwaga podejmowania nowych i trudnych wyzwań, partnerstwo w odniesieniu do Boga i ludzi[29].

Służebna rola ewangelizatora w jego nowym typie uwidacznia się w sposób szczególny przez podkreślanie faktu, iż głównymi aktorami dramatu zbawienia są: Bóg i człowiek, Kościół zaś i chrześcijanie stanowią osobowe narzędzia, miejsca spotkania Boga z człowiekiem, są szafarzami tajemnic Bożych. Pokora umożliwia dostrzeżenie wielkiego zaufania, jakim Bóg nas obdarza, pozwalając uczestniczyć w dziele zbawiania świata, a w związku z tym także rodzi poczucie szczególnej odpowiedzialności.

---

[26] A. Baczyński, *Telewizja w służbie ewangelizacji*, Kraków 1998, s. 129.

[27] Por. A. Baczyński, *Telewizja a świat wartości*, Kraków 2003, s, 294.

[28] Por. tamże, s. 295.

[29] Partnerstwo takie nie niweczy dziecięctwa Bożego, nie stawia też człowieka na płaszczyźnie równości z Bogiem, uaktywnia jednak duchowo człowieka i akcentuje wartość jego współdziałania z Bogiem.

Nowe ujęcie spraw ewangelizacyjnych, jak już wzmiankowaliśmy, dotyczy głównie *nowej ewangelizacji*, ale *mutatis mutandis*[30] można je odnieść także do *odnowy ewangelizacji tradycyjnej*. Na tej samej zasadzie to, co ma zastosowanie w ramach *odnowy ewangelizacji tradycyjnej*, można odnosić do *nowej ewangelizacji.* Ponieważ nowa ewangelizacja po soborze stała się szczególnie aktualna, na niej koncentrowano uwagę w pierwszej kolejności.

Diakonia wspólnoty jako preewangelizacja i pogłębienie ewangelizacji duszpasterskiej

W przypadku ewangelizacji *ad gentes* i reewangelizacji (nowej ewangelizacji) ich diakonijny charakter określa się zwykle mianem *preewangelizacji*. Jest to ewangelizacja przez miłość i dobroczynność. Eucharystia i *dzieła miłości* stanowią serce tajemnicy zbawienia i jego objawiania się w świecie[31]. Czyny *miłości* są świadectwem naszej wierności Bogu w życiu codziennym. W przypadku ewangelizacji duszpasterskiej miłość jako forma komunikacji eklezjalnej sprawia, że Kościół staje się „domem i szkołą komunii"[32].

O pierwszych chrześcijanach mówiono: „Patrzcie, jak oni się miłują!". To był doniosły i zasadniczy argument za akceptacją wiary w czasach, gdy przyjęcie wiary niosło potencjalne ryzyko męczeństwa.

W związku z kwestią apostolstwa na soborze pojawiła się pewna trudność. Początkowo apostolat dzielono na *apostolat bezpośredni* (głoszenie Ewangelii) i *apostolat pośredni* (działalność charytatywna, odnowa rzeczywistości doczesnej). *Diaconia caritatis* (posługa miłości) byłaby w takim kontekście jedynie apostolatem pośrednim. Dopiero czwarta wersja dokumentu soborowego omawiającego sprawy charytatywne rezygnuje z tego podziału, podkreślając, że nie ma dwóch rodzajów apostolatu: bezpośredniego i pośredniego, bo akcja charytatywna sama w sobie ma walor ewangelizacyjny (praktykowanie miło-

[30] Po zmienieniu tego, co powinno być zmienione

[31] Por. G. Defois, *Les chrétiens dans la société. Le mystère du salut dans sa traduction sociale*, Paris 1986, s. 98.

[32] Jan Paweł II, *Novo millennio ineunte*, nr 43.

ści stanowi istotę i sedno przesłania ewangelicznego), a nie jest tylko środkiem lub okazją do ewangelizacji[33].

Kardynał Franz König podkreślił, że główną ideą Soboru Watykańskiego II była reforma i odnowa ducha Kościoła, aby stał się on wspólnotą braterską oraz realizował dzieła miłości i pokoju[34]. Jeśliby tej odnowy zabrakło, sobór nie spełniłby swego zadania.

Tak samo sedno posoborowej odnowy Kościoła i dynamizacji jego ewangelicznej posługi pojmował Prymas Tysiąclecia kardynał Stefan Wyszyński ogłaszając społeczną krucjatę miłości i formułując podstawowe jej zasady:

> Szanuj każdego człowieka, bo Chrystus w nim żyje.
> Bądź wrażliwy na drugiego człowieka, twojego brata.
> Myśl dobrze o wszystkich – nie myśl źle o nikim.
> Staraj się nawet w najgorszym znaleźć coś dobrego.
> Mów zawsze życzliwie o drugich – nie mów źle o bliźnich.
> Napraw krzywdę wyrządzoną słowem.
> Nie czyń rozdźwięku między ludźmi.
> Rozmawiaj z każdym językiem miłości. Nie podnoś głosu.
> Nie przeklinaj. Nie rób przykrości. Nie wyciskaj łez. Uspokajaj i okazuj dobroć.
> Przebaczaj wszystko, wszystkim. Nie chowaj w sercu urazy.
> Zawsze pierwszy wyciągnij rękę do zgody.
> Działaj zawsze na korzyść bliźniego.
> Czyń dobrze każdemu, jakbyś pragnął, aby tobie tak czyniono.
> Nie myśl o tym, co tobie jest kto winien, ale co Ty jesteś winien innym.
> Czynnie współczuj w cierpieniu.
> Chętnie spiesz z pociechą, radą, pomocą, sercem.
> Pracuj rzetelnie, bo z owoców twej pracy korzystają inni, jak Ty korzystasz z pracy drugich.

---

[33] Por. *Schema decreti de apostolatu laicorum*, [w:] *Acta Synodalia Sacrosancti Concilii Oecumenici Vaticani II* (Vol. III, Periodus tertia, Pars III, Congregationes Generales XC–XCV), Roma 1974, s. 373, nr 9, s. 375, nr 12, oraz *Schema decreti de apostolatu laicorum*, [w:] *Acta Synodalia Sacrosancti Concilii Oecumenici Vaticani II*, (Vol. IV, Periodus quarta, Pars II, Congregationes Generales CXXXIII–CXXXVII), Roma 1977, s. 322, nr 8, nadto nota do numeru 8, s. 327.

[34] Por. F. König, *Kirche und Welt. Ansprachen, Referate, Aufsätze*, Wien, Műnchen 1978, s. 125.

Włącz się w społeczną pomoc bliźnim.
Otwórz się ku ubogim i chorym. Użyczaj ze swego.
Staraj się dostrzec potrzebujących wokół siebie.
Módl się za wszystkich, nawet za nieprzyjaciół[35].

Po tej samej linii idzie także nauczanie bł. Jana Pawła II, który w encyklice *Dives in misericordia* nawołuje za Pawłem VI do budowania w świecie *cywilizacji miłości* [36].

Benedykt VI przypomina, że kultura chrześcijańska jest *kulturą miłości*, a każda ludzka kultura zyskuje wymiar humanistyczny właśnie poprzez miłość. Ponieważ ludzka kultura winna być *porządkiem wartości w historycznej formie życia*, relacje miedzy wiarą i kulturą stają się ustawicznym objawianiem prawdy poprzez dzieła miłości[37].

Dzieje się tak, bo centralnym tematem Ewangelii Jezusa Chrystusa jest miłość. Ewangelia Chrystusa jest „Ewangelią miłości"[38]. W encyklice *Spe salvi* Benedykt XVI podkreśla, że droga do zbawienia świata i ludzkości wiedzie nie przez rozwój nauki i postęp technologiczny, ale poprzez miłość i upowszechnianie *kultury miłości*[39].

Spróbujmy zatem w powyższym kontekście wskazać kluczowe zadania ewangelizacyjne w obrębie *diaconia caritatis* (posługi miłości) fundamentalnych wspólnot kościelnych: rodziny, zakonów i zrzeszeń eklezjalnych laikatu oraz wspólnot parafialnych.

Diakonia wspólnotowa w rodzinie czynnikiem ewangelizacyjnym

Małżeństwo i rodzina jako naturalne struktury kościelne (Kościół domowy – *Ecclesia domestica*), najpełniej katechizują swoich członków oraz ewangelizują środowiska sąsiedzkie, gdy są zintegrowane przez miłość i wzrastają w miłości. Oparty na fundamencie miłości kształt

[35] ABC Społecznej Krucjaty Miłości, www.oat.com.pl/dr1.htm - z dnia 7.09.2013.
[36] DiM 14.
[37] Por. J. Ratzinger, *Wiara, prawda, tolerancja. Chrześcijaństwo a religie świata*, Kielce 2005, s. 57.
[38] Por. J. Ratzinger – Benedykt XVI, *Gott in die Welt. Glauben und Leben in unserer Zeit. Ein Gespräch mit Peter Seewald*, Stuttgart, Műnchen 2005, s 209.
[39] Por. Ss 26.

życia rodzinnego chrześcijan służy interioryzacji wartości chrześcijańskich w tych rodzinach, a dla otoczenia staje się wymownym świadectwem wiary uszlachetniającej codzienną egzystencję.

We Wstępie do Karty Praw Rodziny, w punkcie „E", zamieszczono bardzo ważny zapis:

> Rodzina, będąca czymś znacznie więcej niż tylko zwykłą jednostką prawną, społeczną czy ekonomiczną, stanowi wspólnotę miłości i solidarności, jedyną pod względem możliwości nauczania i przekazywania wartości kulturalnych, etycznych, społecznych, duchowych i religijnych istotnych dla rozwoju i powodzenia własnych członków i społeczeństwa[40].

Podstawowym obowiązkiem życia rodzinnego jest unikanie monotonii i uniformizmu. Życie rodzinne musi być zróżnicowane, tak jak różni są ludzie współtworzący rodzinę. Nie można w życiu rodzinnym naginać ludzi do własnych oczekiwań i życzeń, bo wtedy zniszczymy ich osobowość. Należy pozwolić im być sobą i pomagać, by coraz pełniej sobą byli. „Prawdziwa miłość to objawienie osób i natur. Bóg nie ujednolica"[41]. Dotyczy to także różnorodności rodzinnych oddziaływań ewangelizacyjnych.

Owocami miłości małżeńskiej i rodzinnej są: zgoda rodzinna, więź międzypokoleniowa, współodpowiedzialność za kształt życia rodzinnego, wzajemne oddziaływanie formacyjne, świadczenie sobie wielorakich usług, gościnność czy samopomoc sąsiedzka. Diakonijne zadania wewnątrzrodzinne związane z realizacją przykazania miłości dotyczą kwestii: opiekuńczych, wychowawczych i pomocowych. Zdaniem kardynała Wyszyńskiego sprawy wychowawczo-opiekuńcze w rodzinie mają specjalne znaczenie. Prymas Tysiąclecia pisał, że rodzina w tym względzie przyjmuje na siebie największe trudy i poświęcenia.

> Rozporządzając niejednokrotnie skromnymi środkami, rodzina w sposób najbardziej oszczędny osiąga najlepsze owoce wychowawcze

[40] Karta Praw Rodziny przedłożona przez Stolicę Apostolską wszystkim ludziom, instytucjom i władzom zainteresowanym misją rodziny w świecie współczesnym, przedruk z „L'Osservatore Romano", wyd. pol. 10 (1983), Pelplin 1983, s. 6.

[41] M. P. Laroche, *Mały Kościół. Mistyczna przygoda małżeństwa*, Poznań 1989, s. 31.

– tym pewniejsze, jeśli nie są zniszczone obyczajem społecznym i ustrojem państwowym. Bez troski społeczeństwa, bez budżetów państwowych rodzina ponosi cały ciężar utrzymania, wychowania dzieci i uzdolnienia ich do samodzielnego życia[42].

Analizując wypowiedź prymasa Wyszyńskiego możemy stwierdzić, że diakonijne zaangażowanie rodziny wymaga najpierw zabezpieczenia zewnętrznego od błędnych opinii i obyczajów społecznych, a także często krótkowzrocznej i tendencyjnej polityki rodzinnej państwa, ale nade wszystko uaktywniania członków samych rodzin poprzez przydzielanie im różnych odpowiedzialności i powierzanie konkretnych zadań. W aspekcie zewnątrzrodzinnym rodzina jest miejscem, w którym człowiek uczy się szacunku i miłości do drugiego człowieka, oraz szkołą cnót obywatelskich, takich jak pracowitość czy patriotyzm[43]. Proces socjalizacji członków rodziny ma charakter permanentny i jest skuteczny z tej racji, że dokonuje się poprzez praktykę działania, kształtując określone predyspozycje osobowe w tym względzie.

Ewangelizacyjny charakter diakonii we wspólnotach zakonnych i zrzeszeniach laikatu

Życie zakonne to, jak podkreśla ks. Stanisław Sojka, szczególny rodzaj kontemplacji Chrystusa i jego naśladowania poprzez praktykowanie rad ewangelicznych: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. „Osoba konsekrowana czerpie z kontemplacji miłości trynitarnej, objawionej w Chrystusie, niezawodny punkt oparcia dla swej miłości"[44]. Analiza wypowiedzi św. Jana od Krzyża dokonana przez św. Siostrę Benedyktę od Krzyża (Edytę Stein) dowodzi, że wiedzę o miłości (*Liebenwissenschaft*) trzeba identyfikować z wiedzą o krzyżu (*Kreuzeswis-*

[42] S. Wyszyński, *Miłość i sprawiedliwość społeczna. Rozważania społeczne*, Poznań 1993, s. 76.

[43] Por. W. Przygoda, *Praca charytatywna w kręgu rodziny w świetle nauczania Kościoła współczesnego*, „*Perspectiva* – Legnickie Studia Teologiczno-Historyczne"2 (2003) nr 2, s. 129.

[44] S. Sojka, *„Contemplatio et imitatio Christi". Chrystologiczny wymiar kontemplacji i naśladowania Chrystusa w duchowości chrześcijańskiej według współczesnego nauczania Kościoła*, Kraków 2006, s. 356.

senschaft)[45]. Ta identyfikacja jest szczególnie czytelna zwłaszcza w życiu zakonnym. Wyraża się ona zarówno ofiarowywaniem modlitw i cierpień w intencjach Kościoła i świata, jak i zaangażowaniem w różne formy dobroczynności, nie tylko w wymiarze furty klasztornej, ale także w aspekcie dzieł miłości i miłosierdzia podejmowanych przez zakony. Wielki zakonodawca, założyciel Zgromadzenia Księży Misjonarzy i sióstr szarytek św. Wincenty à Paulo mówił:

> Jeśli są tacy wśród nas, którzy myślą, że zostali powołani do Zgromadzenia, aby ubogim opowiadać Ewangelię, a nie poprawiać ich los, sądzą, że powinni zaspokajać ich potrzeby duchowe, a nie materialne, to im odpowiadam, że powinniśmy pomagać im wszechstronnie i zabiegać o to, aby inni również im służyli […]. Postępować tak, to znaczy opowiadać Ewangelię słowami i czynami, i to jest ewangelizacja najdoskonalsza[46].

Ewangelizacja zakonna, głoszenie prawd Bożych słowami i czynami, powinna być zdaniem św. Wincentego à Paulo prowadzona w sposób metodyczny. Jak mówił św. Wincenty à Paulo do sióstr zakonnych, erudycja nie jest potrzebna po to, by błyszczeć, ale by lepiej służyć Bogu i dziełu ewangelizacji. Jeśli siostry posiądą stosowną wiedzę, ubodzy będą dobrze pouczani i obsługiwani. Zdaniem św. Wincentego należy się uczyć nie tylko poprzez kształcenie i osobiste studia, ale także poprzez zdrową ciekawość i obserwację działań innych, a nadto przez osobistą praktykę [47]. Szczególnie ważnym zadaniem zakonów zdaniem św. Wincentego à Paulo jest troska o angażowanie w dzieło ewangelizacji coraz większej liczby ludzi. Narzeka się dzisiaj często na brak zaangażowania wielu chrześcijan w aktywność ewangelizacyjną Kościoła. Dzieje się tak nie dlatego, że nie chcą się angażować, ale dlatego że brak jest właściwej animacji w tym kierunku. Poprawna animacja winna: ukazywać różnorodne możliwości działania w dziele ewangelizacji, pogłębiać argumentację i motywację do

---

[45] Por. W. Zyzak, *Fundamentalna rola wiary w życiu i pismach św. Teresy Benedykty od Krzyża (Edyty Stein)*, Kraków 2005, s. 452.

[46] J. M. Román, *Święty Wincenty* à *Paulo. Biografia*, Kraków 1990, s. 508.

[47] Por. A. Gretkowski, *Dobroczynno-społeczna działalność Zgromadzenia Sióstr oraz Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego* à *Paulo na terenie diecezji płockiej w latach 1727–2000*, Płock 2002, s. 53.

działania, zwiększać poczucie odpowiedzialności, doskonalić metodykę postępowania oraz uczyć owocnego współdziałania[48]. Trzeba tu jeszcze wspomnieć o ewangelizacyjnym oddziaływaniu właściwego klimatu życia zakonnego. Chodzi o takie sprawy, jak: braterskie i siostrzane relacje przełożonych z podwładnymi, dowartościowanie charyzmatów osób starszych we wspólnocie zakonnej (bezinteresowność, pamięć historyczna, doświadczenie życiowe, świadomość relacyjności i współzależności bytowania, integralna wizja życia)[49], szczególne wyakcentowanie w pracy ewangelizacyjnej charyzmatu wspólnotowego danego zakonu czy chętne i optymalne wykorzystywanie możliwości oraz środków, także materialnych, w pracy ewangelizacyjnej.

Wielkie znaczenie odgrywają w Kościele zrzeszenia ludzi świeckich – i są one aktywne w różnych obszarach pracy ewangelizacyjnej. Należy tutaj wymienić: fundacje, arcybractwa, bractwa, trzecie zakony, towarzystwa, ruchy, stowarzyszenia, wspólnoty, organizacje, zrzeszenia, grupy, zespoły, dzieła. Specjalną rolę pełni wśród nich Akcja Katolicka. Wynika to zarówno ze szczególnego jej udziału w apostolacie hierarchicznym, jak i z szerokiego *spektrum* prowadzonej działalności.

Celem Akcji Katolickiej jest współpraca świeckich z hierarchią dla odnowienia świata w Chrystusie[50]. Doprecyzowując zagadnienie możemy stwierdzić, że chodzi tu o budowanie królestwa Bożego w doczesności. Łączy ona formację do świętości z życiem apostolskim[51]. Akcja Katolicka ewangelizuje świat zarówno przez *martyrię* (proklamacja słowa Bożego, świadectwo dawane wierze, animacja duchowa chrześcijan), *liturgię* (kult Boży, troska o życie sakramentalne, uświęcanie czasu) oraz *diakonię* (służebne wykonywanie władzy i pełnienie funkcji eklezjalnych jako posług, dzieła miłosierdzia, promocja chrześcijańskiego stylu życia i kultury chrześcijańskiej).

Różnorodność form zrzeszeń wspólnotowych świeckich podobnie jak w przypadku wielości zakonów jest bogactwem Kościoła i dobrze

---

[48] Por. J. Wal, *Kultura dialogu*, Kraków 2012, s. 386.

[49] Por. E. E. Samsel, *Godność i misja starszych osób konsekrowanych w świetle dokumentu Rady ds. Świeckich*, [w:] *Życie konsekrowane w trzecim wieku*, red. K. Wójtowicz, Kraków 2000, s. 88.

[50] Por. A. Zwoliński, *Nadzieje związane z Akcją Katolicką i próba jej reaktywowania*, [w:] *Wczoraj – dziś – jutro Akcji Katolickiej*, red. T. Borutka, Kraków 2004, s. 37.

[51] Por. K. Jeżyna, *Udział Akcji Katolickiej w apostolacie*, [w:] *Wczoraj – dziś – jutro Akcji Katolickiej*, red. T. Borutka, dz. cyt., s. 146.

służy dziełu ewangelizacji. Należy jednak podkreślić, że dzisiaj coraz większą rolę odgrywają małe grupy religijne. Mała grupa kształtuje świadomość przynależności, daje poczucie podmiotowości oraz niesie ze sobą doświadczenie samorealizacji (bycia potrzebnym) i uczestnictwa[52]. W małej grupie człowiek jest rozpoznawalny, zauważany i doceniany, łatwo mu się duchowo z taką wspólnotą identyfikować. W gronie niewielu osób ma się wpływ na podejmowane decyzje, można przedstawić własne racje, uzasadnić takie a nie inne rozwiązania, weryfikowalne jest poczucie własnej podmiotowości i nie rozmywa się odpowiedzialność. Każdy człowiek chce być potrzebny. Jeśli zespól ludzki jest niewielki, liczy się aktywność każdej osoby, wzrasta świadomość wpływu na finalny efekt podejmowanych działań. Ważne jest w tym względzie również poczucie uczestnictwa w życiu innych ludzi i doświadczenie współdziałania.

Podobnie jak ważny jest klimat życia rodzinnego czy zakonnego, tak ważny jest również klimat życia grupowego. Kształtują go wzajemne relacje, sposób rozwiązywania problemów, stopień zaangażowania czy przeżywanie odświętności. W tym ostatnim przypadku nie chodzi o doznania natury folklorystycznej czy ludycznej, choć tych nie należy lekceważyć, zwłaszcza w grupach tworzonych przez środowiska wiejskie, ale o głębsze zrozumienie czynników integrujących grupę, takich jak wspólne przeżywanie chrztów, ślubów, imienin czy innych grupowych uroczystości[53].

Ewangelizacyjna rola diakonii parafialnej

Wspólnota parafialna stanowi podstawową wspólnotę kanoniczną. Jest wiele definicji parafii: socjologiczna, jurydyczna czy pastoralna, ale nas interesuje ta ostatnia. W ujęciu pastoralnym, parafia to:

> Bosko-ludzka rzeczywistość, mająca charakter Misterium, stanowiąca prawnie określoną, otwartą, żywą i dynamiczną wspólnotę Ludu Bożego

[52] Por. H. Krzysteczko, *W małej grupie religijnej. Wpływ przynależności do małej grupy religijnej na poczucie uczestnictwa w życiu społecznym. Studium pastoralne*, Katowice 2003, s. 156n.

[53] Por. M. Azavedo, *Communautés ecclésiales de base. L'enjeu d'une nouvelle manière d'être Église*, Paris 1986, s. 112.

zespalającego się wertykalnie i horyzontalnie z Chrystusem, zorientowaną na pełnię dobra przysługującego integralnie pojętej naturze ludzkiej[54].

Powyższa definicja wymaga kilku wyjaśnień. Parafia jako wspólnota Ludu Bożego jest wspólnotą wspólnot: rodzin, ruchów, grup, zespołów. Parafie z socjologicznego punktu widzenia można podzielić na: wspólnoty *usługowe* (świadczenie usług religijnych), *familiarne* (budujące się do wewnątrz, ale stanowiące swoisty rodzaj getta) i *misyjne* (wspólnoty budujące się do wewnątrz, ale otwarte na zewnątrz, zainteresowane losem wszystkich mieszkańców danego terenu lub określonego środowiska w przypadku parafii personalnych)[55].

Optymalny jest właśnie ten ostatni model parafii. Wymiar wertykalny parafii to więź z Chrystusem, wymiar horyzontalny określa relacje międzyludzkie. Wymiar wertykalny jest bardziej zasadniczy i kształtuje także odniesienia horyzontalne. Integralnie pojętym dobrem natury ludzkiej, stanowiącym przedmiot troski parafii, jest realizacja świętości osobowej warunkującej zbawienie. Ale promocji ludzkiej i odnowy porządku doczesnego nie da się oddzielić od zbawienia, chociaż nie wolno ich z nim identyfikować, bo człowiek urzeczywistnia zbawienie w doczesności i przez doczesność.

Parafia nie jest z ustanowienia Bożego, ewoluowała z pierwotnej gminy chrześcijańskiej i realizuje wszystkie jej funkcje[56]. Z podstawowych funkcji Kościoła: martyrii[57], liturgii i diakonii, tu omówimy jedynie diakonię. W obrębie diakonii podstawowym zadaniem parafii jest liberacja (wyzwolenie). Louis Rétif mówi o rewolucyjnym podejściu do problematyki wyzwolenia, jakie pojawiło się we Francji po II wojnie światowej[58]. Wówczas na Zachodzie kładziono podwaliny pod teologię wyzwolenia, ale uprawianą w duchu marksistowskim. Swoje apogeum osiągnęła ona w początkach pontyfikatu Jana Pawła II w krajach Ameryki Łacińskiej.

---

[54] J. Wal, *Funkcje charytatywne parafii dawniej i dziś*, „Studia Pelplińskie" 91 (1990), s. 31.

[55] Por. F. Connan, J. C. Barreau, *Demain, la paroisse,* Paris 1966, s. 27n.

[56] Por. R. Kamiński, *Parafia wspólnotą i instytucją. Rys historyczny*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne" 32 (1985), z. 6, s. 15n.

[57] Na temat realizacji przez parafie *martyrii* pisał R. Kamiński, *Przynależność do parafii – wspólnoty wiary w nauczaniu Kościoła współczesnego*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne" 33 (1986), z. 6, s. 21–51.

[58] Por. L. Rétif, *J'ai vu naitre L'Église de demain*, Paris 1971, s. 49n.

Liberację należy rozumieć nie jako rewolucyjne burzenie niesprawiedliwego porządku społecznego (to nie jest zadanie Kościoła), ale jako wyzwalanie człowieka z niewoli grzechu i zła, także fizycznego. *Liberacja* warunkuje *promocję*. Bez liberacji z niewoli grzechu i zła nie będzie autentycznej promocji człowieka. *Uwikłanie w grzechu* uniemożliwia *wzrastanie w człowieczeństwie* i dążenie do świętości. Ale także inne formy ludzkiej nędzy i niedoli stanowią tamę na drodze ludzkiego rozwoju.

Realizacja diakonii wspólnoty parafialnej winna przebiegać we wszystkich obszarach aktywności zbawczej Kościoła: martyrii, liturgii i diakonii. Jeden z ruchów odnowy parafii *Movimento per il mondo migliore* dążąc do odnowy parafii organizuje między innymi synody parafialne. Taki synod odbył się w 2002 roku w parafii Rozłazino, w diecezji pelplińskiej. Analiza dokumentów tego synodu dowodzi, że skoncentrował on swoją uwagę na: martyrii i liturgii, pomijając niemal zupełnie diakonię[59]. Takie przeoczenie na pewno nie będzie służyło dobrze dziełu ewangelizacji i integralnemu rozwojowi parafii.

Uczestnictwo we wspólnotowym dziele miłości i miłosierdzia realizowanym przez parafie nie zwalnia od indywidualnego świadczenia dobroczynności. Te sprawy należy traktować komplementarnie. One się wzajemnie dopełniają i niejako warunkują, bo człowiek jest zarówno osobą, jak i członkiem wspólnoty ludzkiej.

Pewnego rodzaju preewangelizacją osób niewierzących w parafii jest ich włączanie w parafialne dzieło dobroczynności. Może to stanowić okazję nie tylko do przełamania błędnych stereotypów myślowych na temat parafii, ale także skłonić do nawrócenia.

* * *

Ewangelizacja podejmowana w Kościele i przez Kościół rządzi się określonymi regułami. Pierwszą z nich jest zaufanie łasce Bożej i pokorna ocena własnych wysiłków ewangelizacyjnych. Jeśli Pan sam nie zbuduje domu, próżno się trudzą jego budowniczowie (por. Ps 127 [126]). Łaskę Bożą dla ludzi winniśmy zatem wypraszać na modlitwie, na tym bowiem polega między innymi wspólnotowy charakter zbawienia. Ważnym elementem pracy ewangelizacyjnej jest podmiotowość ewangelizatorów umożliwiająca optymalne wykorzystanie ich duchowego potencjału osobowego. Wspólnotowe działania ewange-

[59] Por. Pierwszy Synod Parafialny, Rozłazino 2002, Kraków 2002, s. 12–37.

lizacyjne nie tylko przynoszą większe owoce, bo gdzie dwaj albo trzej działają w Imię Pana, tam Pan szczególnie błogosławi ich wysiłkom (por. Mt 18, 20), ale także pogłębiają życie wspólnotowe członków danej wspólnoty. Nie tylko żyją oni bardziej dla innych, ale także są bliżej siebie[60]. Tam, gdzie to możliwe, ewangelizacja powinna mieć charakter wielokierunkowy i wielopercepcyjny. Chodzi nie tylko o równoczesne oddziaływanie wielu ludzi, ale także na różnych kierunkach (głoszone kazania, poradnictwo środowiskowe, oddziaływanie mediów katolickich, realizowanie inicjatyw pomocowych itp.).

Diakonia wspólnotowa nie może być formą prozelityzmu (pomocą za nawrócenie), ale ma stanowić autentyczne świadectwo wiary chrześcijańskiej. Jako świadkowie wiary, w duchu odpowiedzialności, mamy cierpliwie i bezinteresownie przekazywać bliźnim nasze doświadczenie religijne, respektując wolność człowieka i wielość dróg prowadzących do Boga[61].

---

[60] Por. M. P. Zulehner, *Aufatmen. Eine Ermutigung fűr Geschiedene*, Stuttgart 1989, s. 151n.

[61] Por. J. P. Jossua, *La condition du témoin*, Mayenne 1984, s. 10.

s. Grażyna Weronika Dryl OSU

Pascha Jezusa źródłem nowego życia i powołania. Celebracja słowa Bożego

Celebrans w asyście akolitów wnosi księgę Pisma Świętego i umieszcza ją na odpowiednio przygotowanym pulpicie.

Śpiew na wejście

Ref.: ***Wiele jest serc, które czekają na Ewangelię.***
Wiele jest serc, które czekają wciąż.
Napełnij serce Twoje tym kosztownym nasieniem,
a zobaczysz, że Bóg poprowadzi cię do ludzi. (2x)
Sam zobaczysz, że Bóg poprowadzi cię do ludzi,
których będziesz mógł zaprowadzić do Chrystusa. (2x)

Pozdrowienie

K: W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.
W: Amen.
K: Łaska i pokój od Boga, naszego Ojca, i od Pana Jezusa Chrystusa niech będą z wami.
W: I z duchem twoim.

Wprowadzenie

Gromadzimy się na celebracji słowa Bożego. Pragniemy odnowić w sobie świadomość, że wszyscy jesteśmy dziećmi Boga Ojca, ponieważ przez chrzest zostaliśmy zanurzeni w śmierć i zmartwychwstanie naszego Pana Jezusa Chrystusa i otrzymaliśmy nowe życie w Duchu Świętym. Na co dzień jednak doświadczamy grzechu i słabości

własnej oraz słabości naszych braci w wierze, dlatego nasza komunia z Bogiem nie jest pełna, a jedność między nami jest nieustanie zagrożona. Potrzebujemy powrotu do źródła życia, Jezusa Chrystusa, do pierwotnej miłości; potrzebujemy odkrycia na nowo daru, jakim jest wiara; potrzebujemy takiego spotkania z Jezusem, które odnowi w nas siły wewnętrznego człowieka (por. Ef 3, 16) i uzdolni do podjęcia głoszenia Ewangelii.

Dlatego w czasie nabożeństwa będziemy z wiarą słuchać i przyjmować Boże słowo, będziemy umacniać się wzajemnie świadectwem życia naszych sióstr i braci, chcemy też świadomie, wobec tej wspólnoty, wyznać wiarę i pokornie potwierdzić naszą przynależność do Jezusa, otworzyć się na działanie Ducha Świętego i dać się przynaglić do ewangelizacji.

Akt skruchy i przebaczenia

K: Przemiana serca nie dokonuje się naszą mocą, ale jest dziełem Boga w nas. Dlatego, chcąc owocnie uczestniczyć w tej liturgii, prośmy Boga o łaskę serca skruszonego, otwartego na Jego zbawcze działanie. Uczyńmy w sercu akt pojednania i przebaczenia tym, którzy zawinili wobec nas, z którymi nie mamy jedności i pokoju, błagajmy Boga o przebaczenie naszych win i pojednanie.

Śpiew: Przebacz, Panie, przebacz ludowi Twojemu i nie bądź na nas zagniewany na wieki.

Przebacz nam, Panie, grzechy przeciwko wierze, zmiłuj się nad nami z powodu naszego niedowiarstwa i obojętności.

Śpiew: Przebacz, Panie, przebacz ludowi Twojemu i nie bądź na nas zagniewany na wieki.

Prosimy Cię, Jezu, uzdrów rany spowodowane brakiem ufności, wątpieniem w Twoją miłość i Twoją obecność na drogach naszego życia.

Śpiew: Przebacz, Panie, przebacz ludowi Twojemu i nie bądź na nas zagniewany na wieki.

Przepraszamy za grzech niesłuchania słowa Bożego i brak posłuszeństwa Słowu.

Śpiew: Przebacz, Panie, przebacz ludowi Twojemu i nie bądź na nas zagniewany na wieki.

Przebacz nam brak troski o rozwój wiary i zaniedbywanie modlitwy.

Śpiew: Przebacz, Panie, przebacz ludowi Twojemu i nie bądź na nas zagniewany na wieki.

Przepraszamy za brak odwagi w wyznawaniu Ciebie, za zgorszenia i gaszenie nadziei w sercach innych.

Śpiew: Przebacz, Panie, przebacz ludowi Twojemu i nie bądź na nas zagniewany na wieki.

Przepraszamy za brak radości wiary, za to, że nasze świadectwo przynależności do Ciebie było mało przekonujące.

Śpiew: Przebacz, Panie, przebacz ludowi Twojemu i nie bądź na nas zagniewany na wieki.

Modlitwa

K: Módlmy się. Boże, nasz Ojcze, Ty przez śmierć i zmartwychwstanie Twojego Syna dałeś ludowi swojemu zbawienie, a przez wodę i Ducha Świętego uwolniłeś od grzechu i odrodziłeś do nowego życia, odnawiaj nas na swoje podobieństwo, abyśmy przyobleczeni w Jezusa Chrystusa, kroczyli Twoimi drogami i byli w świecie prawdziwymi świadkami Twojej zbawczej miłości. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

Wprowadzenie do liturgii słowa

Słowo Boga, gdy czytamy je we wspólnocie Kościoła, jest ciągle żywe i skuteczne dzięki mocy Ducha Świętego. Jest skuteczne, to znaczy ma moc sprawić w naszych sercach to, co zapowiada i ogłasza. Dziś Bóg zapowiada nowe serce i nowego ducha dla tych, którzy czczą Jego Imię, i ogłasza nowe życie w Jezusie Chrystusie przez Jego śmierć i zmartwychwstanie. Otwórzmy serca, aby z wiarą wysłuchać i przyjąć słowo Boże.

Pierwsze czytanie

Czytanie z Księgi proroka Ezechiela (Ez 36, 22a–28. 37, 12b–14)

Tak mówi Pan Bóg: Chcę uświęcić wielkie imię moje, które zbezczeszczone jest pośród ludów, zbezczeszczone przez was pośród nich, i poznają ludy, że Ja jestem Pan – wyrocznia Pana Boga – gdy okażę

się świętym względem was przed ich oczami. Zabiorę was spośród ludów, zbiorę was ze wszystkich krajów i przyprowadzę was z powrotem do waszego kraju, pokropię was czystą wodą, abyście się stali czystymi, i oczyszczę was od wszelkiej zmazy i od wszystkich waszych bożków. I dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza, odbiorę wam serce kamienne, a dam wam serce z ciała. Ducha mojego chcę tchnąć w was i sprawić, byście żyli według mych nakazów i przestrzegali przykazań, i według nich postępowali. Wtedy będziecie mieszkać w kraju, który dałem waszym przodkom, i będziecie moim ludem, a Ja będę waszym Bogiem.

Tak mówi Pan Bóg: Oto otwieram wasze groby i wydobywam was z grobów, ludu mój, i wiodę was do kraju Izraela, i poznacie, że Ja jestem Pan, gdy wasze groby otworzę i z grobów was wydobędę, ludu mój. Udzielę wam mego ducha po to, byście ożyli, i powiodę was do kraju waszego, i poznacie, że Ja, Pan, to powiedziałem i wykonam – wyrocznia Pana Boga.

Oto słowo Boże.

Psalm responsoryjny: Ps 80, 2ac. 3b., 15–16, 18–19

Ref.: ***Odnów nas, Boże, i daj nam zbawienie.***

Usłysz, Pasterzu Izraela,
Ty, który zasiadasz nad cherubinami.
Zbudź swą potęgę
i przyjdź nam z pomocą.
Powróć, Boże Zastępów,
wejrzyj z nieba, spójrz i nawiedź tę winorośl.
I chroń to, co zasadziła Twoja prawica,
latorośl, którą umocniłeś dla siebie.
Wyciągnij rękę nad mężem Twojej prawicy,
nad synem człowieczym,
którego umocniłeś w swej służbie.
Już więcej nie odwrócimy się od Ciebie,
daj nam nowe życie, a będziemy Cię chwalili.

Drugie czytanie

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Rzymian (Rz 6, 3–11)

Bracia: Czyż nie wiadomo, że my wszyscy, którzyśmy otrzymali chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć? Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie, jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca. Jeżeli bowiem przez śmierć, podobną do Jego śmierci, zostaliśmy z Nim złączeni w jedno, to tak samo będziemy z Nim złączeni w jedno przez podobne zmartwychwstanie. To wiedzcie, że dla zniszczenia grzesznego ciała dawny nasz człowiek został razem z Nim ukrzyżowany po to, byśmy już więcej nie byli w niewoli grzechu. Kto bowiem umarł, stał się wolny od grzechu. Otóż, jeżeli umarliśmy razem z Chrystusem, wierzymy, że z Nim również żyć będziemy, wiedząc, że Chrystus, powstawszy z martwych, już więcej nie umiera, śmierć nad Nim nie ma już władzy. Bo to, że umarł, umarł dla grzechu tylko raz, a że żyje, żyje dla Boga. Tak i wy rozumiejcie, że umarliście dla grzechu, żyjecie zaś dla Boga w Chrystusie Jezusie.

Oto słowo Boże.

Śpiew przed Ewangelią: Łk 4, 18

Alleluja, Alleluja, Alleluja!
Jezus Chrystus śmierć zwyciężył,
a na życie rzucił światło przez Ewangelię.
Alleluja, Alleluja, Alleluja!

Ewangelia

Słowa Ewangelii według świętego Mateusza (Mt 28, 16–20)

Jedenastu uczniów udało się do Galilei na górę, tam gdzie Jezus im polecił. A gdy Go ujrzeli, oddali Mu pokłon. Niektórzy jednak wątpili. Wtedy Jezus podszedł do nich i przemówił tymi słowami: «Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata».

Oto słowo Pańskie.

Homilia

„Dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza, odbiorę wam serce kamienne, a dam wam serce z ciała" (Ez 36, 26). Tak mówi Bóg! Jego obietnica jest bardzo konkretna i dotyczy wymiany serca. Nowe serce to nowe życie, życie według Bożego Ducha.

Usłyszane słowo, zarówno Starego, jak i Nowego Testamentu, wskazuje na istotną rzecz, mianowicie u podstaw nawrócenia, zbawienia i świętości, a w konsekwencji ewangelizacji leży Boże działanie. Dziełem zaś człowieka jest odpowiedzieć na zaproszenie Boga.

Właściwą postawą człowieka, który uwierzył Bogu, a jednocześnie znakiem Bożego Ducha, który już działa w sercu słuchającego, jest zdolność wołania razem z Psalmistą: „odnów nas, Boże, i daj nam zbawienie". I tak rodzi się dialog, wchodzimy w osobową relację. Usłyszane słowo budzi pragnienie doświadczenia tego, co zapowiada i przygotowuje serce na przyjęcie daru: Jezusa Chrystusa Zbawiciela. „Daj nam nowe życie, a będziemy Cię chwalili" (Ps 80).

Św. Paweł z całą stanowczością uświadamia nam, że to już się dokonało. W sakramencie chrztu zostaliśmy zanurzeni w śmierć Jezusa po to, byśmy przez Jego zmartwychwstanie wkroczyli w nowe życie. Jesteśmy ludźmi uzdolnionymi do przechodzenia przez śmierć do życia, od człowieka starego do nowości. Nowe życie jest w nas.

To trzeba odkryć na nowo, nieustannie trzeba odkrywać na nowo wielkość i godność chrześcijanina, dziecka Bożego, człowieka, który umarł dla grzechu i żyje dla Boga w Chrystusie Jezusie. Bóg wypełnił obietnicę. Dał nowe serce i nowego ducha, uczynił każdego z nas nowym człowiekiem. Dlatego możemy iść i ogłosić wszystkim narodom: „nie ma w żadnym innym zbawienia" (Dz 4, 12), zbawienie, życie i zmartwychwstanie nasze jest w Jezusie Chrystusie, Synu Bożym.

Tym, co pozwala wciąż na nowo dostrzegać cuda, które czyni dla nas Bóg, jest nasza wiara. Dar wiary jednocześnie zobowiązuje do stawania się żywym znakiem obecności Zmartwychwstałego Pana pośród nas. Świadectwo buduje wspólnotę, umacnia jej wierność, rodzi radość i zapał przekazywania wiary.

Teraz w tej wspólnocie jest czas dzielenia się najdroższym dla chrześcijanina skarbem: Jezusem Chrystusem, Zbawicielem, Panem i Przyjacielem, „który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonala" (Hbr 12, 2). Oddajmy głos świadkom.

Świadectwa wiary

Świadectwo Zbigniewa

Moja droga do Pana Boga i z Bogiem nie jest prosta. Zostałem ochrzczony i wychowany w rodzinie katolickiej, ale już na etapie szkoły średniej wydawało mi się, że wiara w Boga jest zupełnie bezużyteczna z punktu widzenia logiki codziennego życia. Zupełnie nie wiedziałem, co z tą wiarą zrobić.

Bardzo szybko doszedłem do wniosku, że jest ona nie tylko bezużyteczna w normalnym życiu, ale że wręcz w nim przeszkadza, ograniczając wolność, a to, co przyjemne i pożądane, nazywa grzechem; jako taka stała się czymś jedynie od święta i spowodowała moje stopniowe odchodzenie od Kościoła. Studia rozluźniły tę więź jeszcze bardziej, czyniąc z religii coś, co należało tylko do odchodzącej w przeszłość tradycji i swego rodzaju folkloru. Po studiach zacząłem pracować naukowo jako biolog, zajmując się nauką o życiu, które jak wiedziałem, powstało samoistnie i na drodze ewolucji doprowadziło do powstania człowieka. „Moja" nauka nie tylko wyraźnie kwestionowała prymitywny i nieprawdziwy obraz stworzenia prezentowany w Księdze Rodzaju, ale dodatkowo objaśniała całość powstania świata i życia, z człowiekiem włącznie, tak że nic innego nie mogło go objaśnić pełniej i wiarygodniej. Nie potrzebowałem hipotezy Boga, bo też nie mogłem jej naukowo zweryfikować. Nie rozumiałem jednak wówczas właściwie relacji między nauką i wiarą.

Minęło wiele lat, zanim któregoś dnia – dzisiaj wiem, że to było za sprawą wielkiej łaski – przystanąłem na rogu jednej z krakowskich ulic (miejsce to pamiętam nadal z dokładnością niemal do metra) i powiedziałem sobie spontanicznie: Boże, jeżeli istniejesz, jeżeli jesteś Bogiem Odwiecznym, Wiecznotrwałym i Wszechmocnym, jedyną Mądrością, Stwórcą świata i wszelkiego życia (jak to mówi o Tobie Pismo Święte), to moje życie nieliczące się z Tobą jest absolutnym szaleństwem; jeśli zatem istniejesz, nie chcę dłużej przeżyć ani jednej sekundy, ani jednego uderzenia serca bez Ciebie i poza Twoja wolą, ale daj mi poznać, że jesteś, że istniejesz. Jeśli mi nie dasz znaku swego istnienia, to wykreślam Cię ostatecznie i nieodwołalnie z mojego życia: albo – albo. To był moment zwrotny, od którego wszystko zaczęło się zmieniać.

Chrystus niespodziewanie stanął na mojej drodze niemal natychmiast. Wcześniej wielokrotnie pytałem, w jakim kierunku miałbym wyruszyć, by spotkać Boga, jeśli On istnieje. Teraz jakbym usłyszał odpowiedź: wyrusz w dowolnym kierunku, byle z głębokim pragnieniem spotkania Mnie – ja sam stanę na twojej drodze. Rzeczywiście stanął, ale na początku szedłem z Nim – trochę tak, jak uczniowie do Emaus – nie wiedząc, że z Nim właśnie idę, jeszcze Go nie rozpoznawałem, choć czułem, że „serce we mnie pałało". Dopiero z czasem zrozumiałem, że to właśnie On przyłączył się do mnie. Od tej chwili świadomie starałem się za Nim podążać. Początkowo nieudolnie, jak małe dziecko podążające za matką… Idzie, ale raz po raz to się potyka, to rozgląda się na boki, zatrzymuje przy jakichś mało ważnych drobiazgach odciągających jego uwagę, w którymś jednak momencie podnosi głowę i widzi, że matka odeszła zbyt daleko, wtedy z przerażeniem krzyczy i płacząc biegnie, by ją dogonić. Taka była moja droga za Jezusem. Wiedziałem, że w swej słabości nie potrafię iść inaczej, ale też regularnie podnosiłem głowę, by nie stracić Go z oczu, podbiegałem najczęściej po to, by porozmawiać z Nim tak, jak się rozmawia z przyjacielem, prosząc o radę, a z czasem coraz częściej dziękując.

Na tej długiej i wcale nie prostej drodze Jezus uczył mnie tej bliskości i zaufania stopniowo i coraz pełniej ukazywał mi Ojca. Między innymi wezwał mnie 8-krotnie na rekolekcje ignacjańskie; osiem kolejnych lat po 10 dni w pełnym milczeniu, sam na sam z Nim – to była wielka łaska prowadząca do coraz pełniejszego poznania Go i doskonalenia miłości. Już u początku tej wspólnej drogi zaprosił mnie także do modlitwy w obronie życia dzieci poczętych a jeszcze nienarodzonych, zagrożonych w łonach matek, oraz do duchowych adopcji.

Przez cały czas, od początku tej wspólnej drogi, Pan Jezus przemawiał do mnie językiem, który świetnie rozumiem jako biolog, tzn. językiem życia, bardzo konkretnym, praktycznym, zwyczajnym, mającym smak codziennego chleba. Tam jednak, gdzie potrzebowałem głębszego zrozumienia, dawał mi poznać i zrozumieć także prawdy bardziej złożone.

Jako osobie zajmującej się naukami przyrodniczymi pokazał mi także, że księga natury, księga przyrody, którą czytam „mędrca szkiełkiem i okiem", jest drugą, obok księgi Pisma, księgą Objawienia napisaną przez samego Boga. Jeśli czytać ją prawdziwie, staje się bardzo ważną drogą poznania Jego samego. Pozwalając mi od przeszło 25 lat

czytać równolegle księgę natury i Księgę Pisma, pokazał mi również, jak bardzo i jak doskonale obie te księgi uzupełniają się w poznaniu i zrozumieniu świata, Boga i człowieka. Ku mojemu zaskoczeniu okazało się, że nie tylko nie są to księgi sprzeczne ze sobą ani sobie przeciwstawne (jak wcześniej mniemałem), ale wręcz odwrotnie, jedna księga nie może być odczytana w sposób prawdziwy bez drugiej; obie doskonale się uzupełniają i stanowią dla siebie nawzajem niezbędny kontekst interpretacyjny.

Bóg pokazał mi też, że to poznanie, które mi daje, nie jest dla jakiegokolwiek innego celu, ale tylko po to, abym umiał lepiej i pełniej kochać życie w każdej jego formie i w każdym jego wymiarze, w każdym człowieku, bym umiał lepiej żyć. Dał mi zrozumieć, że poznanie jest wyłącznie na usługach miłości. Najważniejsza cząstka tego poznania jest wpisana w Bożą Wolę, a miejscem tego poznania jest wrażliwe i pełne dobrej woli serce (sumienie) człowieka, o które trzeba się troszczyć w sposób szczególny, dbając by było prawe, wrażliwe i pewne swych wyborów.

W ten sposób Jezus Chrystus, Słowo Przedwieczne, w którym jest pełnia życia i Bożej Mądrości, stanął w samym środku mojego życia, zapraszając do wspólnej wędrówki.

Wiem, że jest to droga Jemu tylko znana, która prowadzi mnie do domu Ojca, gdzie przygotował dla mnie mieszkanie na całą wieczność. Idąc z Nim, mimo całej swej niedoskonałości i grzeszności, uświęcam się już tu na ziemi i nie tylko sam mogę doświadczyć nieba, ale także dać poczuć jego smak innym. Wielka to łaska, za którą nigdy dość dziękować.

Zbigniew, lat 63, biolog, pracownik naukowy

Świadectwo Janusza

Jestem Janusz, mam 56 lat, jestem inżynierem budownictwa, mam żonę i czworo dzieci.

Zacznę od rodzinnego domu. Otrzymałem naprawdę dobre wychowanie. Moja mama mówiła nam o Bogu. Wiedziałem, że Bóg jest, patrząc na nią. Mój ojciec nie ma daru wiary. Bóg jest dla niego abstrakcją. Natomiast jest w nim dużo postaw chrześcijańskich. Często patrząc na niego myślę, że on jest bardziej chrześcijański w postawie

niż ja, mimo że tyle w życiu – według mojej oceny – doświadczyłem działania Boga. To mnie uczy pokory.

Mogę powiedzieć, że od dzieciństwa wszystko szło dobrze, dostałem się na studia, wszyscy uważali mnie za dobrego, solidnego człowieka, na którym można polegać. Ale wpadłem w grzech, który mnie usidlił, żyłem z kobietą rozwiedzioną. To był dla mnie dramat. Wiedziałem, że robię źle, ale nie umiałem z tego wyjść, będąc niewolnikiem afektu do tej kobiety (seksu). Zacząłem uciekać w oskarżenia, nie widząc całkiem swojej winy, „bo ja jestem przecież dobrym człowiekiem: nie piję nie palę, nie przeklinam, pracuję". Ta sytuacja pokazała mi, że jestem zdolny do głębokiej nienawiści, a myśli w sercu miałem straszne… Cały świat, który sobie zbudowałem, po prostu się zawalił.

Doszedłem do wniosku, że jak będę miał pieniądze, to wyjdę z tej sytuacji. Tak wszyscy mówili: że jak się ma pieniądze, to można wszystko. Wyjechałem za granicę, pracowałem dzień i noc. Zarabiałem pieniądze. W pewnym momencie koledzy powiedzieli „wracamy do kraju". Ja: nie! Chciałem jeszcze zarabiać. Wydawało mi się, że w ten sposób sam rozwiążę swoje problemy. Ale to była tylko moja chciwość. Pieniądze mi nie pomogły. Dziś widzę wyraźnie, że pomógł mi jedynie Bóg. W jaki sposób?

Przyjechałem do domu na pogrzeb brata. Gdybym wrócił wcześniej, z kolegami, zastałbym go jeszcze żywego. Mój brat miał białaczkę, o czym nigdy mi nie powiedział, wiedział, co go czeka. Umarł, czekając na mnie. To był dla mnie szok. Zobaczyłem swoje zagubienie, zagubienie człowieka silnego, uważanego za bardzo zaradnego, z drugiej strony zobaczyłem brata, uważanego zawsze za słabeusza. Zacząłem stawiać sobie pytania: jak on przez to przeszedł, jak sobie poradził, skąd miał siłę, aby się nie załamać? Przypomniałem, że kiedyś proponował mi, abym poszedł z nim na jakieś katechezy. Powiedziałem mu wtedy: jeszcze nie czas. Teraz zacząłem pytać i szukać miejsca, w którym on był. Znalazłem. Była to wspólnota neokatechumenalna. Poszedłem tam, nie mając pojęcia, co to jest. Do sakramentów nie mogłem przystąpić, siedziałem i słuchałem, nic nie rozumiejąc. Narastała we mnie nienawiść do siebie samego, do Pana Boga, do tej kobiety, do wszystkiego w życiu.

Bóg jednak nie zostawił mnie samego, przyszedł z pomocą. Jak? Zabrał mi z serca nienawiść, tak po prostu, w jednej chwili. To było dla mnie niepojęte! Zaczęło się nowe. Mogłem zaakceptować siebie, tę

kobietę, swoją sytuację życiową, ale też zobaczyłem wyraźniej swoje rany. Pytałem, co mam robić? Bóg prowadził. Zacząłem słuchać słowa Bożego. I przyszła myśl, aby uporządkować swoje życie, aby wejść w prawdziwe małżeństwo, a nie tylko być w związku z kobietą. Bałem się potwornie. Bóg przyszedł mi z pomocą poprzez swoje słowo. Było to słowo: „Co masz zrobić, zrób szybko" (tak powiedział Jezus do Judasza). Poszedłem i się oświadczyłem. Oczywiście, nie wszystko było od razu cudownie. Grzech niesie śmierć i są skutki grzechu. Moje rany goiły się powoli. Pomagało mi Boże słowo i bycie we wspólnocie.

Mam wiele doświadczeń, konkretnych wydarzeń, które były działaniem Boga w moim życiu. Na przykład nie mieliśmy gdzie mieszkać. Pewnego dnia, siedząc przy stole, zauważyłem tytuł w gazecie leżącej na stole. Mniej więcej brzmiał on tak: gdyby ludzie odmawiali różaniec, to byłby pokój na świecie. Pomyślałem sobie: jeżeli tak, to gdy ja będę odmawiał różaniec, to Pan Bóg da mi mieszkanie. Nie znałem różańca, ale żona mi pomogła i codziennie odmawialiśmy różaniec. Gdy ja miałem kryzys, żona odmawiała sama, gdy ona miała kryzys, odmawiałem ja, ale wiernie, codziennie. I co się stało? Za pół roku mieliśmy mieszkanie. Zadzwonił człowiek mówiąc, że chce, abym przyszedł do niego do pracy. Powiedziałem: nie chce tej pracy. Przyjdź, to dostaniesz mieszkanie. I dostałem. Spłaciliśmy je w kilka lat.

Podobnie było z narodzeniem naszego ostatniego dziecka. Całe konsylium lekarzy orzekło: dziecko urodzi się z wodogłowiem. Dla nas to dramat, ale słowo Boże prowadziło nas i wzywało do zaufania. Modliliśmy się. Urodził się nam zdrowy syn. Zobaczyłem, jak działa Bóg.

Widzę w moim życiu jedno: Bóg mnie kocha, mimo że jestem grzesznikiem. Pozwala mi mówić o tym, że On jest, że działa – bardzo konkretnie, wręcz perfekcyjnie. Jest Bogiem żywym i kocha.

Janusz, lat 56, inżynier budownictwa

Świadectwo małżonków

Sebastian

Jestem Sebastian, mąż Kasi. W swoim życiu doświadczyłem Boga przede wszystkim jako przebaczającego. Był taki okres w moim życiu, a był to czas studiów, kiedy usilnie poszukiwałem prawdziwego Boga. Znałem Boga jako bardzo surowego, wymagającego, tego, któ-

ry daje prawo i wymaga zachowania go; Boga, który chce kierować moim życiem, więc ja muszę się poświęcić i wypełnić Jego wolę. Myślałem nawet, aby wstąpić do klasztoru. Później jednak zobaczyłem, że był to lęk przed pomyłką w życiu. Wpadłem w kryzys. Moja wiara się załamała. Zacząłem prowadzić niemoralne życie studenta. Później poznałem Kasię, która zaprosiła mnie na katechezy dla dorosłych. We wspólnocie doświadczyłem spotkania z Jezusem przebaczającym. Co więcej, usłyszałem, że Bóg jest gotów nieustannie przebaczać moje grzechy. To było dla mnie bardzo ważne doświadczenie: Bóg przyjął mnie, grzesznika, i przebaczył. Poczułem się wolny i zrozumiałem, że w Jezusie jest szansa, aby grzech już nade mną nie panował. Był to przełom w moim życiu.

Pobraliśmy się z Kasią, przychodziły na świat kolejno nasze dzieci. Nie jest łatwo. Nasze małżeństwo nie jest idealne, bardzo się z żoną różnimy jako osoby. Bywa, że stajemy przeciwko sobie, ranimy się tak, że nieraz wydawało mi się, iż nasze małżeństwo jest pomyłką. Wówczas przychodziło z pomocą to doświadczenie przebaczenia. Odkryliśmy, że fundamentem małżeństwa, podstawowym rysem miłości małżeńskiej jest przebaczenie. Możemy sobie wzajemnie przebaczać, ponieważ Chrystus nam przebaczył.

Jestem nieustannie obdarowywany przez Boga. Tak właśnie postrzegam moje życie. Kiedy przyszło na świat nasze ósme dziecko, w mieszkaniu nie było już miejsca na łóżeczko. Wtedy przyszedł pewien starszy pan i podarował nam swój dom, tak po prostu. Kiedy jednak przyszło na świat jedenaste dziecko, znów było za ciasno. Tym razem znów dostaliśmy z banku kredyt. A poza tym z pomocą przyszli także ludzie, którzy bezinteresownie pomogli zaadaptować nasze poddasze na pokoje dla dzieci. Zdumiewa mnie to, jak konkretnie Bóg poprzez tych ludzi troszczy się o nas i działa w naszym życiu. Wiem, że to są Jego dzieła. Nasze życie to nieustanne doświadczenie bycia hojnie obdarowanym przez Boga.

Sebastian, lat 42, mąż Kasi, ojciec 12 dzieci, pracownik naukowy

Katarzyna

Jestem Kasia. Mam 40 lat. Doświadczyłam Boga najpierw i przede wszystkim w moim domu rodzinnym. Moi rodzice należą do wspól-

noty neokatechumenalnej. Weszli do wspólnoty w czasie, kiedy ich małżeństwo przechodziło wielki kryzys i było na krawędzi rozpadu. W naszym domu nie wszystko było idealnie. Między rodzicami były konflikty i awantury. To, co pozostało mi mocno w pamięci, to fakt, że rodzice zawsze jednali się ze sobą, przepraszali się wzajemnie. Nauczyli nas przepraszać. Jeśli był jakiś konflikt między rodzeństwem, nie poszliśmy spać, póki nie pojednaliśmy się ze sobą. To taki posag, który otrzymałam od rodziców, dar, który teraz mogę dzielić z innymi.

W moim małżeństwie był taki okres, kiedy myślałam, że to mój mąż powinien mnie uszczęśliwić i oczekiwałam tego. To był czysty egoizm. Dopiero po latach, i to z trudem, tak naprawdę przyznałam się przed sobą samą, że jestem grzesznikiem. Codzienna modlitwa i słuchanie słowa Bożego prowadzą mnie do powolnego wyzbywania się egoizmu.

Myślałam też, że jestem wspaniała, bo mam dużo dzieci. Nawet chciałam z tego czerpać chwałę dla siebie. Dziś widzę, że każde dziecko jest wielkim darem Boga. Nowy człowiek, nowe życie to nie moja zasługa. Wszystko, co mam, jest darem od Boga i jestem Mu za to niezmiernie wdzięczna.

Kasia, lat 40, żona Sebastiana, mama 12 dzieci

Wyznanie wiary i odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych

Bracia i siostry. Z uwagą słuchaliśmy słowa Bożego i głosu świadków. Odpowiedzią na usłyszane słowo niech będzie osobiste, a zarazem wspólnotowe wyznanie naszej wiary i odnowienie daru chrztu. Chrzest w swej najgłębszej istocie jest śmiercią starego człowieka, żyjącego w grzechu, i narodzeniem się nowego człowieka, żyjącego Duchem Chrystusa Zmartwychwstałego. Odnowienie przyrzeczeń, które teraz się dokona, jest ponownym odcięciem się od ciemności grzechu oraz jego sprawcy, szatana, i przejściem do Światłości Zmartwychwstałego. Pytam każdego z was:

K.: Czy wyrzekasz się grzechu, aby żyć w wolności dzieci Bożych?

W.: Wyrzekam się.

K.: Czy wyrzekasz się wszystkiego, co prowadzi do zła, aby cię grzech nie opanował?

W.: Wyrzekam się.

K.: Czy wyrzekasz się szatana, który jest głównym sprawcą grzechu?

W.: Wyrzekam się.
K.: Czy wierzysz w Boga, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi?
W.: Wierzę.
K.: Czy wierzysz w Jezusa Chrystusa, Jego Syna jedynego, Pana naszego, narodzonego z Maryi Dziewicy, umęczonego i pogrzebanego, który powstał z martwych i zasiada po prawicy Ojca?
W.: Wierzę.
K.: Czy wierzysz w Ducha Świętego, święty Kościół powszechny, obcowanie świętych, odpuszczenie grzechów, zmartwychwstanie ciała i życie wieczne?
W.: Wierzę.
K.: Taka jest nasza wiara. Taka jest wiara Kościoła, której wyznawanie jest naszą chlubą w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.
W.: Amen.

Pokropienie wodą święconą

Śpiew: Przez chrztu świętego wielki dar
Podnieś mnie, Jezu, i prowadź do Ojca.

Modlitwa wiernych

Wdzięczni Bogu za łaskę wiary, przedstawmy Mu nasze prośby i nadzieje:

Panie, spraw, żeby wiara moja była **pełna**, bez zastrzeżeń, żeby przeniknęła moje myśli, mój sposób widzenia i sądzenia o rzeczach Bożych i o rzeczach ludzkich.

Panie, spraw, żeby wiara moja była **dobrowolna**, abym osobiście zgodził się na tę wiarę i przylgnął do niej, abym przyjął wszelkiego rodzaju wyrzeczenia i wszelkie obowiązki, jakie ona ze sobą niesie, aby wiara w Ciebie wyrażała się w całym moim życiu.

Panie, spraw, żeby wiara moja była **pewna**, oparta na wewnętrznym świadectwie Ducha Świętego, na wewnętrznym przekonaniu, że to jest Twoja prawda, pewna dzięki swemu światłu, które dodaje otuchy, i dzięki przesłaniu, które niesie pokój.

Panie, spraw, żeby wiara moja była **silna**, aby się nie lękała trudnych problemów i nie ugięła się w trudnych doświadczeniach mego

życia; aby wiara moja nie obawiała się przeciwności ze strony tych, którzy wątpią, albo którzy ją odrzucają, którzy jej zaprzeczają, żeby zawsze moja wiara zwycięsko przechodziła ponad krytyką i ciągle się utwierdzała, przezwyciężała wszelkie trudności i ataki świata.

Panie, spraw, żeby wiara moja była **radosna** i żeby dawała pokój i szczęście mojemu duchowi, żeby usposobiła do rozmowy z Bogiem i do rozmów z ludźmi, tak żeby promieniowała szczęściem obcowania z Tobą.

Panie, spraw, żeby wiara moja była **skuteczna**, daj mi odwagę i miłość do ludzi, abym mógł tę wiarę wyrazić na zewnątrz, nieustannie życiem swoim dawać świadectwo, aby inni, widząc moje czyny wiary, byli pociągnięci do Ciebie i chwalili Ojca.

Panie, spraw, żeby wiara moja była **pokorna**, aby opierała się nie tylko na doświadczeniu mojej myśli i mojego uczucia, ale żeby była wzbogacona świadectwem Ducha Świętego i żeby nie szukała lepszej gwarancji niż wierność Twemu Słowu oraz posłuszeństwo Tradycji i Kościołowi.

(Na podstawie: papież Paweł VI, *Prośba o wiarę*, [w:] *Skarbnica modlitw*, red. M. Bednarz, Kraków 1997, s. 521.)

Ojcze nasz…

Wezwanie do ewangelizacji i posłanie

Pierwsze spotkanie z Jezusem Zmartwychwstałym, które miało miejsce w dniu naszego chrztu, jest darem i zadaniem. Prośmy teraz Ducha Świętego, aby uzdalniał nas do głoszenia Dobrej Nowiny życiem i słowem. Idźcie, oto was posyłam, mówi Jezus, nie noście z sobą trzosa ani torby, ani sandałów (por. Łk 10, 3–4), idźcie odziani w Bożą zbroję, weźcie ze sobą „miecz Ducha, to jest słowo Boże" (Ef 6, 17). Idźcie i głoście wszystkim: „Przybliżyło się do was królestwo Boże" (Łk 10, 9).

Uczestnicy procesjonalnie podchodzą do celebransa, który przekazuje każdemu egzemplarz Pisma Świętego, posyłając:

Przyjmij to słowo nie jako słowo ludzkie, ale jak jest naprawdę, jako słowo Boga, który działa w nas, wierzących, i ma moc zbawić dusze nasze. Idź i głoś Ewangelię.

Śpiew:
Twoje słowo jest lampą dla moich stóp.
Bóg jest miłością, miejcie odwagę żyć dla miłości.
Jezus daje nam zbawienie.

Błogosławieństwo końcowe

K: Bóg, Miłosierny Ojciec, który w męce swojego Syna dał wam przykład miłości, niech sprawi, abyście przez służbę Bogu i ludziom otrzymali niewysłowiony dar Jego błogosławieństwa.
W: Amen.
K: Chrystus, który umierając na krzyżu wybawił was od śmierci wiecznej, niech was obdarzy życiem bez końca.
W: Amen.
K: Wszystkim, którzy Go naśladują w Jego uniżeniu, niech da udział w swoim zmartwychwstaniu.
W: Amen.
K: Niech was błogosławi Bóg wszechmogący, Ojciec i Syn, i Duch Święty.
W: Amen.
Pieśń na zakończenie: *Serce wielkie nam daj*.

ks. Włodzimierz Skoczny

Jezus Ewangelii w nauczaniu Benedykta XVI

W poniedziałkowych Nieszporach z III tygodnia Liturgii Godzin wśród próśb zanoszonych do Boga znajdujemy następujące wezwanie: „Dopomóż wszystkim, którzy poszukują prawdy, aby ją znaleźli, a znalazłszy, nigdy nie przestawali jej szukać".

Wydaje się, że właśnie w tę prośbę Kościoła wpisuje się trylogia *Jezus z Nazaretu* Ojca Świętego Benedykta XVI. Nie jest to „bryk" z gotowymi odpowiedziami dla szukających prawdy ani droga na skróty dla leniwych chrześcijan. Ojciec Święty odsłania przed nami własne poszukiwania i ukazuje swoje „znalezione skarby", ale zarazem zaprasza do tego, by każdy z nas wyruszył w podobną drogę, która – choć nie wolna od niebezpieczeństw – stanowi jednak o tym, co najważniejsze w naszym życiu. Abyśmy za świętym Janem mogli powtórzyć: „Czcimy to, co znamy […], bo trzeba, by prawdziwi czciciele […] oddawali cześć Ojcu w Duchu i prawdzie, a takich to czcicieli chce mieć Ojciec" (J 4, 23).

W kolejnych tomach *Jezusa z Nazaretu* mamy przedstawione osobiste poszukiwania Papieża, o których pisze, że stanowią owoc „długiej wewnętrznej drogi". Wiemy, że książki te miały być pracą pisaną „na emeryturze", a więc nigdy nie były przygotowywane z myślą o tym, by stać się kiedyś uczonym traktatem, a już tym bardziej dokumentem papieskim albo wypowiedzią Urzędu Nauczycielskiego. To od początku, już w pierwszych zamierzeniach, jest opowieść o poszukiwaniu wierzącego chrześcijanina, który – dzięki planom Bożej Opatrzności – stał się księdzem, kardynałem i papieżem, ale te wszystkie powołania, zwłaszcza to ostatnie – na stolicę Piotrową, przyczyniły się jedynie do tego, że szerszy będzie krąg czytelników.

Gdy otwieramy stronice książki *Jezus z Nazaretu* – poczynając od pierwszych kart po ostatnie – stajemy z pewnym zadziwieniem, bo trudno jednoznacznie rozstrzygnąć, jaki jest rodzaj i charakter tych zapisanych poszukiwań. Mamy bowiem z jednej strony naukowe studium historycznej postaci Jezusa, ale z drugiej, teologiczne ujęcie bi-

blijnych podstaw dla sformułowanej później przez Kościół doktryny trynitarnej i chrystologicznej. Tekst, który stanowi medytację nad osobą Jezusa, sąsiaduje z naukowymi wywodami i polemikami z innymi autorami. Na jednej stronie mamy apologetyczną obronę przed sekularyzmem, a już kartkę dalej modlitwę do Tego, który objawił nam miłość Ojca.

Recenzenci i krytycy nie omieszkali wytknąć tego Papieżowi, uważając, że przy odpowiednio spójnej redakcji mogłyby powstać przynajmniej ze trzy jednorodne dzieła. To, co ocenione zostało tak krytycznie, wydaje mi się jednak jednym z ważnych i zamierzonych odsłonięć autora. Wyobrażam sobie, i sądzę, że wyobrażenie to ma „podstawę w rzeczy", że książka ta powstawała w dwóch miejscach – przy biurku pełnym uczonych dzieł, słowników, różnych wersji przekładów, naukowych hipotez i odwołań stanowiących typowy warsztat teologa, ale i przy ołtarzu, na którym Słowo staje się Ciałem i Jezus nie jest przedmiotem badań, ale „zaczynem", tzn. Tym, od którego życie się zaczyna. Zatem biurko i ołtarz, intelektualne dociekania i wiara, hipotezy rozumu i radość spotkania, analiza tekstu i synteza miłości.

Wydaje mi się, że właśnie to jest ową podstawową nauką, którą odnajdujemy w poszukiwaniach Papieża, a on świadomie nam ją ukazuje. Z uporem wraca od jednego „stołu" do drugiego, pokazując więź między nimi. Nie ma jednego z nich bez drugiego. Odseparowane od siebie będą tylko straszyć pychą własnych pomysłów albo naiwnością prywatnej pobożności.

Tłem poszukiwań Papieża jest słynny podział na „Jezusa historii" i „Chrystusa wiary", który utrwaliła praca Bultmanna. To dzięki temu podziałowi rozpoczęło się już w oświeceniu wezwanie do poszukiwania „Jezusa historycznego". Tak zrodziła się teologia liberalna, która poprzez wydziały teologiczne na wielu zachodnich uniwersytetach przyczynia się walnie przez ponad 150 lat do dechrystianizacji Europy[1]. U jej podstaw leży założenie, że Ewangelię trzeba pozbawić naleciałości wiary i nadprzyrodzoności. Bóg nie miesza się w ludzką historię. Nie ma w niej ani śladów Opatrzności, ani nawet Objawienia, także tego, które dokonało się w Jezusie. W wyniku zabiegu „ra-

[1] Zob. wywiad z o. Jackiem Salijem OP, *Z Bogiem warto się zaprzyjaźnić*, „Dziennik" z dnia 2.08.2008, cyt. za: http://wiadomosci.dziennik.pl/opinie/artykuly/70447,z-bogiem-warto-sie-zaprzyjaznic.html

cjonalizacji tekstu" dotrzemy do „Jezusa historii", który miał zostać ukryty przez popaschalną wiarę wspólnoty Kościoła. Wedle takiego zracjonalizowania opisu cudów, to np. otwarte niebiosa przy wyjściu Jezusa z Jordanu po chrzcie należy tłumaczyć, jako pojawienie się meteorytu, a starter znaleziony w pyszczku ryby to tylko wyrażenie, że tyle można było dostać sprzedając tę rybę[2]. Nie ma oczywiście zmartwychwstania, za to są różne wersje kryminalnego czynu wykradzenia zwłok przez uczniów.

Wobec teologii liberalnej Papież „przede wszystkim wykazał jej doktrynerstwo: że mianowicie jej tezy wynikają zazwyczaj z uprzednio przyjętych założeń zamiast z rzetelnego wczytania się w teksty źródłowe. Wykazał, że jest to biblistyka bardziej ideologiczna niż naukowa"[3].

Same studia „historyczno-krytyczne", oceniane bardzo pozytywnie przez Papieża, mają jednak właśnie tę niepokonalną granicę, że dotykają rzeczywistości, która przekracza historię. Jak stwierdza to Katechizm Kościoła Katolickiego:

> Wierzymy i wyznajemy, że Jezus z Nazaretu, urodzony jako Żyd z córki Izraela w Betlejem, w czasach króla Heroda Wielkiego i cezara Augusta I, z zawodu cieśla, który umarł ukrzyżowany w Jerozolimie za czasów namiestnika Poncujsza Piłata, w czasie rządów cezara Tyberiusza, jest odwiecznym Synem Bożym, który stał się człowiekiem. Wierzymy, że „od Boga wyszedł" (J 13, 3), „z nieba zstąpił" (J 3, 13; 6, 33), „przyszedł w ciele" (1 J 4, 2), ponieważ „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas" (KKK 423).

Bez tej wiary Jezus będzie „konstrukcją" do wyjaśnienia – mitem jak u Straussa czy tworem ambicji Apostołów. Jezus czytany tylko „przy jednym stole" nie będzie Jezusem Ewangelii, ale idealizowanym przeniesieniem wyobrażeń twórców.

Można by odnieść wrażenie, że nawiązanie Ojca Świętego do tych dawnych sporów jest powrotem do tematyki jego studiów jeszcze z czasów młodości, że pomysły te są jak oddalająca się burza, która już nam nie zagraża. Niestety, ta „burza" ma tendencję do powrotów. Nie tak dawno ukazała się książka Bryana Bruce'a pod tytułem:

---

[2] J. Gnilka, *Jezus z Nazaretu*, Kraków 1997, s. 19.

[3] Wywiad z o. Jackiem Salijem OP, *Z Bogiem warto się przyjaźnić*, art. cyt.

Jezus. Dowody zbrodni[4]. Wkrótce ma się ukazać film oparty na tej pracy. Jej autor, z zawodu pisarz i dokumentalista czy, jak go określają media, „dziennikarz śledczy" zbiera „dowody zbrodni" tej, jak pisze, „najsłynniejszej zagadki kryminalnej ludzkości". Bierze pod uwagę wyłącznie ustalenia historyczne i archeologiczne. Teologiczny aspekt życia i śmierci Chrystusa nie ma dla niego żadnego znaczenia. Tak spreparowany „materiał dowodowy" pozwala mu na ogłoszenie „rewelacyjnych" wniosków: według niego Jezus narodził się w Nazarecie, miał wielu braci i siostry, w Jerozolimie nie witały Go tłumy, nie było żadnej ostatniej wieczerzy, nie stworzył też Jezus za życia żadnego ruchu wyznawców i nie został ukrzyżowany jako niebezpieczny duchowy przywódca. Miał być niepiśmiennym stolarzem, aresztowanym i zabitym z powodu jakiejś nieznanej i błahej sprawy. Wszystko inne jest – według Bruce'a – dziełem ruchu po-Jezusowego, który zostawił spisane Ewangelie jako owoc „działalności pijarowskiej" – stoi za nią chęć przypodobania się Rzymianom, oczernienie Żydów i troska o pozytywny wizerunek chrześcijan w przyszłości. Trudno o większe bzdury, ale ich medialny charakter nie powinien chyba prowadzić do ich bagatelizowania. Praca przy jednym tylko „naukowym stole", i to jeszcze prowadzona z wielkim umiłowaniem własnej nieomylności, kreśli taki obraz Jezusa, który przypomina „fotografię bardziej ich autorów" niż samego Mistrza z Nazaretu.

Choć książki Benedykta XVI zawierają wiele polemicznych i krytycznych uwag, to jednak ich głównym celem nie jest obalanie fałszywych założeń przeciwnika. Pozytywne wykorzystanie metody historyczno-krytycznej, dopełnionej wiarą w obecność Boga w historii ludzkości, pozwala nam pojąć Jezusa Ewangelii i z Nim się zaprzyjaźnić. Do tego koniecznie trzeba jednak „dwu stołów".

Prócz metody historyczno-krytycznej na „naukowym stole" papieskich rozważań pojawia się także metoda „egzegezy kanonicznej", w której poszczególne fragmenty Ewangelii zostają rozświetlone przez odwołanie do całości biblijnego przesłania. Stosowanie tej metody pozwala nam raz jeszcze zobaczyć słuszność zasady św. Augustyna, że „Novum Testamentum in Vetere latet. Vetus autem in Novo patet"

[4] B. Bruce, *Jezus. Dowody zbrodni. Śledztwo w sprawie śmierci najsłynniejszego człowieka wszech czasów*, Warszawa 2011.

(„Nowy Testament kryje się w Starym, a Stary Testament odsłania się w Nowym").

Wreszcie niezwykle pomocna w spotkaniu z Jezusem Ewangelii okazuje się patrystyka. Ojciec Święty czerpie z niej obficie i z wielką erudycją.

W takich ramach metodologicznych Ojciec Święty prowadzi nas ku osobie i czynom Jezusa Ewangelii. Pozostawiając na boku poszczególne fragmenty papieskiej narracji, wydaje się, że można wskazać na przynajmniej dwa wiodące nurty przewijające się w całej pracy. Pierwszym z nich jest ciągle podkreślana więź Jezusa z Ojcem. Św. Jan pisał o niej w Prologu do swej Ewangelii: „Boga nikt nigdy nie widział, Ten Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca, [o Nim] pouczył" (J 1, 18). To właśnie – pisze Papież – stanowi „szkielet konstrukcji mojej książki: patrzę w niej na Jezusa z perspektywy Jego wspólnoty z Ojcem, która stanowi właściwe centrum Jego osobowości i bez której niczego nie da się zrozumieć…"[5].

Drugim nurtem jest uniwersalizm Jezusowej misji, rozumiany nie tylko jako wyjście poza judaistyczny krąg, ale także jako przekroczenie granic miejsca i czasu. To w duchu tego uniwersalizmu Jezusa Ewangelii może spotkać także każdy z nas. To dzięki niemu np. w obrazie pasterza niosącego zabłąkaną owieczkę Jezus Ewangelii przekracza swój czas i miejsce – „We Wcieleniu i w swym Krzyżu niesie do domu zagubioną owcę – ludzkość. Niesie także mnie"[6].

Oba nurty stanowią zaproszenie dla nas, czytelników. Pierwszy do tego, abym i ja wszedł w podobną do Jezusowej relację z Ojcem. Przecież jest On także moim Ojcem, a ja, mimo mej niegodności, nie przestaję być dla Niego „synem umiłowanym". Drugi nurt zaprasza, by spotkanie z Jezusem Ewangelii stało się także moim udziałem.

W *Kręgu biblijnym* Roman Brandstaetter opisuje historię swego przyjaciela, który nie należał do ludzi ceniących Biblię. Wydawała mu się księgą pełną obcych postaci, o obcej mu mentalności. Ale pewnego dnia, w czasie powstania warszawskiego, gdy obudził się w ruinach zburzonego domu, grzebiąc wśród gruzów, znalazł egzemplarz Pisma Świętego, „ostatnią pamiątkę po swojej bibliotece, czterech pokojach z kuchnią i łazienką. Po kilku dniach, siedząc w jakimś

[5] Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu*, t. I, s. 7.
[6] Tamże, s. 239.

schronie, wśród huku pękających bomb i łoskotu walących się domów, odruchowo otworzył Pismo Święte i rzucił okiem na otwartą stronicę. Były to Treny Jeremiasza. Przeczytał je raz, drugi, trzeci. Potem łapczywie rzucił się na Ewangelię. Płakał, czytając o płaczu Jezusa nad Jerozolimą. Czytał o sobie… Czytał o zburzonej Warszawie, o wrzasku mordowanych ludzi, o huku pękających domów. «Pastwiska Jakubowe» stały się pastwiskami Mazowsza, zburzone «warownie córy Judejskiej» – ulicą Marszałkowską, «wydarte i połamane zawory Syjonu» – Starówką. I mój przyjaciel nagle odkrył w Piśmie Świętym swój własny życiorys. Wiesz – powiedział raz do mnie – czytanie Biblii jest rzeczą łatwą. Trzeba ja tylko sobą wypełnić, a wtedy wszystko stanie się w niej jasne”[7].

Myślę, że najserdeczniejszym życzeniem Ojca Świętego jest to, by opowieść o jego drodze do Jezusa Ewangelii przynagliła i nas do szukania „oblicza Pana”, a przez to odkrycia także naszego własnego życiorysu, oraz by w Nim, Jezusie Ewangelii, „wszystko stało się jasne”.

[7] R. Brandstaetter, *Krąg biblijny*, Warszawa 1977, s. 110–111.

Część II
Konspekty katechez

s. M. Aurelia Patrzyk, prezentka

Temat: Biblia. List Boga do człowieka
Konspekt katechezy dla klasy I gimnazjum

Cele katechetyczne – wymagania ogólne

Poznanie Biblii jako Bożego słowa i księgi objawiającej prawdę o Bogu i człowieku.

Kształtowanie postawy słuchania Boga i gotowości odpowiedzi na Boże słowo.

Treści nauczania – wymagania szczegółowe

Uczeń:

- Wie, że Biblia jest słowem Boga.
- Własnymi słowami uzasadnia stwierdzenie, iż Biblia jest listem Boga do człowieka.
- Przedstawia argumenty zachęcające do lektury Biblii.
- Na podstawie wybranych tekstów potrafi podać podstawowe prawdy o Bogu i człowieku objawione w Biblii.

Kształtowanie postawy

Uczeń:

- Przyjmuje zaproszenie do słuchania i czytania słowa Bożego.
- Stara się życiem odpowiadać na Boże słowo.
- Wyraża szacunek dla księgi Pisma Świętego.

Metody i formy pracy: rozmowa kierowana, praca indywidualna, czytanie i analiza tekstu biblijnego.

Środki: Pismo Święte, karty pracy, teksty: *List od Boga* oraz *Lament nieczytanej Biblii.*

Przebieg katechezy

1. Modlitwa

Boże, prosimy Cię, ucz nas słuchania Ciebie. Otwieraj nasze serca na Twoje słowo i Twoją obecność wśród nas. Posyłaj nam swojego Ducha, niech uczyni nasze serca zdolne do słuchania Ciebie. Prosimy o to słowami, których nauczył nas Twój Syn, Jezus Chrystus: *Ojcze nasz…*

2. Ludzie listy piszą – rozmowa kierowana

Pomyśl o osobie, którą lubisz, która jest twoim przyjacielem. Lubicie ze sobą przebywać, rozmawiać, macie wiele wspólnych przeżyć i wiele do powiedzenia. Niestety, nie możesz z tą osobą spotykać się tak często, jak tego pragniesz. Nie chcesz jednak tracić z nią kontaktu. Postanawiasz zatem napisać do niej – na facebooku, mail bądź w bardziej tradycyjnej formie listu.

- O czym piszesz? (*o sobie, o tym, co się wydarzyło, o osobie, do której piszę, np. że jest dla mnie ważna*).

Wyobraźmy sobie, że wysłany list trafia do adresata.

- Jakie mogą być jego dalsze losy? Co może się wydarzyć? (*przyjaciel odbiera list, czyta, odpisuje|odkłada, zapomina, nie odpisuje*).
- Jakie uczucia towarzyszą wam w obu tych przypadkach? (*wypowiedzi uczniów*).

Podsumowanie:

Od wielu już wieków list jest sposobem komunikowania się ludzi między sobą. Zmieniały się formy, język i styl pisania listów, jednak istota pozostaje wciąż ta sama – chodzi o to, by przekazać komuś coś ważnego. Kochamy innych i piszemy do nich, by utrzymywać z nimi kontakt, chcemy mówić im o ważnych dla nas sprawach. Są ludzie, którzy listy od osób kochanych przechowują przez całe życie, wiele razy powracają do zapisanych kiedyś słów, ponieważ są dla nich waż-

ne. Lubimy otrzymywać listy, a kiedy ktoś nie odpowiada na nasze listy, przeżywamy zawód, smutek, odtrącenie.

3. Pismo Święte listem Boga – przekaz treści

Katecheta bierze do ręki księgę Pisma Świętego, pokazuje je uczniom, kontynuując.

Bóg pragnie być z nami w nieustannym kontakcie, dlatego kieruje do nas swoje słowo. Biblia jest dla nas jak list od Boga, kochającego Ojca; list ponadczasowy, zawsze aktualny. Autorem tej niezwykłej księgi jest sam Bóg. Posłużył się ludźmi, których natchnął, aby w sposób bezbłędny przekazali prawdę, którą On chce nam objawić. Co odnajdziemy w Biblii? Największe pragnienie Boga.

Katecheta uroczyście odczytuje 1 Tym 2, 4: „Bóg […] pragnie, aby wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy". Jaką prawdę objawia nam Boże słowo? W Piśmie Świętym odnajdujemy prawdę o Bogu i Jego miłości do człowieka oraz prawdę o człowieku. Bóg mówi do nas i o nas. Czytając Pismo Święte odkrywamy, jaki jest Bóg oraz kim my jesteśmy w Jego oczach.

4. Co mówi Bóg? – praca indywidualna

Uczniowie otrzymują karty pracy. Na podstawie wybranych fragmentów Biblii zapisują, co Bóg objawia o sobie i co mówi o każdym z nas. Po wykonaniu pracy chętni uczniowie dzielą się jej wynikami.

Co Bóg mówi o sobie?	**Co Bóg mówi o mnie?**
„Nie tak bowiem człowiek widzi, jak widzi Bóg, bo człowiek patrzy na to, co widoczne dla oczu, Pan natomiast patrzy na serce" (1 Sm 16, 7).	
„Pan jest łaskawy i sprawiedliwy, Bóg nasz jest miłosierny" (Ps 116, 5).	

„Ja, Pan, twój Bóg, ująłem Cię za prawicę, mówiąc ci: nie lękaj się, przychodzę ci z pomocą” (Iz 41, 13).	
„Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16).	
„Wierny jest Bóg i nie dozwoli was kusić ponad to, co potraficie znieść, lecz zsyłając pokusę równocześnie wskaże sposób jej pokonania, abyście mogli przetrwać” (1Kor 10, 13).	

5. Odnalezienie zagubionej Księgi – czytanie i analiza tekstu 2 Krl 23, 1–3

Katecheta rozdaje uczniom egzemplarze Pisma Świętego.

O tym, jak ważna dla narodu wybranego była księga Pisma, dowiadujemy się z Drugiej Księdze Królewskiej. Opisane wydarzenie miało miejsce w Jerozolimie za panowania króla Jozjasza. Na rozkaz króla odnawiano świątynię jerozolimską zaniedbaną w czasie, kiedy Izraelici zapomnieli o przymierzu, jakie zawarli z Bogiem, i oddawali cześć pogańskim bożkom. Podczas prac odnaleziono księgę Prawa, czyli Biblię, która zaginęła i została zapomniana przez naród. Posłuchajmy, w jaki sposób lud przyjął wiadomość o odnalezieniu księgi Prawa.

Katecheta prosi jednego z uczniów o odczytanie fragmentu: 2 Krl 23, 1–3.

„Wtedy król polecił przez posłów, by zebrała się koło niego cała starszyzna Judy i Jerozolimy. I wszedł król do świątyni Pańskiej, a wraz z nim wszyscy ludzie z Judy i wszyscy mieszkańcy Jerozolimy, kapłani i proro-

cy oraz cały lud, od najmniejszych aż do największych. Odczytał głośno całą treść księgi przymierza, znalezionej w świątyni Pańskiej. Następnie król stanął przy kolumnie i zawarł przymierze przed obliczem Pańskim, że pójdą za Panem, że będą przestrzegali Jego poleceń, przykazań i praw całym sercem i całą duszą, że w czyn zamienią słowa tego przymierza, spisane w tejże księdze. I cały lud przystąpił do przymierza".

- Kto występuje w przeczytanym fragmencie? *(król, starszyzna Judy i Jerozolimy, kapłani, prorocy i cały lud)*
- O czym świadczy tak wielkie zgromadzenie ludzi? *(o podniosłym charakterze i ważności wydarzenia)*
- Dlaczego ci wszyscy ludzie zebrali się w świątyni Pańskiej? *(aby słuchać słów Księgi)*
- W jaki sposób zakończyło się to spotkanie? *(Król wobec całego ludu zawarł przymierze z Bogiem, złożył obietnicę, że pójdą za Jego słowem i wypełnią wszystko, co zostało zapisane w Księdze)*

Po przeczytaniu księgi Prawa ludzie obiecali Bogu, że zamienią w czyn to, co usłyszeli, że pójdą za głosem Boga. To była ich odpowiedź na słowo, jakie od Niego otrzymali. Zawarli z Bogiem przymierze.

6. Interioryzacja – przyjęcie słowa

Bóg pragnie, byśmy czytali słowo, które do nas skierował. Chce, byśmy Go coraz bardziej poznawali, odpowiadali na Jego miłość i w czyn zamieniali słowa, które do nas kieruje, byśmy żyli Jego słowem. Posłuchajcie, co o czytaniu Biblii mówi biskup diecezji koszaliński-kołobrzeskiej Edward Dajczak:

„Otwierając Pismo Święte trzeba mieć pewność, że dzisiaj te Słowa są Listem Boga napisanym do mnie i że ten List wymaga mojej odpowiedzi. A ponieważ to jest Słowo skierowane do mnie, mogę odczytywać je w niepowtarzalny sposób, bo w odniesieniu do mojego własnego życia. Wtedy Słowo Boże, krok po kroku, staje się światłem, wzmocnieniem, wsparciem, napomnieniem, przypomnieniem – w zależności od konkretnej sytuacji, kontekstu, potrzeb i wyzwań. Tak rodzą się najpiękniejsze korekty ludzkich decyzji" (*List Boga do Ciebie*, „Przewodnik Katolicki", 7/2012).

Katecheta prosi uczniów, aby powstali.

Bóg kieruje do każdego z nas swoje słowo. Tylko od nas zależy, czy przyjmiemy je do swojego życia, czy odpowiemy na ten Boży list. Odpowiedzią ludu izraelskiego było zawarcie przymierza z Bogiem. Zapraszam was teraz do przyjęcia słowa Boga. Proszę, by każdy, kto chce i jest gotowy słuchać, co Bóg mówi do niego, podszedł i odebrał list od Boga.

Moje Dziecko!
Być może Mnie nie znasz, ale Ja wiem o Tobie wszystko…
Wiem, kiedy siedzisz i kiedy wstajesz (Ps 139, 2).
Znam wszystkie Twoje drogi (Ps 139, 3).
Jesteś cudownie stworzony (Ps 139, 14).
Wszelkie dobro, jakie otrzymujesz, pochodzi z mojej ręki (Jk 1, 17).
Jestem w stanie dać ci o wiele więcej, niż możesz sobie wyobrazić (Ef 3, 20).
Kocham Cię miłością wieczną i nieskończoną (Jr 31, 3).
Jestem blisko Ciebie (Ps 34, 18).

Raduję się Tobą (So 3, 17).
Jestem Twoim Ojcem i zawsze nim będę… (Ef 3, 14–15).
Kocham Cię!
Twój Tata – Bóg Wszechmogący

Po zabraniu przez uczniów listów (mogą być przygotowane w zaadresowanych kopertach) zalecana jest chwila ciszy, aby każdy mógł przeczytać otrzymany tekst.

7. Biblia i dzisiaj „zagubiona"

Biblia jest najczęściej drukowaną książką na świecie. Przetłumaczona na ponad 270 języków, wydawana jest rocznie w około 21 milionach egzemplarzy. Jednak dla wielu wierzących jest księgą zagubioną. Dlaczego?

Katecheta rozdaje uczniom tekst „Lament nieczytanej Biblii" (Roman Brandstaetter, *Krąg biblijny*, Warszawa 1986, s. 71–72) i wyjaśnia zadanie domowe.

8. Zadanie domowe

Napisz krótki list do nieczytanej Biblii, odpowiadając na jej lament.

9. Modlitwa końcowa

Panie, Twoje słowo trwa na wieki, niezmienne jak niebiosa.
Jest lampą dla moich stóp i światłem na mojej ścieżce.
Naucz mnie, Panie, Twej drogi.
Pragnę zachować Twe słowo w sercu i przestrzegać Twoich przykazań (por. Ps 119).

Załącznik

Lament nieczytanej Biblii

Stoję na najwyższej półce twojej domowej biblioteki, wciśnięta między stare, pożółkłe, od wielu lat nie tknięte tomy encyklopedii, do których jestem podobna formatem i objętością. I tak stojąc od wielu lat nie dostrzeżona, nieomal niewidzialna, spokojnie medytuję na moim niewesołym losem. Tematem moich najczęstszych medytacji jest pytanie: po co kupiłeś mnie, człowieku, po co zapłaciłeś za mnie trzysta złotych, po co dźwigałeś mnie w teczce przez miasto i po co mnie przyniosłeś do domu? Po co? Czy po to, aby przerzucić kilka moich stronic, przeczytać pobieżnie na chybił trafił kilka wybranych wersetów, spojrzeć na mnie z bogobojnym drżeniem i odstawić nabożnie na najwyższą półkę w księgozbiorze?

Pamiętam, jak raz podczas przyjęcia w twoim domu ktoś w towarzyskiej rozmowie błędnie zacytował słowa Chrystusa, ktoś inny je sprostował, a gdy wybuchła między rozmówcami sprzeczka, który z cytatów jest właściwy, jeden z adwersarzy prosił cię o przyniesienie Pisma Świętego. Podniosłeś głowę i spojrzałeś w moim kierunku. Pomyślałam z radością, że wreszcie wybiła moja godzina, że podejdziesz do półek, i wspiąwszy się nieco na palcach, ujmiesz mnie za gruby grzbiet i wyciągniesz spomiędzy pożółkłych tomów encyklopedii. Ale próżna była moja nadzieja. Twój wzrok obojętnie mnie minął, prześlizgnął się po mnie jak po niewidzialnym duchu, przez ułamek sekundy błąkał się po niższych półkach i – zatrzymał się bezradnie na twarzach twoich rozmówców: „Nie wiem, gdzie jest... Nie wiem, gdzie ją postawiłem..." – rzekłeś.

Na następnej stronie przykładowe prace uczniów.

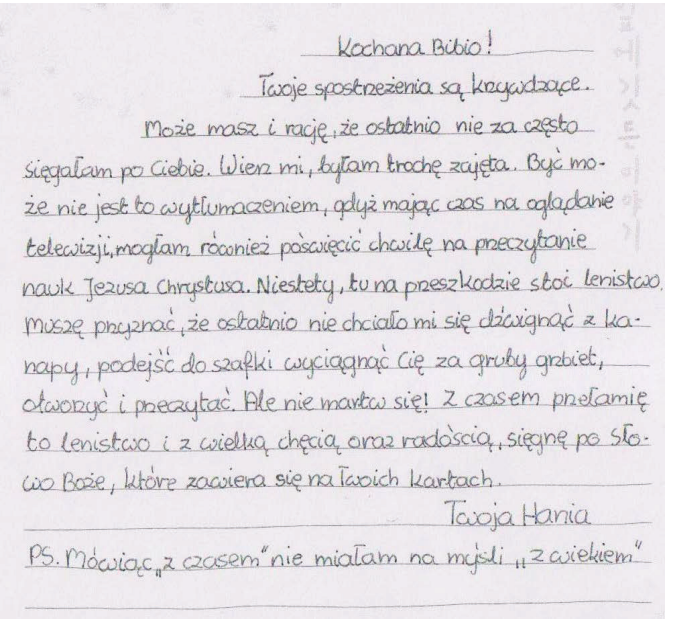

Kochana Bibio!

Twoje spostrzeżenia są krzywdzące. Może masz i rację, że ostatnio nie za często sięgałam po Ciebie. Wierz mi, byłam trochę zajęta. Być może nie jest to wytłumaczeniem, gdyż mając czas na oglądanie telewizji, mogłam również poświęcić chwilę na przeczytanie nauk Jezusa Chrystusa. Niestety, tu na przeszkodzie stoi lenistwo. Muszę przyznać, że ostatnio nie chciało mi się dźwignąć z kanapy, podejść do szafki wyciągnąć Cię za grzbiet, otworzyć i przeczytać. Ale nie martw się! Z czasem przełamię to lenistwo i z wielką chęcią oraz radością, sięgnę po Słowo Boże, które zawiera się na Twoich kartach.

Twoja Hania

PS. Mówiąc „z czasem" nie miałam na myśli „z wiekiem"

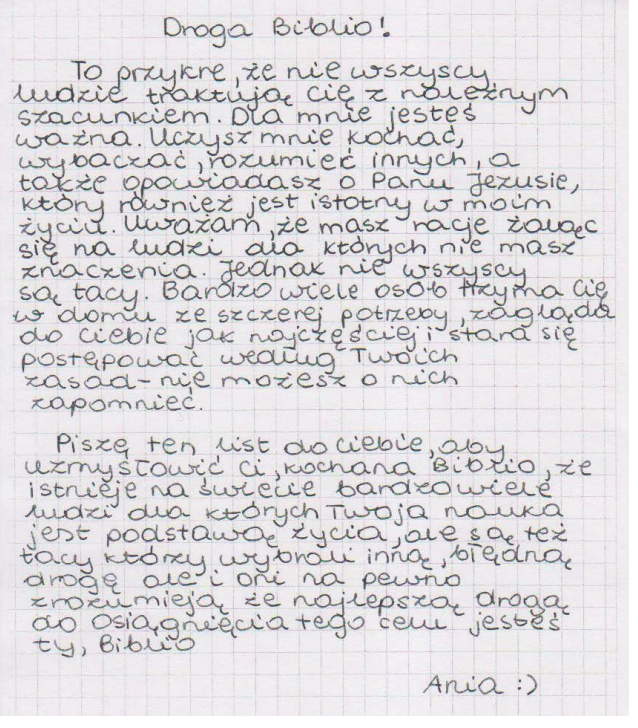

Droga Biblio!

To przykre, że nie wszyscy ludzie traktują Cię z należnym szacunkiem. Dla mnie jesteś ważna. Uczysz mnie kochać, wybaczać, rozumieć innych, a także opowiadasz o Panu Jezusie, który również jest istotny w moim życiu. Uważam, że masz rację żaląc się na ludzi dla których nie masz znaczenia. Jednak nie wszyscy są tacy. Bardzo wiele osób trzyma Cię w domu ze szczerej potrzeby, zagląda do ciebie jak najczęściej i stara się postępować według Twoich zasad - nie możesz o nich zapomnieć.

Piszę ten list do ciebie, aby uzmysłowić Ci, kochana Biblio, że istnieje na świecie bardzo wiele ludzi dla których Twoja nauka jest podstawą życia, ale są też tacy którzy wybrali inną, błędną drogę ale i oni na pewno zrozumieją że najlepszą drogą do osiągnięcia tego celu jesteś ty, Biblio

Ania :)

s. Dominika Zakrzewska ZDCh

Temat: Jezus głosi królestwo Boże i wzywa do nawrócenia
Konspekt katechezy dla klasy I ponadgimnazjalnej

Cele katechetyczne – wymagania ogólne

Poznanie zasadniczej treści nauczania Jezusa i zbawczej mocy Jego słów. Osobiste przyjęcie Dobrej Nowiny, orędzia wolności i nowości życia.

Treści nauczania – wymagania szczegółowe

Uczeń:
- Wie, kim jest Jezus i zna Jego posłannictwo.
- Wymienia podstawowe miejsca nauczania Jezusa i zasadniczą treść Jego nauki.
- Rozumie znaczenie określeń: „ewangelia", „nawrócenie", „królestwo Boże".
- Rozumie, że tylko Jezus daje prawdziwą wolność.

Kształtowanie postawy

Uczeń:
- Przyjmuje wezwanie do nawrócenia.
- Wyraża gotowość głoszenia Ewangelii.

Metody: burza mózgów, rozmowa kierowana, praca w grupach.
Środki: Pismo Święte, film *Nawrócenie* (fragmenty. O swoim nawróceniu opowiadają muzycy rockowi: Robert „Litza" Friedrich, Tomek „Budzy" Budzyński, Darek „Maleo" Malejonek, Piotr „Stopa" Żyżelewicz), www.youtube.com/watch?v=gaQ6N6YALlg

Przebieg katechezy

1. Modlitwa: *Ojcze nasz…*

2. Kim jest Jezus? – burza mózgów

Uczniowie wypisują na tablicy znane im określenia odnoszące się do osoby Jezusa Chrystusa. Co wiemy o Jezusie?

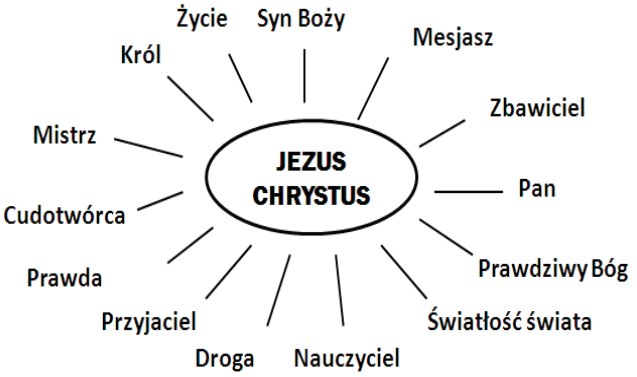

3. Posłannictwo Jezusa – czytanie i analiza słowa Bożego

Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg, dla nas, ludzi, zstąpił z nieba i stał się człowiekiem. Od początku publicznej działalności Jezus sam objawia swoją misję i jej cel.

Katecheta wyświetla na ekranie kolejne teksty Pisma Świętego i prowadzi dialog z uczniami.

Dlaczego Jezus przyszedł?

Ja „po to wyszedłem" od Ojca i „na to zostałem posłany, aby głosić Dobrą Nowinę o królestwie Bożym" (Mk 1, 38; Łk 4, 43).

W jaki sposób Jezus wypełnia swoje posłannictwo?

Jezus „wędrował przez miasta i wsie, nauczając i głosząc Ewangelię o królestwie Bożym" (Łk 8, 1).

„I obchodził Jezus całą Galileę, nauczając w tamtejszych synagogach, głosząc Ewangelię o królestwie i lecząc wszelkie choroby i wszelkie słabości wśród ludu" (Mk 4, 23).

„To bowiem jest wolą Ojca mego, aby każdy, kto widzi Syna i wierzy w Niego, miał życie wieczne (J 6, 40). „Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał, i wykonać Jego dzieło" (J 4, 34).

„Ja przyszedłem po to, aby [owce] miały życie i miały je w obfitości. Ja jestem dobrym pasterzem. Życie moje oddaję za owce. Nikt Mi go nie zabiera, lecz Ja od siebie je oddaję" (J 10–11.15b.18).

Co Jezus głosi?

Pierwsze słowa, jakie wypowiada Jezus, zaczynając swoją misję nauczania, brzmią:

„Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię" (Mk 1, 15).

Komentarz

Czas się wypełnił („pełnia czasów" Ga 4, 4) – wypełniły się Boże obietnice, skończył się czas oczekiwania, obiecany Mesjasz jest pośród nas.

Królestwo Boże – to rzeczywistość panowania Boga w świecie i w sercach ludzi; chodzi o panowanie nad złem, co dokonało się przez śmierć i zmartwychwstanie Jezusa.

Nawrócenie (przemiana, zmiana sposobu myślenia, zwrot) – przejście od upodobania i trwania w grzechu do życia w łasce i wierności Bogu.

Ewangelia (gr. *euangelion*) – dosłownie: „dobra nowina". W starożytności termin ten nie miał znaczenia religijnego, był używany do określenia nagrody przeznaczonej dla osoby, która przynosiła dobrą nowinę (np. o zwycięstwie wojsk króla). Obecnie używa się go w trzech znaczeniach:

- jako określenie gatunku literackiego – to pisma chrześcijańskie opisujące życie i śmierć Jezusa Chrystusa,
- jako nazwa każdej z czterech ksiąg Nowego Testamentu (pisana wielką literą),
- w sensie ścisłym, w chrześcijaństwie, ewangelią jest przepowiadanie orędzia o tym, że królestwo Boże już jest, że Jezus Chrystus przyszedł i daje nam zbawienie.

Wierzyć – to przyjąć prawdę, jaką przynosi Jezus, zaufać i powierzyć się Bogu.

4. Tajemnica królestwa Bożego – praca w grupach

Katecheta dzieli uczniów na 4 grupy, rozdaje teksty Pisma Świętego i wyjaśnia zadanie. Następnie na forum klasy uczniowie prezentują odpowiedzi na postawione pytania.

5. Nawrócenie – świadectwo

Głoszona dziś Ewangelia ma tę samą moc jak przed 2 tysiącami lat. Dają temu świadectwo ci, którzy otworzyli serce na słowo Jezusa.

Katecheta wyświetla film „Nawrócenie". Następnie przeprowadza rozmowę o tym, jak jego bohaterowie doświadczyli mocy Ewangelii. Raz jeszcze wskazuje, że Królestwem Boga i Dobrą Nowiną jest Jezus, który daje nowe życie.

6. Modlitwa końcowa

Katecheta prowadzi modlitwę, która jest dziękczyniem za zbawienie dokonane przez Jezusa, wyraża wiarę w moc Jego słowa i gotowość głoszenia Dobrej Nowiny.

Załącznik

Gr. I:

Mk 1, 21–39

Przyszli do Kafarnaum. Zaraz w szabat wszedł do synagogi i nauczał. Zdumiewali się Jego nauką: uczył ich bowiem jak ten, który ma władzę, a nie jak uczeni w Piśmie.

Był właśnie w synagodze człowiek opętany przez ducha nieczystego. Zaczął on wołać: «Czego chcesz od nas, Jezusie Nazarejczyku? Przyszedłeś nas zgubić. Wiem, kto jesteś: Święty Boży». Lecz Jezus rozkazał mu surowo: «Milcz i wyjdź z niego». Wtedy duch nieczysty zaczął go targać i z głośnym krzykiem wyszedł z niego. A wszyscy się zdumieli, tak że jeden drugiego pytał: «Co to jest? Nowa jakaś nauka z mocą. Nawet duchom nieczystym rozkazuje i są Mu posłuszne». I wnet rozeszła się wieść o Nim wszędzie po całej okolicznej krainie galilejskiej.

Zaraz po wyjściu z synagogi przyszedł z Jakubem i Janem do domu Szymona i Andrzeja. Teściowa zaś Szymona leżała w gorączce. Zaraz powiedzieli Mu o niej. On podszedł do niej i podniósł ją ująwszy za rękę, tak iż gorączka ją opuściła. A ona im usługiwała.

Z nastaniem wieczora, gdy słońce zaszło, przynosili do Niego wszystkich chorych i opętanych; i całe miasto było zebrane u drzwi. Uzdrowił wielu dotkniętych rozmaitymi chorobami i wiele złych duchów wyrzucił, lecz nie pozwalał złym duchom mówić, ponieważ wiedziały, kim On jest.

Nad ranem, gdy jeszcze było ciemno, wstał, wyszedł i udał się na miejsce pustynne, i tam się modlił. Pośpieszył za Nim Szymon z towarzyszami, a gdy Go znaleźli, powiedzieli Mu: Wszyscy Cię szukają. Lecz On rzekł do nich: Pójdźmy gdzie indziej, do sąsiednich miejscowości, abym i tam mógł nauczać, bo na to wyszedłem. I chodził po całej Galilei, nauczając w ich synagogach i wyrzucając złe duchy.

Łk 5, 27–31

Potem wyszedł i zobaczył celnika, imieniem Lewi, siedzącego w komorze celnej. Rzekł do niego: Pójdź za Mną. On zostawił wszystko, wstał i chodził za Nim. Potem Lewi wyprawił dla Niego wielkie przy-

jęcie u siebie w domu; a była spora liczba celników oraz innych, którzy zasiadali z nimi do stołu. Na to szemrali faryzeusze i uczeni ich w Piśmie i mówili do Jego uczniów: Dlaczego jecie i pijecie z celnikami i grzesznikami? Lecz Jezus im odpowiedział: Nie potrzebują lekarza zdrowi, ale ci, którzy się źle mają. Nie przyszedłem wezwać do nawrócenia sprawiedliwych, lecz grzeszników.

Mk 3, 7a–8

A szło za Nim wielkie mnóstwo ludu z Galilei. Także z Judei, z Jerozolimy, z Idumei i Zajordania oraz z okolic Tyru i Sydonu szło do Niego mnóstwo wielkie na wieść o Jego wielkich czynach.

— Do kogo Jezus kieruje swoją naukę?
— Czym charakteryzuje się nauczanie Jezusa?
— Kto dzisiaj potrzebuje Dobrej Nowiny i dlaczego?

Gr. II:

Mk 1, 32–34

Z nastaniem wieczora, gdy słońce zaszło, przynosili do Niego wszystkich chorych i opętanych; i całe miasto było zebrane u drzwi. Uzdrowił wielu dotkniętych rozmaitymi chorobami i wiele złych duchów wyrzucił, lecz nie pozwalał złym duchom mówić, ponieważ wiedziały, kim On jest.

Mt 9, 2–8

I oto przynieśli Mu paralityka, leżącego na łożu. Jezus, widząc ich wiarę, rzekł do paralityka: Ufaj, synu! Odpuszczają ci się twoje grzechy. Na to pomyśleli sobie niektórzy z uczonych w Piśmie: On bluźni. A Jezus, znając ich myśli, rzekł: Dlaczego złe myśli nurtują w waszych sercach? Cóż bowiem jest łatwiej powiedzieć: Odpuszczają ci się twoje grzechy, czy też powiedzieć: Wstań i chodź. Otóż żebyście wiedzieli, iż Syn Człowieczy ma na ziemi władzę odpuszczania grzechów - rzekł do paralityka: Wstań, weź swoje łoże i idź do domu! On wstał i poszedł do domu. A tłumy ogarnął lęk na ten widok, i wielbiły Boga, który takiej mocy udzielił ludziom.

Mt 11, 3–6

Tymczasem Jan, skoro usłyszał w więzieniu o czynach Chrystusa, posłał swoich uczniów z zapytaniem: Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać? Jezus im odpowiedział: Idźcie i oznajmijcie Janowi to, co słyszycie i na co patrzycie: *niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą*, trędowaci doznają oczyszczenia, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, *ubogim głosi się Ewangelię*. A błogosławiony jest ten, kto we Mnie nie zwątpi.

— W czym objawia się moc nauki Jezusa?
— Jakie są znaki, że nadeszło już królestwo Boże?
— Co jest warunkiem doświadczenia mocy Dobrej Nowiny?

Gr. III:

Mk 3,13–15

Potem wyszedł na górę i przywołał do siebie tych, których sam chciał, a oni przyszli do Niego. I ustanowił Dwunastu, aby Mu towarzyszyli, by mógł wysyłać ich na głoszenie nauki, i by mieli władzę wypędzać złe duchy.

Łk 9,1–6

Wtedy zwołał Dwunastu, dał im moc i władzę nad wszystkimi złymi duchami, i władzę leczenia chorób. I wysłał ich, aby głosili królestwo Boże i uzdrawiali chorych. Mówił do nich: Nie bierzcie nic na drogę: ani laski, ani torby podróżnej, ani chleba, ani pieniędzy; nie miejcie też po dwie suknie! Gdy do jakiego domu wejdziecie, tam pozostańcie i stamtąd będziecie wychodzić. Jeśli was gdzie nie przyjmą, wyjdźcie z tego miasta i strząśnijcie proch z nóg waszych na świadectwo przeciwko nim! Wyszli więc i chodzili po wsiach, głosząc Ewangelię i uzdrawiając wszędzie.

Mk 16,15–18

I rzekł do uczniów: Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu! Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony. Tym zaś, którzy uwierzą, te znaki towarzyszyć będą: w imię moje złe duchy będą wyrzucać, nowymi językami

mówić będą; węże brać będą do rąk, i jeśliby co zatrutego wypili, nie będzie im szkodzić. Na chorych ręce kłaść będą, i ci odzyskają zdrowie.

— Dlaczego Jezus wybrał Dwunastu Apostołów?
— Jaką misję im powierzył?
— Jakiej udzielił im władzy?
— Kto dziś wezwany jest do głoszenia Ewangelii?
— Jaki jest warunek doświadczenia mocy Ewangelii?

Gr. IV:

Mk 8, 34–38

Potem przywołał do siebie tłum razem ze swoimi uczniami i rzekł im: Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje! Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z powodu Mnie i Ewangelii, zachowa je. Cóż bowiem za korzyść stanowi dla człowieka zyskać świat cały, a swoją duszę utracić? Bo cóż może dać człowiek w zamian za swoją duszę? Kto się bowiem Mnie i słów moich zawstydzi przed tym pokoleniem wiarołomnym i grzesznym, tego Syn Człowieczy wstydzić się będzie, gdy przyjdzie w chwale Ojca swojego razem z aniołami świętymi.

Mk 13, 9–13

A wy miejcie się na baczności. Wydawać was będą sądom i w synagogach będą was chłostać. Nawet przed namiestnikami i królami stawać będziecie z mego powodu, na świadectwo dla nich. Lecz najpierw musi być głoszona Ewangelia wszystkim narodom. A gdy was poprowadzą, żeby was wydać, nie martwcie się przedtem, co macie mówić; ale mówcie to, co wam w owej chwili będzie dane. Bo nie wy będziecie mówić, ale Duch Święty. Brat wyda brata na śmierć i ojciec swoje dziecko; powstaną dzieci przeciw rodzicom i o śmierć ich przyprawią. I będziecie w nienawiści u wszystkich z powodu mojego imienia. Lecz kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony.

— Do czego zobowiązuje nas usłyszana Ewangelia?
— Jakie są konsekwencje przyjęcia i głoszenia Ewangelii?
— Co jest warunkiem zbawienia?

s. Joanna Małgorzata Kołton OSU

Temat: Chrzest święty – dar i zadanie
Konspekt katechezy dla klasy I gimnazjum

Cele katechetyczne – wymagania ogólne

Pogłębienie rozumienia istoty sakramentu chrztu świętego i zobowiązań z niego wypływających.

Kształtowanie postawy odpowiedzialności za rozwój wiary i dawanie świadectwa.

Treści nauczania – wymagania szczegółowe

Uczeń:

- Swoimi słowami wyjaśnia, czym jest sakrament chrztu świętego.
- Zna obrzęd chrztu świętego.
- Na podstawie Katechizmu Kościoła Katolickiego wymienia skutki sakramentu chrztu świętego.
- Potrafi wskazać zadania chrześcijanina i sposoby ich realizacji.

Kształtowanie postawy

Uczeń:

- Wyraża radość z bycia chrześcijaninem.
- Podejmuje zobowiązania wynikające z sakramentu chrztu.
- Pragnie dawać świadectwo wiary.

Metody: rozmowa kierowana, wykład, prezentacja multimedialna: *Obrzęd chrztu świętego*, praca z tekstem, akrostych.

Środki: rzutnik, prezentacja, wybrane teksty Katechizmu Kościoła Katolickiego, paschał, naczynie z wodą święconą.

Przebieg katechezy

1. Modlitwa – *Ojcze nasz…*

2. Wprowadzenie – rozmowa kierowana

Katecheta prowadzi rozmowę z uczniami.

— Kto z was uroczyście obchodzi swoje urodziny?
— Jak świętujemy urodziny?
— Dlaczego uważamy ten dzień za ważny?
— Kto z was zna datę swojego chrztu?

Katecheta podsumowuje wypowiedzi uczniów. Uświadamia im, że data chrztu świętego jest datą drugich narodzin.

3. Przekaz treści

a) Obrzęd chrztu – prezentacja multimedialna

Posługując się prezentacją multimedialną katecheta przypomina przebieg obrzędu chrztu. Prezentacja winna zawierać następujące elementy:

1. Rozpoczęcie obrzędu przy wejściu do kościoła
2. Pytania do rodziców: Jakie imię wybraliście dla dziecka? O co prosicie Kościół Boży? Czy jesteście świadomi obowiązku wychowania go w wierze?
3. Przyjęcie dziecka i naznaczenie znakiem krzyża
4. Liturgia słowa
5. Liturgia sakramentu:

a) **poświęcenie wody albo modlitwa dziękczynna nad wodą.**

b) **wyrzeczenie się zła i wyznanie wiary przez rodziców i chrzestnych** .

c) **chrzest –** obmycie wodą, któremu towarzyszy słowo: N…, ja ciebie chrzczę w Imię Ojca + i Syna + i Ducha Świętego.

d) **namaszczenie Krzyżmem Świętym –** oznacza włączenie w nowy Lud Boży, we wspólnotę prorocko- kapłańsko-królewską Ludu Bożego.

e) **włożenie białej szaty –** oznacza „przyobleczenie się w Chrystusa" i Jego błogosławieństwo; biel nałożonej szaty oznacza czystość, niewinność, zapowiada chwałę nieba.

f) **wręczenie zapalonej od paschału świecy –** oznacza zespolenie z Chrystusem chrześcijanina, który odtąd ma obowiązek świecić Jego

Światłem, udzielać go innym, a jednocześnie pilnie go w sobie strzec i chronić.

Ustanowiony przez Jezusa sakrament chrztu jest nowym narodzeniem do życia w Chrystusie. Otwiera nam drogę do zbawienia. Wprowadza do wspólnoty Kościoła.

b) Istota sakramentu chrztu – praca z tekstem

Katecheta rozdaje wszystkim uczniom teksty KKK, następnie prowadzi rozmowę, której celem jest omówienie skutków sakramentu. Uczniowie zakreślają kolorem odpowiednie sformułowania, a tekst wklejają do zeszytu jako notatkę.

KKK 1213: Chrzest święty jest fundamentem całego życia chrześcijańskiego, bramą życia w Duchu i bramą otwierającą dostęp do innych sakramentów. Przez chrzest zostajemy wyzwoleni od grzechu i odrodzeni jako synowie Boży, stajemy się członkami Chrystusa oraz zostajemy wszczepieni w Kościół i stajemy się uczestnikami jego posłania.

KKK 1279: Skutek chrztu lub łaski chrzcielnej jest bardzo bogatą rzeczywistością. Obejmuje ona: odpuszczenie grzechu pierworodnego i wszystkich grzechów osobistych, narodzenie do nowego życia, przez które człowiek staje się przybranym synem Ojca, członkiem Chrystusa, świątynią Ducha Świętego. Przez fakt przyjęcia tego sakramentu ochrzczony jest włączony w Kościół, Ciało Chrystusa, i staje się uczestnikiem kapłaństwa Chrystusa.

KKK 1266: Najświętsza Trójca daje ochrzczonemu łaskę uświęcającą, łaskę usprawiedliwienia, która:

— uzdalnia go do wiary w Boga, do pokładania w Nim nadziei i miłowania Go przez cnoty teologalne,

— daje mu zdolność życia i działania pod natchnieniem Ducha Świętego za pośrednictwem Jego darów,

— pozwala mu wzrastać w dobru przez cnoty moralne.

W ten sposób cały organizm życia nadprzyrodzonego chrześcijanina zakorzenia się w chrzcie świętym.

c) Zobowiązania wynikające z sakramentu chrztu – wykład

Podstawowym zadaniem, które w naszym imieniu podjęli rodzice i zobowiązali się nam w tym pomagać, jest **troska o żywą wiarę.** Chodzi nie tylko o przyjęcie prawd wiary, ale o zaufanie Bogu, który nas kocha, i odpowiedzenie miłością na Jego miłość.

Drugim zobowiązaniem jest **życie zgodnie z wiarą**, to jest: walka z grzechem i unikanie okazji do zła, kierowanie się zasadami Ewangelii i troska o rozwój sumienia.

Jako członkowie Kościoła zobowiązani jesteśmy do zaangażowania się w **budowanie wspólnoty Kościoła** przez wypełnianie swego powołania i podjęcie konkretnej służby.

Przyjęcie daru Ducha Świętego zobowiązuje nas do **troski o osobistą świętość i dawanie świadectwa.**

4. Cechy rozpoznawcze chrześcijanina – aktywizacja

Uczniowie indywidualnie układają akrostych. Do słowa „chrześcijanin" dopisuj określenia – cechy, którymi jako ochrzczeni pragną się odznaczać i chcą je w sobie wypracować. Następnie katecheta wydobywa hasła, które trafnie obrazują zadania chrześcijanina, i prowadzi rozmowę, odnosząc treści katechezy do życia uczniów.

C KOŚ**C**IÓŁ – Chrzest włącza nas we wspólnotę Kościoła, to nasza nowa rodzina sióstr i braci. Jak konkretnie możesz zaangażować się w życie wspólnoty parafialnej?

H C**H**RYSTUS – Jest najważniejszy w moim życiu. Chrzest wzywa nas do wierności Chrystusowi. *Co dla ciebie oznacza być wiernym Jezusowi?*

R WIA**R**A – Jest darem otrzymanym na chrzcie. *Co robisz, aby rozwijać i pogłębiać swoją wiarę?*

Z **Z**BAWIENIE – Jest celem drogi wiary.

E **E**WANGELIA – Czytając Pismo Święte, poznajemy Jezusa Chrystusa, aby poznawszy, coraz bardziej Go kochać. *Czy masz swój egzemplarz Pisma Świętego? Jak często go czytasz?*

Ś **Ś**WIADECTWO – Dar chrztu świętego jest też dla nas zadaniem. *Jak możesz dawać świadectwo przynależności do Chrystusa?*

C KATE**C**HEZA – To czas spotkania z Bogiem i wspólnotą wierzących kolegów i koleżanek. *Jak wykorzystujesz ten czas?*

I M**I**ŁOŚĆ – Najważniejsze przykazanie i podstawowa motywacja naszych wyborów. *Co ostatnio uczyniłeś z miłości, a nie dla oceny czy nagrody?*

J MIS**J**A – To współpraca z Jezusem w dziele zbawienia świata. *Co możesz zrobić, aby wszyscy poznali i pokochali Jezusa?*

A R**A**DOŚĆ – Chrześcijanin jest człowiekiem radosnym, bo żyje w przyjaźni z Jezusem. *Czy potrafisz „zarażać" radością innych?*
N SAKRAME**N**TY – Chrzest jest „bramą sakramentów", otwiera drogę do przyjmowania innych sakramentów. *Jak często korzystasz z sakramentu pojednania i Eucharystii?*
I WYZNAWAN**I**E – To dawanie świadectwa słowem. *Czy masz odwagę przyznawać się wobec innych, że jestem chrześcijaninem?*
N **N**ADZIEJA – Chrześcijanin żyje radością i nadzieją zbawienia.

5. Modlitwa na zakończenie

Uczniowie gromadzą się wokół zapalonego paschału, następuje wyznanie wiary, podchodzą do naczynia z wodą święconą i uważnie czynią znak krzyża.

K: Czy wierzysz w Boga, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi? *Wierzę.*

K: Czy wierzysz w Jezusa Chrystusa, Syna Jego Jedynego, Pana naszego, narodzonego z Maryi Dziewicy, umęczonego i pogrzebanego, który powstał z martwych i zasiada po prawicy Ojca? *Wierzę.*

K: Czy wierzysz w Ducha Świętego, Święty Kościół powszechny, obcowanie świętych, odpuszczenie grzechów, zmartwychwstanie ciała i życie wieczne? *Wierzę.*

Taka jest nasza wiara. Taka jest wiara Kościoła, której wyznawanie jest naszą chlubą w Chrystusie Jezusie Panu naszym. Amen.

6. Zadanie domowe

Ułóż własną modlitwę dziękczynną za dar chrztu świętego.